

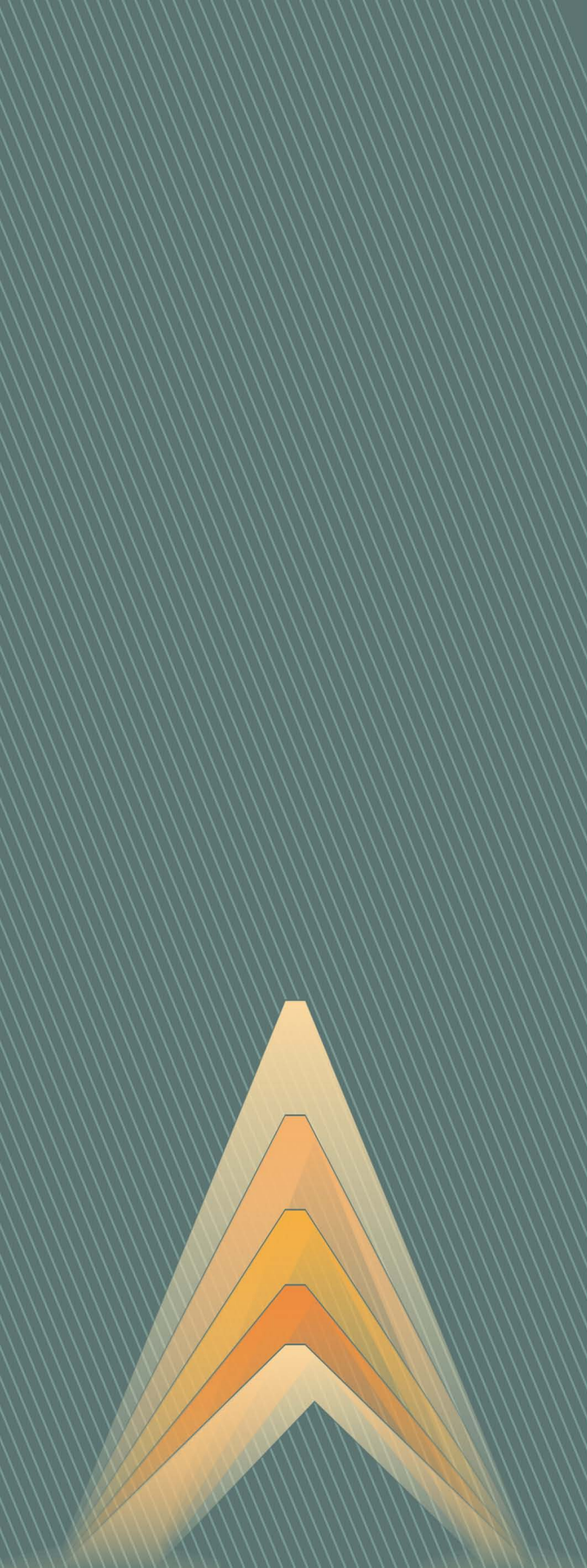
Krzysztof
A. Wieczorek

Argu- menty

równi
pochylej

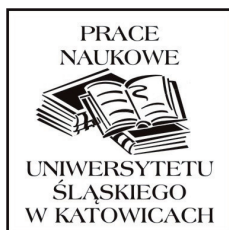
Analiza
z perspektywy

logiki
nieformalnej



Argumenty równi pochyłej

Analiza z perspektywy logiki nieformalnej



NR 3005

Krzysztof A. Wieczorek

Argumenty równi pochyłej

Analiza z perspektywy logiki nieformalnej



Redaktor serii: Filozofia
Andrzej Kiepas

Recenzent
Teresa Hołówka

Publikacja będzie dostępna — po wyczerpaniu nakładu — w wersji internetowej:

Śląska Biblioteka Cyfrowa
www.sbc.org.pl

Spis treści

Wstęp	9
1. Argumenty równi pochyłej — wstępna charakterystyka	13
1.1. Czym są argumenty równi pochyłej?	13
1.2. Argumenty równi pochyłej wczoraj i dziś	17
1.3. Kontrowersje związane z argumentami równi pochyłej	22
1.3.1. Odmiany argumentów równi pochyłej	22
1.3.2. Różne oceny argumentów równi pochyłej	25
1.4. Argumenty równi pochyłej a rzeczywistość	27
1.4.1. Przykłady z życia	27
1.4.2. Mechanizmy sprzyjające „staczaniu się” po równi pochyłej	30
2. Argumenty i sposoby ich oceny	33
2.1. Co to jest argument?	33
2.2. Standaryzacja argumentu	37
2.2.1. Niewypowiedziane elementy argumentu	39
2.2.2. Zasada życzliwości	41
2.3. Struktura argumentu	44
2.4. Ocena argumentów — podejście formalne	50
2.4.1. Budowanie schematów zdań	50
2.4.2. Badanie niezawodności reguły	52
2.5. Logika nieformalna	53
2.5.1. Krótka historia logiki nieformalnej	54
2.5.1.1. Początki logiki nieformalnej	54
2.5.1.2. Oficjalne narodziny logiki nieformalnej	57
2.5.2. Krytyka formalnego podejścia do badania argumentów	60
2.5.2.1. Język logiki a język naturalny	60
2.5.2.2. Wynikanie logiczne a poprawność argumentu	63
2.5.3. Nieformalne sposoby oceny argumentów	66
2.5.3.1. Brak tradycyjnych błędów (<i>fallacies</i>)	66
2.5.3.2. Akceptowalność, relewancja, wystarczające wsparcie.	69

2.5.3.2.1. Akceptowalność przesłanek	70
2.5.3.2.2. Relewancja	72
2.5.3.2.3. Wystarczające wsparcie	74
2.5.3.2.4. Relewancja a wystarczające wsparcie	75
2.5.3.3. Obliczanie siły argumentu	76
2.5.3.4. Krytyczne pytanie i zarzuty wobec argumentu	80
2.5.3.5. Badanie schematów argumentacyjnych	84
3. Argumenty równi pochyłej	91
3.1. Definicje argumentów równi pochyłej	91
3.1.1. Pierwszy typ definicji argumentów równi pochyłej	91
3.1.2. Drugi typ definicji argumentów równi pochyłej	93
3.2. Rodzaje argumentów równi pochyłej	97
3.2.1. Równie logiczne (pojęciowe) i równie empiryczne (psychologiczne)	98
3.2.1.1. Logiczne (pojęciowe) równie pochyłe	99
3.2.1.2. Psychologiczne równie pochyłe	102
3.2.2. Równie logiczne, równie przyczynowe, równie precedensowe i równie pełne	104
3.2.2.1. Przyczynowe równie pochyłe	104
3.2.2.2. Precedensowe równie pochyłe	106
3.2.2.3. Pełne równie pochyłe	109
3.2.3. Argumenty strasznego skutku i arbitralnego skutku	110
3.3. Cechy charakterystyczne argumentów równi pochyłej	112
3.3.1. Specyficzna droga między dwoma punktami	112
3.3.2. Łańcuch wydarzeń	113
3.3.3. Skutki przyjęcia pewnego poglądu	114
3.3.4. Ostrzeżenie	114
3.3.5. Apel o spójność poglądów	116
3.3.6. Czy pierwszy krok na równi pochyłej musi być akceptowalny?	117
3.4. Ostateczny podział argumentów równi pochyłej	119
3.4.1. Równie logiczne	120
3.4.2. Równie empiryczne	124
3.4.2.1. „Mechaniczna” odmiana empirycznych równi pochyłych	126
3.4.2.2. „Decyzyjna” odmiana empirycznych równi pochyłych	130
3.4.2.2.1. Równie „decyzyjne” a równie „precedensowe”	131
3.4.2.2.2. Równie „decyzyjne” a równie „logiczne”	132
4. Argumenty pokrewne równi pochyłej	135
4.1. Argumenty z konsekwencji	135
4.1.1. Istota i schemat argumentów z konsekwencji	135
4.1.2. Ocena argumentów z konsekwencji	138

4.1.2.1.	Akceptowalność przesłanek	139
4.1.2.2.	Wsparcie konkluzji przesłankami	142
4.1.2.3.	Krytyczne pytania dla argumentu z konsekwencji.	143
4.1.3.	Odmiany <i>ad consequentiam</i>	145
4.2.	Argumenty z analogii	146
4.2.1.	Istota argumentów z analogii	147
4.2.2.	Schematy argumentów z analogii	149
4.2.3.	Ocena argumentów z analogii	150
4.2.3.1.	Doktryna „ukrytej generalizacji”	151
4.2.3.2.	„Standardowe podejście”	155
4.3.	Argumenty <i>ad absurdum</i>	162
4.3.1.	Istota i schemat argumentów <i>ad absurdum</i>	162
4.3.2.	Ocena argumentów <i>ad absurdum</i>	165
4.3.2.1.	Wsparcie konkluzji przesłankami	165
4.3.2.2.	Akceptowalność przesłanek	166
4.4.	Paradoks łysego i jemu podobne	169
4.4.1.	Nieostrość	172
4.4.2.	Definicje regulujące	174
4.4.3.	Rozumowanie zawarte w paradoksie łysego	175
4.4.4.	Rozwiązania paradoksu łysego	177
5.	Ocena argumentów równi pochyłej	183
5.1.	Ocena logicznych równi pochyłych	184
5.1.1.	Argumenty oparte na schematach SL1 i SL2	184
5.1.1.1.	Od czego zależy błąd asymilacji?	187
5.1.1.2.	Usterki inne niż błąd asymilacji	191
5.1.2.	Argumenty oparte na schemacie SL3	193
5.1.3.	Argumenty oparte na schemacie SL4	199
5.2.	Ocena empirycznych równi pochyłych	203
5.2.1.	Akceptowalność przesłanek	204
5.2.1.1.	Przesłanki P1 i P2	204
5.2.1.2.	Przesłanka P3	208
5.2.2.	Wsparcie konkluzji przesłankami	209
5.2.3.	Krytyczne pytania dotyczące empirycznych równi pochyłych	212
6.	Zjawisko równi pochyłej podczas podejmowania decyzji	213
6.1.	Wykorzystanie precedensu	214
6.1.1.	Trudności z odróżnieniem podobnych przypadków	216
6.1.2.	Wykorzystanie uzasadnienia jednej decyzji do umotywowania kolejnej.	220
6.2.	Konsekwencja w działaniu i dysonans poznawczy	223
6.2.1.	Reguła konsekwencji	223
6.2.2.	Dysonans poznawczy	228
6.3.	„Preferencje wieloszczytowe” a wynik głosowania	234
6.4.	Tolerancja dla małych zmian	242

6.5. Zmiana układu sił grup nacisku	244
6.6. Inne przykładowe mechanizmy równi pochyłej	246
6.6.1. Desensytyzacja	246
6.6.2. Heurystyka „jest — powinno być”	247
6.6.3. Dostrzeżenie skuteczności przyjętego rozwiązania	248
6.6.4. Chęć unikania skrajności	248
6.7. „Decyzyjne” równie pochyłe jako ostrzeżenie i wyzwanie	249
Literatura	251
Indeks osobowy	257
Summary	261
Résumé	262

Wstęp

Z argumentacją stykamy się na każdym kroku: w prasie, książkach, w radiu, telewizji, w Internecie. Argumenty padają podczas rozpraw sądowych, wykładów uniwersyteckich i debat, które prowadzą politycy; argumentów pełno w reklamach, w dyskusjach toczonych na internetowych forach, a także w codziennych rozmowach, jakich dziesiątki odbywamy w pracy, w domu czy podczas towarzyskich spotkań. Zewsząd słyszymy argumenty i sami również cały czas argumentów używamy. Nieustannie także (choć nie zawsze świadomie) argumenty oceniamy: jedne uznajemy za przekonujące, inne odrzucamy. Umiejętność sprawnego poruszania się w świecie argumentów: ich budowania, analizy i oceny, jest niewątpliwie cechą bardzo przydatną w życiu we współczesnym świecie.

Nietrudno zauważyć, że są pewne wzorce argumentów, swoiste „schematy argumentacyjne”, które powtarzają się w różnych dyskusjach, niezależnie od tego, czego dotyczy spór. Bardzo często odwołujemy się na przykład do tak zwanych *argumentów z autorytetu*: przekonujemy kogoś, że powinien przyjąć pewien pogląd, uzasadniając swe zdanie tym, że pogląd ten głosi jakiś ekspert, znawca danej dziedziny. Inny często przywoływany typ stanowi *argument z analogii*. Stwierdzamy, że ponieważ pewne szeroko rozumiane obiekty (osoby, rzeczy, sytuacje) są do siebie podobne pod jednym względem, to będą one zapewne podobne również w innym aspekcie. Kolejny używany w wielu sytuacjach środek przekonywania to *argument z konsekwencji*: zachęcamy kogoś do pewnego działania, wskazując pozytywne efekty, do jakich działanie to powinno doprowadzić, lub próbujemy komuś pewne posunięcie odradzić, pokazując, że jego skutki będą opłakane. Podobnych typów argumentów można znaleźć bardzo wiele. Każdy z nich cechuje się odmienną charakterystyką — inna jest jego budowa, od innych czynników zależy jego poprawność, a także skuteczność w dyskusji. W związku z tym inaczej musi przebiegać zarówno jego analiza, jak i ocena.

Niniejsze opracowanie poświęcone będzie argumentom szczególnego rodzaju: tak zwanym *argumentom równi pochyłej*. Argumenty te są znane i używane w dyskusjach już od starożytności, jednak przez logików i filozofów zauważone zostały dopiero w XX wieku. Od czasu ich „odkrycia” budzą gorące spory wśród teoretyków argumentacji: badacze często skrajnie się różnią, jeśli chodzi zarówno o wskazanie istoty tych argumentów, jak i o ocenę ich wartości. Ponieważ argumenty równi pochyłej wysuwane są w kontekście dyskusji na niezwykle ważne i jednocześnie trudne tematy, ich dobre zrozumienie wydaje się szczególnie ważne. Dlatego też głównym celem niniejszej książki będzie dokładne przeanalizowanie argumentów równi pochyłej, dotarcie do istoty rozumowań, na jakich się one opierają, i opracowanie metod ich oceny.

Badanie argumentów to zadanie, które zwykle przypisywane jest logice. Jak się jednak okazuje, tradycyjnie rozumiana logika formalna nie sprawdza się dobrze jako narzędzie analizy i oceny wielu różnorodnych argumentów formułowanych w języku naturalnym, takich jak na przykład argumenty równi pochyłej. O wiele adekwatniejsze do badania tego typu argumentów wydają się metody opracowane w ramach bardzo intensywnie rozwijającego się w ostatnich latach kierunku — tak zwanej logiki nieformalnej. Dlatego też zawarte w niniejszym opracowaniu rozważania na temat argumentów równi pochyłej prowadzone będą przede wszystkim z punktu widzenia tej dziedziny. Ponieważ jednak logika nieformalna jest kierunkiem badań bardzo młodym i wciąż jeszcze mało znanym w Polsce, praktyczne zastosowanie jej metod powinno zostać poprzedzone dokładniejszym ich opisaniem. Przedstawienie głównych założeń logiki nieformalnej i wypracowanych w jej ramach narzędzi badania argumentów uznać należy za drugi, w pewnym sensie pośredni, cel, jaki przyświecał powstaniu niniejszej pracy.

Plan książki jest następujący. W rozdziale 1. zapoznamy się z ogólną charakterystyką argumentów równi pochyłej. Znajdziemy w nim wiele różnorodnych przykładów argumentów określanых jako „równia pochyła” i zobaczymy, jakie kontrowersje budzą one wśród badających je filozofów i logików. W rozdziale 2. przedstawimy ogólne zasady analizy argumentów. Zapoznamy się w nim z różnymi metodami oceny argumentów, a następnie wybierzemy spośród nich tę, która wydaje się najbardziej odpowiednia do badania argumentów równi pochyłej. W rozdziale tym opiszemy również pokrótce historię i najważniejsze założenia logiki nieformalnej. Rozdział 3. poświęcony będzie głębszej analizie argumentów równi pochyłej. Poznamy w nim różne definicje równi pochyłej, zbierzemy najważniejsze cechy charakterystyczne argumentów tego typu i odtworzymy schematy, według których argumenty te przebiegają. Dokonamy tam również klasyfikacji argumentów równi pochyłej, wyróżniając kilka ich odmian. W rozdziale 4. omówimy argumenty uznawane często za pokrewne argumentom równi

pochylej: argumenty z analogii, argumenty z konsekwencji, argumenty *ad absurdum* oraz tak zwany paradoks łysego. Poznanie charakterystyki tych argumentów okaże się niezwykle pomocne w ocenie argumentów równi pochyłej, któremu to problemowi poświęcony będzie rozdział 5. W rozdziale tym ustalimy, od czego zależy wartość argumentów równi pochyłej, jak wartość tę można badać, a także na jakie specyficzne błędy argumenty równi pochyłej są narażone. W ostatnim, 6. rozdziale opiszemy kilka mechanizmów odpowiedzialnych za powstawanie swoistego „zjawiska równi pochyłej” w momentach, w których ludzie podejmują decyzje. Pokażemy, jak istnienie tych mechanizmów może uzasadniać prawomocność niektórych argumentów równi pochyłej.

Zanim przejdziemy do zasadniczej części pracy, poczynić musimy jedną ważną uwagę. W książce prezentowane są argumenty wysuwane podczas sporów, które dotyczą niezwykle kontrowersyjnych i budzących wiele emocji spraw, takich jak na przykład prawo do aborcji czy eutanazji, legalizacja narkotyków, dostęp do broni palnej. Należy z całą mocą zaznaczyć, że argumenty te nie muszą odzwierciedlać poglądów autora książki. Nie zostały one również przytoczone po to, aby przekonywać kogokolwiek do prawdziwości tez zawartych w ich konkluzjach. Służą one zawsze jedynie jako ilustracja przeprowadzanych w książce rozważań teoretycznych. Podobne zastrzeżenie należy odnieść również do dokonywanej w książce wielokrotnie oceny wartości różnorodnych argumentów. To, że jakiś argument zostaje uznany za mocny, nie oznacza, że każdy musi się bezwzględnie zgodzić z jego konkluzją. Nie sposób wszak wykluczyć, że istnieją równie dobre, a nawet lepsze argumenty na rzecz przeciwnego stanowiska. Podobnie, gdy pewien argument zostaje oceniony jako słaby, nie znaczy to, że twierdzenie zawarte w jego konkluzji zostało obalone. Mogą bowiem oczywiście istnieć inne argumenty, które twierdzenie to uzasadniają o wiele lepiej.

1. Argumenty równi pochyłej — wstępna charakterystyka

1.1. Czym są argumenty równi pochyłej?

Gdybyśmy mieli możliwie krótko scharakteryzować argumenty określone w języku polskim jako „równia pochyła”¹, musielibyśmy powiedzieć, że są to argumenty stanowiące ostrzeżenie przed niepożądanymi skutkami przyjęcia pewnego poglądu lub wykonania jakiegoś działania². Argumenty te nie zawierają jednak banalnego pouczenia, na przykład takiego, że wkładanie palców do gniazdka elektrycznego może skutkować porażeniem prądem, czy też że prowadzenie samochodu pod wpływem alkoholu może się skończyć tragicznym wypadkiem. Zawarte w nich przestrogi są szczególnego rodzaju. Można je porównać z ostrzeżeniem, aby nie potrącić małego kamyka leżącego na szczycie górskiego zbocza, gdyż można w ten sposób wywołać tragiczną w skutkach lawinę, która zasypie ludzi znajdujących się u stóp góry. Argumenty równi pochyłej pokazują bowiem, jak podjęcie pozornie niegroźnego działania lub zaakceptowanie takiegoż poglądu prowadzi do rezultatów nie tylko wielce niepożądanych, lecz także zwykle zupełnie niespodziewanych. Rezultaty te nie są widoczne od razu, ale ujawniają się dopiero po pewnym czasie, a droga do nich wiedzie przez przynajmniej kilka etapów pośrednich³. Każde z ogniw przedstawianego w argumentach równi pochyłej łańcucha zdarzeń lub poglądów może wydawać się w peł-

¹ Angielski termin *slippery slope arguments* należałoby dosłownie przetłumaczyć jako *argumenty śliskiego zbocza*.

² Por. D.N. Walton: *Slippery Slope Arguments*. Newport News, Vale Press, 1999, s. 1. Zob. też definicje argumentu równi pochyłej w podrozdziale 3.1.

³ Zob. E. Lode: *Slippery Slope Arguments and Legal Reasoning*. „California Law Review” 1999, vol. 87, s. 1477.

ni akceptowalne lub trudne do odróżnienia od poprzedniego — wcześniej już zaakceptowanego, a jednak ostatecznie prowadzą one do skutków niezwykle groźnych lub przynajmniej zaskakujących i trudnych do przyjęcia. Najczęściej używana nazwa tych argumentów bardzo dobrze oddaje ich naturę — zwykle bowiem ostrzegają one przed wykonaniem pierwszego kroku i wstąpieniem w ten sposób na „równię pochyłą”, po której staczać się można już tylko w jedną stronę.

Oto kilka przykładów argumentów, które określić można mianem *slippery slope*:

ARP 1.1⁴: *Zwolennicy prawa do aborcji twierdzą, że zapłodniona komórka jajowa to jeszcze nie człowiek, w związku z czym jej usunięcie to tylko zwykły zabieg medyczny. Jeśli jednak przyjmemy ten pogląd, to okaże się, iż równie bezkarne powinno pozostać zabicie noworodka! Każdy bowiem zwolennik prawa do aborcji musi się zgodzić, że jeśli nie jest niczym złym przerwanie ciąży na przykład w dziewiętnastym dniu po poczęciu, to równie dopuszczalne będzie to także w dwudziestym dniu. Jeden dzień na pewno nie ma tu większego znaczenia — z jakiej racji bowiem dozwolone byłoby dokonanie aborcji w jednym momencie, a zabronione kilkanaście godzin później. Ale w takim razie równie usprawiedliwiona musi się okazać aborcja w dwudziestym pierwszym dniu ciąży, dwudziestym drugim i kolejnych dniach, aż dojdziemy do momentu, w którym dziecko powinno się urodzić. Jeśli zatem za dopuszczalną uznamy aborcję w jednym, obojętnie którym, momencie ciąży, zmuszeni będziemy dopuścić ją w każdym momencie! Nie sądzę, aby ktoś chciał tego na prawdę...*

ARP 1.2: *Zaczyna się niewinnie: od wysłania kuponu lotto. Gdy ktoś jednak zasmakuje hazardu, będzie chciał spróbować szczęścia w kasynie. Najpierw będą to zakłady o małe stawki, ale przecież gra jest tak wciągająca i tyle można wygrać... Szczęście chwilowo nie dopisuje? Trzeba się odegrać. Ale skąd wziąć pieniądze? Przecież do wypłaty jeszcze dwa tygodnie. Może zastawić coś w lombardzie? Może od kogoś pożyczyć? Nie ma na razie z czego oddać? Może „pożyczyć” coś z zakładu pracy? Jak wygram, to oddam. Nie udało się? Cóż, trzeba wynieść coś ze sklepu bez płacenia. Potem może obrabować staruszkę. A jak nie starczy, to jakiś mały skok na bank...*

⁴ Ponieważ do niektórych argumentów równi pochyłej będziemy się odwoływać w dalszej części tekstu, w celu ich łatwiejszego odnalezienia oznaczamy je za pomocą dwóch cyfr. Pierwsza cyfra oznacza rozdział, w którym argument po raz pierwszy się pojawia, natomiast druga — kolejny numer argumentu w tym rozdziale.

ARP 1.3: *Dopuszczenie możliwości skrócenia cierpień osobom znajdującym się w ostatnim stadium śmiertelnej choroby przez zaprzestanie ich sztucznego odżywiania lub odłączenie od oddychającej za nich aparatury może wydawać się humanitarnym gestem lub przynajmniej działaniem usprawiedliwionym. Gdy jednak pozwolimy na to, wkrótce pojawią się głosy, aby zalegalizować eutanazję przez podanie śmiertelnej trucizny cierpiącym i beznadziejnie chorym osobom, które o to poproszą. Gdy ludzie przywykną do tego, ktoś zgłosi postulat, aby o eutanazji mógł decydować nie tylko chory, lecz także jego bliscy. A stąd będzie już tylko krok do tego, aby uśmiercać na żądanie, własne lub rodziny, osoby stare, niepełnosprawne, czy też po prostu przysparzające innym kłopotów.*

ARP 1.4: *Gdyby przyjąć za zasadne chronienie kogoś tylko dlatego, że należy do jakiejś mniejszości, to trzeba byłoby chronić nie tylko homoseksualistów, lecz także pedofilów, sodomitów, nekrofilów czy inne jeszcze patologie seksualne, z których większość jest aż tak szkodliwa, że zakazana prawem. W konsekwencji również inne mniejszości domagałyby się swoich „praw”. Dla przykładu, alkoholicy czy narkomani mogliby domagać się tego, by nie zwalniano ich z pracy ze względu na ich „orientację” wobec alkoholu czy narkotyków. Podobnie złodzieje mogliby się domagać tego, by ich nie karano za odmienną „orientację” wobec cudzej własności⁵.*

ARP 1.5: *Rozumiem, że ciężka operacja i miesięczny pobyt w szpitalu uniemożliwiły panu oddanie pracy w terminie. Jeśli ją jednak teraz od pana przyjmę, następnym razem będę musiał uwzględnić tłumaczenia studenta, który akurat zaniemógł na grype, rozboleł go brzuch, albo takiego, który złamał rękę, czy może skrzył mały palec u nogi. Inny z kolei powie, że operację miała jego matka, brat czy dziadek. Kolejnemu zachoruje pies, a następnemu chomik, co też może być przeszkodą w napisaniu pracy. W końcu przy odrobinie wyobraźni każdy znajdzie jakiś powód nieoddania pracy, a ja będę musiał to zaakceptować. Nie mogę do tego dopuścić i dlatego muszę postawić panu ocenę niedostateczną⁶.*

⁵ Ks. M. Dziewiecki. „Nasz Dziennik” z 19 marca 2007.

⁶ Przykład ten stanowi modyfikację argumentów cytowanych w następujących pracach: T. Hołówka: *Błędy, spory, argumenty. Szkice z logiki stosowanej*. Warszawa, Wydział Filozofii i Socjologii Uniwersytetu Warszawskiego, 1998, s. 82; T. Govier: *What's Wrong with Slippery Slope Arguments?*. In: Eadem: *The Philosophy of Argument*. Newport News, Virginia, Vale Press, 1999, s. 74.

„Równia pochyła” czy też dosłownie przetłumaczone z języka angielskiego „śliskie zbocze” (*slippery slope*) nie są jedynymi nazwami, pod którymi znane są argumenty takie, jak przytoczone. Często są wobec nich używane inne, równie dobrze oddające ich naturę, obrazowe określenia, takie jak „argumenty klina” (*wedge arguments*) lub „cienkiej krawędzi klina” (*the thin edge of the wedge*), „argumenty stopy w drzwiach” (*a foot in the door*), „domina”, „otwarcia wrót tamy” bądź też „kuli śniegowej”⁷. Czasem można też usłyszeć dość dziwnie brzmiące, pochodzące najprawdopodobniej z arabskiej opowiadki, określenie „nos wielbłąda w namiocie” (*the camel's nose in the tent*). Zdaniem B.N. Wallera, nazwa ta wywodzi się z obserwacji, że jeśli pozwolimy wielbłądowi wsunąć nos do namiotu, to trudno go będzie powstrzymać przed wejściem do niego w całości⁸. B. Chyrowicz z kolei wyjaśnia ów termin w ten sposób, że wstający powoli wielbłąd nieuchronnie przewróci namiot, pod którego skrajem umieścił wcześniej swój szeroki nos⁹.

E. Volokh podsumował różne określenia argumentu równi pochyłej za pomocą pomysłowej historyjki obrazkowej¹⁰. Na wykonanym według jego pomysłu rysunku widzimy, jak wielbłąd wtyka nos do namiotu. W następstwie tego namiot się przewraca, potrącając wbity w ziemię klin, co z kolei staje się przyczyną otwarcia wrót tamy na rzecę. Uwolniona woda spływa pochyłym zboczem, nawadniając ziemię, oraz tkwiącego w niej żołądzia, z którego po latach wyrasta dąb. Zamieszczony przez E. Volokha rysunek jest interesujący nie tylko dlatego, że obrazuje różne nazwy używane wobec argumentów równi pochyłej, lecz także z tego powodu, że przedstawia modelową sytuację, w takich argumentach często opisywaną — jakieś działanie (w tym wypadku wetknięcie przez wielbłąda nosa do namiotu) może mieć zupełnie nieoczekiwane, trudne do przewidzenia konsekwencje (wyrośnięcie po latach dębu wiele kilometrów dalej).

⁷ Zob. m.in.: F. Schauer: *Slippery Slopes*. „Harvard Law Review” 1985, vol. 99, s. 361; B.N. Waller: *Critical Thinking. Consider the Verdict*. Upper Saddle River, New Jersey, Prentice Hall, 2001, s. 270; B. Chyrowicz: *Bioetyka i ryzyko. Argument „równi pochyłej” w dyskusji wokół osiągnięć współczesnej genetyki*. Lublin, Towarzystwo Naukowe Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego, 2000, s. 163; E. Lode: *Slippery Slope Arguments...*, s. 1470—1471.

⁸ B.N. Waller: *Critical Thinking...*, s. 270.

⁹ B. Chyrowicz: *Bioetyka i ryzyko...*, s. 163.

¹⁰ E. Volokh: *The Mechanisms of the Slippery Slope*. „Harvard Law Review” 2003, vol. 116, s. 1032.

1.2. Argumenty równi pochyłej wczoraj i dziś

Pomimo że argumenty równi pochyłej pod względem teoretycznym badane są dopiero od połowy XX wieku¹¹, to jednak sposób rozumowania, do jakiego się one odwołują, znany jest i praktycznie wykorzystywany już od starożytności. Znajdujemy go na przykład w przypisywanych żyjącemu w IV wieku p.n.e. greckiemu filozofowi Eubulidesowi paradoksach łysego i stosu. Pierwszy z tych paradoksów opiera się na następującym rozumowaniu. Zapewne za łysego (w potocznym rozumieniu tego słowa) uznamy człowieka, który ma na głowie tylko pięć włosów. Zgodzimy się również, że jeśli człowiekowi, którego uznajemy za łysego, przybędzie jeden włos, to człowieka tego w dalszym ciągu będziemy uważać za łysego. Różnica jednego włosa nie jest w stanie z kogoś łysego uczynić niełysego. Gdy przyjęliśmy takie przesłanki, przeprowadźmy eksperyment myślowy polegający na ustawieniu w szereg pewnej liczby ludzi, powiedzmy stu tysięcy, w taki sposób, że pierwszy z nich ma na głowie pięć włosów, a każdy kolejny o jeden włos więcej. Zgodnie z przyjętym na początku założeniem, pierwszą osobę w takim szeregu uznamy za łysą. Mianem łysego określić powinniśmy również drugiego człowieka znajdującego się w tak ustawionym rzędzie. Ma on bowiem tylko jeden włos więcej od poprzednika, którego uznaliśmy za łysego, a zgodziliśmy się wcześniej, że dodanie jednego włosa nie jest w stanie przemienić osoby łysej w niełyśą. Na podobnej zasadzie jako łysego musimy określić trzeciego człowieka w naszym szeregu, czwartego, piątego itd. — aż do ostatniego. Każdy kolejny bowiem ma tylko jeden włos więcej od poprzedzającego go osobnika, którego wcześniej uznaliśmy za łysego. Dochodzimy w ten sposób do paradoksalnej konkluzji, że łyśy jest człowiek mający na głowie ponad sto tysięcy włosów.

Na podobnej zasadzie opiera się paradoks stosu. W tym wypadku punkt wyjścia stanowią dwa dość oczywiste na pierwszy rzut oka założenia: pierwsze, iż kilka ziaren nie czyni stosu, oraz drugie, że dodanie jednego ziarna do tych, które nie tworzą stosu, nie jest w stanie sprawić, że stos otrzymamy. Przesłanki te prowadzą do paradoksalnej konkluzji mówiącej, że niezależnie od tego, jak dużą liczbę ziaren umieścimy w jednym miejscu, to i tak nie stworzą one stosu. Nietrudno zauważyć, że rozumowanie obecne w paradoksach łysego i stosu eksploatowane jest na przykład w przytoczonym na początku tego rozdziału argumentcie ARP 1.1.

Ślady równi pochyłej w czasach starożytnych znaleźć można nie tylko w paradoksach Eubulidesa. Inny argument tego typu wymyślił podobno Sekstus Empiryk, próbując dowieść, że kazirodztwo nie jest grzechem.

¹¹ Zob. T. Hołówka: *Błędy, spory...*, s. 79.

Stwierdził on mianowicie, iż dotknięcie stopy matki małym palcem nie jest na pewno niczym złym, a cała reszta to tylko różnica stopnia¹².

Rozumowanie zupełnie innego rodzaju, ale również kwalifikujące się niewątpliwie jako przykład argumentu równi pochyłej, odnaleźć możemy w jednym z pism żyjącego na przełomie IV i V wieku Świętego Jana Chryzostoma:

ARP 1.6: *Ani śmiech, ani wesołość nie wydają się grzechem. Lecz przeciw do grzechu prowadzą. Bowiem z rozbawienia rodzi się brudna mowa, a z brudnej mowy jeszcze brudniejsze uczynki. Od wesołości już tylko krok do obrazy i kłótni, a od kłótni do bójki, która kończy się zazwyczaj uszkodzeniem ciała, kalectwem, a nawet zabójstwem. Zatem jeśli gotowi jesteście przyjąć dobrą radę, unikajcie nie tylko brudnej mowy, kłótni i bójek — unikajcie też niewczesnego śmiechu¹³.*

Jak łatwo zauważyć, bardzo podobną strukturę do przestrogi Świętego Jana Chryzostoma ma na przykład zamieszczony wcześniej argument ARP 1.2.

W dzisiejszych czasach z argumentów równi pochyłej korzysta się w wielu dziedzinach. Szczególnie częste są one w sporach dotyczących różnorodnych kontrowersyjnych zagadnień etycznych w medycynie. Na przykład w dyskusjach na temat dopuszczalności aborcji bardzo często przywołuje się argumenty zbliżone do zaprezentowanego na początku niniejszego rozdziału ARP 1.1¹⁴. Równie popularne są argumenty *slippery slope* w debatach o eutanazji¹⁵. Przeciwnicy dopuszczenia możliwości skracania życia cierpiącym, nieuleczalnie chorym osobom często ostrzegają przed trudnymi do zaakceptowania skutkami, do jakich takie praktyki mogą z czasem doprowadzić. Jako reprezentatywny przykład posłużyć tu może argument ARP 1.3.

Inne, choć zbliżone, problemy z pogranicza medycyny i etyki, w których kontekście pojawiają się argumenty równi pochyłej, to między innymi inżynieria genetyczna, klonowanie, diagnostyka prenatalna, zapłodnienie

¹² M.H. Salmon: *Logic and Critical Thinking*. Forth Worth, Philadelphia, Harcourt and Brace College Publishes, 1995, s. 128.

¹³ T. Hołówka: *Błędy, spory...*, s. 81; L.A. Groarke, C.W. Tindale: *Good Reasoning Matters! A Constructive Approach to Critical Thinking*. Oxford, Oxford University Press, 2004, s. 357.

¹⁴ Zob. np.: J.J. Thomson: *A Defense of Abortion*. In: R.J. Fogelin: *Understanding Arguments. An Introduction to Informal Logic*. New York, Harcourt Brace Jovanovich, 1978, s. 243; M.H. Salmon: *Logic and Critical Thinking...*, s. 144.

¹⁵ Zob. np.: D. Lamb: *Down the Slippery Slope. Arguing in Applied Ethics*. London, Routledge, 2003, rozdział 5; J. Rachels: *The End of Life. Euthanasia and Morality*. Oxford, Oxford University Press, 1986, rozdział 10.

in vitro, przeszczepy organów od niespokrewnionych dawców. Za G. Spielthenerem zacytujmy kilka przykładowych autentycznych, zaczerpniętych z różnych źródeł, argumentów związanych z tymi tematami¹⁶:

ARP 1.7: *Nawet jeśli badania ludzkich zarodków same w sobie nie są niczym złym, to otwierają one drogę do ześlizgnięcia się po równi pochyłej do takich niehumanitarnych praktyk jak hodowanie embrionów, klonowanie niemowląt, wykorzystywanie płodów jako dostarczycieli zapasowych organów i ogólnie do uprzedmiotowienia ludzkiego życia.*

ARP 1.8: *Zapłodnienie in vitro to kolejny krok na równi pochyłej prowadzącej do niewątpliwego zła, jakim jest eugenika.*

ARP 1.9: *Klonowanie ludzkich zarodków w celach naukowych doprowadzi, na zasadzie równi pochyłej, do klonowania w celach reprodukcyjnych i ostatecznie do „projektowania” dzieci.*

Tematyka argumentów równi pochyłej nie ogranicza się oczywiście do zagadnień medycznych. Wiele takich argumentów pada również w prowadzonych przez polityków na całym świecie dyskusjach na aktualne w danym kraju tematy społeczne, takie jak wolność słowa i jej ograniczanie, zakaz działania organizacji o faszystowskim charakterze, wspieranie określonej religii przez państwo, uprzywilejowanie jakiejś wybranej grupy (lub przeciwnie — odebranie jej pewnych korzyści), prawo do posiadania broni, legalizacja narkotyków¹⁷. Bardzo często, gdy tylko padnie gdzieś propozycja wprowadzenia nowego przepisu zmieniającego obowiązujący stan rzeczy, od razu podnoszą się głosy ostrzegające, do czego, krok po kroku, na zasadzie równi pochyłej, może to doprowadzić. Przykładowo:

ARP 1.10: *Na pierwszy rzut oka wygląda to niewinnie: odejść od zasady świeckości państwa i pozwolić uczniom wyznania katolickiego, by odmawiali w klasie modlitwę. Ale dlaczegożby w takim razie nie pozwolić świadkom Jehowy, by opowiadali przed lekcjami o bliskiej Apokalipsie? A jeśli tak, dlaczego nie jakiejkolwiek innej sekcje, by rozpowszechniała to, w co wierzy? To będzie otwarcie puszczy Pandy — sataniści też mają swoje obrządki!¹⁸*

¹⁶ G. Spielthener: *A Logical Analysis of Slippery Slope Arguments*. „Health Care Analysis” 2010, vol. 18, no. 2, s. 150.

¹⁷ Zob.: E. Lode: *Slippery Slope Arguments...*, s. 1472; F. Schauer: *Slippery Slopes...*, s. 363.

¹⁸ T. Hołówka: *Błędy, spory...*, s. 89.

ARP 1.11: *Rodzice pochodzenia francuskiego żądają oto, by mieli prawo wysyłać swe dzieci do utrzymywanych z publicznych funduszy szkół z wykładowym językiem ojczystym. Lecz w naszym kraju żyje wiele innych, równie licznych, grup, którym także droga jest własna kultura i własny język. Musielibyśmy zapewnić to samo Ukraińcom, Niemcom i Polakom, a także każdemu z rodzimych szczepów Indian. A tego już nasz budżet nie wytrzyma. Nie mamy środków, by zaspokoić potrzeby wszystkich mniejszości etnicznych. Nie możemy wybrać jednej grupy i obdarzyć jej przywilejem, którego odmówilibyśmy innym*¹⁹.

ARP 1.12: *Każę się nam zapinać pasy w czasie jazdy samochodem. Jeśli przełknjemy to ograniczenie wolności jednostki, to co dalej? Krok po kroku dojdzie do pasów bezpieczeństwa w każdej sypialni, żebyśmy broń boże nie wypadli z łóżka. I do twarzy Wielkiego Brata, śledzącego nas bezustannie z ekranu*²⁰.

ARP 1.13: *Atrakcyjność miękkich narkotyków wzmacnia to, że są owocem zakazanym. Ale gdy je zalegalizujemy, granica się przesunie. I kusić będą narkotyki mocniejsze. Pojawią się pewnie argumenty „ekspertów”, że ich szkodliwość też jest wyolbrzymiania, i debata wejdzie w kolejną fazę. Nim się obejrzymy, złamane zostanie kolejne tabu. A potem następne i następne...*²¹

Choć, jak widzieliśmy, argumenty równi pochyłej okazują się użyteczne w praktyce już od starożytności, to jednak teoretycy dostrzegli je stosunkowo niedawno — najprawdopodobniej dopiero w drugiej połowie XX wieku. Jak pisze D.N. Walton, nie zostały one umieszczone na żadnej z najbardziej znanych wcześniejszych list argumentów i błędów logicznych — wzmianki o nich nie znajdziemy w logicznych dziełach Arystotelesa, w *Formal Logic* A. De Morgana czy też w *Fallacies* C.L. Hamblina²². Mniej lub bardziej dokładne omówienia równi pochyłej pojawiają się dopiero w podręcznikach z zakresu tak zwanej logiki nieformalnej, z których pierwsze zaczęły się ukazywać w latach 70. ubiegłego stulecia²³. Równia pochyła wymieniana jest

¹⁹ Ibidem, s. 82; T. Govier: *What's Wrong...*, s. 75—76.

²⁰ T. Hołówka: *Błędy, spory...*, s. 81.

²¹ R. Kalukin. „Gazeta Wyborcza” z 30 czerwca 2004.

²² D.N. Walton: *Slippery Slope Arguments...*, s. 5.

²³ Można tu wymienić przykładowo takie prace jak: R.J. Fogelin: *Understanding Arguments...*; R.H. Johnson, A.J. Blair: *Logical Self-Defense*. Toronto, McGraw-Hill Ryerson, 1983; B.N. Waller: *Critical Thinking...*; H. Kahane, N. Cavender: *Logic and Contemporary Rhetoric. The Use of Reason in Everyday Life*. Belmont, Wadsworth/Thomson Learning, 2002.

w nich bądź jako szczególny typ argumentacji, bądź też jako jeden z błędów logicznych (*fallacy*). Zawarte w takich podręcznikach opracowania równi pochyłej trudno jednak uznać za wyczerpujące. Są one zwykle dość pobieżne i powierzchowne — ich autorzy nie starają się wgłębić w istotę tego argumentu ani też nie dostrzegają wielu związanych z nim problemów. Bardziej wnikliwie analizy równi pochyłej można znaleźć natomiast w pracach dwójki czołowych badaczy z kręgu *informal logic* — T. Govier i D.N. Waltona. Na szczególną uwagę zasługuje tu artykuł T. Govier *What's Wrong with Slippery Slope Arguments*²⁴ oraz książka D.N. Waltona *Slippery Slope Arguments*²⁵. Wiele ważnych informacji na temat równi pochyłej, a także innych, pokrewnych jej argumentów, zawiera również praca D.N. Waltona *Argumentation Schemes for Presumptive Reasoning*²⁶, a także podręcznik T. Govier *A Practical Study of Argument*²⁷. Z prac w języku polskim należy tu wymienić przede wszystkim artykuł T. Hołówki *Argumenty równi pochyłej* zamieszczony w zbiorze *Błędy, spory, argumenty. Szkice z logiki stosowanej*²⁸.

Argumenty równi pochyłej wzbudzają jednak zainteresowanie nie tylko logiczków. Z uwagi na tematykę sporów, podczas których argumenty takie często padają, ich analizą zajmują się również filozofowie, w szczególności ci, którzy specjalizują się w etyce. Z punktu widzenia tej ostatniej dyscypliny podchodzą do argumentów *slippery slope* między innymi W. van der Burg²⁹, B. Williams³⁰, D. Lamb³¹, a w Polsce B. Chyrowicz³². Z kolei fakt, że argumenty te pojawiają się często w związku z ustanawianiem nowych przepisów, sprawia, że swoją uwagę poświęcają im również teoretycy prawa. W tym kontekście wymienić należy obszerne i często cytowane prace E. Volokha³³, F. Schauera³⁴, E. Lode'a³⁵.

Nawiązania do równi pochyłej, choć nie bezpośrednie, znaleźć można także w opracowaniach z zakresu psychologii. Pomimo że psychologowie

²⁴ T. Govier: *What's Wrong...*

²⁵ D.N. Walton: *Slippery Slope Arguments...*

²⁶ D.N. Walton: *Argumentation Schemes for Presumptive Reasoning*. Mahwah, New Jersey, Lawrence Erlbaum Associates, 1996.

²⁷ T. Govier: *A Practical Study of Argument*. Belmont, Wadsworth/Thomson Learning, 2005.

²⁸ T. Hołówka: *Błędy, spory...*

²⁹ W. van der Burg: *The Slippery Slope Argument*. „Ethics” 1991, vol. 102, s. 42—56.

³⁰ B. Williams: *Kiedy stajemy na równi pochyłej?*. W: Idem: *Ile wolności powinna mieć wola?*. Tłum. T. Baszniak, T. Duliński, M. Szczubiałka. Warszawa, Fundacja Aletheia, 1999.

³¹ D. Lamb: *Down the Slippery Slope...*

³² B. Chyrowicz: *Bioetyka i ryzyko...*

³³ E. Volokh: *The Mechanisms...*

³⁴ F. Schauer: *Slippery Slopes...*

³⁵ E. Lode: *Slippery Slope Arguments...*

nie mówią wprost o argumentach tego typu, to jednak opisują czasem sposoby ludzkiego myślenia i działania, które prowadzą do powstawania sytuacji bardzo dobrze odpowiadających scenariuszom zawartym w niektórych argumentach *slippery slope*. Jak zobaczymy później, badania psychologów, szczególnie związane z tak zwanym dysonansem poznawczym, mogą się okazać bardzo pomocne w ocenie niektórych argumentów równi pochyłej. Mogą one znacznie ułatwić ustalenie, czy zawarte w takich argumentach ostrzeżenia należy uznać za zasadne.

1.3. Kontrowersje związane z argumentami równi pochyłej

1.3.1. Odmiany argumentów równi pochyłej

Już kilka pierwszych przykładów argumentów równi pochyłej zamieszczonych w poprzednich podrozdziałach wyraźnie pokazuje, że argumenty te nie stanowią jednorodnej grupy. Nietrudno zauważyć, że różnią się one zarówno pod względem ogólnego schematu, do jakiego można sprowadzić zawarte w nich rozumowania, jak i siły, z jaką przesłanki uzasadniają wyprowadzaną z nich konkluzję. Różnorodność argumentów równi pochyłej sprawia, że są one często zupełnie odmiennie definiowane, klasyfikowane i oceniane przez poszczególnych badaczy.

Wielu autorów, próbując scharakteryzować argumenty *slippery slope*, kładzie nacisk przede wszystkim na związek przyczynowy łączący pierwszy krok (wejście na równię pochyłą) z katastrofalnym w jakimś sensie skutkiem, do jakiego działanie to może (lub musi) doprowadzić. Zawarte w takich argumentach rozumowanie sprowadzają oni do przestrogi: *nie rób A, bo z czasem, przez B, C... itd., doprowadzi to do N, które jest trudne (bądź niemożliwe) do zaakceptowania*. W ten sposób opisuje argumenty równi pochyłej na przykład C.W. Tindale, przedstawiając je jako „rozumowania z konsekwencji, których cechą charakterystyczną stanowi obecność łańcucha przyczynowego wiodącego od proponowanego działania do jego negatywnych skutków”³⁶. Z cytowanych w tym rozdziale argumentów

³⁶ C.W. Tindale: *Fallacies and Argument Appraisal*. New York, Cambridge University Press, 2007, s. 185. Zob. też m.in.: M. Tokarz: *Argumentacja, perswazja, manipulacja. Wykłady z teorii komunikacji*. Gdańsk, Gdańskie Wydawnictwo Psychologiczne, 2006, s. 173; D.N. Walton: *Fundamentals of Critical Argumentation*. New York, Cambridge University Press, 2006, s. 107. Por. też podrozdział 3.1.

charakterystyce takiej odpowiadałyby najlepiej ARP 1.2 i ARP 1.3 czy też ARP 1.6—ARP 1.13.

Część badaczy opisuje jednak równię pochyłą zupełnie, przynajmniej na pierwszy rzut oka, inaczej — jako rodzaj rozumowania, w którym na podstawie niemożliwości stwierdzenia istotnej różnicy między sąsiednimi punktami na jakiejś skali wyprowadza się konkluzję o braku różnicy między skrajnymi punktami owej skali. Jak pisze na przykład M.H. Salmon, argumenty *slippery slope* pojawiają się, „gdy ktoś zaprzecza możliwości uczynienia jakiegokolwiek rozróżnienia, ponieważ każde możliwe rozróżnienie stanowiłoby arbitralnie ustanowioną linię graniczną na kontinuum podobnych do siebie obiektów”³⁷. Przykład takiego argumentu stanowi ARP 1.1.

Chcąc zaklasyfikować równię pochyłą do jakiejś szerszej klasy rozumowań, niektórzy badacze umieszczają ją wśród argumentów *ad baculum*, w których przestrzega się przed podjęciem jakiejś decyzji ze względu na zgubne konsekwencje, jakie może to przynieść³⁸. Inni z kolei uznają ją za szczególnie przypadek argumentu z analogii, w którym odwołujemy się do zasady, że przypadki podobne należy traktować podobnie (za przykład posłużyć tu mogą argumenty ARP 1.1, ARP 1.4, ARP 1.5, ARP 1.10, ARP 1.11)³⁹. Jeszcze inni traktują równię pochyłą jako rodzaj rozumowania określanego mianem *argumentum ad absurdum*, w którego myśl należy odrzucić dany pogląd z uwagi na wynikające z niego absurdalne konsekwencje (argumenty ARP 1.1, ARP 1.4, ARP 1.10)⁴⁰. Co ciekawe, jak zobaczymy w rozdziale 3., wszystkie wymienione tu ujęcia równi pochyłej są w pewnym stopniu prawidłowe.

Część badaczy, dostrzegając różnorodność równi pochyłych, wyróżnia kilka odmian tego argumentu. Proponowane przez nich linie podziału przebiegają jednak w różnych miejscach. Wielu autorów, przykładowo W. van der Burg, S.W. Smith, J.P. Whitman, G. Spielthener, zauważa dwa typy równi pochyłych: równie logiczne i równie empiryczne⁴¹. Cechą charakterystyczną argumentów pierwszego typu jest to, że prowadzą one do

³⁷ M.H. Salmon: *Logic and Critical Thinking...*, s. 144. Zob. też R.J. Fogelin: *Understanding Arguments...*, s. 78, oraz podrozdział 3.1.

³⁸ T. Hołowska: *Błędy, spory...*, s. 79. Trzymając się nomenklatury stosowanej w niniejszym opracowaniu, należało by tu raczej mówić o argumentach *ad consequentiam*, a nie *ad baculum*. Więcej o tych rodzajach argumentów, w tym również o łączących je podobieństwach oraz dzielących je różnicach, powiemy w podrozdziale 4.1.

³⁹ Ibidem, s. 81. Temat argumentów z analogii poruszymy w podrozdziale 4.2.

⁴⁰ Ibidem, s. 90.

⁴¹ W. van der Burg: *The Slippery Slope Argument...*, s. 43; S.W. Smith: *Fallacies of the Logical Slippery Slope in the Debate on the Physician-Assisted Suicide and Euthanasia*. „Medical Law Review” 2005, vol. 13, s. 224; J.P. Whitman: *The Many Guises of the Slippery Slope Argument*. „Social Theory and Practice” 1994, vol. 20, no. 1, s. 85—86; G. Spielthener: *A Logical Analysis...*, s. 148.

konkluzji mówiącej, do czego logicznie zobowiązana jest osoba głosząca jakiś pogląd lub przyjmująca pewne stanowisko. Opierają się one na rozumowaniu podobnym do tego, jakie zawierają wspomniane wcześniej paradoksy łysego bądź stosu. Równie empiryczne natomiast charakteryzują się tym, że określają, do czego faktycznie (w sensie realnych wydarzeń) może doprowadzić przyjęcie pewnego poglądu lub wykonanie jakiegoś działania. Ich konkluzja zawiera konkretne przewidywanie.

Wersję empiryczną argumentów *slippery slope* część badaczy określa jako psychologiczną. O równiach logicznych i psychologicznych piszą między innymi T.L. Beauchamp i J.F. Childress, D. Lamb, J. Rachels⁴². Autorzy ci twierdzą, że ciąg wydarzeń, o których mowa w argumentach typu empirycznego, jest wynikiem psychologicznych procesów zachodzących w umysłach osób, które zaakceptują pewne stanowisko lub zdecydują się na jakieś działanie.

T. Govier, D.N. Walton i T. Hołówka wyróżniają z kolei trzy podstawowe typy argumentów *slippery slope*: argumenty pojęciowe, argumenty przyczynowe, argumenty precedensowe, oraz czwarty rodzaj — „pełną” równię pochyłą, stanowiącą połączenie trzech typów poprzednich⁴³. Typ pojęciowy z tego ostatniego podziału odpowiada niewątpliwie typowi logicznemu z poprzednich klasyfikacji. Z pewnymi zastrzeżeniami można również uznać, że równie przyczynowe i równie precedensowe stanowią szczególne przypadki argumentów empirycznych bądź psychologicznych. Mówią one bowiem o tym, do czego faktycznie może doprowadzić pewna decyzja — bądź wskutek spowodowania ciągu wydarzeń połączonych łańcuchem przyczynowo-skutkowym, bądź też dlatego, że zostanie ona potraktowana jako precedens w razie dokonywania kolejnych wyborów. Przykład argumentów *slippery slope* typu przyczynowego stanowić mogą ARP 1.2 i ARP 1.6, natomiast precedensowego — ARP 1.5 i ARP 1.10.

Zupełnie innej klasyfikacji argumentów równi pochyłej dokonuje B. Williams. Posługując się odmiennym kryterium podziału niż wszyscy wymienieni autorzy, wyróżnia on dwa typy *slippery slope*: odmianę *straszne go skutku* oraz *arbitralnego skutku*⁴⁴. Wszystkie wspomniane tu odmiany argumentu równi pochyłej omówimy dokładnie w podrozdziale 3.2.

⁴² T.L. Beauchamp, J.F. Childress: *Zasady etyki medycznej*. Tłum. W. Jacórzynski. Warszawa, Książka i Wiedza, 1996, s. 243; D. Lamb: *Down the Slippery Slope...*, s. 3—4; J. Rachels: *The End of Life...*, s. 172—173.

⁴³ T. Govier: *What's Wrong...*; D.N. Walton: *Slippery Slope Arguments...*; T. Hołówka: *Błędy, spory...*

⁴⁴ B. Williams: *Kiedy stajemy...*, s. 129.

1.3.2. Różne oceny argumentów równi pochyłej

Nie mniejsze kontrowersje niż klasyfikacja argumentów równi pochyłej wzbudza ocena ich wartości⁴⁵. Część badaczy traktuje rozumowania zawarte w argumentach *slippery slope* jako z gruntu błędne lub bezwartościowe. W wielu podręcznikach do nauki logiki i argumentacji argumenty te umieszczane są w sekcjach poświęconych błędom logicznym, czy też sofistom (*fallacies*)⁴⁶. R.J. Fogelin dziwi się, że ktoś w ogóle może je traktować poważnie⁴⁷. Z kolei H. LaFollette zarzuca argumentom równi pochyłej, że w przeszłości były one często wykorzystywane do obrony zachowań moralnie nagannych. Przytacza dawne argumenty tego typu straszące rzekomo trudnymi do zaakceptowania konsekwencjami zniesienia niewolnictwa bądź przyznania równych praw kobietom⁴⁸. Autor ten zaleca, aby argumentów *slippery slope* nie używać w etycznych i politycznych debatach nawet wtedy, gdy ich przesłanki wydają się w miarę dobrze uzasadniać konkluzję⁴⁹. Jego zdaniem bowiem, owe argumenty mogą uczynić więcej złego niż dobrego.

Jednocześnie znaczna część piszących o równi pochyłej autorów przyznaje mimo wszystko, że przynajmniej czasami natrafić można na uzasadnione argumenty tego typu. Jak zauważa B. Chyrowicz, „argument »równi pochyłej« nie jest w sposób konieczny naznaczony błędem”⁵⁰. M. Tokarz w pracy *Argumentacja, perswazja, manipulacja...* umieszcza wprawdzie równię pochyłą w rozdziale zatytułowanym *Typowe błędy w argumentacji*, ale stwierdza jednocześnie: „Zastosowanie równi pochyłej nie jest jednak błędem samym w sobie — może być ono zabiegiem całkowicie akceptowalnym”⁵¹. Jako przykład takiego uzasadnionego argumentu równi pochyłej autor ten podaje ostrzeżenie przed próbą zażycia lekkich narkotyków. Krok ten może bowiem łatwo wywołać chęć spróbowania środków o większej sile działania, co z kolei może doprowadzić do ciężkiego uzależnienia stanowiącego zagrożenie zdrowia, a nawet życia.

Bardzo podobne stanowisko w kwestii argumentów *slippery slope* zajmują T.L. Beauchamp i J.F. Childress. Piszą oni: „Wielu autorów wysmiewa się z argumentu równi pochyłej, wskazując, że jest on nadużywany w bio-

⁴⁵ Zob. B. Chyrowicz: *Bioetyka i ryzyko...*, s. 161.

⁴⁶ Zob. D.N. Walton: *Slippery Slope Arguments...*, s. 2; E. Lode: *Slippery Slope Arguments...*, s. 1474.

⁴⁷ R.J. Fogelin: *Understanding Arguments...*, s. 78.

⁴⁸ H. LaFollette: *Living on a Slippery Slope*. „The Journal of Ethics” 2005, vol. 9, s. 484—485.

⁴⁹ Ibidem, s. 476, 497.

⁵⁰ B. Chyrowicz: *Bioetyka i ryzyko...*, s. 204.

⁵¹ M. Tokarz: *Argumentacja, perswazja...*, s. 174.

etyce i nie ma dostatecznego oparcia w empirii; zarzuca mu się również nieuleczalną metaforykę, w jaką się przyobleka (»ostra krawędź klina«, »pierwszy krok na równi pochyłej«, »wślizgiwanie się przez otwarte drzwi«, »zasada domina«). Mimo to powinniśmy niektóre jego wersje potraktować z największą powagą. Zmusza on bowiem do zastanowienia się, czy pierwszy krok, nawet uczyniony słusznie i w dobrej wierze, nie spowoduje niewyobrażalnych szkód⁵².

W. van der Burg jest zdania, że wartość argumentów równi pochyłej zależy w dużej mierze od dziedziny, w której występują. Zdaniem tego autora, nie powinno się ich używać w debatach dotyczących etyki. Natomiast w dyskusjach dotyczących decyzji podejmowanych w kwestiach prawnych mogą one czasem odegrać pozytywną rolę⁵³.

Wielu badaczy wydaje się nastawionych do argumentów równi pochyłej jeszcze bardziej pozytywnie niż wcześniej wymienieni. Przykładowo, B.N. Waller utrzymuje, że rozumowania odwołujące się do *slippery slope* są w pełni uprawnione, jeśli tylko istnieją mocne racje przemawiające za tym, że wstąpienie na równię pochyłą faktycznie doprowadzi do niepożądanego rezultatu⁵⁴. Podobnego zdania są R.H. Johnson i A.J. Blair, którzy stwierdzają, że błąd (*fallacy*) równi pochyłej powstaje dopiero wówczas, gdy przynajmniej jedno z ogniw łańcucha opisanego w argumentacie jest wątpliwe bądź niedostatecznie uzasadnione⁵⁵. Zbliżone stanowisko, dość przychylnie argumentom równi pochyłej, prezentuje T. Hołówka. Autorka ta pisze: „Są to mocne argumenty roztropnościowe przeciw podejmowaniu »pierwszego kroku«, o ile: (a) został on adekwatnie przedstawiony, (b) nie potrafimy zakwestionować żadnego z ogniw rysującego się »łańcucha« [...], (c) końcowego rezultatu rzeczywiście nie można zaaprobować”⁵⁶.

Argumenty równi pochyłej różnie oceniają nie tylko badający je teoretycy, lecz także osoby, które stykają się z nimi w praktyce. Jak zauważają W. van der Burg, E. Lode oraz M.J. Rizzo i D.G. Whitman — choć jest to zapewne znaczne uproszczenie — argumenty te są przekonujące przede wszystkim dla pesymistów, ludzi, którzy zwykle sądzą, że sprawy potoczą się w złym kierunku⁵⁷. Z kolei jednostki niebojące się przyszłości, optymi-

⁵² T.L. Beauchamp, J.F. Childress: *Zasady etyki...*, s. 242—243.

⁵³ W. van der Burg: *The Slippery Slope...*, s. 64—65.

⁵⁴ B.N. Waller: *Critical Thinking...*, s. 270.

⁵⁵ R.H. Johnson, A.J. Blair: *Logical Self-Defense...*, s. 161. Podobne stanowisko zajmuje m.in. C.W. Tindale: *Fallacies and Argument...*, s. 185; I.M. Copi, C. Cohen: *Introduction to Logic*. New Jersey, Pearson Prentice Hall, 2005, s. 146.

⁵⁶ T. Hołówka: *Kultura logiczna w przykładach*. Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN, 2005, s. 127.

⁵⁷ W. van der Burg: *The Slippery Slope...*, s. 42 oraz 64—65; E. Lode: *Slippery Slope Arguments...*, s. 1473—1474; M.J. Rizzo, D.G. Whitman: *The Camel's Nose Is in the Tent: Rules, Theories and Slippery Slopes*. „UCLA Law Review” 2003, vol. 51, no. 2, s. 541.

stycznie nastawione do życia, liberalni reformatorzy częściej zaliczają je do grupy nielojalnych wybiegów erystycznych niż do uzasadnionych rozmowań. Można zaobserwować, że do argumentów *slippery slope* odwołują się przede wszystkim konserwatyści, osoby z góry przeciwnie wprowadzaniu zmian w istniejącym *status quo*. W tym kontekście cytowana jest często uwaga G. Williamsa, który stwierdził, iż argumenty te „stanowią kartę atutową tradycjonalistów, ponieważ żadna propozycja reform, nawet najlepiej uzasadniona, nie jest odporna na obiekcje wyrażone w argumentach klina. Im silniejsze przesłanki przemawiają za reformami, tym bardziej prawdopodobne jest, że tradycjoniści użyją argumentu klina — jest on bowiem jedynym, jaki mają”⁵⁸.

1.4. Argumenty równi pochyłej a rzeczywistość

1.4.1. Przykłady z życia

Niektórzy zwolennicy argumentów równi pochyłej próbują wykazywać ich zasadność, posiłkując się rzeczywistymi przykładami z życia. Wskazują oni, że zdarzenia podobne do tych, przed którymi argumenty te ostrzegają, już kiedyś zaszły (lub zachodzą obecnie). C.W. Tindale cytuje na przykład następujący argument zaczerpnięty z internetowej dyskusji:

ARP 1.14: *Kiedy państwo usankcjonuje związki homoseksualne, młodzi ludzie staną się niepewni swojej seksualnej tożsamości, szybko przestaną rozumieć znaczenie zobowiązań na całe życie, więzi emocjonalnej, czystości, obecności dzieci w rodzinie, a z duchowej perspektywy — „świętości” małżeństwa. Małżeństwo zostanie zredukowane do swego rodzaju spółki dostarczającej różnych korzyści, w tym seksualnej wygody, ale niemogącej zapewnić bliskości opisanej w „Genesis”. Nieuchronnie doprowadzi to do pojawienia się krótkoterminowych związków. Spójrzcie na Norwegię, Szwecję czy Holandię. Tam właśnie się to dzieje*⁵⁹.

⁵⁸ G. Williams: *Euthanasia Legislation: A Rejoinder to the Nonreligious Objections*. „Minnesota Law Review” 1958, vol. 43. Cytat za: W. van der Burg: *The Slippery Slope...*, s. 42. Zob. też E. Lode: *Slippery Slope Arguments...*, s. 1474.

⁵⁹ C.W. Tindale: *Fallacies and Argument...*, s. 186.

G. Colwell pokazuje, jak odwołując się do przeszłych wydarzeń, można bronić argumentu ostrzegającego przed zezwoleniem na dokonywanie eutanazji⁶⁰. Zgodnie z jednym z często wysuwanych argumentów (takim jak ARP 1.3), dopuszczenie eutanazji, nawet jeśli początkowo będzie ograniczone tylko do osób beznadziejnie chorych i bardzo cierpiących, stanie się początkiem równi pochyłej. Krąg przypadków, w których eutanazja zostanie dopuszczona, będzie się stale poszerzał, aż dojdzie do tego, że usmierceni będą, nawet wbrew swojej woli, ludzie stanowiący ciężar dla otoczenia. O tym, że scenariusz taki jest prawdopodobny, może przekonywać, zdaniem G. Colwella, historia związana z prawem do aborcji, którą można tu potraktować jako dobry przykład analogii. W początkowym stadium dyskusji nad dopuszczalnością usuwania ciąży, na przełomie lat 60. i 70. XX wieku, zdaniem większości Amerykanów legalna aborcja powinna być dopuszczalna jedynie wtedy, gdy zagrożone jest życie matki. Dopiero z czasem zaczęto uważać, że aborcję należy dopuścić również w przypadku gwałtu, uszkodzenia płodu, aż doszło do tego, że wielu ludzi uważa ją za zwyczajny zabieg medyczny.

Argument równi pochyłej ostrzegający przed dopuszczeniem eutanazji bywa też czasem wspierany odwołaniem się do wydarzeń w hitlerowskich Niemczech. Zdaniem niektórych autorów, wydany przez Hitlera w 1939 roku dekret zezwalający lekarzom na dokonywanie eutanazji był początkiem drogi prowadzącej do obozów śmierci⁶¹. Na poparcie swej tezy cytują oni często fragment zaczerpnięty z artykułu L. Alexandra *Medical Science under Dictatorship*, opublikowanego w 1949 roku w „New England Journal of Medicine”: „Na początku była subtelna zmiana w postawie lekarzy. Zaczęło się to od akceptacji przez zwolenników eutanazji poglądu, że jest coś takiego, jak życie niewarte życia. Postawa ta w początkowym okresie odnosiła się jedynie do osób poważnie i chronicznie chorych. Stopniowo jednak grono tych, którzy podpadali pod tę kategorię, powiększało się, obejmując osoby bezproduktywne, ideologicznie niepożądane, a w końcu wszystkich tych, którzy nie są Niemcami. Jednak ważne jest, aby zdać sobie sprawę, że pierwszym bardzo małym kamykiem, który poruszył tę lawinę, była zmiana postawy wobec osób nieuleczalnie chorych”⁶².

Analogie przedstawianych w argumentach równi pochyłych scenariuszy do rzeczywistych wydarzeń z przeszłości nie wszystkich jednak przekonują. Według J. Rachelsa, przywoływanie w dzisiejszych dyskusjach na temat

⁶⁰ G. Colwell: *Slippery Slopes, Moral Slides and Human Nature*. „Informal Logic” 1995, vol. 17, no. 1, s. 56—57.

⁶¹ W. Wright: *Historical Analogies, Slippery Slopes, and the Question of Euthanasia*. „Journal of Law, Medicine and Ethics” 2000, vol. 28, s. 176—186; J. Rachels: *The End of Life...*, s. 175—178.

⁶² W. Wright: *Historical Analogies...*, s. 179.

eutanazji tego, co działo się w III Rzeszy, jest całkowicie nieuprawnione. Zdaniem tego autora, hitlerowcy nie stanowili przecież początkowo grupy zwykłych ludzi, którzy kierowani współczuciem, chcieli ulżyć cierpieniom nieuleczalnie chorych. Gdy mówili o „życiu niewartym życia”, mieli na myśli coś zupełnie innego niż współcześni zwolennicy eutanazji. Chodziło im o ludzi, którzy nie mogą być częścią narodu niemieckiego. Z tego też powodu naziści nie mogli „stoczyć” się po równi pochyłej — tkwili oni na jej dole już od samego początku⁶³.

Odwolania do rzeczywistych wydarzeń pozwalają nie tylko bronić niektórych argumentów równi pochyłej, lecz także próbować wykazywać ich bezpodstawność. W. Wright na przykład cytuje w tym kontekście P. Singera, według którego najlepszym dowodem na to, że zezwolenie na dokonywanie eutanazji nie musi stać się początkiem równi pochyłej, jest Holandia — kraj, w którym prawo takie obowiązuje od roku 1981. Zdaniem P. Singera, przez dwadzieścia lat nie doprowadziło to do żadnych niepokojących zjawisk⁶⁴.

W podobny sposób słabość argumentów równi pochyłej straszących niepożądanymi konsekwencjami zalegalizowania eutanazji próbuje wykazać J. Rachels⁶⁵. Zauważa on, że w starożytnej Grecji bez wyrzutów sumienia zabijano chore noworodki, a nie doprowadziło to do akceptacji innych form zabijania. Podobnie — u Eskimosów: w obliczu głodu szeroko akceptowane jest poświęcanie niemowląt i niedołącznych starców. Nie prowadzi to jednak do innych niepożądanych praktyk — „zwykłe” morderstwa wśród Eskimosów w zasadzie się nie zdarzają. Również w najlepiej znanych nam społeczeństwach — tych, w których żyjemy — pozbawianie innych życia jest w niektórych okolicznościach akceptowane. Dopuszczamy na przykład zabójstwo w samoobronie, a mimo to nikt nie próbuje konstruować argumentu: *Nie można zezwalać na zabijanie w samoobronie, bo niechybnie doprowadzi to do tego, że ludzie stracą szacunek dla życia.*

⁶³ J. Rachels: *The End of Life...*, s. 177—178.

⁶⁴ W. Wright: *Historical Analogies...*, s. 182. W. Wright zauważa jednak w tym samym miejscu, że fakty są mniej optymistyczne, niż chciałby je widzieć P. Singer. W rzeczywistości, w Holandii zarówno stale wzrastała liczba wykonywanych eutanazji, jak i poszerzał się krąg przypadków, w których uznawano ją za uzasadnioną. O tym, że jest to kwestia skomplikowana, trudna do jednoznacznego rozstrzygnięcia i wymagająca dalszych badań, przekonuje artykuł S.W. Smitha: *Evidence for the Practical Slippery Slope in the Debate on the Physician-Assisted Suicide and Euthanasia*. „Medical Law Review” 2005, vol. 13, s. 17—44.

⁶⁵ J. Rachels: *The End of Life...*, s. 174.

1.4.2. Mechanizmy sprzyjające „staczaniu się” po równi pochyłej

Niektórzy badacze próbują bronić argumentów równi pochyłej w jeszcze inny, skądinąd interesujący, sposób. Wskazują oni istnienie różnorodnych rządzących ludzkim myśleniem i działaniem mechanizmów, które sprawiają, że scenariusze opisywane w wybranych argumentach *slippery slope* mają duże, a przynajmniej większe, niż mogłoby się na pierwszy rzut oka wydawać, szanse na realizację.

Za powstanie jednego z takich mechanizmów odpowiadać może znane psychologom zjawisko *redukcji dysonansu poznawczego*⁶⁶. Zgodnie z psychologiczną teorią dysonansu, gdy człowiek uczyni coś, czego słuszności nie jest do końca pewien, może w następstwie tego odczuwać nieprzyjemne napięcie. Chcąc się pozbyć owego dyskomfortu („zredukować dysonans”), człowiek taki próbuje jakoś uzasadnić swój postępek, wykazać samemu sobie, że nie był on w istocie niczym złym. Racjonalizacja taka może jednak łatwo doprowadzić do podejmowania kolejnych działań, podobnych do tego, które wywołało pierwotny niepokój⁶⁷. W ten sposób człowiek, który początkowo tylko w niewielkim stopniu naruszył pewną granicę, przekracza ją, krok po kroku, coraz bardziej. Trudno się oprzeć wrażeniu, że wiele z opisywanych przez psychologów przykładów redukcji dysonansu poznawczego niezwykle przypomina scenariusze przedstawiane w argumentach równi pochyłej⁶⁸.

Inny psychologiczny mechanizm sprzyjający powstawaniu zjawiska równi pochyłej wiąże się ze zjawiskiem desensytyzacji⁶⁹. Ludzie mogą z czasem przyzwyczajać się do zachowań, które początkowo uważali za szokujące lub przynajmniej trudne do zaakceptowania. Przykładowo, zabicie wroga może być dla żołnierza dramatycznym przeżyciem, kiedy czyni to po raz pierwszy. Ale gdy zrobi to kilkakrotnie, wówczas każdy następny raz będzie już dla niego coraz łatwiejszy. Zdaniem niektórych badaczy, podobnie może być z innymi działaniami, o których często wspominają argumenty równi pochyłej.

Za przykład sytuacji, do której powstania wspomniane dwa mechanizmy mogły się wydatnie przyczynić, posłużyć może głośna w Polsce kil-

⁶⁶ Zob. G. Colwell: *Slippery Slopes...*, s. 50.

⁶⁷ Zob.: E. Aronson, T.D. Wilson, R.M. Akert: *Psychologia społeczna. Serce i umysł*. Tłum. A. Bezwińska, W. Domachowski, M. Draheim, E. Hornowska, M. Kowalczyk, Z. Kowalik, M. Zakrzewska. Poznań, Zys i S-ka, 1997, s. 119; A. Pratkanis, E. Aronson: *Wiek propagandy. Używanie i nadużywanie perswazji na co dzień*. Tłum. J. Radzicki, M. Szuster. Warszawa, Wydawnictwo Naukowe PWN, 2003, s. 45; B. Chyrowicz: *Bioetyka i ryzyko...*, s. 325.

⁶⁸ Por. podrozdział 6.2.

⁶⁹ G. Colwell: *Slippery Slopes...*, s. 54–56.

ka lat temu historia tak zwanych łowców skór⁷⁰. Rozpoczęło się od tego, że pracownicy jednej ze stacji pogotowia ratunkowego w zamian za niewielkie prezenty informowali wybrany zakład pogrzebowy o śmiertelnych ofiarach wypadków. Działanie to samo w sobie mogło wydawać się stosunkowo niegroźne, jednakże uruchomiony w ten sposób mechanizm „równi pochyłej” doprowadził z czasem do przerażających konsekwencji. Gdy „walczące o klienta” zakłady pogrzebowe odwdzięczały się za informacje o zgonach nie tylko prezentami, lecz także coraz wyższymi kwotami pieniędzy, kierowani chęcią zysku pracownicy pogotowia małymi krokami posuwali się coraz dalej i dalej. Najpierw specjalnie starali się wyjeżdżać tylko do takich wypadków, w których istniało duże prawdopodobieństwo, że ich ofiara nie przeżyje. Następnie celowo opóźniali swój przyjazd na miejsce zdarzenia, tak aby móc już tylko stwierdzić zgon pacjenta. Czasem, gdy pacjent jeszcze żył, nie przeprowadzali właściwej akcji reanimacyjnej. Ostatecznie doszło do tego, że sanitariusze za pomocą zastrzyków uśmiercali chorych, których życie nie było niczym zagrożone.

Wiele ciekawych mechanizmów mogących stanowić uzasadnienie argumentów *slippery slope* zebrał E. Volokh. Autor ten zauważył, że mechanizmy takie nie muszą się ograniczać do psychologicznych prawidłowości rządzących ludzkim myśleniem i działaniem. Za niektóre z nich mogą odpowiadać na przykład czynniki ekonomiczne bądź polityczne. Przykładowo, wprowadzenie w życie pewnego nowego rozwiązania prawnego może znacznie obniżyć koszty wykonania kolejnego kroku w zapoczątkowanym w ten sposób kierunku. Dzięki temu ów drugi krok stanie się znacznie bardziej prawdopodobny, niż był wcześniej, przed wykonaniem kroku pierwszego. Jak przekonuje E. Volokh, na przykład w kraju, w którym posiadanie broni jest dozwolone (choćaby USA), wprowadzenie obowiązku rejestracji trzymanych przez obywateli w domu pistoletów i strzelb może sprawić, że o wiele łatwiejsza do przeprowadzenia (zarówno pod względem finansowym, jak i politycznym oraz prawnym) stanie się następnie konfiskata broni, a ostatecznie — wprowadzenie (być może na początku częściowego) zakazu jej posiadania. W związku z tym uzasadniony może się okazać argument zawierający ostrzeżenie: *Nie gódźmy się na obowiązkową rejestrację broni, bo będzie to pierwszy krok do delegalizacji jej posiadania*⁷¹.

Inny z opisywanych przez E. Volokha mechanizmów wiąże się ze sposobem, w jaki ludzie ujawniają swoje preferencje w głosowaniach — podczas różnego rodzaju wyborów, referendów itp. Jak się okazuje, w pewnych okolicznościach możemy (co ciekawe, wcale nie zmieniając swych poglądów)

⁷⁰ Po raz pierwszy sprawę tę opisano „Gazecie Wyborczej” w styczniu 2002 roku.

⁷¹ E. Volokh: *The Mechanisms...*, s. 1039—1040. Dodatkowo E. Volokh zauważa, że w niektórych krajach wprowadzenie obowiązkowej rejestracji broni faktycznie poprzedziło zakaz jej posiadania.

popierać różne opcje w zależności od sytuacji, w jakiej odbywa się głosowanie. Zjawisko to sprawia, że gdy decyzje w jakiejś sprawie podejmuje większa grupa ludzi za pośrednictwem głosowania, może dojść do pozornie paradoksalnych sytuacji, stanowiących uzasadnienie przestróg zawartych w niektórych argumentach równi pochyłej. Wyobraźmy sobie na przykład, że obywatele jakiegoś kraju, w którym wszelkie narkotyki są całkowicie zakazane, mają głosować nad tym, czy częściowo zliberalizować prawo w tym względzie (przykładowo — zezwolić na posiadanie małych ilości lekkich narkotyków na własny użytek), czy też może po prostu zalegalizować wszystkie narkotyki. Załóżmy, że początkowo najwięcej zwolenników ma opcja „umiarkowana” — dopuszczenie posiadania małych ilości używek. Gdy jednak, w wyniku głosowania, rozwiązanie takie zostanie wprowadzone, część osób, które wcześniej były przeciwne jakimkolwiek zmianom, może, w nowej sytuacji, zacząć popierać pełną liberalizację prawa antynarkotykowego. Gdyby zatem zarządzono kolejne głosowanie w tej samej sprawie, uchwalone mogłoby zostać prawo dopuszczające posiadanie i używanie każdej ilości narkotyków⁷². Ze względu na omawiany mechanizm za zasadny można uznać w niektórych sytuacjach argument równi pochyłej skierowany do osób, które byłyby skłonne poprzeć „umiarkowane” rozwiązanie problemu dostępu do narkotyków, ale sprzeciwiają się ich pełnej legalizacji: *Nie głosujcie za częściową liberalizacją prawa antynarkotykowego, bo doprowadzicie do tego, że narkotyki w każdej ilości staną się w pełni dostępne dla każdego.*

⁷² Opisane zjawisko wiąże się z posiadaniem przez ludzi w niektórych sprawach tak zwanych *preferencji wieloszczytowych*. Zob. E. Volokh: *The Mechanisms...*, s. 1048—1056. Odpowiedzialny za jego powstanie mechanizm wyjaśnimy dokładnie w podrozdziale 6.3.

2. Argumenty i sposoby ich oceny

Przed przystąpieniem do dokładniejszej analizy argumentów równi pochyłej powinniśmy powiedzieć więcej o tym, czym w ogóle są argumenty i w jaki sposób można je badać. Sprawom tym poświęcony będzie niniejszy rozdział. Rozpoczniemy go od podania definicji argumentu i określenia jego najważniejszych cech charakterystycznych. Następnie pokażemy, na czym polega wstępna „obróbka” argumentu, jakiej musimy go poddać, zanim przystąpimy do badania jego wartości. W tym kontekście omówimy tak zwaną standaryzację argumentu oraz opiszemy sposoby budowania diagramów ukazujących jego strukturę. W ostatniej części rozdziału przedstawimy różnorodne metody oceny argumentów, a następnie wybierzemy spośród nich tę, którą zastosujemy później do badania argumentów równi pochyłej.

2.1. Co to jest argument?

Argument bywa często określany jako wypowiedź, w której dowolna liczba zdań (przynajmniej jedno), tak zwanych *przesłanek*, przytaczana jest w celu uzasadnienia kolejnego zdania — *konkluzji*. Oto kilka przykładowych definicji argumentu podawanych przez różnych autorów:

„Z argumentem mamy do czynienia wtedy, gdy jako uzasadnienie poglądu T przedstawiane są jakies zdania P_1, P_2, \dots, P_n ; zdania te nazywa się *przesłankami*, zaś zdanie T — *konkluzją argumentu*”¹.

¹ K. Szymańek: *Sztuka argumentacji. Słownik terminologiczny*. Warszawa, Wydawnictwo Naukowe PWN, 2002, s. 37.

„Argument to zbiór twierdzeń, z których jedno lub więcej — przesłanki, wysuwane są w celu uzasadnienia kolejnego — konkluzji”².

„Argument to grupa sądów, z których jeden ma wynikać z pozostałych, mających za zadanie dostarczyć powodów dla uznania go za prawdziwy”³.

„Przez argument rozumiemy zbiór twierdzeń, utworzony w celu wytyczenia drogi prowadzącej od akceptacji jednych twierdzeń (nazywanych przesłankami) do akceptacji kolejnego, docelowego twierdzenia (nazywanego konkluzją)”⁴.

Na mocy przytoczonych definicji za argument uznać należy na przykład wypowiedź: *Kara śmierci nie odstrasza od popełniania najcięższych przestępstw. Można zatem zrezygnować z jej stosowania* — ponieważ pierwsze zdanie pełni w niej funkcję uzasadnienia zdania drugiego⁵. Nie stanowi natomiast argumentu wypowiedź: *Wszystkie kraje europejskie zniosły karę śmierci. W USA obowiązuje ona jednak nadal. Żadne bowiem wchodzące w jej skład zdanie nie wspiera w jakikolwiek sposób drugiego. Za inne przykłady argumentów posłużyć mogą następujące wypowiedzi:*

Aby powiedzieć, że ktoś skłamał, należy założyć, że znał on prawdę (przesłanka 1). Karol jednak przecież nie mógł wiedzieć, co faktycznie się wydarzyło (przesłanka 2). Tak więc nie można mu zarzucać, że skłamał (konkluzja).

Stanowisko szefa oddziału naszej firmy w Moskwie powinna zająć osoba znająca dobrze język rosyjski i angielski oraz obdarzona zdolnościami menadżerskimi (przesłanka 1). Anna jest magistrem filologii rosyjskiej (przesłanka 2), a w zeszłym roku uzyskała certyfikat potwierdzający biegłą znajomość angielskiego (przesłanka 3). Pięć lat Anna z sukcesami kierowała zespołem składającym się z trzydziestu pracowników (przesłanka 4). A zatem Anna jest świetnym kandydatem na szefa moskiewskiej filii naszej firmy (konkluzja).

Konkluzja argumentu nie zawsze musi występować na jego końcu. Może się ona również znajdować na samym początku wypowiedzi lub w jej środku — pomiędzy przesłankami. Na przykład:

² T. Govier: *A Practical Study of Argument*. Belmont, Wadsworth/Thomson Learning, 2005, s. 2.

³ I.M. Copi, C. Cohen: *Introduction to Logic*. New Jersey, Pearson Prentice Hall, 2005, s. 7.

⁴ R.H. Johnson, A.J. Blair: *Logical Self-Defense*. Toronto, McGraw-Hill Ryerson, 1983, s. 3.

⁵ Nie jest w tej chwili istotne to, że ktoś może uznać takie uzasadnienie za niewystarczające. Wypowiedź ta stanowi argument, gdyż jedno z wchodzących w jej skład zdań dostarcza **jakiegoś** wsparcia drugiemu.

W rewanżu nasza drużyna będzie miała większe szanse na zwycięstwo (konkluzja), gdyż Niemcy zagrają bez trzech czołowych zawodników (przesłanka 1), a mecz odbędzie się na naszym stadionie (przesłanka 2).

Polska ma być krajem demokratycznym (przesłanka 1), a w kraju demokratycznym rządzi większość (przesłanka 2). Zatem w Polsce powinny rządzić kobiety (konkluzja), skoro to one stanowią większość (przesłanka 3).

Standardowo argumenty można zawsze przedstawić w formie: (przesłanki), *a zatem* (konkluzja) lub (konkluzja), *ponieważ* (przesłanki). Zwroty *a zatem*, *ponieważ* oraz ich odpowiedniki, takie jak: *skoro*, *gdyż*, *z czego wynika*, *bo*, *więc*, wskazują, że w ramach danej wypowiedzi jedno zdanie zostało użyte w celu uzasadnienia innych⁶.

Określenie argumentu jako zespołu zdań, w którym jedno zdanie jest wspierane bądź w jakiś sposób uzasadniane przez inne, choć często stosowane, nie jest jednak w pełni zadowalające. Pomimo że definicja taka daje dość dobry ogólny obraz tego, jak argument jest zbudowany, to jednak nie zawsze pozwala ona jednoznacznie stwierdzić, czy dana wypowiedź jest argumentem, czy też nim nie jest. Zdefiniowanie argumentu jedynie w kategoriach struktury może prowadzić do pomylenia go z *wyjaśnieniem*. Weźmy na przykład wypowiedź: *Jan się przeziębił, ponieważ wyszedł na mróz bez czapki*. Wypowiedź ta ma formę właściwą argumentom — jedno zdanie (*Jan się przeziębił*) znajduje uzasadnienie w innym zdaniu (*Jan wyszedł na mróz bez czapki*). Nie zawiera ona jednak argumentu na rzecz tezy, że Jan się przeziębił, lecz wytłumaczenie (wyjaśnienie), dlaczego się tak stało. Podobnej sytuacji dotyczą także na przykład wypowiedzi: *Księżyc świeci, ponieważ odbija światło słoneczne*, czy też: *Pocisk wylatuje z lufy, gdyż działa na niego siła gazów prochowych*. W obu tych wypadkach uzasadniamy jakieś zdanie innym zdaniem, jednak trudno te wypowiedzi uznać za *argumenty* mające przemawiać za tym, że Księżyc świeci, czy też że pocisk wylatuje z lufy. Są to wyjaśnienia podające przyczynę tych faktów⁷.

⁶ K. Szymanek, K.A. Wieczorek, A.S. Wójcik: *Sztuka argumentacji. Ćwiczenia w badaniu argumentów*. Warszawa, Wydawnictwo Naukowe PWN, 2003, s. 11; T. Govier: *A Practical Study...*, s. 4–6.

⁷ Więcej informacji na temat różnic (a także podobieństw) pomiędzy argumentami a wyjaśnieniami znaleźć można w T. Govier: *Reasons Why Arguments and Explanations Are Different*. In: Eadem: *Problems in Arguments Analysis and Evaluation*. Dordrecht, Foris Publications, 1987, s. 159–176, a także w K.A. Wieczorek: *Nieformalne metody badania rozumowań*. W: „Folia Philosophica”. T. 27. Red. P. Łaciak. Katowice, Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego, 2009, s. 160–164.

Jak słusznie zauważa R.H. Johnson, posiadanie odpowiedniej budowy jest dla argumentu warunkiem koniecznym, ale niewystarczającym. Zdaniem tego autora, podstawowym brakiem tych definicji argumentu, które identyfikują go jedynie za pomocą struktury, jest pominięcie celu, jaki ma on spełniać⁸. Dopiero uwzględnienie funkcji wypowiedzi pozwala na jednoznaczne stwierdzenie, czy stanowi ona argument, czy też nie.

Jaki jest więc cel używania argumentów? Argumenty zaliczane są do wypowiedzi perswazyjnych. Przyjmuje się, że są one formułowane i wygłaszane z intencją zmiany przekonań jakiejś osoby lub grupy osób⁹. R.H. Johnson dodaje, że funkcją argumentu jest *racjonalna* perswazja — nadawca argumentu próbuje przekonać jego odbiorcę do tezy zawartej w konkluzji, podając przemawiające za nią racjonalne powody (przesłanki), a nie na przykład uciekając się do szantażu, oszustwa, pochlebstw itp.¹⁰.

Z faktu, że celem argumentowania jest perswazja, wynikają dwie ważne konsekwencje. Po pierwsze, należy założyć, że zanim argument zostanie użyty, teza zawartej w jego konkluzji powinna w jakimś stopniu nie akceptować osoba, do której jest on skierowany¹¹. Argumenty padają w sytuacjach, gdy jakieś stwierdzenie jest dla ich odbiorcy przynajmniej kontrowersyjne — wtedy nadawca argumentu wysuwa przesłanki mające za zadanie je wesprzeć. Gdyby odbiorca argumentu już wcześniej w pełni uznawał tezę zawartą w jego konkluzji, jej uzasadnianie mijałoby się z celem.

Po drugie, przesłanki argumentu powinny być dla jego odbiorcy bardziej wiarygodne niż konkluzja — tylko bowiem w takim wypadku mogą one stanowić wsparcie konkluzji. Przytoczenie argumentu z przesłankami niemożliwymi do zaakceptowania przez odbiorcę lub takimi, które akceptuje on w mniejszym stopniu niż konkluzję, nie miałyby większego sensu, gdyż taka wypowiedź w żaden sposób nie mogłaby spełnić swego zadania, czyli doprowadzić do celu, jaki się jej stawia.

Jeśli określając argument, uwzględnimy jego cel, będziemy mogli zdefiniować go następująco:

Argument — wypowiedź mająca za zadanie przekonanie odbiorcy do pewnej tezy, dotychczas przezeń nieakceptowanej lub przynajmniej w jakiś sposób dla niego kontrowersyjnej. Teza ta, zawarta w konkluzji argumentu, wspierana jest za pomocą przesłanek — zdań, które z założenia powinny

⁸ R.H. Johnson: *Manifest Rationality. A Pragmatic Theory of Argument*. Mahwah, New Jersey, Lawrence Erlbaum Associates, 2000, s. 148—149.

⁹ K. Szymanek: *Sztuka argumentacji...*, s. 37; C. Perelman: *Imperium retoryki. Retoryka i argumentacja*. Tłum. M. Chomicz. Warszawa, Wydawnictwo Naukowe PWN, 2002, s. 22.

¹⁰ R.H. Johnson: *Manifest Rationality...*, s. 150.

¹¹ Zob. T. Govier: *The Poverty of Formalism*. In: Eadem: *The Philosophy of Argument*. Newport News, Virginia, Vale Press, 1999, s. 83.

być dla odbiorcy bardziej wiarygodne niż stwierdzenie, do jakiego argument ma go przekonać.

Definicja ta pokazuje, dlaczego za argumenty nie można uznać przytoczonych wcześniej wypowiedzi, takich jak: *Księżyc świeci, ponieważ odbija światło słoneczne, czy też Jan się przeziębił, gdyż wyszedł na mróz bez czapki*. To, że księżyc świeci, jest dla większości ludzi oczywiste i nie trzeba nikogo do tego przekonywać. Podobnie, gdy Jan rzeczywiście się przeziębził, jest to zwykle fakt widoczny dla uczestników danej sytuacji. Tezy *Księżyc świeci* i *Jan się przeziębił* nie są kontrowersyjne. Dodatkowo, zdania użyte we wspomnianych wypowiedziach jako uzasadnienia tych twierdzeń są zapewne w większości naturalnych kontekstów mniej od nich oczywiste lub co najwyżej tak samo wiarygodne.

2.2. Standaryzacja argumentu

Argumenty wysuwane w rzeczywistych dyskusjach rzadko przedstawiane są w „czystej”, standardowej postaci, to znaczy (przesłanki), *a zatem* (konkluzja) lub (konkluzja), *ponieważ* (przesłanki). Zwykle elementy argumentu przeplatane są różnego rodzaju nieistotnymi wtrętami, pobocznymi uwagami, przerywnikami, nawiązaniami do innych wypowiedzi, zwrotami mającymi za zadanie wzbudzić w słuchaczu określone emocje itp. Dodatkowo, przesłanki lub konkluzja mogą przybrać inną formę niż zdania oznajmujące. Dlatego też przed przystąpieniem do zasadniczej analizy argumentu konieczne jest często uporządkowanie jego elementów, czyli tak zwana standaryzacja. Czynność ta polega na „wyodrębnieniu z wypowiedzi argumentacyjnej przesłanek i konkluzji oraz ich związłym, jasnym, a także emocjonalnie neutralnym przedstawieniu w postaci samodzielnych, pełnych zdań”¹². Podczas standaryzacji argumentu pozbywamy się z zawierającej go wypowiedzi wszelkich nieistotnych wtrąceń, powtórzeń, zwrotów retorycznych itp. Jednocześnie staramy się z niej wyeliminować różnego rodzaju niejasne metafory, wyrażenia mętne czy też słowa nacechowane emocjonalnie, zastępując je, jeśli to możliwe, ich zrozumiałymi i neutralnymi odpowiednikami. W zdaniach stanowiących przesłanki i konkluzję unikamy stosowania zaimków anaforycznych (*on, ten, wówczas*), odnoszących się do innego zdania, oraz wyrażen okazjonalnych, czyli takich, których znaczenie precyzowane jest przez kontekst (*dzisiaj, tutaj, ja* itp.)¹³.

¹² K. Szymanek, K.A. Wieczorek, A.S. Wójcik: *Sztuka argumentacji...*, s. 15. Por. też T. Govier: *A Practical Study...*, s. 25.

¹³ K. Szymanek, K.A. Wieczorek, A.S. Wójcik: *Sztuka argumentacji...*, s. 16.

Rozpatrzmy na przykład następujący fragment fikcyjnego przemówienia:

W nowej, demokratycznej Polsce, o którą tak ciężko walczyliśmy, miało nie być cenzury. A jakie są fakty? Roszczący sobie często prawo do boskiej nieomylności redaktorzy gazet, i to zarówno tych z lewej, jak i prawej strony sceny politycznej, odmawiają przyjmowania do druku artykułów niezgodnych z linią pisma. Jak więc widać, cenzura ma się u nas całkiem dobrze — w dalszym ciągu wyciąga swoje brudne, kosmate łapska, aby kneblować usta tym, którzy pragną wyrazić swoje zdanie.

Po standaryzacji, polegającej w tym wypadku przede wszystkim na usunięciu z wypowiedzi wszelkich ozdobników i nieistotnych merytorycznie elementów, otrzymujemy następujący, zwięzły, argument:

P: *Redaktorzy wielu polskich gazet odmawiają przyjmowania do druku artykułów niezgodnych z linią pisma.*

K: *W Polsce istnieje cenzura.*

W kolejnej, niewątpliwie mającej charakter argumentu, wypowiedzi zarówno przesłanki, jak i wniosek przedstawione zostały za pomocą zdań pytających (pytań retorycznych):

Czyż uśpienie chorego i cierpiącego psa lub kota nie jest uważane za humanitarny gest? Dlaczego zatem nie uznać eutanazji za działanie w niektórych przypadkach moralnie uzasadnione?

Argument otrzymany po standaryzacji tej wypowiedzi przedstawia się następująco:

P: *Uśpienie chorego i cierpiącego kota lub psa uważane jest za humanitarny gest.*

K: *W niektórych przypadkach należy uznać eutanazję za działanie moralnie uzasadnione.*

Argument zawarty w wypowiedzi:

Twierdzisz, że Jan nie jest zazdrosny? To wytłumacz mi, proszę, dlaczego wciąż śledzi swoją narzeczoną!,

po poddaniu go standaryzacji przybierze następującą formę:

P: *Jan wciąż śledzi swoją narzeczoną.*

K: *Jan jest zazdrosny.*

2.2.1. Niewypowiedziane elementy argumentu

Jednym z ważniejszych problemów, z jakim musi się zmierzyć osoba dokonująca standaryzacji argumentu, jest zachodząca czasem konieczność uzupełniania oryginalnej wypowiedzi o elementy z różnych powodów pominięte przez jej nadawcę¹⁴.

Nie ulega wątpliwości, że zdarzają się sytuacje, w których osoba przytaczająca argument pomija jakieś jego części, pozostawiając je domyślności odbiorcy. Klasyczny przykład stanowi tu sylogizm „dowodzący” śmiertelności Sokratesa¹⁵. Jeśli ktoś stwierdza: *Sokrates jest człowiekiem, a zatem Sokrates jest śmiertelny*, to odbiorca takiej wypowiedzi zapewne instynktownie uzupełni to rozumowanie o niewypowiedzianą przesłankę: *Każdy człowiek jest śmiertelny*. Podobnie, usłyszawszy argument: *Każdy człowiek jest śmiertelny, a więc Sokrates jest śmiertelny*, doda do niego niebudzące wątpliwości stwierdzenie: *Sokrates jest człowiekiem*. Można sobie również łatwo wyobrazić, że ktoś wygłosiłby jedynie obie przesłanki tego rozumowania: *Sokrates jest człowiekiem, a każdy człowiek jest śmiertelny*, pozostawiając odbiorcy wyciągnięcie oczywistej konkluzji. Bardziej naturalny przykład argumentu, w którym pominięta została przesłanka, stanowić może wypowiedź:

Przecież uczniowie III LO nie mają zwykle kłopotów ze zdaniem matury z matematyki. Tomek nie ma się więc czego obawiać na egzaminie dojrzałości z tego przedmiotu.

Dla każdego jest oczywiste, że nadawca takiej wypowiedzi pominął w niej przesłankę: *Tomek jest uczniem III LO*. Zapewne również każdy potraktowałby jako argument następujące dwa zdania, uzupełniając je o niewypowiedzianą wprost konkluzję: *Tomek uczęszcza do III LO, a uczniowie tej szkoły nie mają zwykle problemów ze zdaniem matury z matematyki*.

Argumenty z pominiętymi przesłankami, a czasem również z brakującą konkluzją, określane są zwykle mianem *entymematów*. Pojęcie to wywodzi się od Arystotelesa, który nazwał w ten sposób tak zwany sylogizm retoryczny — zwięzłą, sugestywną wypowiedź argumentacyjną¹⁶. Ponie-

¹⁴ Por. J. Gough, C. Tindale: „Hidden” or „Missing” Premises. „Informal Logic” 1985, vol. 7, no. 2, s. 99.

¹⁵ Sylogizm ten jest tradycyjnie określany jako „argument”, choć można mieć wątpliwości, czy jest on nim w świetle definicji z podrozdziału 2.1. Trudno bowiem wyobrazić sobie sytuację, gdy ktoś próbuje przekonać kogoś innego do tezy, iż Sokrates jest śmiertelny.

¹⁶ K. Szymanek: *Sztuka argumentacji...*, s. 129–130. Zob. też D.N. Walton: *Entymemes, Common Knowledge, and Plausible Inference*. „Philosophy and Rhetoric” 2001, vol. 34, no. 2, s. 97.

waż entymemat powinien być, zdaniem Stagiryty, sformułowany w sposób przejrzysty i zwarty, nie należy umieszczać w nim oczywistych dla audytora przesłanek. Przesłanki, o które podczas standaryzacji uzupełniany jest oryginalny argument, określane są na wiele sposobów — jako brakujące (*missing*), dodane (*added*), ukryte (*hidden*), niewypowiedziane (*unstated*, *unexpressed*) czy też milczące (*tacit*)¹⁷.

Uzupełnianie argumentu o brakujące elementy nie zawsze okazuje się tak proste, jak w sztucznym przykładzie ze śmiertelnym Sokratesem. Dla odbiorców wielu rzeczywistych wypowiedzi może być oczywiste, że jakiś ich fragment został pominięty, jednakże określenie jego dokładnego brzmienia może im sprawić poważną trudność. Jeśli ktoś argumentuje na przykład: *Marihuana powinna być zakazana, ponieważ jest ona potencjalnie niebezpieczna*, to możemy się domyślać, iż dodatkowo zakłada on, że rzeczy potencjalnie niebezpieczne nie powinny być legalne. Trudno jest wszakże jednoznacznie stwierdzić, czy rekonstruując ten argument, powinniśmy uzupełnić go o przesłankę *Każda rzecz potencjalnie niebezpieczna powinna być zakazana*, czy też *Niektóre rzeczy potencjalnie niebezpieczne powinny być zakazane*. Sprawa jest o tyle istotna, że pierwsze z przytoczonych zdań jest zapewne fałszywe, ale dodanie go do argumentu sprawia, że staje się on dedukcyjny — jego konkluzja wynika logicznie z przesłanek. Drugie z przytoczonych zdań nie czyni wprawdzie argumentu tak silnym, jednakże ma ono tę przewagę nad pierwszym, że jest na pewno prawdziwe. Dylemat, przed którym stoi osoba próbująca zrekonstruować wypowiedź taką, jak analizowana przez nas obecnie, można streścić następująco: czy uczynić argument poprawnym materialnie (dodać prawdziwą przesłankę), godząc się z jego nieprawidłowością formalną (brak wynikania konkluzji z przesłanek), czy też, przeciwnie — postawić na bezbłądność formalną argumentu kosztem jego poprawności materialnej.

Z podobnym problemem zetkniemy się, chcąc dopisać do argumentu najwyraźniej pominiętą przez jego autora konkluzję. Gdy ktoś oznajmia na przykład: *Inżynier Gorzyński twierdzi, że fabryka WIPREM nie stanowi zagrożenia zdrowia okolicznych mieszkańców. Ale przecież Gorzyński zasiada w zarządzie WIPREM-u...*, to nie ulega raczej wątpliwości, że chce on przekonać swego słuchacza (lub słuchaczy), że twierdzenie Gorzyńskiego jest w jakiś sposób podejrzane. Nie bardzo wiadomo jednak, czy konkluzja jego argumentu powinna brzmieć: *WIPREM stanowi zagrożenie środowiska*, czy też na przykład *Gorzyński może być nieobiektywny i dlatego to, co mówi, należy dokładnie sprawdzić*. W niektórych, podobnych do przytoczonego, wypadkach mogą się również budzić wątpliwości, czy wypowiedziane

¹⁷ Zob. T. Govier: *The Problem of Missing Premises*. In: Eadem: *Problems in Arguments Analysis...*, 1987, s. 81; R.H. Johnson: *Manifest Rationality...*, s. 131.

explicite zdania stanowią przesłanki, z których powinniśmy wyciągnąć jakiś wniosek (a więc mamy do czynienia z argumentem), czy też są one jedynie luźnymi stwierdzeniami, a wygłaszające je osoba wcale nie zamierza nikogo do niczego przekonywać.

Z uwagi na wskazane trudności, do uzupełniania argumentu o „ukryte” elementy trzeba podchodzić bardzo ostrożnie. W niektórych, choć na pewno nie wszystkich, wypadkach pomocna może się okazać tak zwana zasada życzliwości¹⁸, którą obecnie pokrótce omówimy.

2.2.2. Zasada życzliwości

Tak zwana zasada życzliwości (*principle of charity*) przydatna podczas analizy argumentów stanowi szczególny przypadek ogólniejszej reguły służącej do interpretacji ludzkich działań. W tak szerokim kontekście miałyby ona nakazywać interpretację czyjegoś zachowania przy założeniu, że jest ono możliwie najbardziej sensowne¹⁹. W odniesieniu do badania argumentów jako pierwszy wykorzystał zasadę życzliwości najprawdopodobniej S.N. Thomas w podręczniku *Practical Reasoning in Natural Language*²⁰. Zdaniem S.N. Thomasa, *principle of charity* zobowiązuje osobę analizującą czyjeś rozumowanie do takiej jego interpretacji, aby było ono możliwie najlepsze²¹. Podobne sformułowanie zasady życzliwości znajdujemy w pracy *Reasoning* M. Scrivena. Według tego autora, reguła ta wymaga, „aby studiowanemu tekstowi nadawać najlepszą, a nie najgorszą interpretację”²². W szczególności — podczas standaryzacji argumentu zasada życzliwości nakazuje, aby fragmenty nie do końca jasne przeformułowywać i doprecyzowywać, zachowując się życzliwie wobec tego, kto argument wygłosił²³.

Zdaniem R.H. Johnsona, podczas standaryzacji argumentu zasada życzliwości znajduje zastosowanie na dwóch płaszczyznach: odrzucania

¹⁸ Zob.: D.N. Walton: *Enthymemes*. „Logique et analyse” 1983, vol. 103, s. 396; Idem: *Enthymemes, Common Knowledge...*, s. 95.

¹⁹ Według T. Govier, po raz pierwszy posłużył się nią N. Wilson w 1959 roku w artykule: *Substances without Substrata*. „Review of Metaphysics” 1959, vol. 12, s. 521—539. Zob. T. Govier: *A New Approach to Charity*. In: Eadem: *Problems in Arguments Analysis...*, 1987, s. 133.

²⁰ Zob. R.H. Johnson: *Charity Begins at Home. Some Reflections on the Principle of Charity*. „Informal Logic Newsletter” 1981, vol. 3, no. 3, s. 4.

²¹ S.N. Thomas: *Practical Reasoning in Natural Language*. Englewood Cliffs, New Jersey, Prentice-Hall, 1986, s. 18

²² M. Scriven: *Reasoning*. New York: MacGraw-Hill, 1976, s. 71.

²³ Ibidem, s. 76—77.

z tekstu nieistotnych elementów oraz uzupełniania go o ukryte przesłanki. W pierwszym wypadku wymaga ona wykluczenia z ram argumentu tych fragmentów pobocznych wobec zawartego w nim rozumowania, które mogą pogorszyć jego jakość w oczach oceniającej go osoby. Podczas dodawania do argumentu niewypowiedzianych wprost przesłanek życzliwość wymaga z kolei, aby z grona możliwych kandydatów wybrać, jako bardziej prawdopodobny, sąd będący najsłabszy logicznie²⁴.

R.H. Johnson, omawiając zasadę życzliwości, czyni istotne zastrzeżenie co do zakresu jej stosowalności. Słusznie zauważa, iż nie obowiązuje ona zawsze i wszędzie. Należy ją stosować jedynie w odniesieniu do ważnych argumentów, które w istotnych sprawach wysuwają poważni autorzy²⁵. Odwołanie się do *principle of charity* w innych wypadkach mogłoby doprowadzić do zbyt życzliwego potraktowania i ulepszenia niejako „na siłę” argumentów, które wcale na to nie zasługują.

Ostrzeżenie przed przesadną życzliwością okazywaną podczas analizy argumentów formułuje również T. Govier²⁶. Autorka ta rozróżnia dwie wersje zasady życzliwości — mocną i słabą. Pierwsza z nich nakazuje, aby zawsze interpretować argument w możliwie najmocniejszy sposób, wszystkie wątpliwości rozstrzygając na korzyść jego nadawcy. Postępowanie takie może jednak, zdaniem Govier, doprowadzić do zbyt dużego zniekształcenia faktycznie przedstawionego argumentu. Zgodnie z drugim, słabszym, ujęciem zasady życzliwości, które Govier uznaje za słuszne, nie należy przypisywać autorowi argumentu jedynie nieprawdziwych twierdzeń i błędów w rozumowaniu, jeśli tylko nie mamy przemawiających za tym mocnych dowodów.

Jak się wydaje, w zgodzie z zasadą życzliwości pozostają następujące wytyczne, którymi będziemy się kierowali w niniejszym opracowaniu w razie uzupełniania argumentów o brakujące elementy. Przesłanki będziemy dodawać do argumentu jedynie wówczas, gdy spełnione zostaną jednocześnie wszystkie trzy wymienione warunki:

1. W zawartym w argumencie rozumowaniu ewidentnie czegoś brakuje — przesłanki, które zostały *explicite* sformułowane, nie zapewniają konkluzji żadnego wsparcia lub dostarczają jej jedynie minimalnego uzasadnienia.
2. Dołączenie dodatkowej przesłanki do argumentu czyni go wyraźnie silniejszym.
3. Mamy pewność, że przesłankę, którą dodajemy, zaakceptowałby autor argumentu — bądź dlatego, że zawiera ona stwierdzenie w sposób oczy-

²⁴ R.H. Johnson: *Charity Begins...*, s. 6. Mówimy, że sąd A jest słabszy logicznie niż B, gdy z B wynika A, ale z A nie wynika B.

²⁵ Ibidem, s. 8.

²⁶ T. Govier: *A Practical Study...*, s. 56—60.

wisty prawdziwe, bądź też nadawca argumentu wcześniej w jakiś sposób się z nią zgodził²⁷.

Wypowiedź będziemy traktowali jako argument pomimo braku wyraźnej sformułowanej konkluzji i będziemy tę konkluzję do niego dopisywali, gdy spełnione będą jednocześnie dwa następujące warunki:

1. Kontekst wyraźnie wskazuje, że celem autora wypowiedzi jest przekonanie jej odbiorcy do pewnej tezy.
2. Przytoczone stwierdzenia wyraźnie prowadzą do pewnej konkluzji, co do której mamy prawo sądzić, że jest ona zgodna z poglądami autora wypowiedzi.

Rozpatrzmy dla przykładu następującą sytuację. Podczas dyskusji na temat tego, czy należy pociągać do odpowiedzialności karnej niektórych dygnitarzy partyjnych rządzących Polską w czasach PRL-u, osoba, o której wiadomo, że jest przeciwna takiemu rozwiązaniu (na przykład wielokrotnie już się w tej sprawie wypowiadała podczas różnych debat), wygłasza zdanie:

Gdyby PZPR była organizacją przestępczą, znaczyłoby to, że mamy w kraju dwa miliony przestępców.

Zarysowany kontekst sformułowania tej wypowiedzi wyraźnie pokazuje, że jej autor próbuje za jej pomocą przekonać swoich adwersarzy do tezy, że PZPR nie była organizacją przestępczą. Stwierdzenie takie wynikałoby wprost z przytoczonego zdania, jeśli dodalibyśmy do niego w miarę oczywiste, i zapewne zgodne z poglądami autora omawianej wypowiedzi, stwierdzenie w rodzaju: *Absurdem jest twierdzić, iż w Polsce było dwa miliony przestępców.* W wyniku takiej analizy otrzymujemy po standaryzacji następujący argument:

- P1: *Gdyby PZPR była organizacją przestępczą, znaczyłoby to, że mamy w kraju dwa miliony przestępców.*
P2: *W Polsce na pewno nie było dwóch milionów przestępców* (domyślna przesłanka).
K: *Zatem PZPR nie była organizacją przestępczą* (domyślna konkluzja).

²⁷ Por.: ibidem, s. 49; K. Lambert, W. Ulrich: *The Nature of Argument*. New York, Macmillan Publishing Co., 1980, s. 58–59.

2.3. Struktura argumentu

Istotnym elementem analizy argumentu jest ustalenie jego struktury. Strukturę tę można przedstawiać za pomocą swoistych diagramów, obrazowo pokazujących sposób, w jaki połączone są z sobą przesłanki i konkluzja argumentu. Za prekursora sporządzania takich diagramów uważa się M.C. Beard-sley'a, którego koncepcję następnie rozwinął i rozpropagował S.N. Thomas²⁸. Jak zobaczymy później, odkrycie struktury argumentu jest niezwykle istotne dla oceny jego siły²⁹.

Argument z jedną przesłanką przedstawiamy w postaci diagramu na rysunku 2.1.



Rysunek 2.1. Argument z jedną przesłanką

Gdy w argumentcie mamy dwie przesłanki, mogą one wspierać konkluzję już na trzy różne sposoby.

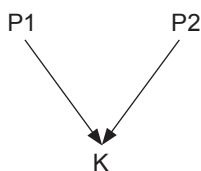
1. Wsparcie niezależne (w literaturze anglojęzycznej *convergent argument*). Ze wsparciem tego rodzaju mamy do czynienia wtedy, gdy każda z przesłanek podaje osobny, niezależny od drugiej, powód do przyjęcia konkluzji. Często w takich wypadkach przesłanki argumentu połączone są z sobą zwrotami: *ponadto*, *co więcej*, *poza tym* itp. Za przykład posłużyć tu może następująca wypowiedź:

Palenie w miejscach publicznych powinno być bezwzględnie zakazane (K). Nie można narażać osób niepalących na wdychanie dymu (P1). Poza tym widok palących wszędzie dorosłych ma negatywny wpływ na dzieci, które też chcą spróbować, jak smakuje papieros (P2).

Diagram argumentu, w którym przesłanki wspierają konkluzję niezależnie od siebie przedstawiono na rysunku 2.2.

²⁸ R.H. Johnson: *Manifest Rationality...*, s. 129.

²⁹ Zob. podrozdział 2.5.3.3. Zob. też T. Govier: *Reasoning with Pros and Cons: Conductive Arguments Revisited*. In: Eadem: *The Philosophy of Argument...*, s. 175.



Rysunek 2.2. Dwie przesłanki wspierające konkluzję niezależnie

Cechę charakterystyczną argumentów, w których konkluzja wspierana jest niezależnie, stanowi to, że nie zostają one unicestwione, jeśli któraś z przesłanek podlega zakwestionowaniu lub po prostu okazuje się fałszywa³⁰. Gdy się tak zdarza, argument traci oczywiście część swojej mocy, jednakże druga przesłanka w dalszym ciągu dostarcza konkluzji wsparcia. Argument z jedną przesłanką może w dalszym ciągu brzmieć sensownie i być przekonujący, na przykład:

Nie można narażać osób niepalących na wdychanie dymu (P). Zatem palenie w miejscach publicznych powinno być bezwzględnie zakazane (K).

Widok palących wszędzie dorosłych ma negatywny wpływ na młodzież, która też chce spróbować, jak smakuje papieros (P). Zatem palenie w miejscach publicznych powinno być bezwzględnie zakazane (K).

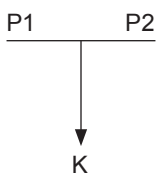
2. Wsparcie łączne (w literaturze anglojęzycznej *linked argument*).

Przy tego rodzaju wsparciu przesłanki argumentu są z sobą ściśle powiązane, stanowiąc nierozdzielny całość. Gdyby którąkolwiek z nich rozważać w izolacji od drugiej, trudno by było zauważyć jej związek z konkluzją. Dopiero obie przesłanki ujęte łącznie uwidaczniają, że są w stanie dostarczyć konkluzji dobrego wsparcia. Za przykład może tu posłużyć następujący argument:

Biegli jednoznacznie stwierdzili, że ciosy nożem zadała ofierze osoba leworęczna (P1). Radosław S. nie jest mańkutom (P2), a więc to nie on dokonał tej zbrodni (K).

Schematycznie łączne wsparcie konkluzji przesłankami przedstawia rysunek 2.3.

³⁰ S.N. Thomas: *Practical Reasoning...*, s. 61; M. Tokarz: *Argumentacja, perswazja, manipulacja. Wykłady z teorii komunikacji*. Gdańsk, Gdańskie Wydawnictwo Psychologiczne, 2006, s. 136.



Rysunek 2.3. Dwie przesłanki wspierające konkluzję łącznie

Jeżeli przesłanki argumentu wspierają konkluzję łącznie, usunięcie jednej z nich lub wykazanie jej fałszywości niweczy zwykle cały argument. Jedna z takich przesłanek nie jest w stanie uzasadnić konkluzji nawet w niewielkim stopniu. Na przykład:

Biegli jednoznacznie stwierdzili, że ciosy nożem zadała ofierze osoba leworęczna (P). A więc to nie Radosław S. dokonał tej zbrodni (K).

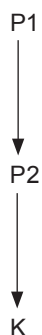
Radosław S. nie jest mańkutem (P). A więc to nie on dokonał zbrodni (K).

3. Wsparcie szeregowo (w literaturze anglojęzycznej *serial argument*)³¹. Przesłanki argumentu mogą być z sobą powiązane również w sposób inny niż opisany w poprzednim punkcie. Może zdarzyć się tak, że jedna z nich udziela wsparcia drugiej, a dopiero ta ostatnia stanowi bezpośrednio uzasadnienie konkluzji. Zilustrujmy to następującym przykładem:

Skoro Jurka stać na drogie wakacje na Hawajach (P1), to widać, że nie ma problemów finansowych (P2). Nie będzie miał więc chyba nic przeciw temu, jeśli oddam mu dług dopiero w przyszłym miesiącu (K).

W przytoczonym argumencie stwierdzenie, że Jurka stać na wakacje na Hawajach (P1), służy do wyciągnięcia wniosku, że Jurek nie ma problemów finansowych (P2). Dopiero ta ostatnia przesłanka prowadzi do właściwej konkluzji argumentu. P2 pełni jednocześnie funkcję konkluzji wypływającej z P1 (dlatego nazywana jest ona również konkluzją pośrednią), jak i przesłanki prowadzącej do K. Strukturę takiego argumentu przedstawiamy na rysunku 2.4.

³¹ M. Tokarz używa terminu „argument szeregowy” dla wsparcia łącznego. M. Tokarz: *Argumentacja, perswazja...*, s. 136–137.



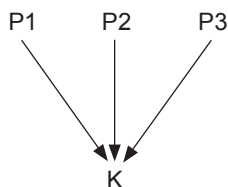
Rysunek 2.4. Dwie przesłanki wspierające konkluzję szeregowo

Część argumentu, w której P1 wspiera P2, nazywamy *podargumentem*, natomiast P2 wraz z ostateczną konkluzją — *argumentem głównym*. Argument, w którym jedne przesłanki są wspierane innymi (czyli taki, którego diagram ma więcej niż jedno „piętro”) określany jest jako *argument złożony*³².

Wymienione sposoby wspierania konkluzji mogą oczywiście obejmować również większą liczbę przesłanek. Na przykład w następującym argumentcie trzy przesłanki wspierają konkluzję niezależnie:

Jan zdobył doświadczenie na wielu kierowniczych stanowiskach (P1). Dał się poznać przełożonym jako odpowiedzialny i sumienny pracownik (P2). Zna także biegle rosyjski (P3). Dlatego Jan jest dobrym kandydatem na szefa moskiewskiego oddziału naszej firmy (K).

Diagram takiego argumentu przedstawiono na rysunku 2.5.

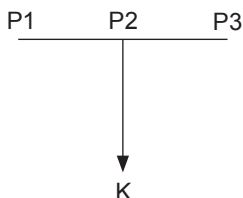


Rysunek 2.5. Trzy przesłanki wspierające konkluzję niezależnie

W kolejnym, przytaczanym już, argumentcie trzy przesłanki wspierają konkluzję łącznie (por. rys. 2.6):

³² K. Szymanek: *Sztuka argumentacji...*, s. 42; K. Szymanek, K.A. Wieczorek, A.S. Wójcik: *Sztuka argumentacji...*, s. 21.

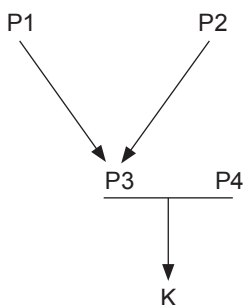
Polska ma być krajem demokratycznym (P1), a w kraju demokratycznym rządzi większość (P2). Zatem w Polsce powinny rządzić kobiety (K), skoro to one stanowią większość (P3).



Rysunek 2.6. Trzy przesłanki wspierające konkluzję łącznie

Oczywiście, możliwe jest, że przesłanki argumentu tworzą bardziej skomplikowaną strukturę. Jako przykładem posłużymy się następującym argumentem zaczerpniętym z pracy K. Szymanka³³ (por. rys. 2.7).

- P1: *Statystyki przestępczości w krajach, w których kolejno znoszono i wprowadzano karę śmierci, pozwalają na dość wiarygodny wniosek, że kara ta nie ma wpływu na liczbę zagrożonych nią przestępstw.*
- P2: *Mordercy nie biorą w ogóle pod uwagę możliwości, że zostaną schwytani i osądzeni.*
- P3: *Wprowadzenie kary śmierci nie zmniejszy przestępczości w naszym kraju.*
- P4: *Kara, której groźba użycia nie skutkuje zmniejszeniem liczby przestępstw, jest zbędna.*
- K: *Nie powinniśmy wprowadzać kary śmierci do kodeksu karnego.*



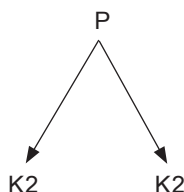
Rysunek 2.7. Przykład argumentu o złożonej strukturze

Może się zdarzyć, że w jakimś argumentcie z jednej przesłanki wyprowadzane są dwie konkluzje. Na przykład:

³³ K. Szymanek: *Sztuka argumentacji...*, s. 42.

To jeszcze dziecko (P), a więc nie należy go potępiać (K1), a za jego występki trzeba ukarać rodziców (K2).

Argumenty takie określane są w literaturze anglojęzycznej jako *divergent*, a ich diagram przybiera formę przedstawioną na rysunku 2.8.



Rysunek 2.8. Dwie konkluzje wyprowadzone z jednej przesłanki

Argumenty tego typu nie są jednak w jakiś szczególny sposób interesujące — można je potraktować jako dwa argumenty proste mające tę samą przesłankę, ale różne konkluzje³⁴.

To, jak przedstawia się struktura argumentu, nie zawsze jest tak oczywiste, jak w przykładach wcześniej przytoczonych. W praktyce szczególnie trudne może się niekiedy okazać rozstrzygnięcie, czy przesłanki wspierają konkluzję w sposób łączny, czy też niezależny³⁵. W odniesieniu do niektórych sformułowanych w języku naturalnym argumentów niełatwo jednoznacznie określić, czy przesłanki „potrzebują się” wzajemnie, aby mogły dostarczać wsparcia konkluzji, czy też każda z nich uzasadnia wnioski w izolacji od pozostałych. Również logicy nie zawsze są zgodni co do tego, jak należy zobrazować strukturę niektórych specyficznych typów argumentów. Za przykład posłużyć tu mogą argumenty mające postać indukcyjnego uogólnienia. S.N. Thomas uważa, że ich przesłanki wspierają konkluzję łącznie, natomiast J. Hoaglund jest zdania, że czynią to niezależnie³⁶. Rozstrzygnięcie tego problemu wykracza jednak poza ramy niniejszego opracowania.

³⁴ S.N. Thomas: *Practical Reasoning...*, s. 58.

³⁵ Ibidem, s. 63. Zob. też J.B. Freeman: *Argument Structure and Disciplinary Perspective*. „Argumentation” 2001, vol. 15, s. 397.

³⁶ S.N. Thomas: *Practical Reasoning...*, s. 59; J. Hoaglund: *Critical Thinking*. Newport News, Vale Press, 2004, s. 453.

2.4. Ocena argumentów — podejście formalne

Zgodnie z najstarszym i jednocześnie najbardziej rozpowszechnionym stanowiskiem, właściwych narzędzi do oceny argumentów dostarcza tradycyjna logika formalna. Pogląd ten wśród zajmujących się argumentacją badaczy panował niepodzielnie prawie dwa i pół tysiąca lat — od czasów opracowania przez Arystotelesa teorii sylogizmów w IV wieku p.n.e. aż do połowy XX wieku, kiedy to w logice narodził się i zaczął się intensywnie rozwijać tak zwany nurt nieformalny³⁷.

Z punktu widzenia logiki formalnej argument jest poprawny, gdy spełnione są dwa warunki: 1) jego przesłanki są prawdziwe (jest to tak zwana poprawność materialna argumentu); 2) konkluzja jest połączona z przesłankami relacją wynikania logicznego (poprawność formalna)³⁸. Podpisujący się pod takim stanowiskiem logicy badanie prawdziwości przesłanek pozostawiają zwykle przedstawicielom nauk szczegółowych, sami natomiast skupiają się na drugim warunku, sprowadzając ocenę poprawności argumentu do sprawdzania, czy jego wniosek wynika logicznie z przesłanek.

Zbadanie poprawności formalnej argumentu składa się zasadniczo z dwóch etapów. Po pierwsze, należy znaleźć logiczne formuły stanowiące schematy zdań, które składają się na przesłanki i konkluzję. Formuły te ukazują tak zwaną **regułę wnioskowania**, na której opiera się dany argument. Po drugie, trzeba sprawdzić, czy otrzymana reguła jest **regułą niezawodną**, to znaczy taką, która gwarantuje, że między przesłankami a konkluzją argumentu zachodzi relacja wynikania. Jeśli argument opiera się na niezawodnej regule, mówimy, że jest on **dedukcyjny**.

2.4.1. Budowanie schematów zdań

W logicznych schematach zdań kluczową rolę odgrywają tak zwane *stałe logiczne*. Są to wyrażenia pozostające pod „specjalną opieką” logiki — dokładnie zdefiniowane i używane w ściśle określonym znaczeniu. Do stałych takich należą zwroty kwantyfikujące: *każdy (wszystkie)*, *żaden*, *niektóre*, a także językowe odpowiedniki tak zwanych spójników logicznych: negacji, koniunkcji, alternatywy, implikacji i równoważności, czyli wyrażenia:

³⁷ T. Govier: *The Poverty...*, s. 83.

³⁸ Zob. M. Tokarz: *Argumentacja, perswazja...*, s. 139.

nieprawda, że (w skrócie — *nie*), *i*, *lub*, *jeśli...*, *to*, *wtedy i tylko wtedy*, *gdy*. Wszelkie wyrażenia nieistotne z punktu widzenia logiki reprezentowane są w schematach zdań przez *zmiennne*, przybierające zwykle postać liter A, B, C..., p, q, r... itd.

Przykładowo, logiczny schemat zdania *Każdy pies jest ssakiem* stanowi formuła *Każde A jest B*, w której stałą logiczną jest zwrot *każde... jest...*, natomiast litery A i B to zmienne, którym w tym konkretnym wypadku odpowiadają nazwy *pies* i *ssak*. Podobnie, schematem zdania *Niektórzy sportowcy nie są medalistami olimpijskimi* jest wyrażenie *Niektóre A nie są B*. Schemat zdania *Jan zjadł śniadanie i czyta gazetę* przybiera formę *p i q*, gdzie zmienne p oraz q symbolizują tym razem całe zdania: *Jan zjadł śniadanie* oraz *Jan czyta gazetę*, natomiast stałą logiczną jest spójnik *i*. Trochę bardziej skomplikowany jest schemat zdania: *Jeśli dostanę premię lub wygram w totka, to kupię sobie nowy komputer i pojadę na wakacje*. Można go zapisać jako: *Jeśli (p lub q) to (r i s)*. Stałymi logicznymi są tu zwroty: *jeśli...*, *to*, *lub*, *i*, natomiast zmienne p, q, r, s reprezentują cztery zdania proste: *Dostanę premię*, *Wygram w totka*, *Kupię nowy komputer*, *Pojadę na wakacje*.

Schematy przesłanek i konkluzji tworzą regułę wnioskowania, na której opiera się dany argument. Budując taką regułę, musimy pamiętać, że gdy w argumentcie powtarzają się jakieś wyrażenia, które w schematach symbolizujemy zmiennymi, to używamy na ich oznaczenie zawsze takich samych symboli. Na przykład argument:

Każdy pies jest ssakiem, a zatem niektóre ssaki są psami,

opiera się na regule:

Każde A jest B.
Zatem: *Niektóre B są A.*

Z kolei argument:

Każdy pies jest ssakiem. Niektóre ssaki są czarne. Zatem niektóre psy są czarne,

opiera się na regule:

Każde A jest B.
Niektóre B są C.
Zatem: *Niektóre A są C.*

Rozważmy teraz argument:

Złodziej dostał się do domu drzwiami wejściowymi lub oknem kuchennym. Jeśli złodziej dostałby się do domu oknem kuchennym, to zostawiłby ślady na śniegu w ogrodzie. Złodziej nie zostawił śladów na śniegu w ogrodzie. Zatem złodziej dostał się do domu drzwiami wejściowymi.

Reguła, do jakiej argument ten się odwołuje, przybiera formę:

*p lub q.
Jeśli q, to r.
Nieprawda, że r.
Zatem: p.*

2.4.2. Badanie niezawodności reguły

Aby argument można uznać za formalnie poprawny, reguła, na której się on opiera, musi być niezawodna. Reguła jest niezawodna, gdy za obecne w niej zmienne nie da się podstawić takich wyrażań, aby wszystkie przesłanki stały się zdaniami prawdziwymi, a jednocześnie konkluzja była zdaniem fałszywym. Ujmując rzecz nieco inaczej, w wypadku reguły niezawodnej jest tak, że gdy tylko jej przesłanki stają się prawdziwe, to również jej wniosek musi się okazać prawdziwy.

Niezawodna jest na przykład reguła: *Każde A jest B. Zatem: Niektóre B są A*. Nie sposób znaleźć takich nazw, które po wstawieniu za zmienne A i B uczyniłyby jej przesłankę prawdziwą, a konkluzję — fałszywą. W związku z tym, argument *Każdy pies jest ssakiem, a zatem niektóre ssaki są psami* należy uznać za formalnie poprawny — jego konkluzja wynika logicznie z przesłanki. Zauważmy, że niezawodność reguły gwarantuje formalną poprawność każdego opartego na niej argumentu, a więc w tym wypadku również takich jak: *Każdy adwokat jest prawnikiem, a zatem niektórzy prawnicy są adwokatami, Każdy poseł jest politykiem, a zatem niektórzy politycy są posłami, a także Każdy arcik jest beldykiem, a zatem niektóre beldyki są arcikami*. Ten ostatni przykład pokazuje, że za pomocą metod logiki formalnej możemy stwierdzić poprawność argumentu nawet wtedy, gdy nie rozumiemy jego treści.

Rozważmy teraz argument *Każdy pies jest ssakiem. Niektóre ssaki są czarne. Zatem niektóre psy są czarne*. Reguła, na której się on opiera: *Każde A jest B. Niektóre B są C. Zatem: niektóre A są C*, jest zawodna. Otrzymanie zdań prawdziwych ze schematów przesłanek, a zdania fałszywego ze sche-

matu wniosku jest możliwe — wynik taki otrzymamy na przykład, podstawiając za A nazwę *sosna*, za B — *drzewo*, a za C — *dąb*. Dowodzi to formalnej niepoprawności badanego argumentu, a także każdego innego opartego na takiej samej regule.

Ostatnia z zaprezentowanych w obecnym podrozdziale reguł: *p* lub *q*. *Jeśli q, to r. Nieprawda, że r*. Zatem *p* jest niezawodna — cechuje się tym, że niezależnie od tego, jakie zdania wstawimy za zmienne *p*, *q*, *r*, to jeśli tylko prawdziwe będą przesłanki, prawdziwa będzie na pewno również konkluzja argumentu opartego na takiej regule. Dzięki temu formalnie poprawny jest zarówno zaprezentowany argument prowadzący do konkluzji, że *Złodziej dostał się do domu drzwiami wejściowymi*, jak i na przykład następujący: *Jan zostawił teczkę w samochodzie lub na biurku w pracy. Gdyby Jan zostawił teczkę na biurku w pracy, Piotr by ją znalazł. Ponieważ Piotr nie znalazł teczki, to znaczy, że Jan zostawił ją w samochodzie*.

Do badania niezawodności reguł logicy formalni opracowali różnorodne specjalistyczne narzędzia — na przykład diagramy Venna czy też tak zwaną metodę zero-jedynkową. Dzięki ich zastosowaniu możliwe jest określenie logicznego statusu danej reguły (a w rezultacie również formalnej poprawności każdego opartego na niej argumentu) w sposób w pełni obiektywny i niepodważalny. Metod tych nie będziemy jednakże tu omawiać. Zainteresowany nimi czytelnik znajdzie je bez trudu w każdym z wielu dostępnych podręczników do nauki logiki³⁹.

2.5. Logika nieformalna

Narzędzia do badania poprawności argumentów, jakich dostarcza logika formalna, mają wiele zalet. Największą z nich jest niewątpliwie ta, że ocena argumentu za pomocą formalnych metod odbywa się w sposób absolutnie obiektywny, a osiągnięte tą drogą rezultaty są nie do podważenia. Nie jest możliwe, aby dwaj badacze analizujący ten sam argument i prawidłowo posługujący się narzędziami logiki formalnej otrzymali różne wyniki⁴⁰. Metody formalne są również stosunkowo łatwe do opanowania i następnie stoso-

³⁹ Osobom, które nigdy nie zetknęły się z logiką formalną, polecić należy szczególnie takie prace jak: K. Paprzycka: *Logika nie gryzie. Samouczek logiki zdań*. Poznań, Zysk i S-ka, 2009; B. Stanosz: *Wprowadzenie do logiki formalnej. Podręcznik dla humanistów*. Warszawa, Wydawnictwo Naukowe PWN, 2005; M. Tokarz: *Wykłady z logiki*. Tychy, Wyższa Szkoła Zarządzania i Nauk Społecznych, 1998; K.A. Wieczorek: *Wprowadzenie do logiki dla studentów wszystkich kierunków*. Warszawa, Wydawnictwo Skrypt, 2005.

⁴⁰ Por. T. Govier: *Rigor and Reality*. In: Eadem: *Problems in Arguments Analysis...*, s. 1.

wania. Co więcej, posługiwanie się nimi można w wielu wypadkach w pełni zautomatyzować. Poprawność argumentu może za ich pomocą zbadać odpowiednio zaprogramowany komputer, który „nie rozumie” treści argumentu. Jak bowiem pokazaliśmy w poprzednim podrozdziale, do stwierdzenia poprawności rozumowania tą drogą konieczna jest jedynie znajomość znaczenia kilku bardzo ściśle zdefiniowanych wyrażeń — stałych logicznych.

Jak już wspominaliśmy, przekonanie, że narzędzia wypracowane w ramach logiki formalnej są właściwe do badania argumentów, panowało niepodzielnie przez prawie dwa i pół tysiąca lat. Dopiero w połowie XX wieku niektórzy, początkowo bardzo jeszcze nieliczni, badacze zaczęli zdawać sobie sprawę, że metody formalne mają poważne ograniczenia, stawiające pod dużym znakiem zapytania ich przydatność do analizy rzeczywistych (a nie sztucznie spreparowanych na użytek podręcznikowej teorii) argumentów. Zaczęli oni dostrzegać, że uzbrojony w formalne narzędzia logik staje bezradny wobec wielu argumentów zaczerpniętych ze środków masowego przekazu, z debat politycznych, sądowych sporów czy też z codziennych dyskusji, jakie wszyscy przeprowadzamy w domu, pracy, w sklepie bądź na ulicy. Zapoczątkowane tymi obserwacjami niezadowolenie z tego, co oferuje tradycyjna logika, doprowadziło do powstania nowego kierunku badań — tak zwanej logiki nieformalnej (*informal logic*). W kolejnych podrozdziałach opiszemy niektóre z metod oceny argumentów wypracowanych w ramach tej dziedziny. Opis poprzedzimy jednak przedstawieniem krótkiej historii oraz głównych założeń nurtu *informal logic* — dziedziny bardzo młodej, a w Polsce wciąż jeszcze mało znanej.

2.5.1. Krótka historia logiki nieformalnej

2.5.1.1. Początki logiki nieformalnej

Zwykle przyjmuje się, że logika nieformalna narodziła się w latach 70. XX wieku w Stanach Zjednoczonych i Kanadzie⁴¹. Na tematykę bardzo

⁴¹ Zob. L. Rossetti: *Raport o „logice nieformalnej”*. W: *Między prawdą i normą a błędem*. Red. E. Żarnecka-Biały. Kraków, Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego, 1997, s. 238.

Samego terminu *informal logic* użył prawdopodobnie po raz pierwszy G. Ryle w pracy *Dilemmas*. Zob. R.H. Johnson, A.J. Blair: *Informal Logic: Past and Present*. In: *New Essays in Informal Logic*. Eds. R.H. Johnson, A.J. Blair. Windsor, Informal Logic, 1994,

bliską sprawom, jakimi obecnie zajmuje się ta dziedzina, natrafić możemy jednak już w powstałych nieco wcześniej dziełach kilku logików i filozofów: Chaima Perelmana i Lucie Olbrechts-Tytecy, Stephena E. Toulmina oraz Charlesa L. Hamblina. Autorzy ci nie używali wprawdzie terminu *informal logic* na oznaczenie dziedziny badań, jaką uprawiali, jednakże ich poglądy okazały się w znacznym stopniu zbieżne z tymi, które zaprezentowali niedługo później twórcy „właściwej” logiki nieformalnej.

C. Perelman i L. Olbrechts-Tyteca w wydanej 1958 roku pracy *La Nouvelle Rhétorique: Traité de l'Argumentation* zajęli się analizą argumentów wyrażonych w języku naturalnym, przede wszystkim z dziedziny prawa⁴². Opisali w szczególności te z nich, które mogą się okazać skuteczne w praktyce. Według C. Perelmana i L. Olbrechts-Tytecy, ich praca miała stanowić wyraz sprzeciwu wobec popularnego w tym czasie stanowiska logicznego empiryzmu, którego przedstawiciele za racjonalne przyjmowali uznawanie jedynie zdań obserwacyjnych oraz sądów wywiedzionych z nich za pomocą dedukcyjnych reguł logiki formalnej⁴³. Podejście takie, zdaniem autorów *The New Rhetoric*, jest nie do zaakceptowania dla prawników oraz wielu zwykłych użytkowników języka, którzy na ogół nie potrzebują doskonałych dowodów dla przyjmowanych przez siebie tez, lecz jedynie ich dobrego uzasadnienia. Uznawanie takich nieformalnie uzasadnionych sądów, na przykład dotyczących wartości oraz powinności, jest, według C. Perelmana i L. Olbrechts-Tytecy, postawą jak najbardziej racjonalną. Pomimo że wiele szczegółów teorii zawartej w *The New Rhetoric* (na przykład podana tam lista rodzajów argumentów oraz ich klasyfikacja) nie wywarło większego wpływu na późniejszą logikę i teorię argumentacji, to jednak praca ta miała duże znaczenie, ponieważ wytyczyła nowy kierunek badań, którego ważnym elementem było odrzucenie logiki formalnej jako narzędzia właściwego do badania rzeczywistych argumentów.

s. 10. G. Ryle jednak rozumiał pod tym pojęciem coś innego niż współcześni przedstawiciele logiki nieformalnej. Jego zdaniem, dziedzina ta miałaby się zajmować analizą i uściśleniem (na wzór terminów używanych w logice) pojęć, które często występują w rozważaniach filozoficznych; pojęć takich, jak: *przyjemność, uwaga, działanie, doznawanie*. Zob. G. Ryle: *Logika formalna i nieformalna*. Tłum. A. Sierszulska. W: *Fragmenty filozofii analitycznej. Filozofia logiki*. Wybrał i wstępem opatrzył J. Woleński. Warszawa, Wydawnictwo Spacja — Fundacja Aletheia, 1997, s. 79—95.

⁴² Praca ta została następnie przetłumaczona na język angielski i wydana w roku 1969 jako: C. Perelman, L. Olbrechts-Tyteca: *The New Rhetoric: A Treatise on Argumentation*. Notre Dame/London, University of Notre Dame Press, 1969.

⁴³ Por. F.H. van Eemeren, R. Grootendorst, F.S. Henkemans: *Fundamentals of Argumentation Theory. A Handbook of Historical Backgrounds and Contemporary Developments*. Hillsdale, New Jersey, Lawrence Earlbaum Associates, 1996, s. 94.

Tematykę podobną do zawartej w *The New Rhetoric* poruszył angielski filozof Stephen E. Toulmin w pracy *The Uses of Argument*⁴⁴. Autora tego zainteresował problem, w jaki sposób można uzasadniać sądy związane z dowolną dziedziną nauki lub codziennego życia⁴⁵. S.E. Toulmin odrzucił pogląd, jakoby istniały ogólne normy oceny argumentów, a w szczególności — że zasad takich dostarcza logika formalna. Standardy oceny rozumowań są, według niego, odmienne w różnych dziedzinach. Jeśli logika miałaby służyć jako narzędzie użyteczne w ocenie rzeczywistych argumentów, wymagałaby ona, zdaniem S.E. Toulmina, gruntownej przebudowy⁴⁶.

Spośród dzieł, które przyczyniły się do powstania w późniejszym czasie logiki nieformalnej, wymienić trzeba, oprócz wspomnianych prac C. Perelmana i L. Olbrechts-Tytecy oraz S.E. Toulmina, również *Fallacies* australijskiego filozofa C.L. Hamblina⁴⁷. Autor w pracy tej nie przeprowadził wprawdzie otwartej krytyki tradycyjnej logiki formalnej, zwrócił jednak uwagę na nieobecność w jej ramach głębszych badań dotyczących błędów w rozumowaniach. Zauważył, że „nie mamy żadnej teorii błędów w takim sensie, w jakim mamy teorie prawidłowego rozumowania bądź wynikania”⁴⁸. Zdaniem C.L. Hamblina, od czasów Arystotelesa niewiele uczyniono w sprawie zrozumienia natury błędów popełnianych we wnioskowaniach i w argumentach. W podręcznikach do logiki są one z reguły omawiane w jednym z końcowych rozdziałów, w zdecydowanie, według autora *Fallacies*, niezadowalający sposób, który nazwał *standardowym ujęciem* (*standard treatment*). C.L. Hamblin postanowił zmienić ten stan rzeczy, poświęcając błędom logicznym całą obszerną pracę.

Wydaje się, że dzieła C. Perelmana i L. Olbrechts-Tytecy, S.E. Toulmina oraz C.L. Hamblina stworzyły podatny grunt, na którym logika nieformalna mogła się rozwinąć, a następnie bujnie rozkwitnąć. Nawet jeśli podane przez tych autorów rozwiązania różnych problemów były później krytykowane lub zostały zapomniane, to i tak ich prace mają dla logiki nieformalnej wartość trudną do przecenienia. Wyznaczyły one nowy kierunek badań, przede wszystkim dzięki zwróceniu uwagi na ograniczenia tradycyjnej logiki formalnej w zakresie analizy rzeczywistych argumentów i rozumowań. Waga dzieł C. Perelmana i L. Olbrechts-Tytecy, S.E. Toulmina czy C.L. Hamblina przejawia się w jeszcze jeden, nie mniej ważny sposób. Ponieważ autorzy ci uznawani są powszechnie za autorytety, późniejsi twórcy logiki nieformal-

⁴⁴ S.E. Toulmin: *The Uses of Argument*. Cambridge, Cambridge University Press, 1958.

⁴⁵ Por. F.H. van Eemeren, R. Grootendorst, F.S. Henkemans: *Fundamentals...*, s. 129.

⁴⁶ Por. *ibidem*, s. 130.

⁴⁷ C.L. Hamblin: *Fallacies*. London, Methuen and Co. Ltd., 1970.

⁴⁸ *Ibidem*, s. 11.

nej mogli znaleźć w nich oparcie i uprawomocnienie uprawianej przez siebie dziedziny, która budziła początkowo (i często budzi nadal) opór tradycyjnie nastawionego środowiska logiczno-filozoficznego⁴⁹.

2.5.1.2. Oficjalne narodziny logiki nieformalnej

Powszechnie uważa się, że właściwa logika nieformalna narodziła się nie w pracowniach filozofów bądź na stronach *stricte* naukowych opracowań, lecz w salach wykładowych amerykańskich uniwersytetów i w akademickich podręcznikach. Na przełomie lat 60. i 70. XX wieku w Stanach Zjednoczonych i Kanadzie coraz większa liczba nauczycieli logiki zaczęła zdawać sobie sprawę z niewielkiej praktycznej użyteczności przedmiotu, jaki wykładają. Idąc za głosem studentów, którzy zaczęli wymagać, aby to, czego się uczą, miało większy związek z otaczającą ich rzeczywistością, podjęli oni próbę przeformułowania programu nauczania logiki w taki sposób, by stała się ona nauką dostarczającą narzędzi do rozwiązywania rzeczywistych problemów życia codziennego⁵⁰. Z takim nastawieniem pisano pierwsze podręczniki do logiki nieformalnej. W książkach tych główny nacisk położono na analizę tak zwanych nieformalnych błędów (*fallacies*) zdarzających się w rozumowaniach i argumentach; takie teorie jak sylogistyka, rachunek zdań czy też rachunek kwantyfikatorów stanowiły jedynie dodatek — pojawiały się w formie znacznie okrojonej i tylko tam, gdzie można je było zastosować do rozwiązania jakichś problemów praktycznych. Takie rozłożenie akcentów oznaczało całkowite odwrócenie proporcji w porównaniu z obowiązującymi w tamtych czasach tekstami. Nowością był też rodzaj zadań i ćwiczeń zawartych w tych podręcznikach. Nie były to sztuczne przykłady, spreparowane przez autorów książki w celu zilustrowania wykładanych w niej tez, lecz rozumowania wzięte wprost z życia: z codziennych gazet, z telewizyjnych reklam, przemówień polityków, z procesów sądowych itp.

Za pierwszy z podręczników, w którym zaprezentowane zostało „nieformalne” podejście do badania argumentów, uważa się pracę Howarda

⁴⁹ Por. F.H. van Eemeren, R. Grootendorst, F.S. Henkemans: *Fundamentals...*, s. 172.

⁵⁰ Zob.: A.J. Blair: *Everyday Argumentation from an Informal Logic Perspective*. In: *Readings in Argumentation*. Eds. W.L. Benoit, D. Hample, P.J. Benoit. Berlin, New York, Foris Publication, 1992, s. 357; A.J. Blair: *Informal Logic and Logic*. „Studies in Logic, Grammar and Rhetoric” 2009, vol. 16 (29), s. 48; R.H. Johnson: *Some Reflections on the Informal Logic Initiative*. „Studies in Logic, Grammar and Rhetoric” 2009, vol. 16 (29), s. 18.

Kahane'a, wydaną w roku 1971 pod znamienym tytułem *Logic and Contemporary Rhetoric. The Use of Reasoning in Everyday Life*⁵¹. Jak wspomina H. Kahane (*nota bene* wykładowca logiki formalnej i autor znanego podręcznika tej dziedziny) we wstępie do pierwszego wydania swej książki, pomyśl jej napisania powziął po rozmowie z jednym ze swych studentów, głęboko niezadowolonym z tego, czego się nauczył, słuchając semestralnego wykładu tradycyjnej logiki. Student ten „chciał kursu mającego związek z codziennymi rozumowaniami, kursu związanego z argumentami, jakie można usłyszeć lub przeczytać odnośnie do rasizmu, zanieczyszczenia środowiska, biedy, seksu, wojny atomowej, eksplozji demograficznej oraz wielu innych problemów, przed którymi stoi ludzkość w drugiej połowie dwudziestego wieku”⁵². Odpowiadając na takie zapotrzebowanie, H. Kahane napisał podręcznik, w którym główny nacisk położył nie na dedukcyjną poprawność argumentów, lecz na zdarzające się w nich nieformalne błędy, takie jak *ad hominem*, *ad verecundiam*, *ad ignorantiam* czy ekwiwokacja. W tradycyjną naukę o błędach logicznych autor *Logic and Contemporary Rhetoric...* tchnął jednak „nowego ducha”. Niektóre z błędów, podane jeszcze przez Arystotelesa, odrzucił, uznając je za rzadko spotykane w praktyce. Jednocześnie jednak do listy zwykle wymienianych *fallacies* dodał nowe, dotychczas nigdzie nieanalizowane⁵³. Jako ilustracji do wykładanej teorii użył H. Kahane argumentów zaczerpniętych ze współczesnych środków masowego przekazu, a dotyczących bieżących problemów politycznych i społecznych.

Za drugi z ważnych podręczników, który potwierdzał narodziny współczesnej logiki nieformalnej, uznawana jest wydana w roku 1973 książka Stephena N. Thomasa *Practical Reasoning in Natural Language*⁵⁴. S.N. Thomas, podobnie jak H. Kahane, zajął się argumentami i rozumowaniami zaczerpniętymi z codziennego życia i również uznał, że tradycyjna logika formalna nie jest odpowiednim narzędziem do ich analizy. Próbując rozwiązać ten problem, S.N. Thomas poszedł jednak drogą nieco inną niż H. Kahane — poszukiwanie nieformalnych błędów uczynił on jedynie częścią zadania, któremu sprostać musi badacz argumentu. Za o wiele istotniejsze uznał określenie siły, z jaką przesłanki argumentu wspierają konkluzję. Prawdopodobnie jako pierwszy S.N. Thomas zaproponował, aby siłę taką przedstawiać na skali mającej kilka stopni — od zera, czyli zupełnego braku związku między przesłankami i wnioskiem, przez wsparcie słabe, średnie, duże,

⁵¹ W roku 2009 podręcznik ten doczekał się jedenastego już wydania. Od roku 1971 był on oczywiście nieustannie poprawiany i uzupełniany, w szczególności o aktualne przykłady argumentów. Obecnie jego współautorką jest Nancy Cavender.

⁵² Zob. R.H. Johnson: *Some Reflections...*, s. 19.

⁵³ Por. F.H. van Eemeren, R. Grootendorst, F.S. Henkemans: *Fundamentals...*, s. 167; R.H. Johnson: *Manifest Rationality...*, s. 115.

⁵⁴ S.N. Thomas: *Practical Reasoning...*

aż do dedukcyjnej poprawności rozumowania. S.N. Thomas uważany jest również za jednego z pionierów techniki sporządzania diagramów obrazujących strukturę wnioskowania oraz sposób, w jaki jego przesłanki wspierają konkluzję⁵⁵. Wprawdzie idea sporządzania takich wykresów pochodzi od Monroe'a Beardsleya, który zaprezentował ją w wydanej w roku 1950 pracy *Practical Logic*, ale dopiero S.N. Thomas po poddaniu tego pomysłu pewnym modyfikacjom uczynił go szeroko znanym⁵⁶.

Za trzeci podręcznik, który wywarł duży wpływ na rozwój logiki nieformalnej, uważa się wydaną w 1976 roku pracę Michaela Scrivena *Reasoning*. Zawarte w tej książce idee można uznać za kontynuację i rozszerzenie pomysłów przedstawionych przez S.N. Thomasa w *Practical Reasoning...* M. Scriven, podobnie jak S.N. Thomas, odrzucił dwuwartościowy podział rozumowań na poprawne (czyli dedukcyjne) i błędne (wszystkie pozostałe). Wynikanie logiczne uznał jedynie za najwyższy stopień na skali dopuszczającej też inne możliwości wspierania konkluzji argumentu jego przesłankami. Autor *Reasoning* rozbudował również obecną w ujęciu S.N. Thomasa koncepcję diagramów, wprowadzając możliwość umieszczania w nich czegoś w rodzaju „negatywnych przesłanek” świadczących przeciw wyciągniętej konkluzji. Kompletna analiza argumentu obejmować powinna, zdaniem M. Scrivena, siedem kroków: 1) uporządkowanie i uściślenie znaczenia elementów zawartego w argumencie rozumowania, 2) identyfikację konkluzji, 3) zobrazowanie struktury rozumowania, 4) sformułowanie założeń (tak zwanych ukrytych przesłanek), 5) krytyczną ocenę przesłanek oraz całego wnioskowania, 6) sformułowanie innych argumentów relewantnych w danej sprawie, 7) ostateczną ocenę rozumowania w świetle punktów od 1) do 6)⁵⁷.

Wymienione prace H. Kahane'a, S.N. Thomasa i M. Scrivena dały początek nowemu ruchowi, który szybko zaczął nabierać coraz większego znaczenia. Wynikiem narastającego zainteresowania logiką nieformalną było zwołanie w roku 1978 w Ontario w Kanadzie pierwszego oficjalnego kongresu poświęconego tej dziedzinie — The First International Symposium on Informal Logic. Wydarzenie to można uznać za rodzaj oficjalnego chrztu logiki nieformalnej, która, zdaniem R.H. Johnsona i A.J. Blaira, znajdowała się wtedy w okresie niemowlęcym — poza wspomnianymi podręcznikami nie istniała w zasadzie żadna inna literatura związana z tym nurtem⁵⁸. Następne międzynarodowe sympozja na temat *informal logic* odbyły się w latach 1983 i 1989. W tym czasie liczba poświęconych logice nieformalnej tekstów zaczęła wzrastać lawinowo. Obok kolejnych podręczników powstała również znaczna ilość naukowych artykułów i monografii. Coraz wyraźniej

⁵⁵ Chodzi tu o diagramy opisane w podrozdziale 2.3.

⁵⁶ R.H. Johnson: *Manifest Rationality...*, s. 129.

⁵⁷ M. Scriven: *Reasoning...*, s. 39.

⁵⁸ R.H. Johnson, A.J. Blair: *Informal Logic...*, s. 1.

zarysowywał się też obszar badań, jaki logika nieformalna powinna objąć. Określone zostały problemy, które wymagają rozwiązania, badacze zajęli w ich sprawie stanowiska, a następnie ich bronili⁵⁹. Za oznakę osiągnięcia przez logikę nieformalną pełnej dojrzałości uznać można powstanie poświęconych tej dziedzinie czasopism. W roku 1978 na Uniwersytecie Windsor w Ontario powołano „Informal Logic Newsletter”, przemianowane następnie na „Informal Logic”, natomiast od roku 1990 w Holandii ukazuje się „Argumentation”. Zwolennicy nieformalnego podejścia do logiki utworzyli również dwie ogólnoswiatowe organizacje: w 1983 roku w Ameryce Północnej — Association for Informal Logic and Critical Thinking (AILACT), oraz w roku 1986 w Amsterdamie — International Society for the Study of Argumentation (ISSA)⁶⁰.

2.5.2. Krytyka formalnego podejścia do badania argumentów

Zanim przejdziemy do przedstawienia metod oceny argumentów wypracowanych w ramach logiki nieformalnej, omówimy krótko najważniejsze powody, które kierują zwolennikami *informal logic* w odrzucaniu podejścia proponowanego w logice formalnej. Zarzuty, jakie wysuwają wobec tradycyjnej logiki, koncentrują się zwykle wokół dwóch spraw: problemów z właściwym przełożeniem argumentów wyrażonych w potocznym języku na język formalnych systemów logicznych oraz z nieadekwatnością kryterium wynikania logicznego jako miary wartości argumentu⁶¹.

2.5.2.1. Język logiki a język naturalny

Jak stwierdziliśmy w podrozdziale 2.4, sprawdzenie poprawności argumentu za pomocą narzędzi logiki formalnej możliwe jest dopiero po zbudowaniu tak zwanej reguły, na której opiera się zawarte w nim wnioskowanie. Reguła taka składa się z formuł (ze schematów zdań), w których kluczową rolę odgrywają stałe logiczne — kwantyfikatory i językowe odpowiedni-

⁵⁹ Ibidem.

⁶⁰ L. Rossetti: *Raport o „logice nieformalnej”...*, s. 244.

⁶¹ T. Govier: *The Poverty...*, s. 83.

ki spójników logicznych. Tymczasem nietrudno zauważyć, że w ogromnej większości rzeczywistych argumentów nie ma żadnych wyrażeń odpowiadających stałym logicznym lub też zwroty takie wprawdzie występują, ale użyte są w innym znaczeniu niż to, jakie przypisuje im logika formalna⁶². Jak zauważa jeden z pierwszych krytyków formalnego podejścia do badania argumentów S.N. Thomas, można wskazać ogromną liczbę wyrażonych w języku naturalnym całkowicie poprawnych rozumowań, w których stałych logicznych znaleźć nie sposób⁶³. Przykładowo, z tego, że *Jan jest mężem Anny*, każdy słusznie wywnioskuje, że *Anna jest żoną Jana*, pomimo że rozumowanie to nie opiera się na żadnej niezawodnej regule, a wyrażenia takie jak *jest mężem* czy też *jest żoną* na pewno nie należą do grona stałych logicznych.

Z problemem wskazanym przez S.N. Thomasa można spróbować sobie radzić na przynajmniej dwa sposoby. Jednym z rozwiązań byłoby uznanie za poprawne argumentów nie tylko takich, które opierają się na niezawodnej regule, lecz także tych, w których konkluzja wynika analitycznie z przesłanek. Z wynikiem takim mamy do czynienia, gdy niemożność zajścia sytuacji, w której przesłanki są prawdziwe, a wniosek fałszywy, zależy od znaczenia jakichkolwiek słów, a nie tylko od stałych logicznych⁶⁴. W takim wypadku rozumowanie: *Skoro Jan jest mężem Anny, to Anna jest żoną Jana*, moglibyśmy uznać za oparte na schemacie *A jest mężem B, zatem B jest żoną A*. Znaczenie słów *mąż* i *żona* sprawia, że niemożliwe jest, aby w jakiegokolwiek sytuacji pierwsze z obecnych w tym schemacie zdań stało się prawdziwe, a jednocześnie drugie fałszywe.

Rozwiązanie takie ma jednak przynajmniej dwa poważne minusy. Po pierwsze, niemożliwe wydaje się zebranie i w miarę systematyczne zbadanie wszystkich możliwych słów i zwrotów, których obecność w rozumowaniu mogłaby stanowić gwarancję jego poprawności. Po drugie, w wielu wypadkach poważną trudność może sprawić określenie, czy uznane za kluczowe dla danego wniosku słowa faktycznie gwarantują zachodzenie wynikania analitycznego czy też nie. Weźmy na przykład argument oparty na schemacie: *Państwo A pierwsze zaatakowało państwo B, zatem państwo A jest agresorem*. Słowo *agresor* nie jest zapewne nigdzie zdefiniowane w tak ścisły sposób, jak stałe logiczne (ani też jego znaczenie nie jest tak jednoznacznie określone w języku potocznym, jak choćby słów *mąż* i *żona*), wskutek czego udzielenie jednoznacznej i niepodważalnej odpowiedzi na pytanie, czy prawdziwość przesłanki rozważanego argumentu stanowi gwarancję praw-

⁶² Zob. G. Ryle: *Logika formalna...*, s. 85–86; K. Ajdukiewicz: *Okres warunkowy a implikacja materialna*. W: Idem: *Język i poznanie*. T. 2. Warszawa, PWN, 1985, s. 248.

⁶³ S.N. Thomas: *Practical Reasoning...*, s. 448.

⁶⁴ Zob.: T. Hołówka: *Kultura logiczna w przykładach*. Warszawa, Wydawnictwo Naukowe PWN, 2005, s. 31; B. Stanosz: *Wprowadzenie do logiki...*, s. 11–14.

dziwości jego wniosku, staje się w zasadzie niemożliwe. Jak widać, dopuszczenie możliwości, że jakiś argument może być poprawny dzięki temu, że jego konkluzja wynika z przesłanek w sposób analityczny, pozbawia nas ścisłości i pewności otrzymanego rezultatu, jakie osiągamy, gdy za kryterium poprawności argumentu uznajemy tylko zachodzenie relacji wynikania logicznego.

Innym sposobem na poradzenie sobie z problemem, że w języku naturalnym są argumenty dla większości ludzi intuicyjnie poprawne, w których brak jest jednak stałych logicznych, może być uznanie takich argumentów za entymematy, które stają się dedukcyjne po uzupełnieniu ich o dodatkowe, przemilczane przez ich autorów, przesłanki. Zwolennicy takiego poglądu uznaliby na przykład, że w argumencie *Skoro Jan jest mężem Anny* (P1), *to Anna jest żoną Jana* (K) pominięta została przesłanka P2: *Jeśli Jan jest mężem Anny, to Anna jest żoną Jana*. Po jej dodaniu otrzymamy wnioskowanie logicznie poprawne, oparte na niezawodnej regule: *Jeśli p, to q. p. Zatem q*. Przyjęcie takiego rozwiązania rodzi jednak od razu kolejny problem. Jest nim udzielenie odpowiedzi na dwa ważne pytania: na jakiej podstawie mamy prawo uznać dane rozumowanie za entymemat oraz jak dokładnie powinna brzmieć dodana przez nas przesłanka. Rozważmy na przykład bardzo prosty argument: *Skoro Jan mieszkał pięć lat w Wielkiej Brytanii, to zna na pewno język angielski*. Skąd wiemy, że osoba wygłaszająca taki argument pominięła w nim jakąś przesłankę? Możliwe, że tak się stało, ale pewności takiej mieć nie możemy. A jeśli nawet uznamy, że w tak sformułowanym argumencie na pewno czegoś brakuje, to w dalszym ciągu nie będziemy wiedzieć, jakim zdaniem należy go uzupełnić. Czy miałyby to być stwierdzenie *Każdy, kto mieszkał pięć lat w Wielkiej Brytanii, zna język angielski*, po którego dodaniu konkluzja argumentu wynika z jego przesłanek, ale które jest przy tym jawnie fałszywe? Czy może należałoby użyć raczej zdania *Większość* (albo przynajmniej część) *osób, które mieszkały pięć lat w Wielkiej Brytanii, zna język angielski*, które jest prawdziwe, ale jego dodanie nie czyni argumentu dedukcyjnym⁶⁵? Zaproponowane przed chwilą dwie przesłanki to te, które najbardziej się narzucają, ale możliwości jest tu na pewno dużo więcej. Jak słusznie zauważa T. Govier, zwykle istnieje wiele sposobów uzupełniania argumentu o brakujące przesłanki⁶⁶. Pragnąc to uczynić, możemy się kierować domniemanymi intencjami nadawcy argumentu, naszą wiedzą o prawdziwości przesłanek, chęcią uczynienia argumentu najsilniejszym, prostotą argumentu itp. Drogi te jednak często się wykluczają.

Możemy oczywiście uznać, że do argumentu należy dodawać zawsze takie przesłanki, które czynią go dedukcyjnym. Przyjmując takie stanowisko,

⁶⁵ Por. podrozdział 2.2.1.

⁶⁶ T. Govier: *The Problem of Missing...* s. 99–101.

napotykamy jednak od razu kolejny problem. Otóż nietrudno zauważyć, że każdy argument można bardzo łatwo sprowadzić do dedukcyjnej formy, dodając do niego jako „ukrytą przesłankę” implikację wiodącą od koniunkcji wszystkich przesłanek do konkluzji⁶⁷. W związku z tym musielibyśmy uznać, że wszystkie argumenty są tak naprawdę poprawne formalnie, a jedyna usterka, jaka się może w nich ujawnić, to błąd materialny, czyli fałszywość którejs z przesłanek. W konsekwencji musielibyśmy też przyznać, że sprawa oceny wartości argumentu, a więc po prostu zbadanie, czy prawdziwe są jego przesłanki, znajduje się poza zasięgiem logiki. Zadaniem logika byłoby tylko dokonanie takiej rekonstrukcji argumentu, aby opierał się on na niezawodnej regule wnioskowania⁶⁸.

2.5.2.2. Wynikanie logiczne a poprawność argumentu

Nawet gdybyśmy uznali, że spotykane na co dzień, wyrażone w języku naturalnym argumenty dają się w jakiś sposób, zapewne po przyjęciu wielu założeń i uproszczeń, przełożyć na język formalnych reguł i następnie zbadać za pomocą metod tradycyjnej logiki, to napotkamy od razu kolejną trudność, która wiąże się z obowiązującym w logice pojęciem poprawności wnioskowania. Z punktu widzenia logiki formalnej mamy do wyboru tylko dwie możliwości: albo argument jest w pełni poprawny, albo nie jest poprawny wcale. Przyjęcie takiego stanowiska może przysporzyć poważnych problemów związanych z oceną argumentów. Jeśli się bowiem przyjrzymy rzeczywistym (a nie tylko specjalnie spreparowanym przez autorów podręczników do nauki logiki) argumentom, których ludzie używają na niemal każdym polu — od codziennych rozmów, przez debaty polityków i publicystów, do sporów toczonych przez naukowców, to stwierdzimy, że na argumenty poprawne w pełnym tego słowa znaczeniu, to znaczy takie, których przesłanki są prawdziwe, a konkluzja połączona jest z nimi relacją wynikania logicznego, natrafić w zasadzie nie sposób. Przyjęcie kryterium poprawności, jak proponowała to tradycyjna logika, zmusza nas do odrzucenia jako błędnych argumentów, które na „zdrowy rozum” sprawiają wrażenie bardzo mocnych. Jak zauważa T. Hołówka, z punktu widzenia logiki formalnej „Myli się kupiec, kiedy uważa, że fakt, iż w dwóch skrzynkach znalazł

⁶⁷ S.N. Thomas: *Practical Reasoning...*, s. 269; W.H. Slob: *How to Distinguish Good and Bad Arguments: Dialogico-Rhetorical Normativity*. „Argumentation” 2002, vol. 16, no. 2, s. 181—182.

⁶⁸ T. Govier: *The Problem of Missing...*, s. 82—83.

sporo zepsutych pomarańczy, jest dostateczną podstawą do mniemania, iż cały transport okaże się »drugiej świeżości«. Myli się alergik, kiedy spozostzegając wysypkę po każdym wypiciu mleka, sądzi, że zebrał wystarczająco wiele poszlak, by postawić sobie diagnozę, iż jest uczulony na mleko. Myli się turysta, który ma wrażenie, że relację z podróży: »W Amsterdamie na każdej ulicy leżą śmieci. Woda z kranów zawiera ciężkie metale, a powietrze zatruwają wyziewy z fabryki sabotów«, wolno mu zakończyć konkluzją: »Amsterdam to niezdrowe miasto«⁶⁹.

Jeśli argumenty podobne do przytoczonych będziemy rozumieć dosłownie, to takich, które opierałyby się na niezawodnych regułach logiki formalnej, praktycznie nie znajdziemy⁷⁰. Powinniśmy je zatem wszystkie uznać za w równym stopniu błędne i odrzucić. Na nic nie zdadzą się też próby „ulepszenia” takich argumentów dzięki uzupełnieniu ich o „ukryte” przesłanki, niezależnie od tego, według jakich kryteriów chcielibyśmy to uczynić. Zwykle bowiem powtarza się sytuacja, z którą zetknęliśmy się w przykładzie zamieszczonym w poprzednim podrozdziale. Jeśli będziemy próbowali dopisywać do argumentu takie przesłanki, które uznajemy za prawdziwe, to w dalszym ciągu pozostanie on formalnie niepoprawny. Jeżeli natomiast zechcemy dodać do argumentu stwierdzenia, dzięki którym stanie się on dedukcyjny, to stwierdzenia te okażą się niechybnie fałszywe lub przynajmniej bardzo wątpliwe.

Fakt, że argumenty, które z punktu widzenia logiki formalnej byłyby w pełni poprawne, prawie w ogóle nie występują w rzeczywistych dyskusjach, można interpretować na różne sposoby — na przykład, wyciągając z niego wniosek, że ludzie nie potrafią konstruować dobrych argumentów. O wiele lepszym rozwiązaniem wydaje się jednak przyjęcie stanowiska, że kryteria poprawności, które oferuje tradycyjna logika, są w odniesieniu do potocznych argumentów zbyt wygórowane. Wielu krytyków formalnego podejścia do badania argumentów zauważa, że absolutna poprawność logiczna w wypadku wyrażonych w języku naturalnym argumentów jest warunkiem nie tylko nieosiągalnym, lecz także zbyt wygórowanym w stosunku do naszych potrzeb⁷¹. Wysuwane w większości dyskusji argumenty nie muszą przypominać ścisłych dowodów matematycznych⁷². Z praktycznego punktu widzenia tak zwanemu zwykłemu człowiekowi na ogół wystarczy,

⁶⁹ T. Hołówka: *Błędy, spory, argumenty. Szkice z logiki stosowanej*. Warszawa, Wydział Filozofii i Socjologii Uniwersytetu Warszawskiego, 1998, s. 17.

⁷⁰ Zob. D. Hampe: *What Is a Good Argument?*. In: *Readings in Argumentation...*, s. 320.

⁷¹ Zob. M. Tokarz: *Argumentacja, perswazja...*, s. 129—130 i 139—140.

⁷² Zob.: C. Perelman: *Imperium retoryki...*, s. 14—15; R.E. McKerrow: *Rhetorical Validity: An Analysis of Three Perspectives on the Justification of Rhetorical Argument*. In: *Readings in Argumentation...*, s. 298.

aby przesłanki przedstawianego mu argumentu dostarczały tylko w miarę mocnego wsparcia konkluzji. Nie muszą jej dowodzić w sposób absolutny. Do sprawnego poruszania się w rzeczywistym świecie wystarcza nam zazwyczaj stosunkowo dobrze uzasadnione mniemanie, że coś jest prawdą. Rozpatrzmy na przykład argument: *Anna zwykle jest bardzo punktualna; skoro więc spóźnia się już pół godziny, to na pewno wypadło jej coś ważnego*. Pomimo że argument ten nie opiera się na żadnej niezawodnej regule, to jednak jego konkluzja wydaje się uzasadniona dość dobrze. Odrzucenie takiego argumentu z komentarzem „przecież wniosek nie wynika tu z przesłanek” trudno by uznać za działanie racjonalne. Podobnie będzie z wypowiedzią *Skoro Jan posiada świadectwo maturalne, to zapewne umie on czytać i pisać*. Teoretycznie możliwe jest, że konkluzja tego argumentu okaże się fałszywa pomimo prawdziwości przesłanki — Jan mógł na przykład kupić dyplom na bazarze albo przeżyć wypadek, po którym utracił zdolność pisanie i czytania. Sytuacje takie są jednak mało prawdopodobne i dlatego, z praktycznego punktu widzenia, uznanie tego argumentu za poprawny wydaje się jak najbardziej uzasadnione.

Kryteria poprawności oferowane w logice formalnej wydają się niewłaściwe do oceny argumentów nie tylko dlatego, że są zwykle niemożliwe do spełnienia, lecz także z jeszcze jednego ważnego powodu. Jak już mówiliśmy, z punktu widzenia tradycyjnej logiki rozumowanie może być tylko albo całkowicie poprawne, albo całkowicie błędne. Tymczasem wartość rzeczywistych argumentów zmienia się w sposób ciągły — pomiędzy takimi, które są zdecydowanie nie do zaakceptowania, a takimi, które wydają się idealne, istnieje cała gama argumentów marnych, słabych, średnich, dobrych, bardzo dobrych i prawie doskonałych⁷³. Różnice między nimi są nie do uchwycenia za pomocą narzędzi, którymi posługuje się logika formalna. W dodatku, z perspektywy tej ostatniej, w argumentach mogą wystąpić jedynie dwa rodzaje błędów: formalny, czyli brak wynikania konkluzji z przesłanek, oraz materialny, czyli fałszywość którejś z przesłanek. Tymczasem, jak niebawem zobaczymy, w wypadku wielu rzeczywistych argumentów sprawa wydaje się o wiele bardziej złożona — poprzestanie na stwierdzeniu w nich jedynie któregoś z dwóch wymienionych błędów stanowi niewątpliwie duże uproszczenie.

⁷³ T. Govier: *The Poverty...*, s. 83.

2.5.3. Nieformalne sposoby oceny argumentów

Opisane w poprzednich podrozdziałach problemy z zastosowaniem metod logiki formalnej do badania rzeczywistych argumentów skłoniły wielu badaczy do rozpoczęcia poszukiwań nowych rozwiązań w tym zakresie. Niestety, podjęte w tym kierunku wysiłki nie przyniosły dotąd efektu w postaci opracowania jakiegoś jednego, powszechnie uznawanego i stosowanego przez większość logików nieformalnych, sposobu oceny argumentów. Można mówić co najwyżej o pewnym ogólnym zbiorze zasad, których badacze z kręgu *informal logic* starają się przestrzegać — takich jak na przykład nieodrzuć argumentu, którego konkluzja nie wynika logicznie z przesłanek, dopuszczenie wielu stopni poprawności argumentu, zgoda na to, że ten sam argument może zostać odmiennie oceniony w różnych kontekstach. W szczególności jednakże metody badania argumentów proponowane przez autorów reprezentujących nieformalne podejście do logiki nieraz bardzo się różnią. W kolejnych podrozdziałach przedstawimy te wypracowane już koncepcje, które są najczęściej spotykane lub z jakichś powodów wydają się najciekawsze.

2.5.3.1. Brak tradycyjnych błędów (*fallacies*)

Jednym z najbardziej znanych sposobów oceny argumentów jest ich analiza pod kątem obecności w nich elementów określanych tradycyjnie jako sofizmaty (*fallacies*), nielojalne chywyty w dyskusji, czy też po prostu błędy w argumentacji — na przykład *ad hominem*, *ad verecundiam*, *ad ignorantiam*, *ad baculum*⁷⁴. Chronologicznie rzecz biorąc, była to pierwsza metoda oceny argumentów, którą próbowali zastosować pionierzy *informal logic* po tym, gdy świadomie odrzucili narzędzia proponowane w logice formalnej. Tropem takim poszedł między innymi H. Kahane we wspomnianym już pierwszym podręczniku, napisanym w nowym duchu: *Logic and Contemporary Rhetoric. The Use of Reasoning in Everyday Life*. Zdaniem H. Kahane’a i jego następców, wykrycie w wypowiedzi któregoś z wielu chywyty określanych jako *fallacy* miałoby świadczyć o tym, że zawiera ona błędny argument.

Rozważmy na przykład następującą wypowiedź:

Oczywiście, że nie ma absolutnych wartości moralnych. Einstein już dawno dowiódł, że wszystko jest względne.

⁷⁴ Zob. D. Hampl: *What Is a Good Argument?...*, s. 322.

Argument taki możemy łatwo zidentyfikować jako nieprawidłowe odwołanie się do autorytetu, co tradycyjnie bywa określane mianem *argumentum ad verecundiam*⁷⁵. Można założyć, iż autor tej wypowiedzi, przywołując nazwisko Einsteina, starał się onieśmielić swego słuchacza. Liczył po prostu na to, że jego rozmówca nie odważy się wystąpić przeciw opinii wielkiego uczonego. Oparcie się na autorytecie znanego fizyka jest jednak w tym wypadku wadliwe przynajmniej z dwóch powodów: po pierwsze, Einstein to ekspert w dziedzinie fizyki, a nie moralności; po drugie, Einstein nie dowiódł nigdzie, że *wszystko* jest względne — jego teoria dotyczyła jedynie względności pewnych wielkości fizycznych⁷⁶.

Przykład innego sofizmu, będącego swego rodzaju przeciwieństwem *ad verecundiam*, stanowi tak zwane *ad hominem*. W argumencie tego typu próbuje się podważać jakieś stwierdzenie przez zwrócenie uwagi na pewne, w danym kontekście negatywne, cechy tego, kto twierdzenie to głosi. Za przykład posłużyć może tu wypowiedź:

Pan Gorzyński mówi nam, że planowana fabryka nie stanowi zagrożenia zdrowia mieszkańców. Ale to oczywista nieprawda! Przecież wszyscy wiemy, że Gorzyński jest właścicielem firmy mającej fabrykę wybudować.

Autor tego argumentu zamiast podać merytoryczne uzasadnienie tezy, że planowana fabryka może być szkodliwa dla okolicznych mieszkańców, stwierdza jedynie, że osoba, która twierdzi coś przeciwnego, musi kłamać, ponieważ ma w tym własny interes⁷⁷.

Rozważmy jeszcze wypowiedź:

Używanie telefonów komórkowych jest w pełni bezpieczne. Nigdzie nie udowodniono, aby mogły one komuś szkodzić.

Tym razem mamy do czynienia z sofizmatem znanym jako *argumentum ad ignorantiam* (argument odwołujący się do niewiedzy), który opiera się na rozumowaniu, iż skoro nie udowodniono, że A, to można z tego wyciągnąć konkluzję: nieprawda, że A⁷⁸. Klasyczny przykład argumentu tego

⁷⁵ Por. K. Szymanek: *Sztuka argumentacji...*, s. 61.

⁷⁶ W sprawie dokładniejszej analizy argumentów odwołujących się do autorytetu zob. podrozdział 2.5.3.5.

⁷⁷ Więcej na temat argumentów *ad hominem* znaleźć można m.in. w K.A. Wieczorek: *Argumenty „ad hominem”. Ich rodzaje oraz sposoby oceny*. W: „Folia Philosophica”. Red. P. Łaciak. T. 24. Katowice, Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego, 2006, s. 189—210; K. Szymanek, K.A. Wieczorek, A.S. Wójcik: *Sztuka argumentacji...*, s. 73—79.

⁷⁸ Por. K. Szymanek, K.A. Wieczorek, A.S. Wójcik: *Sztuka argumentacji...* s. 49; K. Szymanek: *Sztuka argumentacji...*, s. 57.

typu stanowi wypowiedź: *Skoro nie potrafisz dowieść, że duchów nie ma, to musisz przyjąć, że duchy istnieją.*

Metoda oceny argumentów polegająca na wyszukiwaniu w nich takich jak wspomniane sofizmatów, choć na pierwszy rzut oka wydaje się dość obiecująca, ma jednak przynajmniej dwie poważne wady. Po pierwsze, pozwala co najwyżej odrzucić niektóre argumenty jako błędne (te, które zostały zakwalifikowane jako *fallacy*), nie daje jednak żadnych wskazówek pomocnych we wskazywaniu argumentów poprawnych. Nieprawdziwe jest na pewno założenie, że jeśli w argumencie nie stwierdzimy żadnego ze znanych sofizmatów, to jest on już automatycznie dobry. Znaleźć można bowiem wiele argumentów, w których żadna usterka tego typu nie występuje, a mimo to trudno je zaliczyć do grona w pełni prawidłowych. Sytuacja taka dotyczy na przykład argumentów, w których przesłanki dostarczają wprawdzie pewnego wsparcia konkluzji, jednak uzasadnienie to trudno uznać za zadowalające. Gdy ktoś przed meczem polskiej reprezentacji piłkarskiej stwierdza na przykład: *Na pewno wygramy dzisiejszy mecz, ponieważ mamy lepszego bramkarza*, to mimo że jego wypowiedź nie zawiera żadnego z tradycyjnych błędów argumentacyjnych, trudno ją określić jako dobry argument.

Drugi problem związany z oceną argumentów pod kątem obecności w nich różnorodnych *fallacies* polega na tym, że wiele określanych tym mianem chwytów wcale nie musi stanowić nadużycia. Jak zauważa W. Ulrich, dla niemal każdego rodzaju argumentu zaliczanego tradycyjnie do grona „błędów” znaleźć można przykłady uzasadnionego użycia⁷⁹. Rozważmy na przykład przytoczony wcześniej argument *ad hominem*: *Pan Gorzyński mówi nam, że planowana fabryka nie stanowi zagrożenia zdrowia mieszkańców. Ale to oczywista nieprawda! Przecież wszyscy wiemy, że Gorzyński jest właścicielem firmy mającej fabrykę wybudować.* W takiej formie argument ten możemy z pewnością potraktować jako *fallacy*. To, że ktoś ma interes w głoszeniu pewnego twierdzenia, nie stanowi dobrej podstawy, aby uznać, że osoba ta na pewno kłamie. Wyciągnięcie takiego wniosku bez wsparcia go innymi przesłankami — to niewątpliwie nadużycie. Ale wypowiedź tę wystarczy tylko nieznacznie zmodyfikować, aby otrzymać argument, któremu trudno postawić taki zarzut:

Pan Gorzyński mówi nam, że planowana fabryka nie stanowi zagrożenia zdrowia mieszkańców, ale przecież Gorzyński jest właścicielem firmy mającej fabrykę wybudować, więc może on nie być obiektywny i jego stwierdzenia trzeba dokładnie sprawdzić.

⁷⁹ W. Ulrich: *In Defense of the Fallacy*. In: *Readings in Argumentation...*, s. 343.

Wyciągnięcie z przesłanki argumentu *ad hominem* takiego umiarkowanego wniosku wydaje się jak najbardziej słuszne⁸⁰.

Zapewne jeszcze łatwiej niż w wypadku *ad hominem* można znaleźć zasadne argumenty *ad verecundiam*, czyli takie, w których wspiera się pewną tezę, powołując się na autorytet tego, kto ją głosi. W wielu dziedzinach, odnośnie do których „przeciętny człowiek” nie dysponuje wiedzą wystarczającą do samodzielnej oceny jakiegoś twierdzenia (medycyna, fizyka kwantowa, genetyka itp.), powołanie się na autorytet z tej dyscypliny i uzasadnienie pewnego poglądu za pomocą przesłanki mówiącej, że takie jest właśnie zdanie uznanego eksperta, nie wydaje się niczym niewłaściwym.

Podobne przykłady wskazywać można również odnośnie do innych argumentów zaliczanych tradycyjnie do grona *fallacies*. Zdaniem W. Ulricha, argumenty określane jako sofizmaty moglibyśmy uznawać za niepoprawne jedynie wtedy, gdybyśmy wymagali od nich dostarczenia niepodważalnego dowodu na prawdziwość twierdzenia zawartego w ich konkluzji⁸¹. Jeśli jednak uznajemy, iż zadaniem argumentu jest tylko uprawdopodobnienie pewnej tezy, to musimy przyznać, że znaczna część „błędnych argumentów” doskonale spełnia to zadanie. Dlatego też W. Ulrich proponuje, aby tradycyjne sofizmaty traktować jako argumenty zupełnie poprawne, chyba że mają pewne charakterystyczne dla siebie skazy. Podobne stanowisko przyjmuje również D.N. Walton, uznając *ad hominem*, *ad verecundiam*, *ad ignorantiam* itd. za swoiste „schematy argumentacyjne”, które są wprawdzie narażone na pewne szczególne błędy i nadużycia, ale które mogą również generować argumenty najzupełniej poprawne⁸².

Biorąc pod uwagę opisane kłopoty, trudno uznać badanie argumentów pod kątem obecności w nich *fallacies* za dobry sposób oceny ich wartości. Metoda ta może oczywiście rzucić nieco światła na zawarte w argumencie rozumowanie, ale na pewno nie pozwala sformułować ostatecznego kryterium odróżnienia argumentów dobrych od złych.

2.5.3.2. Akceptowalność, relewancja, wystarczające wsparcie

Najprawdopodobniej najpopularniejszą wśród zwolenników logiki nieformalnej metodę badania i oceny argumentów zaproponowali R.H. Johnson

⁸⁰ Zob. K.A. Wieczorek: *Argumenty „ad hominem”...*, s. 203.

⁸¹ W. Ulrich: *In Defense of the Fallacy...*, s. 345.

⁸² D.N. Walton: *A Pragmatic Theory of Fallacy*. Tuscaloosa, The University of Alabama Press, 1995, s. 18. Do problematyki „schematów argumentacyjnych” powrócimy już niebawem w podrozdziale 2.5.3.5.

i A.J. Blair. Autorzy ci twierdzą, że dobry argument powinien spełniać trzy warunki: (1) jego przesłanki powinny być akceptowalne, natomiast konkluzja musi być (2) relewantna do przesłanek oraz (3) wystarczająco przez nie wspierana (*acceptability, relevance, sufficiency*)⁸³. Jeśli argument nie spełnia przynajmniej jednego z tych warunków, należy go, zdaniem R.H. Johnsona i A.J. Blaira, odrzucić jako błędny. Podobne stanowisko prezentuje T. Govier, określając trzy warunki poprawnego argumentu: akceptowalność (przesłanek), relewancję (przesłanek do konkluzji) oraz dostateczne podstawy (do uznania konkluzji) (*acceptability, relevance, adequacy of grounds*)⁸⁴. Podejście takie można uznać za próbę połączenia złagodzonych kryteriów proponowanych przez logikę formalną z przedstawionym wyżej stanowiskiem upatrującym prawomocności argumentu w braku w nim „tradycyjnych błędów”. Akceptowalność przesłanek i wystarczające wsparcie, jakiego powinny one udzielać konkluzji, to bowiem nic innego jak nieco osłabione odpowiedniki warunków materialnej i formalnej poprawności argumentu. Brak relewancji z kolei — to oskarżenie najczęściej kierowane w stronę argumentów określanych jako *fallacy*⁸⁵.

Podstawowy zarzut, jaki można postawić zaproponowanemu przez R.H. Johnsona i A.J. Blaira kryterium poprawności argumentu, to nieostrość wykorzystanych w nim terminów⁸⁶. Cóż bowiem konkretnie ma oznaczać akceptowalność przesłanek, ich relewancja wobec konkluzji oraz wystarczające dla niej wsparcie? A także — jak te parametry badać i mierzyć? Jak się wydaje, na pytania te trudno udzielić jednoznacznej i w pełni zadowalającej odpowiedzi. Pokażemy zatem, jak warunki akceptowalności, relewancji i dostatecznego wspierania konkluzji rozumieją ci, którzy próbują stosować je w praktyce do oceny argumentów.

2.5.3.2.1. Akceptowalność przesłanek

Warunek akceptowalności to w sposób oczywisty złagodzone kryterium prawdziwości przesłanek, przyjmowane w logice formalnej⁸⁷. Złagodzenie

⁸³ R.H. Johnson, A.J. Blair: *Logical Self-Defense...*, s. 34; A.J. Blair: *Everyday Argumentation...*, s. 371.

⁸⁴ T. Govier: *A Practical Study...*, s. 64.

⁸⁵ D.N. Walton: *Which of the Fallacies Are Fallacies of Relevance?* „Argumentation” 1992, vol. 6, s. 237; T. Govier: *A Practical Study...*, s. 179—203.

⁸⁶ Por. J.B. Freeman: *The Place of Informal Logic in Philosophy*. „Informal Logic” 2000, vol. 20, no. 2, s. 119; Zob. też: T. Govier: *What Is a Good Argument?*. In: Eadem: *The Philosophy of Argument...*, s. 119; M. Tokarz: *Argumentacja, perswazja...*, s. 140.

⁸⁷ R.H. Johnson: *Manifest Rationality...*, s. 191.

takie wydaje się konieczne podczas badania argumentów wyrażonych w języku naturalnym i odnoszących się do realnej rzeczywistości, a nie na przykład do świata idealnych obiektów matematycznych. W świecie materialnym bowiem rzadko możemy mieć absolutną pewność co do prawdziwości wypowiedzianych sądów.

Zdaniem T. Govier, akceptowalność przesłanek oznacza, że racjonalna jest wiara w ich prawdziwość — istnieją dobre powody, aby je przyjąć, nawet jeśli nie ma pewności co do ich prawdziwości; nie ma jednocześnie mocnych dowodów na ich fałszywość⁸⁸. Badacze argumentów piszący o warunku akceptowalności przesłanek zgadzają się na ogół, że chodzi tu przede wszystkim o to, by akceptował je odbiorca wypowiedzi⁸⁹. Jak słusznie zauważa R.H. Johnson, zaakceptowanie wszystkich przesłanek przez osobę, do której argument jest skierowany, jest konieczne, aby argument mógł spełnić swój cel — racjonalną perswazję⁹⁰. Cel ten wymaga jednak także, zdaniem R.H. Johnsona, aby przesłanki zaakceptował również ten, kto argument wygłasza. Wsparcie konkluzji zdaniem, w które wierzy odbiorca argumentu, ale które jego nadawca uważa za fałszywe, oznaczałoby próbę perswazji „za wszelką cenę”, a nie perswazji „racjonalnej”⁹¹.

T. Govier wymienia następujące warunki, pod jakimi przesłankę argumentu można uznać za akceptowalną⁹²:

- jest dobrze wspierana przez inną przesłankę w podargumentacie⁹³,
- została uzasadniona w innym miejscu za pomocą innego argumentu i fakt ten został odnotowany,
- jest uważana za prawdziwą *a priori*,
- zawiera twierdzenia powszechnie znane i akceptowane,
- została wsparta wiarygodnym źródłem,
- została wsparta poprawnym odwołaniem się do autorytetu⁹⁴,
- nie ma wprawdzie dobrych podstaw do racjonalnego zaakceptowania przesłanki, ale zostaje ona przyjęta prowizorycznie na potrzeby danego argumentu; w takim wypadku należy jednak pamiętać, że konkluzja argumentu jest wtedy również uzasadniona warunkowo.

Z kolei nie można zaakceptować przesłanki argumentu między innymi wówczas, gdy:

⁸⁸ T. Govier: *A Practical Study...*, s. 63.

⁸⁹ R.H. Johnson, A.J. Blair: *Logical Self-Defense...*, s. 47; T. Govier: *A Practical Study...*, s. 63.

⁹⁰ R.H. Johnson: *Manifest Rationality...*, s. 190. Zob. też C. Perelman: *Imperium retoryki...*, s. 34.

⁹¹ R.H. Johnson: *Manifest Rationality...*, s. 191.

⁹² T. Govier: *A Practical Study...*, s. 145—146.

⁹³ Zob. podrozdział 2.3.

⁹⁴ Czym się takie odwołanie charakteryzuje — zob. podrozdział 2.5.3.5.

- jest ona niezgodna z powszechnie znanymi i akceptowanymi faktami,
- przeczy jej wiarygodne źródło lub właściwy autorytet,
- jest *a priori* fałszywa,
- kilka przesłanek rozpatrywanych razem tworzy zbiór wewnętrznie sprzeczny,
- przesłanka jest niejasna lub wieloznaczna do tego stopnia, że nie można ustalić, czy jest akceptowalna,
- opiera się na założeniach trudnych do utrzymania lub wysoce kontrowersyjnych,
- jest dla odbiorcy mniej wiarygodna niż konkluzja argumentu,
- jej akceptacja wymaga wcześniejszego zaakceptowania konkluzji argumentu⁹⁵.

2.5.3.2.2. Relewancja

Pojęcie relewancji, podobnie jak akceptowalności, choć intuicyjnie zrozumiałe, nie jest do końca jasne. Zdaniem T. Govier, stwierdzenie A jest pozytywnie relewantne do innego stwierdzenia B wtedy i tylko wtedy, gdy prawdziwość A działa na korzyść prawdziwości B; oznacza to, że A dostarcza pewnego dowodu dla B lub powodu pozwalającego wierzyć, że B jest prawdziwe⁹⁶. Przykładowo, zdanie A: *Jan ma złamaną nogę*, jest pozytywnie relewantne do zdania B: *Jan nie wystartuje w przyszłotygodniowym maratonie*. Relewancję pozytywną należy odróżnić od relewancji negatywnej, kiedy to prawdziwość zdania A świadczy przeciw prawdziwości zdania B. Relewancja negatywna cechuje na przykład następującą parę zdań: A: *Bieganie powoduje często kontuzje kolan*, i B: *Bieganie ma korzystny wpływ na zdrowie człowieka*. Brak relewancji między zdaniami A i B oznacza, że A nie przemawia ani za prawdziwością B, ani przeciw niej⁹⁷, na przykład: A: *Anna ma 30 lat*, B: *Anna pracuje w banku*.

Relewancja jako warunek poprawności argumentu oznacza oczywiście relewancję pozytywną. Jeśli argument ma kilka przesłanek, to ważna jest relewancja ich wszystkich rozpatrywanych łącznie. W niektórych bowiem wypadkach może się zdarzyć tak, że pewna przesłanka rozpatrywana w izolacji od pozostałych wydaje się nierелеwantna do konkluzji, jednak po dołączeniu do niej pozostałych przesłanek jej związek z wnioskiem argumentu

⁹⁵ T. Govier: *A Practical Study...*, s. 156.

⁹⁶ Ibidem, s. 172.

⁹⁷ Ibidem, s. 175.

staje się widoczny⁹⁸. Przesłanka, dzięki której relewancja innej staje się zauważalna, jest czasem niewypowiedziana wprost i bywa do argumentu dodawana jako „ukryta” dopiero podczas procesu jego standaryzacji⁹⁹. Sytuację taką obrazowała na przykład rozpatrywana już wypowiedź: *Uczniowie III LO nie mają zwykle kłopotów ze zdaniem matury z matematyki. Tomek więc nie ma się czego obawiać na egzaminie dojrzałości z tego przedmiotu*. Relewancja wygłoszonej *explicite* przesłanki tego argumentu staje się jasna dopiero po uzupełnieniu wypowiedzi o zapewne oczywiste dla jej nadawcy i odbiorcy stwierdzenie: *Tomek jest uczniem III LO*.

Dodając do argumentu przesłankę, dzięki której możemy się przekonać o relewancji innego zdania wspierającego konkluzję, musimy oczywiście pamiętać o warunku akceptowalności. Niedopuszczalne jest uzupełnienie argumentu o przesłankę, której zaakceptować nie sposób. Gdy ktoś wygłasza argument: *Jan jest rudy, a zatem jest on znawcą chińskiej polityki*, to wypowiedzi tej nie można uzupełnić o jawnie fałszywe zdanie: *Wszyscy rudzi są znawcami chińskiej polityki*, pomimo że dzięki temu obie przesłanki rozpatrywane łącznie stałyby się relewantne dla konkluzji¹⁰⁰.

Jak zauważa A.J. Blair, a za nim R.H. Johnson, to, czy zdanie jest relewantne względem innego zdania, może zależeć od kontekstu, w jakim zostały użyte¹⁰¹. Autorzy ci podają następujący przykład: *Hetta jest kobietą, a zatem Hetta nie powinna dostać tej pracy*. Jeśli w argumentie tym chodzi o pracę kierowcy taksówki, to jego przesłankę należy uznać za relewantną na przykład w Arabii Saudyjskiej, gdzie kobietom nie wolno prowadzić samochodu, ale już nie w Kanadzie. R.H. Johnson twierdzi również, że relewancja jest stopniowalna¹⁰². Można, jego zdaniem, mówić o różnych stopniach relewancji: małej, średniej, dużej itd. Z poglądem tym jednak nie wszyscy badacze się zgadzają¹⁰³.

Jako przykłady argumentów, w których warunek relewancji nie został spełniony, podawane często bywają te, które klasyfikowane są jako opisane w podrozdziale 2.5.3.1. sofizmaty (*fallacies*)¹⁰⁴. T. Govier na przykład wymienia w tym kontekście tak zwaną *słomianą kukłę* (*the straw man fallacy*), *ad hominem*, *guilt by association*, *ad populum*, *ad ignorantiam*, *ad miseri-*

⁹⁸ A.J. Blair: *Premise Relevance*. In: *Norms in Argumentation*. Ed. R. Maier. Dordrecht, Foris Publications, 1989, s. 72; R.H. Johnson, A.J. Blair: *Logical Self-Defense...*, s. 39. Por. fragment dotyczący „wsparcia łącznego” w podrozdziale 2.3.

⁹⁹ T. Govier: *A Practical Study...*, s. 174–175.

¹⁰⁰ *Ibidem*, s. 176.

¹⁰¹ A.J. Blair: *Premise Relevance...*, s. 81; R.H. Johnson: *Manifest Rationality...*, s. 202.

¹⁰² *Ibidem*.

¹⁰³ Zob. D. Hitchcock: *Relevance*. „Argumentation” 1992, vol. 6, s. 252–253.

¹⁰⁴ D.N. Walton: *Which of the Fallacies...* s. 237; D. Hitchcock: *Relevance...*, s. 251.

*cordiam, ad baculum*¹⁰⁵. Podobny zestaw sofizmatów, „w których przesłanki są irrelevantne względem konkluzji”, podają I.M. Copi i C. Cohen¹⁰⁶. Jak już jednak zauważyliśmy (i do czego wrócimy w podrozdziale 2.5.3.5), wymienione typy argumentów nie muszą, zdaniem wielu autorów, zawierać błędów — tak więc, przynajmniej w niektórych wypadkach, ich przesłanki muszą być relewantne do konkluzji.

2.5.3.2.3. Wystarczające wsparcie

R.H. Johnson wymienia trzy fakty, jakie o warunku wystarczającego wsparcia można stwierdzić z całkowitą pewnością¹⁰⁷. Po pierwsze, własność tę trzeba badać w odniesieniu do wszystkich przesłanek rozpatrywanych łącznie, a nie dla każdej z osobna. O tym, że jest to konieczne, można się łatwo przekonać, analizując argumenty, w których przesłanki wspierają konkluzję w sposób niezależny¹⁰⁸. W argumentach takich każda przesłanka, rozpatrywana w izolacji od pozostałych, uzasadnia często konkluzję w bardzo niewielkim stopniu. Jeśli jednak przesłanek tych jest dostatecznie dużo, to gdy zbierzemy je razem, może się okazać, że wspierają one wniosek bardzo mocno. Po drugie, wsparcie konkluzji przesłankami jest stopniowalne — można mówić o jego wielu poziomach, a granice między nimi są nieostre. Po trzecie wreszcie, jest to własność pragmatyczna, zależna od kontekstu — w różnych sytuacjach wsparcie danej konkluzji tymi samymi przesłankami można oceniać inaczej.

O wiele jednak ważniejsze niż opisanie tego, jakimi cechami charakteryzuje się wsparcie, jakiego konkluzji argumentu udzielają przesłanki, wydaje się określenie metody wyznaczania poziomu owego wsparcia. Niestety, nikt dotąd nie podał w pełni satysfakcjonującego przepisu na wykonanie tego, kluczowego przecież dla oceny argumentów, zadania. Jak zauważa R.H. Johnson, pojęcie wystarczającego wsparcia jest w logice nieformalnej opracowane jeszcze słabiej niż pojęcie relewancji¹⁰⁹.

Niemożność podania jednej dobrej metody wyznaczania siły, z jaką przesłanki uzasadniają konkluzję, wydaje się wiązać z ogromną różnorodnością wysuwanych na co dzień argumentów. Różnorodność ta sprawia, że wypracowanie jakiegoś uniwersalnego standardu ich oceny nie jest możliwe.

¹⁰⁵ T. Govier: *A Practical Study...*, s. 179—203.

¹⁰⁶ I.M. Copi, C. Cohen: *Introduction to Logic...*, s. 127—135.

¹⁰⁷ R.H. Johnson: *Manifest Rationality...*, s. 204—206.

¹⁰⁸ Por. podrozdziały 2.3 i 2.5.3.3.

¹⁰⁹ R.H. Johnson: *Manifest Rationality...*, s. 204.

T. Govier w *Practical Study of Argument* stwierdza, że istnieją przynajmniej cztery typy argumentów, z których każdy wymaga innego podejścia: argumenty dedukcyjne, argumenty indukcyjne, argumenty kondukcyjne (takie, w których wiele przesłanek niezależnie wspiera konkluzję) oraz argumenty przez analogię¹¹⁰. D.N. Walton z kolei pisze w wielu miejscach o istnieniu nawet kilkudziesięciu „schematów argumentacyjnych”¹¹¹. Dla każdego z takich schematów da się, zdaniem D.N. Waltona, opracować szczegółowe pytania pozwalające określić jakość argumentu, w tym również, a może nawet przede wszystkim, siłę, z jaką jego przesłanki uzasadniają konkluzję. Pytania te są jednak inne dla każdego schematu¹¹².

2.5.3.2.4. Relewancja a wystarczające wsparcie

Wśród niektórych badaczy argumentów wątpliwości budzi to, czy sensowne jest rozdzielanie warunku relewancji oraz wystarczającego wsparcia. Jak bowiem łatwo zauważyć, aby przesłanki mogły dostarczać konkluzji jakiegokolwiek wsparcia, muszą być względem niej relewantne¹¹³. A.J. Blair, a za nim T. Govier uważają jednak, że rozróżnienie relewancji i wystarczającego wsparcia ma sens¹¹⁴ — choćby dlatego, że można znaleźć argumenty, w których pierwszy z tych warunków jest spełniony, ale drugi już nie. W argumentach, w których przesłanki wspierają konkluzję niezależnie, żadna z nich, rozpatrywana osobno, zwykle nie udziela głównej tezie argumentu wystarczającego wsparcia. Można jednak badać, czy dowolna pojedyncza przesłanka jest dla konkluzji relewantna. Bardzo wyraźnie widać to w wypadku argumentów mających postać indukcyjnej generalizacji. Na przykład stwierdzenie czegoś o jednym łabędziu nie wystarcza wprawdzie do wyciągnięcia wniosku o wszystkich ptakach tego gatunku, ale jest na pewno do takiego wniosku relewantne. Argumenty, w których przesłanki są relewantne do konkluzji, można próbować jakoś poprawić, w przeciwieństwie do tych, w których twierdzenia mające uzasadniać główną tezę nie pozostają

¹¹⁰ T. Govier: *A Practical Study...*, s. 66.

¹¹¹ Zob. m.in.: D.N. Walton: *Argumentation Schemes for Presumptive Reasoning*. Mahwah, New Jersey, Lawrence Erlbaum Associates, 1996; D.N. Walton, C. Reed, F. Macagno: *Argumentation Schemes*. New York, Cambridge University Press, 2008.

¹¹² Proponowaną przez D.N. Waltona metodę oceny argumentów omówimy w podrozdziale 2.5.3.5.

¹¹³ Zob. A.J. Blair: *Informal Logic...*, s. 55.

¹¹⁴ A.J. Blair: *Premise Relevance...*, s. 73; T. Govier: *What Is a Good Argument?...*, s. 119—120.

względem niej w żadnym uchwytym związku. Innym powodem przemawiającym, zdaniem T. Govier, za rozdzieleniem omawianych warunków jest to, że wiele z tradycyjnych *fallacies* można opisać jako błędy związane z brakiem relewancji.

Podsumowując rozważania na temat metody, która nakazuje oceniać argumenty pod kątem tego, czy czynią one zadość trzem warunkom: akceptowalności, relewancji oraz wystarczającego wsparcia, należy powiedzieć, że twórcy tego sposobu niewątpliwie wskazali właściwy kierunek badań. Aby jednak z metody tej można z powodzeniem korzystać w praktyce, należałoby dopracować wiele detali, podać dokładniejsze kryteria spełniania wymienionych w niej warunków — w szczególności warunku wystarczającego wspierania konkluzji przez przesłanki.

2.5.3.3. Obliczanie siły argumentu

Interesującą metodę oceny siły argumentu zaproponował w pracy *Argumentacja, perswazja, manipulacja...* M. Tokarz. Opracowana przez tego autora koncepcja znakomicie pokazuje, w jaki sposób siła argumentu zależy od jego struktury — od tego, w jaki sposób jego przesłanki połączone są z konkluzją. Zaletą tej metody jest również to, że pozwala ona na porównanie z sobą jakości dowolnych, nawet bardzo się od siebie różniących, argumentów. Jest to możliwe, ponieważ w wyniku jej zastosowania każdemu argumentowi można przypisać konkretną wartość liczbową odzwierciedlającą jego moc.

M. Tokarz, zgadzając się z przyjmowanym powszechnie przez logików nieformalnych poglądem, że zarówno akceptowalność przesłanek, jak i poziom wsparcia, jakiego udzielają one konkluzji, są stopniowalne, proponuje wprowadzenie pięciostopniowej skali, na której te wartości mogą się zmieniać¹¹⁵. W wypadku akceptowalności przesłanek 1 oznacza pewność, że przesłanka jest fałszywa; 2 — bardzo wysokie prawdopodobieństwo jej fałszywości; 3 — niemożliwość określenia wartości logicznej zawartego w przesłance sądu; 4 — duże prawdopodobieństwo prawdziwości przesłanki; 5 — pewność co do jej prawdziwości. Podobnie, zdaniem M. Tokarza, oceniać można siłę przejścia od przesłanek do konkluzji, pytając o stopień prawdopodobieństwa sytuacji, w której pomimo prawdziwości przesłanek fałszywa okazałaby się wspierana przez nie teza¹¹⁶. W tym wypadku

¹¹⁵ M. Tokarz: *Argumentacja, perswazja...*, s. 142.

¹¹⁶ Por. podrozdział 2.5.3.4.

1 oznacza brak jakiegokolwiek związku przesłanek z uzasadnianym przez nie wnioskiem; 2 — bardzo wysokie prawdopodobieństwo sytuacji, w której przesłanki są prawdziwe, a konkluzja mimo to fałszywa; 3 — niemożność jednoznacznego ustalenia, czy konkluzja wspierana jest mocno czy słabo; 4 — małe prawdopodobieństwo tego, że w wypadku prawdziwości przesłanek konkluzja argumentu okazałaby się fałszywa; 5 — sytuację, w której prawdziwość przesłanek stanowi stuprocentową gwarancję prawdziwości konkluzji.

Określanie mocy argumentu za pomocą opisywanej metody musi zostać poprzedzone jego standaryzacją i narysowaniem diagramu obrazującego jego strukturę¹¹⁷. Następnie każdej przesłance, która nie jest wspierana inną przesłanką (czyli nie pełni funkcji konkluzji pośredniej), należy przypisać, zgodnie z posiadaną wiedzą i przedstawionymi wcześniej wytycznymi, wartość od 1 do 5. Kolejny krok polega na oszacowaniu siły, z jaką przesłanki te wspierają kolejne zdania — konkluzje pośrednie (jeśli takie występują w argumencie) i ostateczny wniosek. Otrzymane w ten sposób wartości pozwalają na obliczanie ostatecznej mocy argumentu, którą również — podobnie jak akceptowalność przesłanek oraz siłę wsparcia, jakiego udzielają one konkluzji — wyraża się na pięciostopniowej skali: od 1 (argument najsłabszy z możliwych) do 5 (argument najmocniejszy).

Najistotniejszym i jednocześnie najciekawszym fragmentem opisywanej metody jest sposób wyznaczania ostatecznej mocy argumentu.

1. Jeśli argument składa się z jednej przesłanki i konkluzji, to po przypisaniu odpowiedniej wartości przesłance oraz po oszacowaniu stopnia, w jakim wspiera ona konkluzję, za ostateczną moc argumentu przyjmujemy najmniejszą z otrzymanych w ten sposób dwóch liczb. Zatem: gdy na przykład akceptowalność przesłanki oceniamy na 4, natomiast siłę, z jaką wspiera ona konkluzję, na 2, wówczas wartość całego argumentu oceniamy na 2. Kiedy natomiast akceptowalność przesłanki szacujemy na 3, a wsparcie, jakiego udziela ona konkluzji, na 5, wtedy cały argument oceniamy na 3.
2. Jeśli kilka przesłanek wspiera konkluzję w sposób łączny, to najpierw ocenimy „wspólny” stopień, w jakim możemy zaakceptować ów zespół przesłanek. Będzie to zawsze najmniejsza z wartości, jakie przypisaliśmy pojedynczym przesłankom. Można więc powiedzieć, że praktycznie rzecz biorąc, z kilku zdań łącznie wspierających konkluzję tworzymy jedną przesłankę, której stopień akceptowalności wynosi tyle, ile wartość najniższej ocenionego zdania obecnego w tym zespole. Następnie szacujemy wsparcie, jakiego taka „połączona” przesłanka udziela konkluzji, po czym oceniamy argument tak, jak to opisano w poprzednim

¹¹⁷ M. Tokarz: *Argumentacja, perswazja...*, s. 147–148.

punkcie. Gdy, przykładowo, mamy dwie przesłanki wspierające łącznie konkluzję, których akceptowalność wynosi 3 i 5 (czyli wartość całego zespołu to 3), a stopień, w jakim uzasadniają one konkluzję oceniamy na 4, wówczas siła całego argumentu wynosi 3. Kiedy konkluzję wspierają łącznie trzy przesłanki o stopniach akceptowalności 2, 4 i 5, wtedy stopień akceptowalności takiego zespołu wynosi 2. Jeżeli do tego siłę wsparcia tych przesłanek dla konkluzji ocenimy na 5, to moc całego argumentu wyniesie 2.

3. Jeżeli kilka przesłanek wspiera konkluzję niezależnie, to argument taki należy rozbić na kilka argumentów prostych, w których każda z przesłanek prowadzi osobno do tego samego wniosku. Utworzone w ten sposób argumenty oceniamy w sposób, jaki został opisany w pierwszym punkcie, po czym przystępujemy do obliczenia ostatecznej mocy całego argumentu. Jest ona tym razem równa największej z otrzymanych wcześniej wartości stanowiących moc pojedynczych argumentów. Jeśli, przykładowo, mamy dwie przesłanki o stopniu akceptowalności 3 i 5, które wspierają konkluzję niezależnie z mocą odpowiednio 5 i 4, to cały argument oceniamy na 4.

Opisana tu w skrócie metoda oceny argumentu zaproponowana przez M. Tokarza wydaje się bardzo dobrze uchwytywać intuicje związane z wpływem struktury argumentu na jego moc, w szczególności zaś różnicę między sytuacją, gdy przesłanki wspierają konkluzję łącznie, a taką, w której czynią to niezależnie. Doskonale pokazuje ona, że jeśli kilka przesłanek wspiera konkluzję łącznie, to słabość (niski stopień akceptowalności) nawet jednej z nich natychmiast negatywnie wpływa na jakość całego argumentu. Natomiast w sytuacji, gdy przesłanki prowadzą do wniosku niezależnie, obserwujemy prawidłowość odwrotną — wystarczy wtedy jedna dobra (akceptowana w wysokim stopniu) przesłanka, aby argument można ocenić jako mocny¹¹⁸. Przy określaniu wartości całego argumentu jako pochodnej dwóch wartości: akceptowalności przesłanek oraz jakości wsparcia, jakiego udzielają one konkluzji, opisywana metoda bardzo dobrze uchwytyuje też intuicyjnie oczywistą zasadę, że żaden argument nie może być silniejszy od jego najsłabszego ogniwa¹¹⁹. Do niewątpliwych plusów tej metody zaliczyć należy również to, że jako jedyna ze znanych pozwala na ocenę argumentu nie w sposób opisowy, lecz dzięki przypisaniu mu konkretnej wartości liczbowej pokazującej jego moc.

Podany przez M. Tokarza sposób oceny argumentu nie jest jednak pozbawiony wad. O ile po przypisaniu stopnia akceptowalności poszczególnym przesłankom oraz stopnia siły, z jaką wspierają konkluzję, cała reszta oceny

¹¹⁸ Oczywiście, przesłanka taka musi jeszcze udzielać mocnego wsparcia konkluzji.

¹¹⁹ M. Tokarz: *Argumentacja, perswazja...*, s. 142.

argumentu jest już dziecinnie prosta, to poważny problem stanowić może określenie tych wstępnych wartości, niezbędnych do dalszych prac. Choć wskazówki podane przez autora metody wydają się dość jasne, to jednak często nie pozwalają one na jednoznaczną, w pełni obiektywną i niepodlegającą dalszej dyskusji ocenę argumentu. Jak pokazuje praktyka, odnośnie do wielu argumentów zaznaczają się wśród osób dokonujących ich analizy widoczne rozbieżności w ocenie zarówno akceptowalności przesłanek, jak i siły, z jaką uzasadniają one konkluzję¹²⁰.

Inną wadą omawianej metody, na którą zwraca uwagę sam jej autor, jest to, że czasem, nawet stosowana zgodnie ze wszystkimi wymogami, może dawać błędne wyniki — prowadzić do przeszacowania wartości pewnego argumentu lub też wystawienia mu za niskiej noty¹²¹. Pierwszy z tych wypadków może się ujawnić podczas oceny argumentów szeregowych, mających wiele konkluzji pośrednich. Załóżmy, że pierwszą, „górną” przesłankę takiego argumentu akceptujemy z mocą 4 lub 5 i jednocześnie wysoko ocenimy siłę przejść w każdym jego ogniwie — powiedzmy, że na 4. W takim wypadku moc całego argumentu powinniśmy ocenić również wysoko — na 4. Ocena taka może być jednak mocno zawyżona w stosunku do faktycznej mocy argumentu. Zwykle bowiem w argumentach złożonych z wielu podargumentów wraz z każdym przejściem od jednego do kolejnego ogniwa prawdopodobieństwo prawdziwości konkluzji maleje. Gdy ciąg podargumentów jest dostatecznie długi, wniosek takiego argumentu może być faktycznie uzasadniony w bardzo niewielkim stopniu, a na pewno w niższym, niżby to mogło wynikać z analizy przeprowadzonej za pomocą omawianej metody.

Do niedoszacowania wartości argumentu może natomiast dojść wówczas, gdy do pewnej tezy prowadzi niezależnie wiele przesłanek, z których każda sama w sobie stanowi bardzo niewielkie jej uzasadnienie. Wyobraźmy sobie na przykład argument, w którego konkluzji rodzice pewnej młodej kobiety dochodzą do wniosku, że jeden z kandydatów do ręki ich córki byłby doskonałym wybrankiem:

Antoni jest przystojny, Antoni pochodzi z dobrej rodziny, Antoni dobrze zarabia, Antoni lubi dzieci, Antoni nie pije i nie pali, Antoni jest domatorem, Antoni lubi gotować i sprzątać, Antoni ciągle powtarza, jak bardzo zależy mu na naszej córce, Antoni jest bardzo zaradny, Antoni ma własne mieszkanie i dobry samochód; zatem Antoni jest świetnym kandydatem na męża dla naszej Ani.

¹²⁰ Do wniosku takiego prowadzą doświadczenia autora tych słów zdobyte w czasie zajęć ze studentami, podczas których opisywana metoda oceny argumentów była stosowana w praktyce.

¹²¹ M. Tokarz: *Argumentacja, perswazja...*, s. 146, 174.

Żadna z przesłanek takiego argumentu, nawet jeśli jest całkowicie prawdziwa, nie stanowi sama w sobie mocnego uzasadnienia wyciągniętej z nich konkluzji — stopień wsparcia, z jakim każda z nich, rozpatrywana w izolacji od pozostałych, prowadzi do konkluzji, ocenić należy na nie więcej niż 2. W konsekwencji — taką notę powinniśmy też wystawić całemu argumentowi. Jeżeli jednak wszystkie te przesłanki zbierzemy razem, to tworzą one argument, tak przynajmniej podpowiada intuicja, o znacznie większej mocy — 3, a zapewne nawet 4.

2.5.3.4. Krytyczne pytanie i zarzuty wobec argumentu

Znacznie różniący się od omówionego w poprzednim podrozdziale sposób oceny argumentów zawiera praca K. Szymanka, A.S. Wójcika i K.A. Wieczorka *Sztuka argumentacji. Ćwiczenia w badaniu argumentów*¹²². Ta bardzo prosta do zastosowania w praktyce metoda ukierunkowana jest przede wszystkim na zbadanie mocy, z jaką przesłanki argumentu wspierają jego konkluzję. Droga do tego celu wiedzie natomiast przez wykrycie ewentualnych wad czy też niedoskonałości argumentu.

Analiza argumentu za pomocą omawianej metody rozpoczyna się od zadania tak zwanego *krytycznego pytania*, które sformułować można następująco¹²³:

W jakiej możliwej do pomyślenia (prawdopodobnej) sytuacji konkluzja argumentu byłaby fałszywa lub mocno wątpliwa pomimo prawdziwości jego przesłanek?

Jeżeli konkluzja argumentu wynika (logicznie bądź analitycznie) z przesłanek, to sytuacji, której dotyczy pytanie, wyobrazić sobie oczywiście nie sposób. W praktyce takie wypadki zdarzają się jednak niezmiernie rzadko. Jeśli natomiast konkluzja nie jest połączona z przesłankami relacją wynikania, odpowiedź na *krytyczne pytanie* pozwala na sformułowanie zarzutów wobec argumentu. Zarzuty te rozpoczynają się zwykle od zwrotów: *możliwe jest... czy też być może...* itp., i zawierają opis sytuacji, w której przesłanki argumentu są prawdziwe, a jego konkluzja jest fałszywa. Im sytuacja

¹²² K. Szymanek, K.A. Wieczorek, A.S. Wójcik: *Sztuka argumentacji...*, s. 57—59.

¹²³ Jako pierwszy zadanie takiego pytania podczas oceny argumentu zaproponował S.N. Thomas w pracy *Practical Reasoning...*, s. 133—134.

taka jest bardziej prawdopodobna, tym opisujący ją zarzut należy uznać za mocniejszy. Ostateczna wartość argumentu jest oczywiście odwrotnie proporcjonalna do siły zarzutów, jakie można wobec niego sformułować — im zarzuty są słabsze (przedstawiana w nich sytuacja mniej prawdopodobna), tym argument oceniamy wyżej.

Działanie opisywanej metody najlepiej pokazać na kilku przykładach. Rozpocznijmy od wypowiedzi podanej w podrozdziale 2.5.2.2 jako przykład intuicyjnie mocnego argumentu:

Skoro Jan posiada świadectwo maturalne, to zapewne umie on czytać i pisać.

Krytyczne pytanie odnośnie do takiego argumentu brzmi: *W jakiej możliwej sytuacji Jan nie umiałby czytać i pisać pomimo to, że posiada świadectwo maturalne?* Odpowiedź na takie pytanie pozwala na sformułowanie następujących zarzutów wobec argumentu:

Być może Jan jest analfabetą, a maturalne świadectwo kupił lub podrobił.

Być może Jan uległ wypadkowi, w którego wyniku utracił zdolność czytania i pisanania.

Być może Jan jest bardzo stary i z powodu wieku zatracił umiejętność czytania i pisanania.

Opisane w zarzutach sytuacje oczywiście są możliwe, jednak prawdopodobieństwo ich wystąpienia nie jest na pewno wysokie. Dlatego też argument ten ocenić należy jako mocny.

Rozważmy teraz autentyczną wypowiedź, za pomocą której trener jednego z polskich klubów piłkarskich bronił się przed zarzutami, iż prowadzona przezeń drużyna „kupowała” mecze.

Jak miałem kupować mecze, skoro w klubie nie było pieniędzy nawet na ciepłą wodę?

Po przeprowadzeniu standaryzacji przytoczonej wypowiedzi, otrzymujemy następujący argument:

P: *W klubie brakowało pieniędzy nawet na ciepłą wodę.*

K: *Klubu nie stać było na kupowanie meczów.*

Krytyczne pytanie wobec takiego argumentu powinno brzmieć: *W jakiej sytuacji klub piłkarski miałby możliwość kupowania meczów pomimo to,*

że nie miał pieniędzy nawet na ciepłą wodę?. W odpowiedzi na takie pytanie nasuwają się następujące zarzuty:

Być może pieniądze na kupowanie meczów pochodziły z nieoficjalnej „lewej kasy”, na którą składali się sponsorzy lub sami piłkarze.

Być może właśnie dlatego, że wszystkie pieniądze wydawano na kupowanie meczów, w klubie brakowało pieniędzy na opłacanie rachunków za ciepłą wodę.

Nawet pobieżna znajomość sytuacji panującej w polskiej piłce nożnej w czasach, w których analizowany argument wysunięto (rok 2005), pozwala na stwierdzenie, że opisane w zarzutach sytuacje — szczególnie ta przedstawiona w pierwszym z nich — są dość prawdopodobne. Dlatego też użyty przez trenera argument ocenić należy jako słaby.

Rozważmy jeszcze następującą wypowiedź:

Skoro Piotr jeździ takim drogim samochodem, to musi dobrze zarabiać.

Po zadaniu krytycznego pytania możemy wobec tego argumentu sformułować zarzuty:

Być może Piotr dostał samochód w prezencie.

Być może Piotr wygrał samochód na loterii lub kupił go za pieniądze uzyskane z wygranej.

Być może Piotr kupił samochód dawno, zanim stracił dobrze płatną pracę.

Być może to nie jest samochód Piotra (jest to auto służbowe, jego rodziców, żony itp.).

Przedstawione w tych zarzutach sytuacje są średnio prawdopodobne. Dlatego też odbiorcy argumentu, nieznającemu bliżej Piotra, nie pozostaje nic innego, jak ocenić go jako przeciętny — ani szczególnie dobry, ani bardzo zły.

Ostatni przykład pokazuje ciekawą własność metody krytycznego pytania, którą znać należy za jej dużą zaletę — sformułowane wobec argumentu zarzuty pokazują, w którym miejscu mogą się kryć jego słabości. Tym samym stanowią one drogowskaz dla osoby, która nie chce poprzestać na ocenie argumentu w kategoriach „bardzo dobry”, „dobry”, „średni”, „słaby” itp., lecz chciałaby zdobyć większą pewność — już nie tyle co do jakości samego argumentu, ile co do tego, w jakim stopniu można zaakceptować jego konkluzję. Aby taką pewność zdobyć, powinna sprawdzić, czy opisane

w zarzutach hipotetyczne sytuacje faktycznie się zdarzają. Gdyby po przeprowadzeniu takich badań okazało się, że zarzuty są bezpodstawne (czyli, na przykład, samochód, o którym mowa w ostatnim przykładzie, jest rzeczywiście własnością Piotra; Piotr nie wygrał go na loterii, kupił go niedawno, za własne pieniądze itp.), to tezę zawartą w konkluzji argumentu na pewno należałoby zaakceptować ze stopniem pewności o wiele wyższym niż na początku. Gdyby z kolei przeprowadzone badania ujawniły, że któryś z zarzutów dotyczących argumentu jest zasadny — opisana w nim sytuacja faktycznie zaistniała, byłby to dobry powód do uznania konkluzji za dużo bardziej wątpliwą niż zaraz po wstępnej ocenie argumentu.

Taka właściwość metody krytycznego pytania wydaje się szczególnie przydatna w ocenie argumentów padających w dyskusji, podczas której nie tyle jeden z uczestników chce przekonać drugiego o słuszności własnego poglądu, ile obaj chcą wspólnie zbadać prawdziwość jakiejś tezy. Rozważmy na przykład następujący argument:

Oczywiście, że wegetarianizm jest zdrowy. Badania pokazują, że wegetarianie chorują o wiele rzadziej niż osoby, które jedzą mięso.

Krytyczne pytanie wobec takiego argumentu brzmi: *W jakiej sytuacji nie można by było uznać wegetarianizmu za zdrowy, pomimo to że według badań wegetarianie chorują rzadziej od osób jedzących mięso?* Odpowiedź na takie pytanie jest trudniejsza niż w wypadku rozpatrywanych wcześniej argumentów, ale pozwala na pewno na sformułowanie przynajmniej trzech zarzutów:

Być może badania, które pokazały, że wegetarianie rzadziej chorują niż osoby jedzące mięso, zostały przeprowadzone nieprawidłowo, np. na za małej próbie.

Być może jest tak, że to ludzie z natury zdrowi sięgają po dietę wegetariańską.

Wegetarianie z reguły prowadzą zdrowy tryb życia: nie palą i nie piją, uprawiają jakiś sport. Być może więc to wcale nie brak mięsa w jadłospisie jest przyczyną ich lepszego zdrowia.

„Przeciętnemu człowiekowi” zapewne trudno jest ocenić, czy takie zarzuty wobec argumentu są mocne czy też słabe. Jednakże zarzuty te pokazują, co musiałyby sprawdzić osoba chcąca sobie wyrobić w miarę dobrze uzasadniony pogląd w sprawie zdrowotnych korzyści, jakie płyną z niejedzenia mięsa. Przeprowadzenie odpowiednich badań, „podrażnienie” spraw, o których mówią zarzuty, mogłyby zawartą w konkluzji argumentu tezę bardzo uwiarygodnić lub też mocno ją podważyć.

Wskazanie, w których miejscach mogą tkwić słabości argumentu, oraz zwrócenie uwagi na to, co należy sprawdzić, aby zdobyć większą pewność co do prawdziwości jego konkluzji, to niewątpliwe zalety metody krytycznego pytania. Inny jej plus to łatwość zastosowania w praktyce. Ocenę argumentu za pomocą tej metody można często przeprowadzić bardzo szybko „w głowie”, a krytyczne pytania wykorzystać podczas dyskusji lub sporu do odparcia słabego argumentu¹²⁴.

Metoda krytycznego pytania ma oczywiście również słabe strony. Jej największy minus to mało precyzyjna ocena argumentu, jedynie w bardzo niejasnych kategoriach: „słaby”, „średni”, „mocny” itp. Trudno jest za jej pomocą porównać wartość dwóch znacznie się od siebie różniących argumentów. Drugą istotną wadą omawianej obecnie metody polega na tym, że nadaje się ona jedynie do badania stosunkowo krótkich argumentów z jedną przesłanką lub z dwiema przesłankami; w wypadku argumentów bardziej złożonych, szczególnie takich, które zawierają podargumenty, sformułowanie krytycznego pytania i następnie, na jego podstawie, zarzutów wobec argumentu może się okazać zadaniem praktycznie niewykonalnym. Istotnym minusem rozważanej metody jest również to, że koncentruje się jedynie na wsparciu, jakiego konkluzji argumentu udzielają jego przesłanki, a pomija sprawę akceptowalności tych ostatnich. Ale z tym problemem można sobie bardzo łatwo poradzić — rozbudować metodę, dodając do niej drugie pytanie, na przykład: *Z jaką pewnością można zaakceptować przesłanki?*; czy też: *W jakiej sytuacji przesłanki argumentu mogłyby okazać się fałszywe?*. Odpowiedź na pytanie tego typu pozwoliłaby na rozbudowanie listy zarzutów wobec argumentu.

2.5.3.5. Badanie schematów argumentacyjnych

Ostatni z prezentowanych obecnie sposobów oceny argumentu znaleźć można przede wszystkim w pracach D.N. Waltona i jego współpracowników. U źródeł tej metody wydaje się tkwić niewypowiedziane wprost założenie, że nie da się stworzyć uniwersalnego narzędzia nadającego się w równym stopniu do badania wszystkich argumentów. Wielka różnorodność istniejących argumentów sprawia, że konieczne jest wypracowanie różnych sposobów

¹²⁴ Należy zauważyć, że odpieranie argumentu, jakiego użył przeciwnik w dyskusji, przez przedstawienie sformułowanych za pomocą metody krytycznego pytania zarzutów jest posunięciem jak najbardziej lojalnym; nie nosi żadnych cech nieuczciwego chwytu erystycznego.

ich oceny, uwzględniających unikalne charakterystyki zawartych w nich rozumowań. Innego podejścia wymaga na przykład argument, w którym autor, uzasadniając jakąś tezę, powołuje się na opinię eksperta, innego — taki, w którym odwołuje się on do analogii, a jeszcze innego — taki, w którym wskazuje on korzyści z przyjęcia takiego, a nie innego poglądu.

„Schematy argumentacyjne” określić można jako formy reprezentujące struktury typowych argumentów, które występują zarówno w codziennych rozmowach, jak i w prawniczych bądź naukowych dysputach¹²⁵. Wiele z takich schematów bywa utożsamianych z argumentami tradycyjnie uważanymi za sofizmaty (*fallacies*), czyli na przykład *ad hominem*, *ad ignorantiam*, *ad verecundiam*. Ale, jak mówiliśmy, argumenty takie wcale nie muszą być błędne — w określonych warunkach mogą zawierać całkiem poprawne rozumowania¹²⁶.

Zdaniem D.N. Waltona, odnośnie do każdego schematu argumentacyjnego da się opracować swoiste, tylko jemu właściwe, krytyczne pytania. Dotyczą one zarówno przesłanek argumentu, jak i siły, z jaką przesłanki te wspierają konkluzję. Odpowiedzi na nie pozwalają oszacować wartość konkretnego argumentu podpadającego pod dany schemat. Analiza argumentu za pomocą omawianej obecnie metody składa się więc z dwóch etapów. Po pierwsze, należy stwierdzić, pod jaki schemat podpada dany argument. Po drugie, trzeba odpowiedzieć na związane z tym schematem krytyczne pytania. Zilustrujmy to kilkoma przykładami.

Rozważmy następującą wypowiedź:

Te nowe szczepionki przeciw grypie są zupełnie nieskuteczne. Mój znajomy lekarz mówił mi, że tylko w ostatnim tygodniu miał kilkunastu pacjentów, którzy się szczepili, a teraz chorują na grypę.

Jest to niewątpliwie tak zwany argument z autorytetu (określany czasem jako *argumentum ad verecundiam*), który, zdaniem D.N. Waltona, opiera się na następującym schemacie:

E jest ekspertem w dziedzinie D zawierającej sąd A.
E twierdzi, że sąd A jest prawdziwy (fałszywy).
Zatem A należy uznać za prawdziwy (fałszywy)¹²⁷.

¹²⁵ D.N. Walton, C. Reed, F. Macagno: *Argumentation Schemes...*, s. 1.

¹²⁶ Por. podrozdział 2.5.3.1.

¹²⁷ D.N. Walton: *Fundamentals of Critical Argumentation*. New York, Cambridge University Press, 2006, s. 87; D.N. Walton, C. Reed, F. Macagno: *Argumentation Schemes...*, s. 14. Należy zauważyć, że w rzeczywistych argumentach nie wszystkie przesłanki obecne w schematach są *explicite* wygłoszone. Przykładowo, w rozważanym obecnie argumencie pierwszą przesłankę niniejszego schematu należy uznać za „domyślną”.

Aby poznać wartość argumentu dającego się sprowadzić do przedstawionego schematu, trzeba, według D.N. Waltona, odpowiedzieć na następujące pytania¹²⁸:

1. W jakim stopniu E jest wiarygodny jako ekspert?
2. Czy E jest ekspertem w dziedzinie, do której należy A?
3. Co konkretnie E powiedział, z czego A wynika?
4. W jakiej mierze E jest wiarygodny osobiście, jako człowiek?
5. Czy A jest zgodne z tym, co twierdzą inni eksperci?
6. Czy twierdzenie E ma oparcie w jakichś dowodach?

W opracowaniach różnych autorów zarówno schematy odnoszące się do tego samego typu argumentu, jak i związane z nimi krytyczne pytania mogą się nieco różnić, jednakże sama idea metody pozostaje niezmienna. Przykładowo, zdaniem K. Szymanka, argumenty z autorytetu opierają się na schemacie¹²⁹:

X twierdzi (uważa, głosi itp.), że p.
Zatem p.

Analiza takich argumentów wymaga natomiast odpowiedzi na następujące pytania:

1. Czy osoba (osoby), na której opinii powołuje się argumentujący, jest ekspertem w dziedzinie, do której należy rozpatrywany pogląd?
2. Czy wypowiedź danej osoby, nawet eksperta, rzeczywiście odpowiada jej przekonaniom? Czy nie ma podstaw do podejrzenia, że osoba ta celowo zniekształca prawdę w wyniku tego, że jest na przykład przekupiona bądź szantażowana?
3. Czy osoba, nawet ekspert, nie znajduje się pod wpływem działania mechanizmów psychicznych zniekształcających jej osąd?
4. Jakie są opinie innych ekspertów?
5. Czy wypowiedź eksperta została przez argumentującego dobrze zrozumiana, przytoczona poprawnie, starannie zinterpretowana?
6. Czy jest dostatecznie jasno sprecyzowane, czyje twierdzenia się przytacza?

Zupełnie innego podejścia niż *ad verecundiam* wymagają argumenty, w których z tego, że pewne zjawiska są z sobą skorelowane statystycznie,

¹²⁸ D.N. Walton: *Fundamentals...*, s. 88; D.N. Walton, C. Reed, F. Macagno: *Argumentation Schemes...*, s. 15.

¹²⁹ K. Szymanek: *Sztuka argumentacji...*, s. 66–69. Zob. też K. Szymanek, K.A. Wieczorek, A.S. Wójcik: *Sztuka argumentacji...*, s. 67–70. Nieco inną, choć również zbliżoną, analizę argumentów odwołujących się do autorytetu znaleźć można w: C.W. Tindale: *Fallacies and Argument Appraisal*. New York, Cambridge University Press, 2007, s. 127–144.

wyciąga się wniosek, iż jedno z nich jest przyczyną drugiego. Za przykład takiego argumentu posłużyć może rozważana już w poprzednim podrozdziale wypowiedź:

Oczywiście, że wegetarianizm jest zdrowy. Badania pokazują, że wegetarianie chorują o wiele rzadziej niż osoby, które jedzą mięso.

Zdaniem D.N. Waltona, argumenty tego typu wiążą się z następującym schematem i krytycznymi pytaniami¹³⁰:

Zachodzi pozytywna korelacja między A i B.
Zatem A jest przyczyną B.

Oto krytyczne pytania:

1. Czy między A i B faktycznie zachodzi korelacja?
2. Czy korelacja nie jest tylko i wyłącznie wynikiem przypadku?
3. Czy istnieje jakiś trzeci czynnik C będący przyczyną zarówno A, jak i B?

Schematów reprezentujących argumenty często powtarzające się w różnorodnych dyskusjach, podobnych do dwóch przed chwilą przedstawionych, można znaleźć bardzo wiele¹³¹. D.N. Walton w pracy *Argumentation Schemes for Presumptive Reasoning* wymienia ich dwadzieścia sześć. W innej książce poświęconej tej tematyce D.N. Walton, C. Reed i F. Macagno analizują już sześćdziesiąt różnych schematów. Nie ma podstaw sądzić, że lista ta jest kompletna i nie można jej jeszcze bardziej rozszerzyć.

Ocena argumentów za pomocą schematów i związanych z nimi krytycznych pytań wydaje się sposobem najbardziej obiecującym ze wszystkich przedstawionych w niniejszym rozdziale. Wprawdzie metoda ta, podobnie jak większość innych, nie daje prostej recepty pozwalającej bezdyskusyjnie przypisać konkretnemu argumentowi jednoznaczną wartość na skali ocen, która zaczyna się od „całkowicie bezwartościowy”, a kończy się na „idealny”, ale pozwala na jego bardzo wnikliwą analizę. Badając właściwy schemat argumentacyjny, można odkryć istotę danego argumentu, sposób rozumowania, do jakiego się on odwołuje. Natomiast odpowiedzi na związane z tym schematem krytyczne pytania pozwalają wypunktować zarówno mocne strony konkretnego, opartego na nim argumentu, jak i jego słabości.

Metodę opartą na badaniu schematów argumentacyjnych potraktować można jako doskonałe uzupełnienie lub rozwinięcie niektórych z wcześniej

¹³⁰ D.N. Walton: *Fundamentals...*, s. 100–103; D.N. Walton, C. Reed, F. Macagno: *Argumentation Schemes...*, s. 328–329. Zob. też: D.N. Walton: *Argumentation Schemes...*, s. 71–73; C.W. Tindale: *Fallacies and Argument...*, s. 173–183.

¹³¹ Kilka innych schematów argumentacyjnych omówimy w niniejszej pracy w rozdziale 4.

omówionych sposobów oceny argumentu. Analiza schematu, na jakim pewien argument się opiera, oraz zadanie związanych z tym schematem krytycznych pytań są na pewno pomocne w określeniu stopnia, w jakim akceptowalne są przesłanki tego argumentu, czy są one relewantne do konkluzji oraz w jakim stopniu ją wspierają (metoda opisana w podrozdziale 2.5.3.2). Przynajmniej w niektórych wypadkach otrzymane tą drogą wyniki można również próbować interpretować w sposób bardziej ścisły i ujmować w wartości liczbowe (metoda opisana w podrozdziale 2.5.3.3). Na pewno najwięcej łączy przedstawianą obecnie metodę ze sposobem „krytycznego pytania i zarzutów wobec argumentu”. Znajomość danego schematu argumentacyjnego oraz związanych z nim na stałe pytań może bardzo ułatwić sformułowanie wobec argumentu zarzutów, których w innym wypadku trzeba szukać trochę „po omacku”. Dobrze widać to na przykładzie cytowanego zarówno w tym, jak i poprzednim podrozdziale argumentu mającego dowodzić zdrowotnych korzyści, jakie płyną z niejedzenia mięsa. Zadanie krytycznych pytań związanych z argumentem „z korelacji” może od razu doprowadzić do sformułowania wobec tego argumentu zarzutów, takich jak przedstawione w podrozdziale 2.5.3.4. Znalezienie tych zarzutów jest jednak w tym wypadku dużo łatwiejsze — wiadomo, w jakim obszarze należy ich szukać¹³².

Dużą zaletą metody oceny argumentu polegającej na dopasowaniu go do odpowiedniego schematu i zadaniu właściwych krytycznych pytań jest na pewno łatwość jej praktycznego zastosowania. Posługiwać się nią może nawet ktoś niemający za sobą dłuższego treningu w zakresie logiki bądź argumentacji. Metoda ta dostarcza takiej osobie wygodnych narzędzi pozwalających w sposób racjonalny zdecydować, czy argument, z którym się styka, jest rzetelny, w związku z czym rozsądne jest przyjęcie jego konkluzji, czy też może konkluzja ta nie została należycie uzasadniona. W tym drugim wypadku odpowiedzi na krytyczne pytania pokazują również możliwe drogi uczciwego odparcia takiego argumentu podczas merytorycznej dyskusji.

Praktyczne stosowanie metody „schematów i krytycznych pytań” wymaga jednak wcześniejszego przygotowania teoretycznego. O ile samo posługiwanie się narzędziami, jakich dostarcza ta metoda, jest proste, o tyle dużo trudniejsze i bardziej pracochłonne jest opracowanie tych narzędzi. Ocenę konkretnego argumentu musi poprzedzić gruntowne przebadanie schematu, na jakim się on opiera, i znalezienie wszystkich związanych z nim krytycznych pytań. Pracy tej nie musi oczywiście wykonywać ten, kto

¹³² Aby sformułować drugi z wymienionych w podrozdziale 2.5.3.4 zarzutów, należałoby zadać jeszcze czwarte, nieuwzględnione tu, krytyczne pytanie, związane z argumentami „z korelacji”: *Czy może jest tak, że to B jest przyczyną A (a nie A przyczyną B)?*. Zob.: D.N. Walton: *Argumentation Schemes...*, s. 72; C.W. Tindale: *Fallacies and Argument...*, s. 182—183.

argument ocenia. Może ona, a nawet powinna, zostać wykonana wcześniej przez fachowców — logików i teoretyków argumentacji.

W dalszej części niniejszej książki metodę odnajdowania schematów argumentacyjnych formułowania i związanych z nimi pytań będziemy traktować jako podstawowy sposób analizy i oceny argumentów. Wykorzystamy ją w rozdziale 4. do badania argumentów pokrewnych równi pochyłej. Sposobu tego użyjemy również do analizy samych argumentów *slippery slope*. W podrozdziale 3.4 postaramy się odnaleźć schematy różnych odmian równi pochyłej, natomiast w rozdziale 5. Omówimy związane z tymi schematami krytyczne pytania.

3. Argumenty równi pochyłej*

3.1. Definicje argumentów równi pochyłej

Zamieszczone w rozdziale 1. przykłady ARP 1.1—ARP 1.14 pokazują wyraźnie, że argumenty równi pochyłej nie stanowią jednolitej grupy. Różnorodność tych argumentów znajduje odzwierciedlenie w sposobie, w jaki rozumieją je piszący o nich badacze. Przeglądając dostępne w literaturze definicje argumentów *slippery slope*, a także ilustrujące je przykłady, można odnieść czasem wrażenie, że ich autorzy mówią o zupełnie innych rzeczach.

3.1.1. Pierwszy typ definicji argumentów równi pochyłej

Większość definicji argumentów równi pochyłej, obecnych zarówno w popularnych podręcznikach do nauki logiki, jak i w bardziej specjalistycznych opracowaniach, podzielić można na dwie grupy. Definicje należące do pierwszej z nich wiążą równię pochyłą z ciągiem następujących po sobie zdarzeń, krok po kroku wiodących od niewinnie wyglądającego początku do zdecydowanie niepożądanego (groźnego, tragicznego, kosztownego itp.) końca. Widziane z tej perspektywy, argumenty równi pochyłej stanowią zatem ostrzeżenie przed podjęciem jakiegoś działania, nawet jeśli samo w so-

* W rozdziałach 3. i 5. wykorzystano wyniki badań opublikowane w artykule: K.A. Wieczorek: *Logiczne i empiryczne równie pochyłe*. W: „Folia Philosophica”. T. 30. Red. P. Łaciak. Katowice, Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego, 2012, s. 239—258.

bie wydaje się ono uzasadnione, z uwagi na niechciane dalekosiężne konsekwencje, do jakich jego wykonanie może doprowadzić.

Oto kilka definicji określających argumenty *slippery slope* w taki właśnie sposób:

„Argument równi pochyłej stwierdza, że nie należy wykonywać niewinnie wyglądającego kroku [...], ponieważ przyniesie to negatywne rezultaty”¹.

„Nazwa równia pochyła dotyczy takich rozumowań, w których dowodzi się, że uczynienie pierwszego kroku K_1 (lub dopuszczenie do stanu rzeczy K_1) zaowocuje koniecznością wykonania drugiego kroku K_2 (pojawienia się stanu K_2), to z kolei zmusi nas do kroku K_3 i następnych, prowadzących w końcu do skutków zbyt kosztownych lub tragicznych, niezdrowych, nietycznych i tym podobnych. Istnienie takiego łańcucha ma dowodzić, że ewentualne podjęcie decyzji K_1 byłoby błędem”².

„W typowym argumencie równi pochyłej znajduje się sprzeciw wobec jakiegoś działania z uwagi na to, że jeśli zostanie ono podjęte, konieczne stanie się wykonanie kolejnych kroków, prowadzących po »równi pochyłej« do niepożądanych konsekwencji. Zgodnie z nieco inną wersją [tego argumentu — K.A.W.], cokolwiek usprawiedliwia pierwszy krok, usprawiedliwia również wszystkie kolejne, jednak ponieważ ostatniego kroku nie można usprawiedliwić, nie można usprawiedliwić pierwszego”³.

Idee zawarte w przytoczonych definicjach dobrze oddaje schemat argumentów równi pochyłej, który sformułował D.N. Walton w jednej ze swych prac⁴:

Przesłanka mówiąca o pierwszym kroku: A_0 zostaje poddane pod rozagę jako propozycja, która, jak się początkowo wydaje, powinna być zrealizowana.

Przesłanka rekursywna: Zrealizowanie A_1 z dużym prawdopodobieństwem doprowadzi (w danych okolicznościach, zgodnie z naszą wiedzą) do A_2 , co z kolei z dużym prawdopodobieństwem doprowadzi do A_3 itd., aż do A_n .

¹ B.N. Waller: *Critical Thinking. Consider the Verdict*. Upper Saddle River, New Jersey, Prentice Hall, 2001, s. 270.

² M. Tokarz: *Argumentacja, perswazja, manipulacja. Wykłady z teorii komunikacji*. Gdańsk, Gdańskie Wydawnictwo Psychologiczne, 2006, s. 173.

³ H. Kahane, N. Cavender: *Logic and Contemporary Rhetoric. The Use of Reason in Everyday Life*. Belmont, Wadsworth/Thomson Learning, 2002, s. 84. Podobne określenia równi pochyłej znaleźć można również m.in. w: F. Schauer: *Slippery Slopes*. „Harvard Law Review” 1985, vol. 99, s. 361—362; C.W. Tindale: *Fallacies and Argument Appraisal*. New York: Cambridge University Press, 2007, s. 185.

⁴ D.N. Walton: *Fundamentals of Critical Argumentation*. New York, Cambridge University Press, 2006, s. 107.

Przesłanka mówiąca o niepożądanym konsekwencjach: A_n jest wielce niepożądane.

Konkluzja: Zatem nie powinno się realizować A_1 .

Za dobre ilustracje przytoczonych definicji posłużyć mogą na przykład następujące dwa argumenty⁵:

ARP 3.1: *Załóżmy, że wyrazimy zgodę na ustawę, która nakaze rejestrację wszelkiej posiadanej broni. Tajne służby natychmiast wezmą się za tych, którzy ją mają. Założą podsłuchy na nasze telefony i stworzą kartoteki, gdzie odnotują, z kim się spotykamy, jak spędzamy wolny czas, a nawet co jemy, pijemy i czytamy. A kiedy pojawia się inwigilacja zwykłych obywateli, to za drzwiami czeka państwo policyjne. I czujna twarz Wielkiego Brata.*

ARP 3.2: *Postulat brzmi niby rozsądnie: zlikwidować nareszcie egzaminy do gimnazjów i liceów. Młodzi ludzie mają i tak dość stresów związanych z burzą hormonalną okresu dorastania. Lecz kiedy tak zrobimy, młodzi ludzie zażądadają niechybnie zniesienia matur. A kiedy zniesiemy i matury, zażądadają zrezygnowania z wszelkich sprawdzianów, jakim poddaje się ich na studiach. I mury uczelni zaczną opuszczać armia niedouków, którzy przystąpią do budowy domów, dróg i mostów, do leczenia chorych, do kierowania przedsiębiorstwami, do rządzenia krajem.*

3.1.2. Drugi typ definicji argumentów równi pochyłej

Definicje argumentu równi pochyłej kładące nacisk na ciąg wydarzeń, które prowadzą od niewinnego początku do niepożądanego skutku, choć niewątpliwie najczęściej formułowane, nie są jedynymi, na jakie można natrafić w literaturze. Jest jeszcze druga grupa definicji tego argumentu, których autorzy skupiają się na jego zupełnie innych aspektach. Istoty równi pochyłej dopatrują się oni nie w ciągu następujących po sobie wydarzeń czy też działań, lecz w tym, że poszczególne ogniwa łańcucha, o którym jest mowa w przesłankach tego argumentu, są praktycznie od siebie nieodróżnialne. Przykład takiej definicji znajdujemy w pracy M.H. Salmon:

⁵ Argumenty te pochodzą z pracy T. Hołówki: *Kultura logiczna w przykładach*. Warszawa, Wydawnictwo Naukowe PWN, 2005, s. 127–129.

„Równia pochyła: pojawia się, gdy ktoś zaprzecza możliwości uczynienia jakiegokolwiek rozróżnienia, ponieważ każde możliwe rozróżnienie stanowiłoby arbitralnie ustanowioną linię graniczną na kontinuum podobnych do siebie obiektów”⁶.

Jako przykład równi pochyłej M.H. Salmon przytacza następujący argument:

ARP 3.3: *Ponieważ czymś oczywiście złym jest zabicie istoty ludzkiej w dniu, w którym się ona rodzi, i ponieważ płód jest tą samą osobą dzień przed urodzeniem, jak i w dniu, w którym się rodzi, to również złem jest zabicie go w dniu poprzedzającym narodziny, a także dwa dni przed porodem, trzy dni przed, i tak dalej, aż do momentu poczęcia*⁷.

Bardzo podobną charakterystykę równi pochyłej i przykład tego argumentu zawiera artykuł J.J. Thomson *A Defence of Abortion*. J.J. Thomson zauważa, że wielu przeciwników aborcji, którzy twierdzą, iż zarodek jest człowiekiem od momentu poczęcia, uzasadnia tę tezę za pomocą następującego argumentu:

ARP 3.4: *Prosi się nas, abysmy zauważyli, że rozwój istoty ludzkiej od poczęcia przez poród do dzieciństwa przebiega w sposób ciągły; a zatem mówi się nam, że nakreślenie linii, wybranie momentu tego rozwoju i powiedzenie „przed tym punktem ta rzecz nie jest człowiekiem, a po jego przekroczeniu jest nim”, byłoby arbitralną decyzją, do której podjęcia, z natury rzeczy, nie mamy racjonalnych podstaw. Wyciąga się z tego wniosek, że zarodek jest człowiekiem od momentu poczęcia. [...] Argumenty o takiej formie określane są czasem jako „argumenty równi pochyłej” [...]*⁸.

Zbliżone podejście do równi pochyłej znajdziemy również w pracach takich autorów jak D. Jacquette, R.J. Fogelin czy M. Scriven⁹. R.J. Fogelin, na przykład, jest zdania, że argumenty równi pochyłej odwołują się do następujących dwóch zasad:

⁶ M.H. Salmon: *Logic and Critical Thinking*. Forth Worth, Philadelphia, Harcourt and Brace College Publishes, 1995, s. 144.

⁷ Ibidem, s. 129. Podobny przykład stanowi argument ARP 1.1 zamieszczony w rozdziale 1.

⁸ J.J. Thomson: *A Defence of Abortion*. In: R.J. Fogelin: *Understanding Arguments. An Introduction to Informal Logic*. New York, Harcourt Brace Jovanovich, 1978, s. 243.

⁹ D. Jacquette: *The Hidden Logic of Slippery Slope Arguments*. „Philosophy and Rhetoric” 1989, vol. 22, no. 1, s. 59–70; R.J. Fogelin: *Understanding Arguments...*; M. Scriven: *Reasoning*. New York, MacGraw-Hill, 1976.

1. Nie da się w sposób ostry rozgraniczyć przypadków, które nie różnią się w sposób istotny.
2. Jeśli A nie różni się znacząco od B, a B nie różni się znacząco od C, to A nie różni się znacząco od C¹⁰.

Autor ten zauważa, że argumenty *slippery slope* wykazują bliskie pokrewieństwo ze wspomnianym w rozdziale 1. paradoksem łysego. Jedyna różnica między nimi polega na tym, że o ile w oryginalnym paradoksie łysego próbuje się dowieść z jednej strony, że każdy jest łyсы, lub z drugiej strony — że łyсы ludzie nie istnieją, to oparte na podobnym rozumowaniu argumenty równi pochyłej służą raczej wykazaniu, że osoba łyсы nie różni się od niełysey¹¹. Współczesne argumenty tego typu prowadzą, zdaniem Fogelina, do konkluzji takich, jak choćby te, że nie ma istotnej różnicy między człowiekiem rozsądnym a szalonym, chorym a zdrowym, sportowcem amatorem a profesjonalistą itp.

Bardzo podobnie traktuje równię pochyłą M. Scriven. Autor ten nie podaje wprawdzie nigdzie ścisłej definicji tego argumentu, jednakże z przytoczonych przykładów, można wywnioskować, że rozumie go w sposób zbliżony do M.H. Salmon i J.J. Thomson czy R.J. Fogelina. Jako jedną z ilustracji równi pochyłej podaje M. Scriven następujące rozumowanie, którego celem miałyby być pozyskanie akceptacji stosowania tortur w trakcie przesłuchań zbrodniarzy lub jeńców wojennych¹².

ARP 3.5: *Wszyscy uznajemy za dopuszczalne brutalne metody przesłuchań zbrodniarzy czy jeńców wojennych polegające na krzyczeniu na przesłuchiwanego lub świeceniu mu lampą w oczy itp. Trudno jest jednak wskazać jednoznaczną, ostrą granicę między powyższymi dozwolonymi zachowaniami a działaniami takimi, jak policzkowanie więźnia, przykładanie mu ostrza noża do gardła, zaciskanie drutu dookoła szyi, podłączanie elektrod z prądem do genitaliów, a w dalszej kolejności odcięcie palca czy też odstrzelenie ucha. Skoro zgadamy się na te pierwsze metody, to dlaczego mielibyśmy powstrzymać się przed drugimi?*

Nietrudno zauważyć, że różnice między zaprezentowanymi tu koncepcjami równi pochyłej mogą prowadzić do sporego zamieszania. Argumenty, które moglibyśmy określić jako „równia pochyła” na mocy definicji jednego rodzaju, nie zasługiwałyby zupełnie na to miano, gdybyśmy posłużyli się

¹⁰ R.J. Fogelin: *Understanding Arguments...*, s. 79.

¹¹ Ibidem, s. 78.

¹² M. Scriven: *Reasoning...*, s. 118—119. Należy zaznaczyć, że M. Scriven nie przedstawia tego argumentu wprost, w takiej postaci jak ARP 3.5; ogranicza się tylko do jego ogólnego opisu.

definicją innego typu. Przykładowo, przytoczony tu argument, który klasyfikuje jako *slippery slope* na przykład T. Govier, trudno by było zaliczyć do tego typu na mocy definicji z grupy drugiej, czyli tych, które wiążą równię pochyłą z rozumowaniami zbliżonymi do paradoksu łysego.

ARP 3.6: *Zagwarantowanie każdemu człowiekowi minimalnego dochodu może wydawać się działaniem słusznym. Jednakże decyzja ta przyniesie skutki przeciwne do zamierzonych. W jej wyniku wiele osób straci motywację do pracy, zadowolając się przyznawanym im zasiłkiem. Liczba bezrobotnych będzie więc rosła, co zwiększy obciążenia tych, którzy pracują i płacą podatki. Obciążenia te sprawią, że firmy zaczną bankrutować, a ich pracownicy wylądują na zasiłkach. Państwo nie będzie jednak miało ich z czego płacić¹³.*

Podobnie, trudno aby posługując się definicjami z grupy drugiej, odnieść termin „równia pochyła” do takich argumentów jak cytowane w rozdziale 1. ARP 1.2 i ARP 1.6, choć oczywiście można by to zrobić, przyjmując za punkt wyjścia definicje pierwszego typu. Z kolei w takich argumentach, jak podane przez M. Salmon czy J.J. Thomson ARP 3.3 i ARP 3.4, nie ma mowy o jakimkolwiek ciągu zdarzeń, a więc można by je uznać za równie pochyłe tylko wtedy, gdybyśmy przyjęli taką definicję tego argumentu, która doszukuje się jego istoty w niemożności dokładnego odróżnienia od siebie zbliżonych przypadków.

Co ciekawe, zdarza się również takie podejście do argumentów równi pochyłej, które nie pozwoliłoby zaliczyć do ich grona ani ARP 3.3 lub ARP 3.4, ani też ARP 3.6, ARP 1.2 czy ARP 1.6. Za takim stanowiskiem opowiada się na przykład D. Enoch, którego zdaniem argumenty *slippery slope* powinny się charakteryzować **jednocześnie** cechami wymienionymi w definicjach z obu przedstawionych wcześniej grup: powinny one mówić o łańcuchu działań, ale jedynie o takim, którego powstanie jest wynikiem trudności z odróżnieniem od siebie podobnych przypadków.

„Argument równi pochyłej to argument przeciwko podjęciu niekwestionowanego samego w sobie działania A na podstawie stwierdzenia, że wykonanie go doprowadzi (przez B, które doprowadzi do C, itd.) do innego, niepożądanego działania Z, **ponieważ mamy skłonności do pomijania właściwych różnic** między A i Z”¹⁴.

Jako przykład takiego argumentu podaje D. Enoch często formułowane w różnych dyskusjach ostrzeżenie przed zezwoleniem na dokonywanie

¹³ T. Govier: *What's Wrong with Slippery Slope Arguments?*. In: Eadem: *The Philosophy of Argument*. Newport News, Virginia, Vale Press, 1999, s. 77.

¹⁴ D. Enoch: *Once You Start Using Slippery Slope Arguments, You're on a Very Slippery Slope*. „Oxford Journal of Legal Studies” 2001, vol. 21, no. 4, s. 631.

dobrowolnej eutanazji. Gdyby dobrowolna eutanazja została dopuszczona, głosi argument, doprowadziłoby to z czasem do tego, że ludzie byłiby poddawani eutanazji przymusowej¹⁵. Stałoby się tak, ponieważ nie potrafilibyśmy wskazać różnic między przypadkami, w których eutanazja może być akceptowalna, a tymi, w których zgodzić się na nią już nie powinniśmy. Dodatkowo, nawet gdyby ktoś takie różnice wskazał, to w praktyce i tak by je pomijano.

Jak się wydaje, zgodnie z koncepcją D. Enocha można by uznać za równię pochyłą również taki oto argument:

ARP 3.7: Twierdzi pan, panie kierowco, że przekroczył pan dozwoloną prędkość tylko o 5 km/h, a więc bardzo niewiele. To faktycznie mało, ale ja muszę jednak ukarać pana mandatem. Jeśli puszczę pana bezkarnie, to następny kierowca, który przekroczy prędkość o 10 km/h, też będzie się domagał zwolnienia od odpowiedzialności, argumentując, że przecież to tylko 5 km/h więcej od pana, a pana nie ukarałem. To samo powiedzą ci, którzy będą jechać szybciej od dozwolonego limitu o 15, 20, 25 km/h itd. Ostatecznie nie będę mógł ukarać nawet tego, kto będzie pędził po mieście 150 km/h!

Argument ten stanowi ostrzeżenie przed potencjalnym łańcuchem zdarzeń prowadzącym od akceptowalnego A do niepożądanego Z. Powstanie takiego łańcucha byłoby wynikiem trudności z rozróżnianiem podobnych do siebie przypadków. Zbliżony tok rozumowania widoczny jest również w argumentacie ARP 3.2, a także ARP 1.5, ARP 1.10 i ARP 1.11 z rozdziału 1.

3.2. Rodzaje argumentów równi pochyłej

Jednym ze sposobów pogodzenia tak różniących się od siebie ujęć równi pochyłej, jak te opisane w poprzednim podrozdziale, jest przyjęcie, że istnieje kilka rodzajów tego argumentu. Zgodnie z taką koncepcją, przedstawione wcześniej definicje charakteryzują tylko jedną z odmian równi pochyłej, pomijając pozostałe.

¹⁵ Podobny argument stanowi np. ARP 1.3.

3.2.1. Równie logiczne (pojęciowe) i równie empiryczne (psychologiczne)

Wielu autorów rozróżnia dwa typy argumentów równi pochyłej: *logiczny* oraz *empiryczny*¹⁶. Argumenty pierwszego rodzaju określają oni również czasem jako *pojęciowe*, natomiast drugie — jako *psychologiczne* bądź *psychologiczno-socjologiczne*. W. van der Burg przedstawia ten podział następująco: „Zwykle rozróżnia się dwie wersje argumentu [równi pochyłej — K.A.W.]: logiczną (lub pojęciową) oraz empiryczną (psychologiczną). Argumenty typu logicznego utrzymują, że jeśli pozwolimy na A, to będziemy logicznie zobowiązani, aby pozwolić na B. Argumenty empiryczne stanowią, że przyzwolenie na A doprowadzi, na skutek psychologicznych bądź społecznych procesów, prędzej czy później do przyzwolenia na B”¹⁷. Z kolei T.L. Beauchamp i J.F. Childress piszą tak: „Argument klina albo równi pochyłej występuje w dwóch wersjach: 1) logicznej i 2) psychologiczno-socjologicznej. Według pierwszej równia jest pochyła, ponieważ pojęcia i rozróżnienia używane w formułowaniu reguł są wieloznaczne i mogą prowadzić do nieprzewidzianych konsekwencji. [...] Druga wersja argumentu równi pochyłej ma charakter psychologiczno-socjologiczny [...]. W obecnej wersji tego argumentu badamy jedynie prawdopodobny wpływ ewentualnego wyłomu w obowiązujących normach prawnych, społecznych i zawodowych. Wpływ ten może być destrukcyjny i prowadzić do samowoli”¹⁸.

Nietrudno zauważyć, że podział, o jakim piszą W. van der Burg oraz T.L. Beauchamp i J.F. Childress, daje się powiązać z zaprezentowanymi w poprzednim podrozdziale dwoma grupami definicji argumentów równi pochyłej. Można, z pewnymi zastrzeżeniami, uznać, że te z definicji, które wiążą równię pochyłą z niemożnością rozróżnienia kolejnych ogniw łańcucha łączącego dwa przypadki, charakteryzują po prostu logiczny typ *slippery slope*, natomiast te, które określają ją jako ostrzeżenie przed wykonaniem jakiegoś działania, opisują empiryczną wersję tego argumentu.

Omówimy teraz dokładnie, jak argumenty równi pochyłej typu logicznego i empirycznego (psychologicznego) rozumieją różni autorzy.

¹⁶ Zob. m.in.: G. Spielthener: *A Logical Analysis of Slippery Slope Arguments*. „Health Care Analysis” 2010, vol. 18, no. 2, s. 148; D. Lamb: *Down the Slippery Slope. Arguing in Applied Ethics*. London, Routledge, 2003, s. 3—4; S.W. Smith: *Fallacies of the Logical Slippery Slope in the Debate on the Physician-Assisted Suicide and Euthanasia*. „Medical Law Review” 2005, vol. 13, s. 224.

¹⁷ W. van der Burg: *The Slippery Slope Argument*. „Ethics” 1991, vol. 102, s. 43.

¹⁸ T.L. Beauchamp, J.F. Childress: *Zasady etyki medycznej*. Tłum. W. Jacórzyski. Warszawa, Książka i Wiedza, 1996, s. 243.

3.2.1.1. Logiczne (pojęciowe) równie pochyłe¹⁹

Logiczne równie pochyłe część autorów nazywa również *pojęciowymi*. Badacze wyróżniający ten typ argumentu podkreślają często, że jest on ściśle związany ze starożytnymi paradoksami łysego bądź stosu²⁰. Rozumowania sofistów mające na celu „udowodnienie”, że każdy człowiek jest łysy lub że z żadnej ilości ziaren nie powstanie stos, uznawane są za wzorzec, na którym opiera się większość argumentów klasyfikowanych jako logiczne równie pochyłe. Spośród argumentów, zaprezentowanych dotąd w niniejszym opracowaniu, ARP 1.1, ARP 3.3 i ARP 3.4, a także, być może z pewnymi zastrzeżeniami, ARP 3.5 mogą posłużyć za przykłady tej odmiany *slippery slope*.

Zdaniem D.N. Waltona, argumenty równi pochyłej typu logicznego są symptomatyczne dla sytuacji, gdy kluczowy dla jakiejś dyskusji termin jest nieostry²¹. Owa nieostrość wyraża się w tym, że między przedmiotami niewątpliwie podpadającymi pod jakieś pojęcie a tymi, które pod nie na pewno nie podpadają, rozciąga się swego rodzaju „szara strefa” obiektów, których nie da się jednoznacznie do żadnej z wymienionych grup zakwalifikować. Przykładowo, między ludźmi, których można opisać przymiotnikiem „łysy”, a tymi, o których na pewno powiedzieć tego nie można, znajduje się wielu takich, o których trudno jest stwierdzić, czy są łysi, czy też nie są²². To sytuacja częsta na przykład w etyce, gdy posługujemy się nieostrym pojęciem *człowiek* (użytym w opozycji do *ludzkiego zarodka*), czy też w prawie, gdy używamy jakiegoś niedającego się dobrze zdefiniować terminu, na przykład *wolność słowa*²³. W takich wypadkach, wychodząc za pomocą argumentu równi pochyłej od przesłanki, że pewien obiekt a_k niewątpliwie ma cechę P, i wykonując serię kroków polegających na wielokrotnym powtórzeniu implikacji stwierdzającej, że jeśli a_k ma cechę P, to również a_{k-1} ma tę cechę, wkraczamy we wspomnianą „szarą strefę”, w której znajduje się obiekt a_1 ,

¹⁹ Logiczne równie pochyłe występują również jako człon innej, omawianej w podrozdziale 3.2.2, klasyfikacji argumentów *slippery slope*. Ponieważ charakterystyka tych argumentów w obu klasyfikacjach niczym się nie różni, przedstawiając je obecnie, będziemy korzystać zarówno z badań logików i filozofów, którzy dzielą równie pochyłe na logiczne i empiryczne (psychologiczne), jak i tych, którzy wyróżniają cztery odmiany *slippery slope*: logiczną, przyczynową, precedensową i pełną.

²⁰ D.N. Walton, C. Reed, F. Macagno: *Argumentation Schemes*. New York, Cambridge University Press, 2008, s. 114–115; T. Govier: *What's Wrong...*, s. 69; D. Jaquet: *The Hidden Logic...*, s. 59; M. Scriven: *Reasoning...*, s. 117; R.J. Fogelin: *Understanding Arguments...*, s. 78.

²¹ D.N. Walton: *Slippery Slope Arguments*. Newport News, Vale Press, 1999, s. 45.

²² Więcej na temat pojęć nieostrych powiemy w podrozdziale 4.4.1.

²³ D.N. Walton, C. Reed, F. Macagno: *Argumentation Schemes...*, s. 115.

o którym orzekamy w konkluzji, że również on ma cechę P^{24} . Przykładowo, zaczynając od stwierdzenia, że dziewięćmiesięczny płód jest człowiekiem, i przyjmując, że skoro pewna istota jest człowiekiem, to również człowiekiem jest istota młodsza o jeden dzień (lub godzinę, czy nawet minutę — przyjęta cezura czasowa nie ma tu znaczenia), dochodzimy do wniosku, że człowiekiem jest dopiero co zapłodniona komórka jajowa. Przeprowadzając podobne rozumowanie „od drugiej strony”, wychodząc od stwierdzenia, że jednodniowy zarodek nie jest jeszcze człowiekiem, możemy dojść do konkluzji, że człowiekiem nie jest również mający się za chwilę urodzić dziewięćmiesięczny płód.

T. Govier uważa, że pojęciowe równie pochyłe dają się sprowadzić do następującego schematu:

1. Przypadek (a) jest P.
 2. Przypadki (b)—(n) tworzą ciąg, którego pierwszy element różni się od (a) o x , a każdy kolejny od poprzedniego również o x .
 3. Różnica x rozpatrywana sama w sobie jest nieznacząca.
- Zatem:
4. W kontekście P nie ma różnicy między (a) i (b)—(n); wszystkie one są P^{25} .

Podobny, choć mimo wszystko nieco inny, schemat pojęciowej równi pochyłej znajdujemy w pracy T. Hołówki. Autorka ta do schematu T. Govier dodaje przesłankę stwierdzającą, że zaliczenie do jednej kategorii wszystkich przypadków, o których mowa w argumencie, prowadziłyby do niepożądanych następstw, z czego wyciąga ostateczną konkluzję, iż do kategorii tej nie należy zaliczać pierwszego przypadku:

Zaliczenie przedmiotu lub stanu rzeczy A_1 do kategorii K z uwagi na własność W nie budzi wstępnie obiekcji.

Jednak A_1 nie różni się znacząco ze względu na W od A_2 , zatem zaliczając A_1 do K , winniśmy także zaliczyć do K i A_2 , ale A_2 nie różni się znacząco ze względu na W od A_3 , i tak dalej, aż do A_n .

Nie sposób zaliczyć A_n do K (ponieważ byłoby to fałszem bądź prowadziłyby do niepożądanych następstw, bądź sprawiłyby, iż K stanie się kategorią zbyt pojemną).

Zatem lepiej nie zaliczać A do K^{26} .

²⁴ D.N. Walton: *Slippery Slope Arguments...*, s. 56.

²⁵ T. Govier: *What's Wrong...*, s. 73.

²⁶ T. Hołówka: *Błędy, spory, argumenty. Szkice z logiki stosowanej*. Warszawa, Wydział Filozofii i Socjologii Uniwersytetu Warszawskiego, 1998, s. 89—90.

Jako przykład argumentu o takiej postaci podaje T. Hołówka następujące rozumowanie:

ARP 3.8: *Sędzia Robson nakazał konfiskatę całego nakładu pisma, motywując swój wyrok tym, że zamieszczony na okładce rysunek na pół odzianej panienki jest pornograficzny, gdyż może — jak się wyraził — wywołać u kogoś podniecenie seksualne. Dokąd zajedziemy na tak kulawym koniu? Jeśli kryterium pornografii ma być wywołanie w kimś — w kim właściwie? — podniecenia płciowego, trzeba by skonfiskować pół galerii malarstwa w naszym muzeum. A zaraz potem eksponaty na niektórych wystawach sklepowych. Jak wiadomo, istnieją fetyszyści i szalenie się podniecają na widok damskich podwiązek, majtek i biustonoszy²⁷.*

Niektórzy autorzy rozumieją logiczne równie pochyłe dość wąsko, twierdząc, że argumenty te dotyczą jedynie sytuacji, w których rozważane jest, czy coś ma być dozwolone czy zabronione. Przykładowo, zdaniem J. Rachelsa, logiczne równie pochyłe opierają się na następującym rozumowaniu: „Kiedy zaakceptujemy pewną praktykę, jesteśmy z logicznego punktu widzenia zobowiązani do akceptacji również innych praktyk, gdyż nie ma dobrych powodów do nieakceptowania ich, skoro tylko uczyniliśmy kluczowy pierwszy krok. Ponieważ jednak owe kolejne praktyki są w sposób oczywisty nieakceptowalne, nie należy wykonywać pierwszego kroku²⁸”. Jako przykład takiego argumentu podaje J. Rachels rozumowanie katolickiego biskupa J.V. Sullivana, który przestrzega, iż jeśli ktoś zezwoli na eutanazję człowieka znajdującego się w agonii, to będzie on logicznie zobowiązany do wyrażenia również zgody na eutanazję w innych wypadkach²⁹.

Bardzo podobnie traktuje logiczne równie pochyłe E. Lode, nazywając je argumentami „racjonalnych podstaw” (*rational grounds*)³⁰. Wedle niego, oś takich argumentów stanowi rozumowanie pokazujące, że jeśli pozwolimy na pewien przypadek A, to nie będziemy mieli racjonalnych podstaw, aby nie pozwolić również na inne podobne przypadki. Píše on następująco: „Zwykle w argumentach takich utrzymuje się, że nie ma istotnej różnicy między A a m, m a n, ... i w końcu między z a jawnie trudnym do zaakceptowania B. Wyciąga się z tego wniosek, że powinniśmy sprzeciwić się A, ponieważ pozwalając na nie, nie mielibyśmy racjonalnych podstaw, aby

²⁷ Ibidem, s. 90.

²⁸ J. Rachels: *The End of Life. Euthanasia and Morality*. Oxford, Oxford University Press, 1986, s. 172.

²⁹ Do argumentu tego wrócimy w podrozdziale 3.4.1 (ARP 3.14).

³⁰ E. Lode: *Slippery Slope Arguments and Legal Reasoning*. „California Law Review” 1999, vol. 87, s. 1483.

sprzeciwić się m, pozwalając na m, nie mielibyśmy racjonalnych podstaw, aby sprzeciwić się n..., co ostatecznie doprowadziłoby do tego, że nie mielibyśmy racjonalnych podstaw, aby sprzeciwić się B. Argumenty racjonalnych podstaw utrzymują, że ponieważ nie potrafimy nakreślić niearbitralnej linii granicznej na śliskim zboczu, nie powinniśmy na nie wchodzić³¹.

W kontekście omawianego obecnie typu argumentów *slippery slope* interesujące jest stanowisko W. van der Burga. Autor ten postuluje istnienie dwóch rodzajów logicznych równi pochyłych. Pierwszy, nazwany przez niego L1, opierać się ma na następującym rozumowaniu: „[...] ponieważ nie ma istotnej różnicy pojęciowej między A a B lub uzasadnienie A stosuje się również do B, to akceptacja A pociąga za sobą logicznie akceptację B”³². Jako przykład L1 podaje W. van der Burg argument, który wysunął R. Sherlock przeciw koncepcji, aby w niektórych wypadkach odstępować od leczenia dzieci urodzonych z bardzo poważnymi wadami. R. Sherlock odrzuca tę propozycję z dwóch powodów: po pierwsze, dlatego że ci, którzy ją wysunęli, nie dostarczyli jasnych kryteriów pozwalających na odróżnienie nieleczenia noworodków (A) od nieleczenia starszych dzieci (B); po drugie, ponieważ jeśli można znaleźć uzasadnienie A, to można również znaleźć, nawet lepsze, uzasadnienie B. Drugi typ logicznej równi pochyłej, L2, charakteryzuje się, zdaniem W. van der Burga, tym, że „wprawdzie między A a B istnieje różnica, jednak nie ma takiej różnicy między A a m, m a n,... y a z, z a B, i dlatego zezwolenie na A implikuje ostatecznie zezwolenie na B”³³. Aby zilustrować L2 przykładem, W. van der Burg zauważa, że komuś może się wydawać, jakoby istniała jasna różnica między aborcją trzymiesięcznego płodu a zabiciem noworodka, jednak pewność ta załamuje się, gdy tylko zauważymy, że nie ma takiej różnicy między płodem trzymiesięcznym a mającym trzy miesiące i jeden dzień itd.³⁴.

3.2.1.2. Psychologiczne równie pochyłe

Autorzy tacy jak W. van der Burg, T.L. Beauchamp i J.F. Childress, J. Rachels czy też D. Lamb za drugi, obok logicznego, rodzaj równi pochy-

³¹ Ibidem, s. 1484. Zauważmy, że podany przez E. Lode'a opis logicznych równi pochyłych jest bardzo podobny do tego, w jaki inni autorzy określają równie nazywane „pre-cedensowymi”. Por. podrozdział 3.2.2.2.

³² W. van der Burg: *The Slippery Slope...*, s. 44.

³³ Ibidem; R. Sherlock: *Selective Non-Treatment of Newborns*. „Journal of Medical Ethics” 1979, vol. 5, s. 139–140.

³⁴ W. van der Burg: *The Slippery Slope Argument...*, s. 44–45.

łej uznają typ *empiryczny*, który określają również jako *psychologiczny* bądź *psychologiczno-socjologiczny*. Konkluzje takich argumentów nie zawierają stwierdzenia, do którego przyjęcia ludzie będą logicznie zobowiązani, lecz przewidywanie, co faktycznie uczynią³⁵. W. van der Burg pisze: „Wersja empiryczna [argumentu równi pochyłej — K.A.W.] stwierdza, że pozwolenie na A, a w szczególności uczynienie A, doprowadzi ostatecznie do akceptacji B”³⁶. J. Rachels podaje jako przykład psychologicznej równi pochyłej następujący argument:

ARP 3.9: *Jeśli zaczniemy od zabijania ludzi w celu ulżenia im w agonii, to skończymy na zabijaniu ich z innych powodów, nie zważając na logikę i różnice dzielące te sytuacje. Zatem, jeśli nie chcemy dopuścić do tego ostatniego, powinniśmy powstrzymać się przed pierwszym*³⁷.

Zasadnicza różnica między argumentami *logicznymi* a argumentami *psychologicznymi* polega zatem na tym, że o ile w tych pierwszych na podstawie braku większych różnic między sąsiadującymi elementami pewnego ciągu formułowana jest konkluzja, że nie ma zasadniczych różnic również między jego skrajnymi elementami, o tyle w drugich wniosek sprowadza się do stwierdzenia, że nawet jeśli owe różnice między skrajnymi elementami są rzeczywiste, to w praktyce ludzie i tak nie będą ich zauważać³⁸.

Przytaczane przez różnych autorów przykłady psychologicznych równi pochyłych wskazują, że ciąg opisywanych w tych argumentach wydarzeń powinien się zawsze wiązać ze świadomymi ludzkimi decyzjami. Nie są to jednak decyzje dowolnego rodzaju. Mają one wynikać z ludzkiej niezdolności (bądź niechęci) do odróżniania podobnych do siebie przypadków. W argumentie podanym przez J. Rachelsa przejście od pomocy w samobójstwie osobom znajdującym się w stanie agonalnym do przymusowego zabijania tych, którzy na przykład z powodu swej choroby są ciężarem dla innych, miałyby zostać spowodowane tym, że ludzie, nie potrafiąc (lub nie chcąc) wskazać zasadniczych różnic między podobnymi do siebie (choć nie identycznymi) przypadkami, będą uznawali eutanazję za uzasadnioną w coraz większej liczbie wypadków.

Należy zauważyć, że nie każdy argument równi pochyłej, w którym jest mowa o ciągu zdarzeń wiodącym krok po kroku do niepożądanego końca, można określić jako *psychologiczny*. Do grupy tej na pewno nie należy na

³⁵ D. Lamb: *Down The Slippery Slope...*, s. 4; J. Rachels: *The End of Life...*, 173.

³⁶ W. van der Burg: *The Slippery Slope...*, s. 51.

³⁷ J. Rachels: *The End of Life...*, s. 173.

³⁸ Zob. E. Volokh: *Same-Sex Marriage and Slippery Slopes*. „Hofstra Law Review” 2005, vol. 33, s. 1156.

przykład argument ARP 3.6 zawierający ostrzeżenie przed spowodowaniem poważnego kryzysu ekonomicznego wskutek, na pierwszy rzut oka słusznego, działania — ustanowienia płacy minimalnej. Powstanie bowiem opisanego w tym argumencie łańcucha wydarzeń nie wiąże się w żaden sposób z niemożnością odróżniania podobnych przypadków. Z tych samych powodów do grupy psychologicznych równi pochyłych nie można zaliczyć argumentu ARP 1.2 opisującego możliwe konsekwencje wysłania kuponu totolotka ani zawartej ARP 1.6 przestrogi św. Jana Chryzostoma. Istnienie takich argumentów wskazuje, że podział równi pochyłych na równie logiczne oraz równie psychologiczne jest niepełny.

3.2.2. Równie logiczne, równie przyczynowe, równie precedensowe i równie pełne

Podział argumentów równi pochyłej na logiczne i empiryczne (psychologiczne) nie jest jedynym, jakiego dokonano w literaturze. D.N. Walton, T. Govier i T. Hołówka wyróżniają na przykład trzy podstawowe typy *slippery slope*: logiczny (pojęciowy), przyczynowy, precedensowy, oraz czwarty rodzaj — tak zwaną pełną równię pochyłą, stanowiącą połączenie trzech pierwszych. Ponieważ odmianę logiczną omówiliśmy już dokładnie przy okazji przedstawiania poprzedniego podziału, obecnie zajmiemy się pozostałymi członami tej nowej klasyfikacji.

3.2.2.1. Przyczynowe równie pochyłe

Wspomniane w ostatnim akapicie podrozdziału 3.2.1.2 argumenty nie dające się określić jako *psychologiczne* wydają się odpowiadać bardzo dobrze charakterystyce wyróżnianych przez niektórych badaczy *przyczynowych* równi pochyłych. Argumenty tego typu, podobnie jak zaliczane do psychologicznej odmiany *slippery slope*, również zawierają opis ciągu wydarzeń — są to więc na pewno argumenty *empiryczne*, a nie *logiczne*. Powstanie owego ciągu nie jest jednak wynikiem problemów z odróżnianiem od siebie podobnych przypadków. Składające się na ów ciąg wydarzenia następują po sobie dlatego, że jedno z nich *powodują* kolejne. T. Hołówka podaje następujący schemat takich argumentów:

A_1 jest propozycją, która wstępnie wydaje się czymś godnym zalecenia.

Zrealizowanie A_1 spowoduje prawdopodobnie A_2 , A_2 zaś A_3 , i tak dalej, aż do A_n .

A_n jest nie do zaakceptowania.

Zatem lepiej nie realizować A_1 ³⁹.

Argument odpowiadający podanemu schematowi znajdujemy na przykład w następującym fragmencie prasowego wywiadu z Jolantą Zmarzlik, psycholożką z fundacji Dzieci Niczyje, na temat przemocy wobec dzieci:

ARP 3.10: [...] *Każda przemoc jest szkodliwa, nawet jeśli doraźnie przynosi pożądany skutek. Także „klaps pedagogiczny”. Mówi się, że jest pożyteczny, szczególnie jeśli chodzi o małe dzieci, które mają jeszcze słabo rozwinięte rozumienie mowy, więc nie działa na nie perswazja. Klaps rzeczywiście podziała: dziecko się wystraszy, przestanie robić to, o co mamy pretensję.*

— *Więc co w tym złego?*

Ten sukces jest zdradliwy: uczyliśmy siebie i dziecko takiego sposobu reagowania. Zaczynamy je coraz częściej wykorzystywać, ale dziecko się do tego przyzwyczaja. I już nie starcza jeden klaps — trzeba kilku. A potem porządnego lania pasem... Trzeba ciągle wzmacniać bodźce, żeby osiągnąć efekt. Tracimy autorytet, bo dziecko widzi naszą bezradność. I samo uczy się wymuszania tego, co chce, siłą⁴⁰.

Wiele innych przykładów przyczynowych równi pochyłych podaje D.N. Walton⁴¹. Przykłady te pokazują znaczną różnorodność argumentów tego typu. Z jednej strony opisywany w nich ciąg, połączonych związkiem przyczynowo-skutkowym, wydarzeń może się wiązać z działaniami jednego człowieka. Sytuację taką obrazuje na przykład ARP 1.2, ARP 1.6 czy też następujący argument:

ARP 3.11: *Młodzi ludzie uważają, że marihuana jest mniej szkodliwa od tytoniu czy alkoholu. Mówią: „lepiej palić trawkę, niż pić wódkę”. Nie od dziś jednak wiadomo, że marihuana uzależnia. Najpierw psychicznie, a następnie fizycznie. Osoba uzależniona przestaje kontrolować swoje zachowanie: jej organizm domaga się coraz*

³⁹ T. Hołówka: *Błędy, spory...*, s. 87. Bardzo podobny schemat podaje również T. Góvier: *What's Wrong...*, s. 77, oraz D.N. Walton: *Slippery Slope Arguments...*, s. 93.

⁴⁰ Fragment wywiadu z Jolantą Zmarzlik, psycholożką z fundacji Dzieci Niczyje. „Wysokie Obcasy” — dodatek do „Gazety Wyborczej” z 2 maja 2003.

⁴¹ D.N. Walton: *Slippery Slope Arguments...*, s. 69—114.

większych dawek narkotyku. W końcu sięgnie więc ona po mocniejsze środki, takie jak kokaina, heroina czy LSD. A z tymi specyfikami nie ma już żartów. Tak więc ktoś, kto zaczyna od palenia trawki, jest na najlepszej drodze do ciężkiego uzależnienia od „twardych” narkotyków, co w najlepszym razie skończyć się może długotrwałym i kosztownym leczeniem, a w najgorszym — śmiercią.

Z drugiej strony przyczynowe równie pochyłe mogą opisywać łańcuchy zdarzeń mające charakter ponadosobowych procesów, tak jak na przykład w ARP 3.6 bądź w takim oto argumentcie:

ARP 3. 12: Jeśli Wietnam padnie łupem komunistów, będą oni mogli użyć go jako bazy do wypadu na Kambodżę. Gdy opanują Kambodżę, sąsiadujące z nią kraje znajdą się pod presją pełzających komunistycznych wpływów. Doprowadzi to do tego, że w końcu cała Azja znajdzie się pod panowaniem komunistów⁴².

Zauważmy, że ten ostatni argument nie do końca odpowiada przedstawionemu wcześniej schematowi empirycznych równi pochyłych. Pierwsze bowiem ogniwo łańcucha wydarzeń, o którym mowa w argumentcie (opaniecie Wietnamu przez komunistów), trudno uznać za „coś godnego zalecenia”. W związku z tym pierwszą przesłankę empirycznych argumentów należałoby zapewne nieco przeformułować, na przykład do postaci: *A₁ wydaje się czymś godnym zalecenia lub przynajmniej samo w sobie nie wydaje się szczególnie groźne.*

3.2.2.2. Precedensowe równie pochyłe

Interesującą odmianę równi pochyłej przedstawiają argumenty określone jako precedensowe. Zdaniem T. Hołówki, argumenty tego typu towarzyszą zwykle sytuacjom, w których rozważane jest odstępstwo od jakiejś obowiązującej dotąd reguły⁴³. Stanowią one ostrzeżenie przed uczynieniem takiego wyjątku, ponieważ, jak pokazuje konkluzja argumentu, może to prowadzić do niepożądanych konsekwencji. Wyłom w nienaruszalnej dotąd zasadzie może zostać uznany za precedens, który pozwoli uzasadniać kolejne, coraz trudniejsze do zaakceptowania, odstępstwa.

⁴² Ibidem, s. 69.

⁴³ T. Hołówka: *Błędy, spory...*, s. 88.

T. Hołówka podaje następujący schemat precedensowych równi pochyłych:

A_1 jest przypadkiem, który można by uznać za słuszny, usprawiedliwiony czy dający się tolerować wyjątek od reguły R.

A_1 jest jednak podobny pod istotnymi względami do A_2 : zatem uznając A_1 za wyjątek, powinniśmy także uznać za wyjątek A_2 , ale A_2 jest podobny pod istotnymi względami do A_3 , i tak dalej, aż do A_n .

Nie sposób potraktować A_n jako kolejnego wyjątku od R (ponieważ bądź nie można go uznać za słuszny czy usprawiedliwiony, bądź przyniesie on groźne następstwa, bądź nie da się dalej utrzymać R).

Zatem lepiej nie uznawać A_1 za wyjątek od R⁴⁴.

Jako przykładu argumentu o takim schemacie używa T. Hołówka cytowanego już w rozdziale 1. argumentu ARP 1.10:

ARP 1.10: *Na pierwszy rzut oka wygląda to niewinnie: odejść od zasady świeckości państwa i pozwolić uczniom wyznania katolickiego, by odmawiali w klasie modlitwę. Ale dlaczegożby w takim razie nie pozwolić świadkom Jehowy, by opowiadali przed lekcjami o bliskiej Apokalipsie? A jeśli tak, dlaczego nie jakiegokolwiek innej sekcje, by rozpowszechniała to, w co wierzy? To będzie otwarcie puszkii Pandory — sataniści też mają swoje obrządki!*⁴⁵.

Bardzo podobny do zaprezentowanego schemat precedensowych równi pochyłych przedstawia również D.N. Walton⁴⁶. Nieco inaczej natomiast charakteryzuje ten typ argumentu T. Govier, podając jego dwa możliwe schematy. Pierwszy z nich przedstawia się następująco:

1. Przypadek (a) jest akceptowalny, jeśli rozpatrujemy go samego w sobie.
2. Przypadki (b), (c), ..., (n) są nieakceptowalne.
3. Cecha F, dzięki której przypadek (a) jest akceptowalny, obecna jest również w przypadkach (b), (c) i (n).
4. Pozwalając na (a) i chcąc pozostać konsekwentnymi, powinniśmy pozwolić również na (b)—(n). Tak więc, choć (a) jest akcep-

⁴⁴ Ibidem.

⁴⁵ Ibidem, s. 89.

⁴⁶ D.N. Walton: *Slippery Slope Arguments...*, s. 155.

towalne samo w sobie, nie może zostać zaakceptowane, ponieważ ustanawiałoby to niebezpieczny precedens.

5. Zatem nie powinniśmy akceptować (a)⁴⁷.

Jako ilustrację do tego schematu T. Govier podaje argument bardzo podobny w swej istocie do ARP 1.5, w którym to wykładowca odmawia przyjęcia od studenta spóźnionej pracy semestralnej. Pomimo że powód spóźnienia profesor uznaje za ważny, to jednak nie chce przyjąć pracy, tłumacząc, że gdyby to zrobił, musiałby następnie akceptować również wszystkie inne prace, które studenci przyniosą po wyznaczonym terminie.

Oto drugi podany przez T. Govier schemat precedensowych równi pochyłych:

1. Przypadek (a) jest akceptowalny, jeśli jest rozpatrywany sam w sobie.
2. Przypadki (b)—(n) są w sposób istotny podobne do (a) i są one również akceptowalne, jeśli tylko rozpatrujemy każdy z nich z osobna.
3. Pozwolenie na wszystkie przypadki (a)—(n) jest niemożliwe.
4. Pozwolenie na (a) ustanowiłoby precedens dla przypadków (b)—(n).
5. Zatem nie należy pozwalać na przypadek (a)⁴⁸.

Jako ilustrację takiego argumentu wskazuje T. Govier argument ARP 1.11, który znaleźć możemy również w pracy T. Hołówki.

ARP 1.11: *Rodzice pochodzenia francuskiego żądają oto, by mieli prawo wysyłać swe dzieci do utrzymywanych z publicznych funduszy szkół z wykładowym językiem ojczystym. Lecz w naszym kraju żyje wiele innych, równie licznych, grup, którym także droga jest własna kultura i własny język. Musielibyśmy zapewnić to samo Ukraińcom, Niemcom i Polakom, a także każdemu z rodzimych szczepów Indian. A tego już nasz budżet nie wytrzyma. Nie mamy środków, by zaspokoić potrzeby wszystkich mniejszości etnicznych. Nie możemy wybrać jednej grupy i obdarzyć jej przywilejem, którego odmówilibyśmy innym*⁴⁹.

Nietrudno zauważyć, że precedensowe równie pochyłe zawierają pewne elementy argumentów zarówno typu empirycznego, jak i logicznego.

⁴⁷ T. Govier: *What's Wrong...*, s. 75.

⁴⁸ *Ibidem*, s. 76.

⁴⁹ *Ibidem*, s. 75—76; T. Hołówka: *Błędy, spory...*, s. 82.

Z jednej strony można je uznać za odmianę empirycznej (bardziej psychologicznej niż czysto przyczynowej) równi pochyłej. Mówią one bowiem o konsekwencjach pewnego kroku w kategoriach wydarzenia — pokazują realne skutki, jakie może spowodować podjęcie pewnej decyzji, uczynienie wyjątku od jakiejś reguły itp. Z drugiej jednak strony argumenty te mają widoczny związek z równiami logicznymi. Zarówno przytoczone wcześniej schematy równi precedensowych, jak i ilustrujące je przykłady pokazują, iż to, że jedna decyzja może zostać uznana za precedens, na którego podstawie od pewnej reguły zacznie się czynić kolejne wyjątki, spowodowane bywa najczęściej tym, że poszczególne przypadki są do siebie podobne — trudno wskazać między nimi istotne różnice.

Taka natura precedensowych równi pochyłych sprawia, iż czasem trudno jednoznacznie stwierdzić, czy dany argument należy zaliczyć do tej właśnie kategorii czy też do innej. Przykładowo, przytoczony argument ARP 3.8 posłużył T. Hołowce za ilustrację równi pochyłej typu logicznego⁵⁰. Jak się jednak wydaje, odpowiada on również dość dobrze charakterystyce równi precedensowych, w szczególności opierających się na pierwszym ze schematów tego argumentu podanych przez T. Govier.

3.2.2.3. Pełne równie pochyłe

Problemów z właściwym zaklasyfikowaniem niektórych przykładów może przysporzyć ostatni człon omawianego obecnie podziału argumentów *slippery slope* — odmiana określana przez różnych autorów jako „pełna” (*full*) lub „mieszana” (*mixed*). Argumenty tego typu miałyby zawierać elementy wszystkich opisanych dotąd odmian równi pochyłej. Ich schemat wygląda, zdaniem T. Govier, następująco:

1. Przypadek (a) na pierwszy rzut oka wydaje się akceptowalny.
2. Przypadki (b), (c)—(n) są nieakceptowalne.
3. Przypadki (a)—(n) są łatwe do zasymilowania, ponieważ tworzą spektrum, którego sąsiadujące elementy różnią się tylko nieznacznie.
4. Psychologia podpowiada, że ludzie będą skłonni zasymilować przypadki (a)—(n).
5. Przypadek (a), jeśli zostanie dopuszczony, posłuży jako precedens dla przypadków (b)—(n).

⁵⁰ T. Hołowka: *Błędy, spory...*, s. 90.

6. Dopuszczenie (a) doprowadzi do dopuszczenia (b)—(n).
7. Zatem nie należy dopuszczać (a)⁵¹.

Z kolei T. Hołówka tak charakteryzuje „pełną” odmianę argumentów równi pochyłej:

Na pozór nie ma powodów, by nie pozwolić na A_1 .
 Jednak A_1 może doprowadzić na zasadzie precedensu i/lub braku linii granicznej i/lub związku przyczynowego do A_2 , A_2 zaś do A_3 , i tak dalej, aż do A_n .
 A_n nie da się zaakceptować, ponieważ groziłoby to anarchią społeczną, zerwaniem z podstawowymi normami moralnymi, podkopaniem fundamentów, na których opiera się stworzona przez nas cywilizacja, itp. Zatem lepiej nie przyzwalać na A_1 ⁵².

Jak zauważa T. Hołówka, wiele argumentów tego typu pada we współczesnych sporach dotyczących etyki medycznej. Autorzy piszący o „pełnych” równiach pochyłych jako sztandarowy przykład takiego argumentu podają często wypowiedzi takie jak ARP 1.3 czy też ARP 3.9 — ostrzeżenia przed wyrażeniem zgody na skracanie życia cierpiącym pacjentom nawet wtedy, gdy dla wielu osób wydawałoby się to uzasadnione, ponieważ może to doprowadzić do sytuacji, że krąg przypadków, w których eutanazja będzie stosowana, będzie się stale poszerzał⁵³.

3.2.3. Argumenty strasznego skutku i arbitralnego skutku

Klasyfikację argumentów równi pochyłej odmienną od dotychczas opisanych proponuje B. Williams⁵⁴. Autor ten, jak się jednak wydaje, ogranicza swe rozważania jedynie do pewnego podzbioru argumentów typu empirycznego — takich, które stanowią ostrzeżenie przed prawnym zakazaniem lub dopuszczeniem pewnej praktyki. Można uznać, że argumenty takie od-

⁵¹ T. Govier: *What's Wrong...*, s. 80.

⁵² T. Hołówka: *Błędy, spory...*, s. 90—91.

⁵³ D.N. Walton: *Slippery Slope Arguments...*, s. 161; T. Govier: *What's Wrong...*, s. 79; T. Hołówka: *Błędy, spory...*, s. 91.

⁵⁴ B. Williams: *Kiedy stajemy na równi pochyłej?*. W: Idem: *Ile wolności powinna mieć wola?*. Tłum. T. Baszniak, T. Duliński, M. Szczubiałka. Warszawa, Fundacja Aletheia, 1999.

powiadają omówionej już odmianie precedensowej *slippery slope*⁵⁵. B. Williams proponuje podzielić je na dwie grupy: argumenty *straszego skutku* oraz argumenty *arbitralnego skutku*. Te pierwsze miałyby, jak to określa B. Williams, ostrzegać przed tym, co nas czeka u podstawy równi, a te drugie — ostrzegać przed samą równią⁵⁶.

Ujmując rzecz najprościej, powiemy, że w argumentach *straszego skutku* nacisk pada przede wszystkim na ostatnie ogniwo łańcucha zdarzeń zapoczątkowanego pewną decyzją. Pokazują one, że krok ten może doprowadzić do wielce niepożądanego rezultatu — owego *straszego skutku*. Jako przykład takiego argumentu podaje B. Williams przestrożę przed zezwoleniem na wykonywanie zabiegów zapłodnienia ludzkich komórek jajowych metodą *in vitro*. Praktyka taka bowiem wiąże się, w myśl argumentu, z eksperymentowaniem na ludzkich zarodkach. Czas tych eksperymentów może się coraz bardziej wydłużać, aż dojdzie do tego, że będą one wykonywane na rozwiniętych embrionach. To ostatnie jest oczywiście czymś, do czego nie chcielibyśmy doprowadzić.

Nieco inaczej ma się sprawa z argumentami *arbitralnego skutku*. Ostrzegają one przed przyjęciem pewnego rozwiązania z uwagi na to, że gdy to uczynimy, wszystkie dalsze regulacje w tej sprawie będą musiały mieć charakter arbitralny. Nie sposób będzie przerwać raz zapoczątkowanego łańcucha kolejnych ustępstw czy wyjątków od obowiązującego dotąd prawa. B. Williams podaje przykład tego rodzaju argumentu.

ARP 3.13: *Wyobraźmy sobie, że parom żyjącym w legalnym małżeństwie przynajmniej się ulgę podatkową czy inny podobny przywilej. Pada propozycja, żeby przywilejem tym objąć także niektóre pary niezwiązane legalnym węzłem małżeńskim. Można by nie mieć żadnych zastrzeżeń do samej idei objęcia ulgą par bezżennych, a mimo to argumentować, że jedyne możliwe niearbitralne rozróżnienie w tej sprawie wiąże się z tym, czy para jest małżeństwem, czy nie jest, tak że skoro tylko rozszerzymy ten przywilej na jakiegokolwiek pary bezżenne, trzeba będzie ustanowić zbyt wiele arbitralnych wyłączeń*⁵⁷.

Jak widać, w argumentach arbitralnego skutku nacisk pada na zło tkwiące nie w ostatnim ogniwie przedstawianego w nich łańcucha zdarzeń, lecz w samym tym łańcuchu. Brak w nich przesłanki stwierdzającej, że niepożądane jest jakieś jedno mogące nastąpić zdarzenie. Ostatecznym powodem uzasadniającym konkluzję, że nie należy czynić odstępstwa od pewnej

⁵⁵ Por. D.N. Walton: *Slippery Slope Arguments...*, s. 124.

⁵⁶ B. Williams: *Kiedy stajemy...*, s. 129.

⁵⁷ Ibidem, s. 130.

reguły, jest to, że krok ten musiałby prowadzić do dalszych ustępstw, co spowodowałoby ostatecznie po prostu unicestwienie tej reguły.

3.3. Cechy charakterystyczne argumentów równi pochyłej

Rozważania zawarte w poprzednich podrozdziałach pokazują, jak bardzo różnorodne mogą być argumenty równi pochyłej. W sytuacji takiej zasadne wydaje się pytanie, co w takim razie sprawia, że wszystkie te argumenty określamy wspólnym mianem. Czy mają one jakieś wspólne cechy pozwalające na zaliczenie ich do jednej kategorii? Spróbujemy zebrać i usystematyzować najważniejsze właściwości argumentów równi pochyłej — zarówno te, które wydają się wspólne wszystkim argumentom tego typu, jak i te, które można przypisać jedynie niektórym odmianom *slippery slope*.

3.3.1. Specyficzna droga między dwoma punktami

Jak się wydaje, kluczową cechą równi pochyłych, wyróżniającą je spośród innych rodzajów argumentów, stanowi to, że opisują one szczególnego rodzaju drogę między szeroko rozumianymi punktami, które możemy umownie określić jako A i Z. Argumenty *slippery slope* pokazują zawsze rezultaty, do jakich może doprowadzić wykonanie pewnego działania, spowodowanie jakiegoś zdarzenia czy też przyjęcie jakiegoś poglądu. Co jednak bardzo istotne, konsekwencje, o jakich argumenty te mówią, nigdy nie dają o sobie znać natychmiast — muszą być rozłożone na przynajmniej kilka etapów⁵⁸. Jak słusznie zauważa E. Lode, nie stanowi argumentu równi pochyłej ostrzeżenie kogoś, aby nie zażywał kokainy, bo może w tym momencie dostać ataku serca i umrzeć. Argumentem tego typu byłaby natomiast przestroga, aby nie próbować kokainy, bo ten, kto uczyni to choć raz, będzie miał następnie ochotę na kolejne, coraz częstsze i większe dawki narkotyku, co z czasem doprowadzi go do uzależnienia psychicznego, następnie fizycznego, a ostatecznie — do śmierci⁵⁹.

Koniecznym jest zauważyć, że w rzeczywistych argumentach równi pochyłej przesłanka opisująca całą drogę między dwoma odległymi punk-

⁵⁸ Por. D.N. Walton, C. Reed, F. Macagno: *Argumentation Schemes...*, s. 114.

⁵⁹ E. Lode: *Slippery Slope Arguments...*, s. 1477.

tami nie musi być *explicite* sformułowana. Zdarza się, że autor argumentu *slippery slope* stwierdza jedynie, że pewne A doprowadzi ostatecznie do Z, natomiast szczegóły tego procesu pozostawia domyślności odbiorcy. Przykładowo, klasyczny, wielokrotnie już cytowany, argument równi pochyłej ostrzegający przed skutkami legalizacji eutanazji, taki jak ARP 1.3, możemy sobie łatwo wyobrazić zredukowany do następującej postaci:

Jeśli dziś zgodzimy się na legalną eutanazję nieuleczalnie chorych, to znajdziemy się na równi pochyłej! W niedługim czasie dojdziemy do tego, że zabijać będziemy osoby będące jakimkolwiek ciężarem dla otoczenia⁶⁰.

Jeśli uznamy taką wypowiedź za argument równi pochyłej (a za taką interpretacją zdaje się przemawiać chociażby zawarte w nim stwierdzenie: *znajdziemy się na równi pochyłej*), to powinniśmy przyjąć, że zawiera ona domyślną (ukrytą) przesłankę opisującą przynajmniej kilka ogniw łańcucha wiodącego od A do Z.

Obecność w argumencie przesłanki pokazującej przynajmniej kilkuetapową drogę między dwoma punktami uznać należy za warunek konieczny określenia tego argumentu mianem równi pochyłej. Poszczególne odmiany *slippery slope* mogą się natomiast różnić tym, czego konkretnie przesłanka ta dotyczy (czyli czym są owe punkty A i Z) i jakiemu celowi (do uzasadnienia jakiej konkluzji) służy.

3.3.2. Łańcuch wydarzeń

Najprawdopodobniej w największej grupie argumentów równi pochyłej, przywoływanych w rzeczywistych dyskusjach, łańcuch wiodący od A do Z składa się z wydarzeń. Argumenty takie pokazują, jak wykonanie pewnego działania (lub podjęcie pewnej decyzji) A zaowocuje ciągiem zdarzeń B, C itd., aż do Z. Wiele przykładów takich argumentów przedstawiliśmy w podrozdziałach poświęconych psychologicznym, przyczynowym i precedensowym równiom pochyłym.

Jak już zauważyliśmy, serie wydarzeń opisywane w argumentach *slippery slope* mogą być przynajmniej dwojakiego rodzaju. Z jednej strony może być to ciąg zbudowany z działań jednego człowieka (na przykład argumenty ARP 1.2, ARP 1.6, ARP 3.11). Z drugiej strony przedstawiany w argumen-

⁶⁰ Por. T. Hołowska: *Błędy, spory...*, s. 93.

tach *slippery slope* scenariusz może opisywać bardziej złożone, by tak rzec: bezosobowe, procesy, na które składają się działania lub decyzje wielu osób (na przykład argumenty ARP 3.6, ARP 3.12 bądź wiele równi pochyłych określanych jako precedensowe). W sytuacjach opisanych w takich argumentach wprawdzie to pewien człowiek musi zrobić pierwszy krok (podjąć pewną decyzję lub wykonać jakieś działanie), ale potem przestaje mieć wpływ na kolejne wydarzenia — te bowiem dzieją się niejako poza jego kontrolą⁶¹.

3.3.3. Skutki przyjęcia pewnego poglądu

Przedstawiana w argumentach *slippery slope* droga od punktu A do punktu Z nie musi się jednak wiązać z działaniami. Wiele z argumentów równi pochyłej określanych przez różnych autorów mianem logicznych lub pojęciowych pokazuje, jakie konsekwencje pociąga za sobą zaakceptowanie pewnego stanowiska — opisują one drogę od poglądu A do poglądu Z (na przykład argumenty ARP 1.1, ARP 3.3, ARP 3.4, ARP 3.5). Rozmówienie, do którego się one odwołują, można streścić następująco: *Jeśli przyjmiemy pogląd A, to będziemy musieli przyjąć również pogląd B, potem pogląd C itd., aż do Z*. Jak zobaczymy za chwilę, przesłanka o takiej formie może (ale nie musi!) służyć uzasadnieniu konkluzji stwierdzającej, że pogląd A należy odrzucić.

3.3.4. Ostrzeżenie

Pokazanie skutków wykonania pewnego działania lub przyjęcia jakiegoś poglądu może zostać w argumencie równi pochyłej spożytkowane na różne sposoby. Najczęściej służy to ostrzeżeniu, aby z punktu A nie wyruszać, a więc by nie przyjmować danego poglądu lub nie wykonywać określonego działania. W takich przypadkach przedstawiane w argumencie dalekosiężne konsekwencje owego pierwszego kroku muszą być oczywiście z jakichś powodów niepożądane. Argumenty tego typu dają się zwykle streścić następująco: *Ponieważ A, poprzez B, C, D itd., może doprowadzić do Z, a Z jest czymś, czego byśmy nie chcieli, nie powinniśmy zgadzać się na A*.

⁶¹ Do tematu tego wrócimy w podrozdziale 3.4.2.2.

Rozumowanie takie może dotyczyć zarówno działań (argumenty ARP 1.2, ARP 1.10, ARP 1.12, ARP 3.1, ARP 3.2 i wiele innych), jak i poglądów (na przykład ARP 1.1, ARP 1.4).

Zwykle argumenty równi pochyłej przestrzegają przed tym, co znajduje się dopiero na samym końcu drogi wiodącej od A do Z. Czasem jednak niepożądane okazują się również wcześniejsze ogniwa opisanego w nich łańcucha zdarzeń lub poglądów. Niech za przykład posłuży którykolwiek z wielokrotnie już tu wspomnianych argumentów ostrzegających przed zalegalizowaniem eutanazji. Niektórym osobom trudność może sprawić akceptacja większej liczby opisanych w takich argumentach sytuacji niż tylko ostatnia. Podobnie jest w wypadku argumentu ARP 1.4 — jego autor przedstawia scenariusz, w którym każda z kolejnych postulowanych przezeń konsekwencji przyjęcia pewnego poglądu jest z całą pewnością niepożądana.

Wśród argumentów równi pochyłej mogą się też zdarzyć takie, w których każde z ogniw łańcucha wiodącego od A do Z, nawet ostatnie z nich, samo w sobie wydaje się akceptowalne. Dopiero zebranie ich wszystkich i przeanalizowanie łącznie sprawiają, że daną sytuację odbieramy jako niepożądaną. Przykład takiego argumentu stanowić może ARP 1.11 (cytowany również w podrozdziale 3.2.2), ostrzegający przed przyznaniem przez kanadyjski rząd dzieciom pochodzenia francuskiego prawa do nauki w ojczystym języku. Możliwe skutki tego kroku — konieczność przyznania podobnych przywilejów wielu innym grupom mniejszościowym — nie byłyby na pewno niczym groźnym, gdyby rozpatrywać każdy z nich osobno. Niepożądane, ponieważ w praktyce niemożliwe do przeprowadzenia, jest dopiero umożliwienie nauki w swoim języku **wszystkim** wymienionym w argumentacie grupom — jest ich po prostu za dużo.

Czasem wyrażany bywa pogląd, że argumenty równi pochyłej służą nie tylko ostrzeżeniu przed jakimś krokiem, wskazując jego ewentualne negatywne konsekwencje, lecz także zwierają zachętę do podjęcia pewnego działania, która polega na pokazaniu jego pozytywnych skutków. Takie stanowisko prezentują na przykład L.A. Groarke i C.W. Tindale, pisząc, że argumenty *slippery slope* „pokazują albo (1) że pewne działanie nie powinno być przeprowadzone lub dozwolone, ponieważ będzie ono stanowić pierwsze ogniwo łańcucha prowadzącego do niepożądanych konsekwencji, albo (2) że działanie powinno zostać podjęte lub być dozwolone, ponieważ zapoczątkuje łańcuch prowadzący do pożądanego rezultatu”⁶². Jako przykład takiej „wznoszącej się” równi pochyłej wymienieni autorzy podają argument

⁶² L.A. Groarke, C.W. Tindale: *Good Reasoning Matters! A Constructive Approach to Critical Thinking*. Oxford, Oxford University Press, 2004, s. 334. O możliwości istnienia argumentów równi pochyłej, które wskazując pozytywne konsekwencje pewnego działania, stanowiłyby zachętę do jego podjęcia, wspomina również D. Enoch: *Once You Start...*, s. 631.

zachęcający młodego człowieka do wyrobienia w sobie nawyku ćwiczeń fizycznych, ponieważ może go to uchronić przed chorobami serca w późniejszym wieku. Takie rozumienie argumentów równi pochyłej, jakie proponują L.A. Groarke i C.W. Tindale, jest jednak odosobnione. Zdecydowana większość badaczy uznaje równię pochyłą, przynajmniej w jej empirycznych odmianach, za argument „z negatywnych konsekwencji”, a więc traktuje ją jako przestrożę, aby czegoś nie robić⁶³.

3.3.5. Apel o spójność poglądów

Jeśli można czasem natrafić na argumenty równi pochyłej, które nie zawierają żadnego wyraźnego ostrzeżenia, to są to jedynie argumenty typu logicznego. Przykładowo, w podanym przez M.H. Salmon argumentacie ARP 3.3 zostały opisane krok po kroku konsekwencje przyjęcia pewnego, oczywistego zapewne dla większości ludzi, poglądu A. Konsekwencje te nie są tu jednak pokazane jako coś złego, czego należałoby uniknąć, lecz raczej jakoś coś, co wszyscy powinni zaakceptować, jeśli tylko zgadzają się na A.

Zbliżoną sytuację oddają argumenty, które podaje jako ilustrację równi pochyłej M. Scriven, na przykład ARP 3.5. Rozumowanie zawarte w tym argumentacie mogłoby wprawdzie służyć jako ostrzeżenie, aby nie akceptować brutalnych metod przesłuchań, gdyż może to doprowadzić do akceptacji tortur, ale może również owo rozumowanie — i tak właśnie wydaje się je traktować M. Scriven — posłużyć komuś za próbę pozyskania aprobaty tych ostatnich. Argument ARP 3.5 można streścić następująco: *Skoro akceptujemy brutalne metody przesłuchań jeńców wojennych, to powinniśmy również zgodzić się na tortury*. M. Scriven przytacza jeszcze inny, podobny argument, którego kluczowa przesłanka stwierdza brak wyraźnych, ostrych różnic między różnymi formami edukacji, propagandy i — w rezultacie — praniem mózgu. Ponieważ przejście od zwyczajnej szkolnej nauki do wyrafinowanych metod prania mózgu następuje w sposób płynny, za pomocą ciągu trudno odróżnialnych od siebie kroków, może to zostać, zdaniem M. Scrivena, wykorzystane do usprawiedliwienia stosowanych czasem praktyk indoktrynowania uczniów w szkołach⁶⁴.

Jak się wydaje, dla wszystkich wspomnianych tu argumentów charakterystyczne jest następujące rozumowanie: *Skoro ktoś zgadza się z twierdzeniem A, to jeśli chce on zachować spójność poglądów, powinien również*

⁶³ Por. D.N. Walton: *Slippery Slope Arguments...*, s. 107.

⁶⁴ M. Scriven: *Reasoning...*, s. 118.

zgodzić się z twierdzeniami B, C itd., aż do Z, nawet jeśli Z samo w sobie wydaje mu się trudne do przyjęcia (jest dla niego z jakichś powodów dziwne, podejrzanе, paradoksalne itp.).

3.3.6. Czy pierwszy krok na równi pochyłej musi być akceptowalny?

Interesujący problem wiąże się z charakterystyką pierwszego kroku na równi pochyłej (czyli naszego umownego A) w tych argumentach, które mają stanowić ostrzeżenie przed jego wykonaniem. Zdaniem wielu autorów, przyjęcie założenia, że ów pierwszy element łańcucha prowadzącego do niepożądanych skutków jest sam w sobie w pełni usprawiedliwiony lub przynajmniej akceptowalny, należy do istoty argumentów równi pochyłej. D.N. Walton, T. Govier i T. Hołówka umieszczają takie stwierdzenie w pierwszej przesłance wyróżnianych przez nich argumentów „przyczynowych” i „precedensowych”⁶⁵. Stwierdzenie takie jest również obecne w wielu definicjach równi pochyłej, na przykład w tych, które sformułował J. Woods, H. LaFollette, czy też w charakterystyce tego argumentu podanej przez E. Volokha⁶⁶. Zdaniem F. Schauera, akceptowalność przypadku stanowiącego pierwszy krok na „śliskim zboczu” stanowi konieczne założenie, na którym opierają się wszelkie równie pochyłe. Gdyby było inaczej, przekonuje F. Schauer, nie byłoby potrzeby konstruowania argumentu *slippery slope*, gdyż można by wykazać błędność tego kroku w sposób bezpośredni, bez odwoływania się do jego konsekwencji⁶⁷.

Nie wszyscy badacze zgadzają się jednak z zaprezentowanym stanowiskiem. Na przykład E. Lode zauważa, że osoba uciekająca się do argumentu równi pochyłej wcale nie musi być przekonana, że działanie, przed którego konsekwencjami argument ostrzega, samo w sobie jest akceptowalne. Nic nie stoi na przeszkodzie, aby uważać je za niepożądane, a argumentu *slippery slope* używać jako jednego z wielu sposobów na poparcie swojego stanowiska⁶⁸. Z kolei M.J. Rizo i D.G. Whitman piszą, że według niektórych krytyków argumentów równi pochyłej, jeśli jakaś decyzja ma doprowadzić

⁶⁵ Por. podrozdział 3.2.2.

⁶⁶ Zob. m.in.: J. Woods: *Slippery Slopes and Collapsing Taboos*. „Argumentation” 2000, vol. 14, s. 114; H. LaFollette: *Living on a Slippery Slope*. „The Journal of Ethics” 2005, vol. 9, s. 478; E. Volokh: *The Mechanisms of the Slippery Slope*. „Harvard Law Review” 2003, vol. 116, s. 1028.

⁶⁷ F. Schauer: *Slippery Slopes...*, s. 368–369.

⁶⁸ E. Lode: *Slippery Slope Arguments...*, s. 1480.

do niepożądanych efektów, to trudno ją samą w sobie traktować jako nieszkodliwą bądź akceptowalną⁶⁹. Nie można też wykluczyć sytuacji, że ktoś uważa jakieś działanie za w pewnym stopniu złe, ale za jeszcze gorsze uznaje skutki, do którego może ono doprowadzić.

Nieco inny, choć zbliżony, problem stanowi kwestia, czy nawet w sytuacji, gdy samemu A, rozważanemu niezależnie od jego ewentualnych skutków, nie można niczego zarzucić, to stwierdzenie tego faktu należy uznać za przesłankę argumentu — tak jak w przytoczonych w podrozdziale 3.2.2 schematach przyczynowych i precedensowych równi pochyłych. Zdania takie jak *A samo w sobie początkowo wydaje się akceptowalne* czy też *A nie sprawia na pierwszy rzut oka wrażenia czegoś złego* faktycznie często padają w wypowiedziach zawierających argument równi pochyłej. Czy jednak stanowią one integralną część samego argumentu? Jak się wydaje, nie. Stwierdzenia takie mogą co najwyżej stanowić wyraz poglądów autora wypowiedzi, trudno je jednak uznać za *przesłankę* argumentu. Przesłanki ze swej natury mają za zadanie stanowić uzasadnienie wyciąganej z nich konkluzji. Tymczasem trudno wyobrazić sobie sytuację, w której fakt, że jakieś działanie samo w sobie jest akceptowalne (lub przynajmniej nie jest złe), mógł w jakikolwiek sposób wesprzeć tezę, że działania tego nie należy podejmować. Dlatego też stwierdzeń takich nie będziemy umieszczać w formułowanych w dalszej części pracy schematach argumentów *slippery slope*. Uznawać je będziemy najwyżej za część kontekstu, w jakim dany argument się pojawił.

Zawarte w podrozdziałach 3.3.1—3.3.6 rozważania prowadzą do następującego zwięzłego opisu argumentów równi pochyłej, który można również potraktować jako ich definicję.

Argumenty równi pochyłej — grupa argumentów, których najistotniejszy element stanowi przesłanka pokazująca, jak przyjęcie pewnego poglądu lub wykonanie jakiegoś działania prowadzić może, przez wiele pośrednich etapów, do konsekwencji, które jawią się jako zaskakujące, paradoksalne, trudne do zaakceptowania itp. W sytuacjach, w których konsekwencje te są wyraźnie niepożądane, konkluzja argumentu zawiera ostrzeżenie przed wykonaniem pierwszego kroku mogącego do nich doprowadzić. W pozostałych przypadkach konkluzja argumentu zawiera stwierdzenie, które powinien zaakceptować każdy, kto zgadza się z pierwszym, prowadzącym do niego, poglądem.

⁶⁹ M.J. Rizzo, D.G. Whitman: *The Camel's Nose Is in the Tent: Rules, Theories and Slippery Slopes*. „UCLA Law Review” 2003, vol. 51, no. 2, s. 542—543.

3.4. Ostateczny podział argumentów równi pochyłej

W podrozdziale 3.2 przedstawiliśmy trzy różne podziały argumentów równi pochyłej. Do podziałów tych można mieć jednak dość poważne zastrzeżenia. Dwa z nich musimy uznać za niepełne, jeśli tylko argumenty równi pochyłej potraktujemy dostatecznie szeroko, tak aby termin ten obejmował większość przykładów *slippery slope* podawanych przez różnych autorów. Na pewno nie jest wyczerpująca klasyfikacja, którą zaproponował B. Williams, odnosząca się jedynie do bardzo wąskiej grupy argumentów równi pochyłej, określanej przez innych badaczy jako typ precedensowy. Niezupełny jest również podział argumentów *slippery slope* na logiczne i empiryczne, jeśli te drugie określać będziemy, tak jak to czynią na przykład W. van der Burg, T.L. Beauchamp i J.F. Childress, jako *psychologiczne*. Jak bowiem wykazaliśmy, można znaleźć argumenty — na przykład ARP 1.2, ARP 1.6, ARP 3.6 — które nie mieszczą się w żadnym członie takiego podziału⁷⁰.

Najpełniejszy jest niewątpliwie uznawany przez T. Govier, D.N. Waltona i T. Hołówkę podział równi pochyłych na logiczne (pojęciowe), przyuczynowe, precedensowe i pełne (mieszane). Tej klasyfikacji można jednak postawić inny zarzut. Granice między wyróżnionymi w niej grupami argumentów okazują się nieostre. Jak widzieliśmy, niektóre argumenty budzą duże wątpliwości, do jakiej kategorii należy je zaliczyć. W rozwiązaniu tego problemu nie pomagają na pewno różniące się od siebie definicje lub schematy poszczególnych typów *slippery slope* podawane przez poszczególnych autorów.

W dalszej części niniejszego podrozdziału spróbujemy dokonać nowego, pozbawionego wymienionych wcześniej wad podziału argumentów równi pochyłej. Za podstawę tego podziału przyjmijmy dwie najczęściej wymieniane przez różnych autorów kategorie argumentów równi pochyłej: argumenty logiczne (pojęciowe) i argumenty empiryczne. Typy te postaramy się jednak odpowiednio zdefiniować: z jednej strony — dostatecznie szeroko, tak aby obejmowały wszystkie przykłady argumentów *slippery slope*, i z drugiej strony — na tyle jednoznacznie, aby jak najbardziej ograniczyć ewentualne wątpliwości dotyczące tego, do której grupy należy zaliczyć dowolny konkretny argument. W ramach każdego z dwóch podstawowych typów argumentów równi pochyłej wyodrębnimy i scharakteryzujemy również jego możliwe odmiany.

⁷⁰ Por. podrozdział 3.2.1.

3.4.1. Równie logiczne

Za podstawową cechę logicznych (pojęciowych) równi pochyłych uważać będziemy to, że opisywana w nich droga między dwoma punktami nie wiąże się z żadnymi wydarzeniami. Argumenty tego typu nie przedstawiają scenariusza pokazującego, jak *uczynienie* (spowodowanie, dopuszczenie itp.) czegoś doprowadzi z czasem do kolejnych wypadków. Nie zawierają one żadnego przewidywania, nie mówią, że coś się wydarzy. Obecne w takich argumentach rozumowanie jest w pełni abstrakcyjne — pokazuje ono jedynie konsekwencje pomyślenia czegoś, przyjęcia jakiegoś poglądu itp. Owe skutki, o których mówi konkluzja argumentu, przedstawiane są jako konieczność przyjęcia kolejnego poglądu, uznania za słuszne jakiegoś twierdzenia itp. Mówiąc krótko, logiczne równie pochyłe pokazują, jak akceptacja pewnego twierdzenia, krok po kroku wymusza, zdaniem osoby argumentującej, przyjęcie kolejnej tezy. Kluczowe dla argumentów tego typu są dwie przesłanki: jedna, mówiąca, że pewną liczbę przypadków, których dotyczy rozumowanie, można ustawić w charakterystyczny dla równi pochyłej ciąg, i druga, stwierdzająca, że różnice między sąsiadującymi elementami tego ciągu są nieistotne (bardzo małe, niezauważalne itp.). Przesłanki te mogą być użyte w różnych celach, co znajduje odzwierciedlenie w kilku wariantach logicznych równi pochyłych.

Jeśli argument przybiera postać analogiczną do starożytnego paradoksu łysego bądź stosu, otrzymujemy rozumowanie dające się ująć w następujący schemat SL1, stanowiący niewielką modyfikację przedstawionego już schematu autorstwa T. Govier:

- P1: Przypadek A_1 należy do kategorii K.
- P2: Przypadki od A_1 do A_n tworzą ciąg, w którym każdy kolejny element różni się od poprzedniego tylko o r .
- P3: Różnica r rozpatrywana sama w sobie nie jest w danym kontekście znacząca.
- K: Zatem wszystkie przypadki od A_1 do A_n należą do kategorii K.

Nietrudno zauważyć, że wszystkie trzy przesłanki argumentów opierających się na podanym schemacie wspierają konkluzję łącznie.

Pod schemat SL1 podpada na przykład argument ARP 3.3, który podaje M.H. Salmon:

- P1: *Zabicie istoty ludzkiej tuż przed jej urodzeniem jest czymś złym.*
- P2: *Możemy utworzyć ciąg, którego pierwszy element będzie stanowić dziecko tuż przed urodzeniem, a każdym kolejnym elementem będzie istota ludzka o jeden dzień młodsza od poprzedniej.*

- P3: *Różnica jednego dnia nie ma w danym kontekście znaczenia. Jeśli złem jest zabicie jakiejś istoty ludzkiej, to również złem jest zabicie podobnej istoty młodszej o jeden dzień.*
- K: *Pozbawienie życia dopiero co zapłodnionej komórki jajowej jest czymś złym.*

Bardzo łatwo w podobny sposób przedstawić również na przykład argument ARP 3.5⁷¹ bądź którykolwiek ze starożytnych paradoksów.

Schemat SL1 nie jest jedyną formą, jaką mogą przybierać logiczne równie pochyłe. Pewną jego modyfikację stanowi taki schemat, w którym to, że jakieś obiekty należą do pewnej kategorii K (czyli przesłanka P1 w SL1), nie zostaje kategorycznie stwierdzone. Na podstawie braku istotnych różnic między kolejnymi ogniwami pewnego łańcucha zostaje wtedy wyciągnięta warunkowa konkluzja, że jeśli pierwszy element tego ciągu ma pewną cechę, to ma ją również element ostatni. Schemat takiego argumentu, SL2, wyglądałby następująco⁷²:

- P1: Przypadki od A_1 do A_n tworzą ciąg, w którym każdy kolejny element różni się od poprzedniego tylko o r .
- P2: Różnica r rozpatrywana sama w sobie nie jest w danym kontekście znacząca.
- K: Zatem jeśli zaliczymy A_1 do kategorii K, to będziemy musieli zaliczyć do K również A_n .

Jak się wydaje, argumenty zawierające rozumowanie opisane w schemacie SL2 są często rozbudowywane. W takich przypadkach SL2 stanowi tylko podargument, do którego zostaje dodana kolejna przesłanka mówiąca, iż zaliczenie A_n do K jest z jakichś powodów niemożliwe (byłoby to absurdalne, jawnie fałszywe, niebezpieczne itp.), z czego wyciąga się ostateczną konkluzję: nie należy do K zaliczać A_1 . Otrzymujemy wtedy następujący schemat SL3:

- P1: Przypadki od A_1 do A_n tworzą ciąg, w którym każdy kolejny element różni się od poprzedniego tylko o r .
- P2: Różnica r rozpatrywana sama w sobie nie jest w danym kontekście znacząca.
- P3 (Konkluzja pośrednia): Jeśli zaliczymy A_1 do kategorii K, to będziemy musieli zaliczyć do K również A_n .

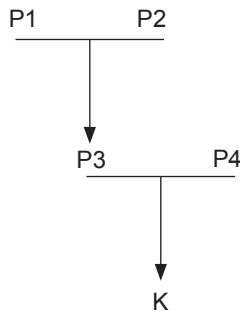
⁷¹ Zob. podrozdział 5.1.1.

⁷² Warto zauważyć, że pomimo iż SL1 i SL2 wyglądają nieco inaczej, to są one logicznie równoważne. Na mocy praw logiki reguła, zgodnie z którą z przesłanek A, B, C wyciągany jest wniosek D , jest równoważna takiej, w której z przesłanek B, C wyprowadzamy konkluzję o postaci: *jeśli A, to D*.

P4: Nie jest możliwe zaliczenie A_n do K.

K: Zatem nie należy zaliczać A_1 do K.

Strukturę argumentów opartych na schemacie SL3 pokazuje rysunek 3.1.



Rysunek 3.1. Argument oparty na schemacie SL3

Formę taką przybierają argumenty równi pochyłej wysuwane w charakterze *ad absurdum*⁷³, stanowiące ostrzeżenie przed przyjęciem pewnego poglądu ze względu na wynikające z niego absurdalne konsekwencje (na przykład ARP 1.4). Do schematu SL3 można też na pewno sprowadzić następujący argument, który sformułował biskup J.V. Sullivan, a przytaczają go między innymi J. Rachels i E. Lode:

ARP 3.14: *Kiedy człowiekowi da się prawo decydowania o zabiciu innego niewinnego człowieka, nie ma możliwości, aby powstrzymać dalszy ruch w białego w ten sposób klina. Nie ma racjonalnych podstaw, aby powiedzieć, że klina tego nie można zagłębiać dalej. Kiedy uczyni się jeden wyjątek, jest już za późno; dlatego najmniejszego wyjątku uczynić nie można. To jest powód, dla którego eutanazję należy potępić niezależnie od okoliczności*⁷⁴.

⁷³ Por. podrozdział 4.3.

⁷⁴ J. Rachels: *The End of Life...*, s. 171; E. Lode: *Slippery Slope Arguments...*, s. 1486. Nietrudno zauważyć, że w argumentie tym wiele elementów pozostaje domyślnych i sprowadzenie go do schematu SL3 wymaga odpowiedniej standaryzacji. Jak jednak słusznie zauważa E. Lode, biskup Sullivan najwyraźniej zakłada, że nie można wyznaczyć dającej się racjonalnie obronić granicy pomiędzy kolejnymi przypadkami ciągu zaczynającego się od przypadku zezwolenia na eutanazję osoby, która cierpi tak bardzo, że chce zakończyć swoje życie, a kończącego się zabijaniem ludzi, którzy nie cierpią tak mocno i wcale nie chcą umierać. Z faktu tego można wyciągnąć wniosek, że jeśli dopuścimy jakąkolwiek formę aktywnej eutanazji, to nie będziemy mieli racjonalnych podstaw, aby nie zgadzać się na eutanazję w kolejnych, coraz bardziej kontrowersyjnych przypadkach, aż do takich, które są jawnie niemożliwe do zaakceptowania.

Oprócz trzech dotąd zaprezentowanych odmian logicznej równi pochyłej zdarza się czasem jeszcze jedna. Autorzy takich argumentów nie próbują w ich konkluzjach (ostatecznych lub pośrednich) utożsamiać dwóch pojęć bądź ich reprezentantów — nie twierdzą, że A_1 i A_n należą do tej samej kategorii albo że zasadniczo nie różnią się od siebie. Przyznają, że między A_1 i A_n zachodzą różnice, być może nawet istotne i widoczne na pierwszy rzut oka, ale stwierdzają jednocześnie, że ze względu na możliwość przejścia od jednego do drugiego za pomocą wielu niemal niezauważalnych kroków — nie da się wyznaczyć między nimi wyraźnej, jednoznacznej i jednocześnie niearbitralnej granicy. Jak pisze B. Williams, w wypadku argumentów takiego typu „można by utrzymywać, że choć wprawdzie pewne rozróżnienie między A i B daje się, rozsądnie biorąc, obronić (jest jakiś rzetelny argument na rzecz ich odróżnienia), to nie sposób odróżnić ich efektywnie [...]”⁷⁵. Schemat takich argumentów, SL4, przedstawia się następująco:

- P1: Przypadki od A_1 do A_n tworzą ciąg, w którym każdy kolejny element różni się od poprzedniego tylko o r.
- P2: Różnica r rozpatrywana sama w sobie nie jest w danym kontekście znacząca.
- K: Zatem nie jest możliwe ustalenie jasnej (wyraźnej, jednoznacznej itp.) granicy pomiędzy A_1 i A_n .

Argumenty podpadające pod taki schemat, podobnie jak inne logiczne równie pochyłe, wysuwane są często w kontekście sporów na temat dopuszczalności aborcji. Ich autorzy godzą się z tezą, że między zapłodnioną komórką jajową a w pełni ukształtowanym płodem lub noworodkiem jest wiele różnic, nie można więc twierdzić, że są one tym samym. Niemniej jednak uważają jednocześnie, że względu na to, iż przejście od dopiero co zapłodnionej komórki do w pełni ukształtowanego dziecka następuje niezauważalnie, nie sposób ustalić, w którym momencie dokładnie zaczyna się życie ludzkie⁷⁶.

Inny przykład argumentu dającego się sprowadzić do schematu SL4 stanowi cytowane przez E. Lode’a ostrzeżenie przed pozwoleniem na jakąkolwiek formę terapii genowej.

⁷⁵ B. Williams: *Kiedy stajemy...*, s. 131. Zob. też E. Lode: *Slippery Slope Arguments...*, s. 1488.

⁷⁶ Jak zobaczymy później, argumenty tego typu mogą występować jako podargumenty niektórych empirycznych równi pochyłych, wysuwanych w celu uzasadnienia konkluzji, że jakakolwiek próba wyznaczenia granicy między A_1 i A_n zakończy się porażką — granica ta będzie kwestionowana, dowolnie przesuwana itp. Zob. podrozdział 3.4.2.2.2.

ARP 3.15: *Naprawienie defektu to jedno, ale gdy takie praktyki staną się powszechne, o wiele trudniej będzie protestować przeciw dodawaniu ludziom genów niosących pożądane cechy, takie jak lepsze zdrowie, wygląd czy bystrzejszy umysł. Nie da się nakreślić wyraźnej linii pomiędzy naprawianiem genetycznych defektów a udoskonalaniem gatunku⁷⁷.*

3.4.2. Równie empiryczne

Za kluczową cechę pozwalającą określić argument równi pochyłej jako „empiryczny” uznawać będziemy to, że opisuje on ciąg następujących po sobie zdarzeń. Za empiryczne będziemy uważać wszelkie argumenty *slippery slope* ukazujące realne konsekwencje wykonania jakiegoś działania, doprowadzenia do pewnej sytuacji, zezwolenia na coś lub zabronienia czegoś itp. Inaczej jednak, niż czynią to W. van der Burg czy T.L. Beauchamp i J.F. Childress, nie będziemy ograniczać zbioru empirycznych równi pochyłych do tych argumentów, w których za opisywany w nich ciąg zdarzeń odpowiedzialne są mechanizmy psychologiczne bądź społeczne⁷⁸. Mianem tym określać będziemy wszelkie argumenty pokazujące, jak jedno wydarzenie wywołuje łańcuch kolejnych wydarzeń prowadzących do skutku, który z jakichś powodów jest trudny do zaakceptowania. Do grupy argumentów empirycznych zaliczymy więc wszystkie argumenty *slippery slope* określane przez różnych badaczy jako psychologiczne, przyczynowe, precedensowe i pełne. Podstawowy schemat empirycznych równi pochyłych, SE1, przedstawia się następująco:

P1: A_1 doprowadzi do A_2 , A_2 doprowadzi do A_3 itd., aż do A_n .

P2 (Konkluzja pośrednia): A_1 doprowadzi do A_n .

P3: A_n jest niepożądane.

K: Nie należy czynić A_1 (nie można pozwolić na A_1 , należy zapobiec A_1 itp.).

Strukturę takiego argumentu przedstawiamy na rysunku 3.2.

⁷⁷ E. Lode: *Slippery Slope Arguments...*, s. 1488. Jest to fragment zaczerpnięty z artykułu pt. *Whether to Make Perfect Human Beings*, który ukazał się w 1982 roku w „New York Times”.

⁷⁸ Por. podrozdział 3.2.1.

Empiryczne równie pochyłe stanowią zbiór obszerny i zróżnicowany. Dlatego też możemy dokonać dalszego ich podziału. Za jego kryterium posłuży nam sposób, w jaki ma być realizowany postulowany w argumentacie scenariusz wiodący od pierwszego wydarzenia do jego ostatecznego, niepożądanego skutku.

3.4.2.1. „Mechaniczna” odmiana empirycznych równi pochyłych

W niektórych argumentach równi pochyłej za powstanie łańcucha zdarzeń prowadzącego od A_1 do niepożądanego A_n odpowiada działanie mechanizmów niezależnych od człowieka. W scenariuszach rysowanych w tych argumentach aktywna rola człowieka ogranicza się do wykonania zaledwie pierwszego kroku — podejmuje on działanie A_1 lub decyzję mającą A_1 bezpośrednio spowodować, po czym traci wszelką kontrolę nad sytuacją. Na to, co dzieje się później, nie ma już żadnego wpływu. Można powiedzieć, że człowiek w takich wypadkach jedynie wprawia w ruch potężną maszynę, która następnie sama, krok po kroku, zmierza ku katastrofie; potraça pierwszy kamień, powodując lawinę, której nikt nie zdoła zatrzymać. Argumenty równi pochyłej tego typu nazywać będziemy „mechanicznymi”.

Modelowy przykład mechanicznej równi pochyłej stanowi kilkakrotnie już wspomniany argument ARP 3.6. W scenariuszu, jaki opisywany jest w tym argumentacie, aktywne działanie człowieka widzimy tylko w pierwszej scenie — ktoś ustanawia przepis, w którego wyniku każdemu będzie przysługiwała pewna płaca minimalna. Na dalsze wydarzenia, o których mowa w argumentacie, nikt już jednak nie ma wpływu, nie wymagają one niczych celowych działań ani decyzji. Dzieją się niejako „same”, za ich powstanie — jeśli oczywiście przedstawiony w argumentacie scenariusz zostanie zrealizowany — odpowiadają (rzeczywiste lub rzekome) prawa ekonomii. Można sobie łatwo wyobrazić wiele innych argumentów *slippery slope* odwołujących się do podobnych prawidłości. Ktoś może na przykład przestrzegać przed podjęciem decyzji, która spowoduje niewielki wzrost inflacji, ponieważ jego zdaniem, będzie to impulsem do większego spadku wartości pieniądza, a następnie — rozkręcenia się niemożliwej do opanowania „spirali inflacyjnej”, która w rezultacie doprowadzi do upadku gospodarki państwa.

A oto jeszcze jeden, tym razem w pełni autentyczny, zaczerpnięty z prasy codziennej, argument równi pochyłej, w którym opisywany scenariusz

zdarzeń opiera się na działaniu praw ekonomii. Autor tej wypowiedzi przestrzega przed wprowadzeniem zakazu importu modyfikowanej genetycznie śruty:

ARP 3.16: Cóż więc stanie się z polskim przemysłem paszowym, jeśli zakaz importu śruty GMO wejdzie w życie? Minister Nowicki zapewnia, że nic, bo śruta non-GMO jest zaledwie o 10 proc. droższa, a ponieważ stanowi ok. 30 proc. wartości całej paszy, to pasza podrożeje raptem o 3 proc.

Otóż nieprawda, panie ministrze. Po pierwsze, dziś śruta bez GMO jest droższa o 20 proc., a nie o 10. Po drugie — jak wyjaśniłem powyżej — jeśli Polska wprowadzi obowiązek importu śruty non-GMO, to z dnia na dzień światowy (sic!) popyt na ten surowiec wzrośnie o 40 proc. Z dnia na dzień Polska zacznie spożywać więcej śruty non-GMO niż Francja i Niemcy razem wzięte. Popyt błyskawicznie przerośnie podaż. Wówczas zgodnie z podstawowym prawem ekonomii ceny urosną. Będzie tak jak z ropą naftową. Gdy zaczęło jej na świecie brakować, to w krótkim czasie podrożała z 20 do 100 dol. za baryłkę.

Nikt oczywiście nie jest w stanie dokładnie wyliczyć, o ile wzrośnie cena śruty sojowej non-GMO, gdy polska ustawa wejdzie w życie. Czy minister Nowicki zagwarantuje, że różnica w cenie pomiędzy śrutą non-GMO a GMO nie wzrośnie z obecnych 20 proc. do 200 proc.? Bo właśnie na to się zanos!

Jedno jest pewne — niemodyfikowanej soi nie starczy dla wszystkich. Polscy importerzy będą musieli się ścigać z najbogatszymi na świecie, aby ją kupić. Aż w końcu dojdzie do takiej sytuacji, że światowa podaż soi niemodyfikowanej genetycznie spadnie do takiego poziomu, że nie będzie już czym karmić polskich kurczaków.

Dalsze wydarzenia łatwo będzie sobie wyobrazić — krajowi hodowcy będą mieć problem już nie tylko ze sprzedażą droższego produktu (bo wyprodukowanego z droższej paszy), ale nawet z samym jego wyprodukowaniem, bo na polskim rynku po prostu zabraknie pasz...

W tym samym czasie do Polski cały czas będzie napływać tańsze mięso z innych krajów Unii zgodnie z regułą swobody handlu w ramach europejskiej wspólnoty. I będzie to mięso wyprodukowane z pasz genetycznie modyfikowanych.

Nasi hodowcy wyjdą na ulice, producenci pasz przestaną płacić

podatki. Konsumenci będą zaszokowani nagłym i niezrozumiałym wzrostem cen kurczaków w supermarketach. Protesty będą tak silne, że rząd chybkiem zacznie wycofywać się z nieprzemyślanych decyzji i zrezygnuje z szaleńczego hasła „Polska wolna od GMO”, szukając jednocześnie usprawiedliwienia dla swojej kompromitacji. Tylko po co w ogóle realizować ten scenariusz?”⁸⁰

Wiele przykładów mechanicznych równi pochyłych zawierają argumenty dotyczące szeroko rozumianej ekologii. Naukowcy ostrzegają czasem przed zbytnią ingerencją w środowisko naturalne i związanym z tym naruszeniem równowagi ekologicznej, wskazując, do jakich niespodziewanych konsekwencji może to doprowadzić. Oto przykładowy, znaleziony w Internecie, argument przestrzegający przed, mogłoby się na pierwszy rzut oka wydawać, słusznym działaniem — wytępieniem uciążliwych dla ludzi i rozsądzających wiele groźnych chorób komarów.

*ARP 3.17: Wdrażane są także rządowe i międzynarodowe programy ich [komarów — K.A.W.] niszczenia. Tymczasem komary mają dużą wagę biologiczną. [...] W tundrze, gdzie istnieją dwa gatunki komarów: *Aedes impiger* i *Aedes nigripes*, są one bardzo istotne z biologicznego punktu widzenia. Krótki sezon sprzyjających warunków pogodowych na obszarze od Syberii do Kanady daje dorosłym osobnikom czas 3—4 tygodni na rozwój i rozmnożenie. W efekcie, jak podaje *Nature*, tworzą one chmury dorosłych osobników przyciągające ptaki z odległości wieluset kilometrów jako najlepsze źródło biomasy. Według Bruce’a Harrisona, entomologa z North Carolina Department of Environment and Natural Resources w Winston-Salem, liczba migrujących na obszar tundry ptaków spadłaby wtedy [gdyby komary zostały wytępione — K.A.W.] o 50 proc. [...] Zniknęłyby także gatunki ryb żywiące się komarami i ich larwami, jak choćby gambuzja pospolita (*Gambusia affinis*), niewielka ryba, istotne ogniwo w łańcuchu pokarmowym, występująca (na skutek introdukcji biologicznej ze strony człowieka) w wielu rzekach Ameryki Południowej, Północnej i Europy.*

*Larwy komarów, według *Nature*, są ważnym elementem biocenozy ubogich w życie rzek wschodniego wybrzeża Ameryki Północnej. Tylko one, żywiąc się resztkami roślinnymi i zwierzęcymi, dostarczają koniecznych dla roślin rzecznych związków azotowych. Według ekologa Diny Fonseca z Rutgers University w Nowym Brunswiku,*

⁸⁰ Jest to fragment wypowiedzi Macieja Tomaszewicza, sekretarza generalnego Izby Zbożowo-Pasowej. „Gazeta Wyborcza” z 7 marca 2008.

w stanie New Jersey, komary z rodzaju *Ceratopogonidae* w krajach tropikalnych stanowiące „utrapienie” dla ludzi są z kolei jedynymi owadami zapyłającymi takie istotne uprawy jak kakaowców.

Jak twierdzą cytowani przez *Nature* naukowcy, eliminacja niektórych gatunków komarów może przynieść jeszcze większe zagrożenie ze strony innych. [...]

Jak widać podjęcie jednej, wydawałoby się korzystnej dla człowieka, decyzji pociągnie za sobą wiele istotnych zmian w przyrodzie, które mogą spowodować cały ciąg trudnych do oszacowania kolejnych strat — być może dla człowieka niekorzystnych...⁸¹

Ostatnie zdanie z tej wypowiedzi bardzo dobrze oddaje istotę „mechanicznej” odmiany empirycznych równi pochyłych. Podobne argumenty wysuwane są często w kontekście globalnego ocieplenia. Ekolodzy przestrzegają na przykład, że jeśli nic nie uczynimy, aby zapobiec ocieplaniu się klimatu, to doprowadzimy do różnorodnych negatywnych konsekwencji⁸². Oto przykładowy argument tego typu, podobnie jak poprzedni znaleziony w Internecie.

ARP 3.18: *Jeśli temperatura naszego rodzimego morza wzrośnie do roku 2100 o 2 do 4°C, będzie miało to daleko idące konsekwencje dla rozmieszczenia składników pokarmowych całego basenu. Zopatrzenie w górnych powierzchniach wód zostanie kompletnie odcięte — mówi [...] Joachim Dippner, oceanograf z Instytutu Badań Bałtyku w Rostock-Warnemünde. Takie zmiany doprowadzą przede wszystkim do zakwitnięcia planktonu dużo wcześniej niż zwykle. A ten odcinek czasu ma kluczowe znaczenie dla utrzymania równowagi całego łańcucha pokarmowego. Żywność musi być po prostu w odpowiednim czasie na odpowiednim miejscu.*

[...] Naturalne środowisko zwierząt przystosowanych do mroźnych zim radykalnie się zmniejszy. Wychodzimy z założenia, że wszystkie te zwierzęta zaczną migrację na północ. Dla niektórych ta podróż zakończy się tragicznie — mówi naukowiec. Jeśli powierzchnia lodu na północy Bałtyku — jak tego oczekujemy — zmniejszy się o 50—80%, będzie to wyrok śmierci dla foki obrączkowanej⁸³.

⁸¹ <http://wiedzanieboli.blogspot.com/2010/07/gdyby-tak-wytepic-komary.html>.

⁸² W takim wypadku pierwsze działanie, które ma doprowadzić do niepożądanych skutków, to ściśle rzecz biorąc, „niedziałanie” — powstrzymanie się od zrobienia czegokolwiek, pozwolenie, aby sprawy toczyły się dalej własnym biegiem.

⁸³ http://www.601100100.pl/pl/sekcja/swiat/newsy/czytaj/766-baltykowi_grozi_zalamanie_rownowagi_ekologicznej.html.

Na koniec niniejszego podrozdziału powiedzmy raz jeszcze, co stanowi kluczową cechę charakterystyczną „mechanicznych” równi pochyłych. W scenariuszach rysowanych w tych argumentach człowiek jest bezpośrednim sprawcą jedynie pierwszego ogniwa łańcucha wiodącego od A_1 do A_n . Pozostałe elementy tego łańcucha powstają niezależnie od ludzkiej woli — odpowiadają za nie prawa lub mechanizmy, na które ludzie nie mają już żadnego świadomego wpływu. Jeśli ludzie przyczyniają się w jakiś sposób do kolejnych wydarzeń opisywanych w takich argumentach, to jedynie jako „narzędzia”, a nie świadomi sprawcy.

3.4.2.2. „Decyzyjna” odmiana empirycznych równi pochyłych

Opisane wcześniej „mechaniczne” równie pochyłe stanowią, jak się wydaje, tylko stosunkowo niewielką część wszystkich empirycznych argumentów *slippery slope*. Prawdopodobnie o wiele częściej używa się argumentów tego typu, w których opisany ciąg przypadków prowadzących od pozornie niewinnego A_1 do niepożądanego A_n powstaje w zupełnie inny sposób. Przedstawiany w tych argumentach łańcuch zdarzeń nie jest wynikiem działania ponadosobowych praw — każde jego ogniwo powstaje na skutek ludzkiej decyzji. Jako przykład przytoczmy następujący argument:

ARP 3.19: *Jeśli dziś przestaniemy karać młodzież za posiadanie nawet niewielkiej ilości „lekkich” narkotyków na własny użytek, to jutro kolejnym krokiem będzie dopuszczenie możliwości w pełni legalnego handlu marihuaną czy haszyszem. W następstwie tego wszystkie narkotyki staną się powszechnie dostępne — będziemy je kupować w supermarketach, a ich reklamy będziemy oglądać w telewizji i na przydrożnych billboardach.*

Każdy etap zarysowanego w przytoczonym ostrzeżeniu procesu „staczania się” po równi pochyłej wymaga każdorazowo jakiejś decyzji — ustanowienia nowego prawa. Aby przedstawiony w tym argumencie scenariusz mógł zostać zrealizowany, najpierw ktoś (jeden człowiek lub grupa osób — rząd, sejm itp.) musiałby postanowić, że legalne stanie się posiadanie niewielkich ilości lekkich narkotyków, następnie, w wyniku kolejnej decyzji, zalegalizowane musiałyby zostać inne narkotyki, a jeszcze później, dzięki następnym decyzjom, narkotyki zrównano by z innymi produktami spożywczymi sprzedawanymi w sklepach. Jak widać, jest to sytuacja zupełnie

inna niż opisywana w argumentach równi pochyłej typu „mechanicznego”. W scenariuszach tamtych argumentów ludzka decyzja lub świadome działanie były potrzebne jedynie do uruchomienia ciągu wydarzeń prowadzących do katastrofalnego skutku; w sytuacjach opisywanych w argumentach, które należą do obecnie analizowanej odmiany równi pochyłej, ludzkiej ingerencji, w postaci wydania osobnej decyzji, wymaga każde ogniwo tego łańcucha. Empiryczne równie pochyłe tego typu nazywać będziemy „decyzyjnymi”. Schemat, na którym argumenty takie się opierają, stanowiący modyfikację schematu SE1, przedstawić możemy następująco (SE2):

- P1: Podjęcie decyzji A_1 doprowadzi do podjęcia decyzji A_2 , A_2 doprowadzi do decyzji A_3 itd., aż do A_n .
- P2 (Konkluzja pośrednia): Podjęcie decyzji A_1 doprowadzi do podjęcia decyzji A_n .
- P3: Sytuacja powstała w wyniku decyzji A_n jest niepożądana.
- K: Nie należy podejmować decyzji A_1 .

Jak się wydaje, argumenty „decyzyjne” warto wyróżnić jako szczególną odmianę argumentów równi pochyłej przynajmniej z trzech powodów. Po pierwsze, jak przed chwilą zauważyliśmy, jest to typ argumentów *slippery slope* prawdopodobnie najczęstszy w rzeczywistych dyskusjach. Po drugie, argumenty takie padają zwykle w odniesieniu do spraw niezwykle istotnych i jednocześnie budzących ogromne kontrowersje (prawo do aborcji i eutanazji, wolność słowa, dostęp do narkotyków itp.)⁸⁴. Ze względu na wagę tych tematów bardzo ważne wydaje się dobre poznanie specyfiki argumentów, które są przywoływane w związanych z nimi sporach. Po trzecie wreszcie, jak zobaczymy w rozdziale 6., „decyzyjne” równie pochyłe, inaczej niż równie „mechaniczne”, można badać w sposób bardziej systematyczny niezależnie od dziedziny, jakiej dotyczą.

3.4.2.2.1. Równie „decyzyjne” a równie „precedensowe”

„Decyzyjne” równie pochyłe na pierwszy rzut oka przypominają „precedensową” odmianę tego argumentu opisaną w podrozdziale 3.2.2.2. Faktycznie, w wielu wypadkach łańcuch zdarzeń opisany w argumentach „decyzyjnych” powstaje dzięki temu, że pierwsza decyzja staje się precedensem, na którego podstawie podjęta zostaje druga; ta staje się precedensem

⁸⁴ Zob. podrozdział 1.2.

prowadzącym do decyzji trzeciej itd.⁸⁵. „Decyzyjnych” równi pochyłych nie można jednak utożsamiać z równiami precedensowymi. Przedstawiany bowiem w tych pierwszych proces wiodący od A_1 do A_n nie musi się wiązać z uciekaniem się do precedensu. Sytuację taką oddaje na przykład argument ARP 1.2 opisujący możliwe losy człowieka, który zasmakuje hazardu, wysyłając kupon totolotka. Człowiek ten, dokonując kolejnych, wiążących się z coraz groźniejszymi konsekwencjami, wyborów, na pewno nie kieruje się precedensem — nie rozważa poprzedniej decyzji, aby na jej podstawie podjąć następną. Przykłady wielu innych sytuacji, w których ciąg ludzkich decyzji wiedzie do powstawania niepożądanego stanu, przy czym decyzje te nie wiążą się z odwołaniem do precedensu, przedstawimy w rozdziale 6.

3.4.2.2.2. Równie „decyzyjne” a równie „logiczne”

„Decyzyjne” równie pochyłe mogą w wielu wypadkach zawierać elementy logicznej odmiany argumentu *slippery slope*. To, że jedna decyzja stanie się podstawą do podjęcia kolejnej, może się wiązać z tym, że przypadki, do których decyzje te mają się odnosić, są do siebie bardzo podobne. Jest tak, przykładowo, w wypadku argumentu ARP 3.7, w którym policjant stwierdza, że jeśli nie ukarze mandatem kierowcy, który przekroczył prędkość o 5 km/h, to podobnie będzie musiał postąpić z kierowcą, który jechał o 10 km/h szybciej od dozwolonego limitu, następnie z takim, który jechał szybciej o 15 km/h, itd. W tle takiego argumentu zdaje się kryć niewypowiedziane wprost rozumowanie: skoro sytuacja X różni się tylko nieznacznie od sytuacji Y, a w sytuacji X została podjęta decyzja A, to w Y również należy podjąć taką samą decyzję A. Założenie takie można potraktować jako „ukryte” uzasadnienie przesłanki P1 w schemacie SE2. Podobna sytuacja będzie się odnosiła do wielu innych argumentów zaprezentowanych w podrozdziale 3.2.2 przy okazji omawiania argumentów precedensowych.

Może się też zdarzyć tak, że logiczna równia pochyła posłuży wprost jako podargument „decyzyjnego” argumentu prowadzącego ostatecznie do empirycznej konkluzji. Sytuacja taka występuje szczególnie często w przypadku logicznych równi pochyłych opartych na schemacie SL4, których konkluzja głosi, że pomiędzy dwoma przypadkami nie da się wyznaczyć jednoznacznej, niekwestionowanej linii granicznej. Konkluzja ta może posłużyć do wyprowadzenia kolejnego, ostatecznego wniosku: *Dzięki serii następujących po sobie decyzji taka arbitralna granica będzie kilkakrotnie*

⁸⁵ Zob. podrozdział 6.1.

*przesuwana, aż do miejsca, w którym zapewne nie chcielibyśmy jej widzieć*⁸⁶. Ktoś może na przykład argumentować, że niemożność jednoznacznego ustalenia, w którym dokładnie momencie zaczyna się życie ludzkie (co spowodowane jest płynnym przejściem od dopiero co zapłodnionej komórki do w pełni ukształtowanego dziecka), sprawi, że przepisy zezwalające na aborcję do określonego momentu ciąży będą nieustannie zmieniane. Nawet jeśli początkowo czas od zapłodnienia, w którym aborcja będzie dozwolona, wyda się wielu osobom możliwy do przyjęcia (na przykład pierwszy miesiąc ciąży), to z czasem, dzięki kolejnym decyzjom, dojdzie do tego, że zgodne z prawem będzie coraz późniejsze przerywanie ciąży — na przykład w czwartym, piątym czy szóstym miesiącu, co znaczna grupa ludzi już z trudem zaakceptuje.

Podobnie, do wyciągnięcia empirycznej konkluzji posłużyć może zacytowany w podrozdziale 3.4.1 argument ARP 3.15. To, że „nie da się nakreślić wyraźnej linii pomiędzy naprawianiem genetycznych defektów a udoskonalaniem gatunku”, stanowić może przesłankę stwierdzenia, że zgoda na jakąkolwiek formę terapii genowej doprowadzi z czasem do tego, że dozwolone stanie się „poprawianie” ludziom inteligencji, koloru oczu, włosów itp. Takie stwierdzenie posłuży następnie do sformułowania ostatecznej konkluzji argumentu: wszelkie rodzaje terapii genowych powinny być zakazane.

Różnica między niektórymi argumentami równi pochyłej typu „decyzyjnego” a „logiczną” odmianą *slippery slope* jest czasami niezwykle subtelna. Bardzo podobne rozumowanie może zostać przeprowadzone bądź na użytek argumentu logicznego, bądź argumentu empirycznego. Powtórzmy na przykład raz jeszcze cytowany po raz pierwszy w podrozdziale 3.1.2 argument.

ARP 3.7: *Twierdzi pan, panie kierowco, że przekroczył pan dozwoloną prędkość tylko o 5 km/h, a więc bardzo niewiele. To faktycznie mało, ale ja muszę jednak ukarać pana mandatem. Jeśli puszcze pana bezkarnie, to następny kierowca, który przekroczy prędkość o 10 km/h, też będzie się domagał zwolnienia od odpowiedzialności, argumentując, że przecież to tylko 5 km/h więcej od pana, a pana nie ukarałem. To samo powiedzą ci, którzy będą jechać szybciej od dozwolonego limitu o 15, 20, 25 km/h itd. Ostatecznie nie będę mógł ukarać nawet tego, kto będzie pędził po mieście 150 km/h!*

Jak już powiedzieliśmy, argument ten ma charakter empiryczny — zawiera ostrzeżenie przed tym, do czego może doprowadzić podjęcie pewnej decyzji. Łatwo sobie jednak wyobrazić podobny argument typu logicznego:

⁸⁶ Por. F. Schauer: *Slippery Slopes...*, s. 379.

ARP 3.7': *Przyznaję, że przekroczyłem dozwoloną prędkość o 40 km/h. A jednak wcale nie musi mnie pan, panie władzo, karać mandatem. Przecież powszechna jest praktyka, że nie karze się kierowców, którzy jechali o 10 km/h więcej od dozwolonego limitu. Skoro jednak nie wypisałby pan mandatu temu, kto jechał w terenie zabudowanym 60 km/h, to powinien pan również w podobny sposób potraktować tego, kto miał na liczniku 70 km/h — jego prędkość jest bowiem tylko o 10 km/h większa od prędkości tego, który uniknąłby kary. Z tego samego powodu powinien pan również zwolnić od odpowiedzialności kierowcę jadącego w mieście 80 km/h, a następnie również tego, który poruszał się z prędkością 90 km/h — czyli mnie!*

Argument 3.7' stanowi logiczną równię pochyłą, ponieważ prowadzi do (domyślnej) konkluzji, iż nie ma istotnej różnicy między dwoma przypadkami — kierowcy, który przekroczył prędkość o 10 km/h, i takiego, który jechał 40 km/h szybciej, niż jest to dozwolone.

4. Argumenty pokrewne równi pochyłej

Niniejszy rozdział poświęcony będzie argumentom w jakiś sposób pokrewnym równi pochyłej — takim, do jakich niektórzy autorzy ją czasem sprowadzają¹. Poznanie specyfiki tych argumentów powinno pozwolić na lepsze zrozumienie istoty rozumowań zawartych w różnych odmianach równi pochyłej, a także pomóc w znalezieniu właściwych sposobów ich oceny. W analizie argumentów prezentowanych w tym rozdziale korzystać będziemy przede wszystkim, choć nie tylko, z opisanej w podrozdziale 2.5.3.5 metody „badania schematów argumentacyjnych”. Najpierw, na podstawie różnorodnych przykładów argumentów danego typu, postaramy się odkryć nieformalny schemat, do którego argumenty te się odwołują. Następnie spróbujemy sformułować właściwe takiemu schematowi krytyczne pytania, które powinny pozwolić na ocenę wartości dowolnego opartego na nim argumentu.

4.1. Argumenty z konsekwencji

4.1.1. Istota i schemat argumentów z konsekwencji

Argumenty z konsekwencji (ang. *argument from consequences*, łac. *argumentum ad consequentiam*) to, jak sama nazwa wskazuje, argumenty odwołujące się do skutków, jakie może wywołać pewne działanie. Za przykłady argumentów tego typu niech posłużą następujące wypowiedzi:

¹ Niektórzy badacze traktują równię pochyłą jako szczególny przypadek jakiegoś innego argumentu. Zob. podrozdział 1.3.1.

AK 1²: *Uważam, że należy jak najszybciej wprowadzić odpłatność za studia. Przyniesie to na pewno pozytywne rezultaty. Gdy studenci będą musieli płacić za naukę, zaczną się do niej bardziej przykładać. Wpływy z czesnego pozwolą również na lepsze opłacanie wykładowców i dofinansowywanie prowadzonych przez nich badań.*

AK 2: *Nie zgadzam się z propozycją, aby podnieść limit prędkości dozwolonej na autostradach. Skutki takiego kroku będą tragiczne — liczba śmiertelnych ofiar wypadków wzrośnie radykalnie.*

Ukazanie w przesłance argumentu *ad consequentiam* spodziewanych rezultatów wykonania pewnego kroku może zostać wykorzystane na dwa sposoby. Jeśli rezultaty te są pozytywne, odwołanie się do nich służy jako wsparcie konkluzji, że krok taki należy wykonać. Sytuację taką oddaje pierwszy z zaprezentowanych argumentów. Jeśli natomiast przewidywane skutki danego działania mają być negatywne, zwrócenie na nie uwagi służy wyciągnięciu konkluzji, że działania takiego nie należy podejmować (argument AK 2). Jak więc widać, wyróżnić możemy dwie odmiany argumentu *ad consequentiam* — z konsekwencji „pozytywnych” oraz z konsekwencji „negatywnych”. Ponieważ jednak argumenty równi pochyłej, którym przede wszystkim poświęcone jest niniejsze opracowanie, przypominają ze swej natury jedynie drugi z wymienionych typów, dalsze rozważania ograniczymy właśnie do niego. Zwrot „argument z konsekwencji” będziemy odtąd rozumieli jako „argument z negatywnych konsekwencji”.

Schemat, na którym opierają się argumenty z konsekwencji (SK), można przedstawić następująco:

P1: A doprowadzi do B.

P2: B jest czymś niepożądanym.

K: Zatem nie należy czynić A (należy zapobiec A, nie można dopuścić do A itp.)³.

² Argumenty z konsekwencji będziemy oznaczać symbolem AK oraz kolejnymi liczbami.

³ Por.: D.N. Walton, C. Reed, F. Macagno: *Argumentation Schemes*. New York, Cambridge University Press, 2008, s. 101; D.N. Walton: *Fundamentals of Critical Argumentation*. New York, Cambridge University Press, 2006, s. 106; Idem: *Argumentation Schemes for Presumptive Reasoning*. Mahwah, New Jersey, Lawrence Erlbaum Associates, 1996, s. 76. W opracowaniach tych schemat argumentu z konsekwencji zawiera tylko jedną przesłankę, stanowiącą połączenie P1 i P2, brzmiącą: *A doprowadzi do niepożądanych konsekwencji*.

Przesłanki P1 i P2 wspierają oczywiście konkluzję łącznie.

Bliski związek *ad consequentiam* z argumentami równi pochyłej widać już na pierwszy rzut oka. Nietrudno zauważyć, że wszystkie empiryczne równie pochyłe to nic innego jak argumenty z konsekwencji, tyle że, można to tak ująć, rozłożone na kilka etapów — w argumentach *slippery slope* pierwszy krok z ostatecznym niepożądanym rezultatem, do jakiego ma on doprowadzić, łączy jeszcze łańcuch ogniwi pośrednich. Nic więc dziwnego, że niektórzy badacze argumenty równi pochyłej traktują jako odmianę, czy też szczególny typ, *ad consequentiam*⁴.

Argumenty z konsekwencji sformułowane w języku naturalnym, podobnie zresztą jak argumenty równi pochyłej, przybierają często postać entymematów, w których pominięta zostaje druga przesłanka, a czasem również konkluzja. W wielu przypadkach osoba przedstawiająca taki argument stwierdza jedynie, że pewna decyzja lub działanie A doprowadzi do określonego skutku B, natomiast to, że B jest czymś niepożądanym, oraz stwierdzenie, że należy w związku z tym zapobiec A, pozostawia, jako oczywiste, domyślności odbiorcy. Taką sytuację oddają na przykład następujące wypowiedzi:

AK 3: *Jeśli ugięlibyśmy się przed żądaniami związków zawodowych i podwyższylibyśmy płace o 50%, znaleźlibyśmy się na granicy bankructwa!*

AK 4: *Rząd proponuje, aby część płaconej przez pracowników składki emerytalnej przesunąć z OFE do ZUS. Wprowadzenie tego planu w życie sprawi, że nasze przyszłe świadczenia będą znacznie niższe, niż mogłyby być, gdyby system emerytalny pozostał bez zmian.*

Zwykle kontekst takich wypowiedzi wyraźnie wskazuje, że należy je zinterpretować jako entymematyczne argumenty z konsekwencji.

Argumentami z konsekwencji posiłkują się często uczestnicy politycznych debat dotyczących przyjęcia nowych rozwiązań prawnych⁵. Niemal zawsze propozycja dokonania jakiejś zmiany w obowiązujących dotychczas przepisach wywołuje reakcję przeciwników jej wprowadzania, których koronnym argumentem jest wskazanie negatywnych rezultatów, do jakich zmiana ta miałaby, ich zdaniem, doprowadzić. Dobry przykład stanowi tu może dyskusja, która poprzedziła uchwalenie w Polsce w 2010 roku przepi-

⁴ C.W. Tindale: *Fallacies and Argument Appraisal*. New York, Cambridge University Press, 2007, s. 185; D.N. Walton: *Fundamentals...*, s. 107; D. Enoch: *Once You Start Using Slippery Slope Arguments, You're on a Very Slippery Slope*. „Oxford Journal of Legal Studies” 2001, vol. 21, no. 4, s. 633.

⁵ D.N. Walton: *Argumentation Schemes...*, s. 76.

sów zabraniających palenia tytoniu w miejscach publicznych, między innymi w barach i restauracjach. Przeciwnicy takiego zakazu przekonywali, że doprowadzi on niechybnie do bankructwa właścicieli wielu lokali gastronomicznych. Stanie się tak, ich zdaniem, ponieważ wielu dotychczasowych klientów przestanie odwiedzać swoje ulubione puby, skoro nie będą mogli zapalić papierosa przy kawie lub piwie. Podobne w swej istocie argumenty z konsekwencji wysuwano niemal w tym samym czasie, gdy rząd Polski, chcąc zmniejszyć wydatki z budżetu państwa, zaproponował obniżenie zasiłków pogrzebowych, jakie państwo wypłacało rodzinom zmarłych osób. Niektórzy z przeciwników takiego rozwiązania wskazywali, że nie tylko nie przyniesie ono zamierzonych rezultatów, lecz wywoła efekt wręcz przeciwny — na skutek wprowadzenia owego rozwiązania budżet ucierpi jeszcze bardziej. Jeden z właścicieli zakładów pogrzebowych argumentował wówczas następująco:

AK 5: [...] *nie przyniesie to [zmniejszenie zasiłków pogrzebowych — K.A.W.] żadnych oszczędności, wręcz przeciwnie — państwo straci wpływy z VAT-u, samo będzie chować Polaków i wypłacać zasiłki zwolnionym pracownikom pogrzebowym*⁶.

Kontekst tej wypowiedzi nie pozostawia wątpliwości, że należy ją potraktować jako argument na rzecz tezy, że rząd powinien wycofać się z planowanej obniżki zasiłków.

4.1.2. Ocena argumentów z konsekwencji

Patrząc na nieformalny schemat argumentu *ad consequentiam*, można odnieść wrażenie, że jego przesłanki udzielają konkluzji silnego wsparcia. Jeśli jakieś działanie A ma faktycznie doprowadzić do niepożądanego skutku B, to z praktycznego punktu widzenia jest to zwykle dobry powód, aby działania A nie podejmować. Bliższe przyjrzenie się argumentom z konsekwencji pozwala jednak zauważyć pewne ich słabości.

⁶ Fragment rozmowy ze Sławomirem Mochem, właścicielem zakładu pogrzebowego i wiceprezesem Polskiej Izby Pogrzebowej. „Gazeta Wyborcza” z 25 lipca 2010.

4.1.2.1. Akceptowalność przesłanek

Obie przesłanki argumentu z konsekwencji wspierają konkluzję w sposób łączny, a co zatem idzie, odrzucenie bądź zakwestionowanie którejkolwiek z nich ma natychmiastowy negatywny wpływ na wartość całego argumentu⁷. Ponieważ oba zdania mające wspierać konkluzję *ad consequentiam* mogą się w niektórych okolicznościach okazać wątpliwe, osoba dokonująca oceny takiego argumentu powinna w pierwszej kolejności przeanalizować zasadność stwierdzeń zawartych w tych zdaniach.

Jak się wydaje, większe problemy może w argumentach z konsekwencji sprawiać pierwsza przesłanka. Ponieważ zdanie *A doprowadzi do B* odnosi się do przyszłości, prawie nigdy nie ma się całkowitej pewności co do jego prawdziwości. Niemal zawsze istnieje mniejsze lub większe prawdopodobieństwo, że wydarzenia potoczą się inaczej, niż stwierdza to P1. Aby przesłankę tę można zaakceptować, potrzebne jest dla niej dodatkowe wsparcie — bądź obecne wprost w wypowiedzi zawierającej argument, bądź też przynajmniej mające postać domyślnego założenia.

Zapewne najłatwiej zaakceptować stwierdzenie *A doprowadzi do B*, gdy stanowi ono szczególnie przypadek jakiegoś ogólnego, naukowo potwierdzonego prawa. Przykładowo, zdanie mówiące, że wrzucona do wody żelazna sztabka niechybnie pójdzie na dno, można uznać za prawdziwe ze stuprocentową pewnością, ponieważ opiera się ono na udowodnionej przez naukowców prawidłowości. W rzeczywistych argumentach tak mocno ugruntowane przesłanki trafiają się niezwykle rzadko. Nie stanowi to jednak większego problemu, gdyż aż taka pewność co do ich prawdziwości nie jest zwykle konieczna. Większość ludzi za w pełni akceptowalne uzna na przykład ostrzeżenie:

AK 6: *Nie zaczynaj palić papierosów, bo jeśli będziesz to robił przez wiele lat, to zachorujesz w przyszłości na raka płuc.*

Przestrożę taką traktujemy jako zasadną, ponieważ pierwszą przesłankę zawierającego ją argumentu: *Jeśli będziesz palił przez wiele lat, to w przyszłości zachorujesz na raka*, wspiera domyślne, dobrze ugruntowane prawo: *Wieloletni palacze mają duże szanse, aby zachorować na nowotwór*. Prawidłowość ta nie ma oczywiście takiego statusu jak prawa fizyki — możliwe są od niej różnorodne wyjątki; została ona jednakże potwierdzona tyloma przykładami, a przede wszystkim badaniami naukowymi, że prawdopodobieństwo, iż ktoś, kto długo pali, zachoruje na raka, można na pewno uznać za wysokie.

⁷ Zob. podrozdział 2.3.

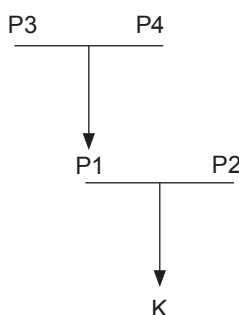
Uzasadnienie przesłanki P1 argumentów z konsekwencji polegające na odwołaniu się do jakiegoś ogólnego, sformułowanego przez naukowców, prawa nie zawsze jest możliwe — nie w każdej dziedzinie prawa takie istnieją. Innym sposobem wsparcia twierdzenia, że *A doprowadzi do B*, może być wskazanie pojedynczego, znanego z przeszłości przykładu, kiedy to w zbliżonych okolicznościach podobne działanie wywołało taki właśnie skutek. Sytuację taką odzwierciedla argument:

AK 7: Wszyscy wiemy, jakie skutki przyniosła prohibicja w Stanach Zjednoczonych. Nie tylko nie ograniczyła plagi alkoholizmu, ale jeszcze ją zwiększyła. Dlatego uważam, że nie ma sensu wprowadzanie całkowitego zakazu posiadania wszelkich środków odurzających — czy to narkotyków, czy tak zwanych „dopalaczy”. Krok taki doprowadzi jedynie do zwiększenia używania takich substancji. A tego przecież nikt nie chce.

Argument taki można sprowadzić do następującego schematu, w którym przesłanki P3 i P4 łącznie wspierają P1⁸:

- P3: W przeszłości C doprowadziło do B.
- P4: Sytuacja, w której C doprowadziło do B, jest zbliżona do tej, w której podjęte ma być podobne do C działanie A.
- P1 (Konkluzja pośrednia): A doprowadzi do B.
- P2: B jest czymś niepożądanym.
- K: Zatem nie należy podejmować działania A.

Strukturę takiego argumentu przedstawia rysunek 4.1.



Rysunek 4.1. Argument AK 7

⁸ Przesłanki P3 i P4 uznajemy za stanowiące dodatek do właściwego argumentu z konsekwencji i dlatego, aby nie zaburzać oryginalnego schematu tego ostatniego, oznaczyliśmy je dalszymi numerami. Podobnie będziemy postępować w przyszłości.

Aby należycie ocenić przesłankę P1 takiego argumentu, trzeba oczywiście dokonać ewaluacji podargumentu: P3 i P4, a zatem P1, czyli rozważyć, czy P3 i P4 wystarczają, aby zaakceptować twierdzenie, że A wywoła B. W szczególności należy sprawdzić, czy przytoczona sytuacja z przeszłości faktycznie jest podobna do tej, do której odnosi się zasadniczy argument, a także czy planowane A nie różni się zbyt mocno od przeszłego C⁹.

Przesłanka argumentu z konsekwencji stwierdzająca, że A wywoła B, bywa też niekiedy uzasadniania w inny sposób — za pomocą stwierdzenia, że uważa tak jakiś znający się na rzeczy ekspert. Oto przykład.

AK 8: Prof. Mędrzycki stwierdził, że proponowana przez opozycję ustawa spowoduje straty budżetu w granicach 2 miliardów złotych. Oczywiście, nie możemy sobie na to pozwolić i dlatego uważam, że ustawę tę należy bezwzględnie odrzucić.

Argument taki opiera się na następującym schemacie:

- P3: Osoba X twierdzi, że A doprowadzi do B.
- P1 (Konkluzja pośrednia): A doprowadzi do B.
- P2: B jest czymś niepożądanym.
- K: Zatem nie należy podejmować działania A.

W tym przypadku, rozpatrując uzasadnienie przesłanki P1, powinniśmy oczywiście dokonać oceny argumentu z autorytetu, którym jest niewątpliwie podargument powstały z P3 i P1. Metodę badania siły takiego argumentu opisaliśmy krótko w podrozdziale 2.5.3.5.

Odwołanie się do jakiejś potwierdzonej naukowo prawidłowości, wskazanie zdarzeń z przeszłości oraz podparcie się autorytetem — to zapewne najczęstsze sposoby wspierania przesłanki P1 w argumentach z konsekwencji. Dróg, jakimi przesłanka ta bywa uzasadniania, istnieje na pewno więcej, ale trudno je wszystkie przewidzieć i opisać. Powiedzmy więc tylko ogólnie, że aby zbadać, czy uzasadnienie P1 jest wystarczające, musimy każdorazowo przyjrzeć się podargumentowi prowadzącemu do tej przesłanki i ocenić go zgodnie z zasadami przewidzianymi dla danego typu argumentacji.

Podczas analizy argumentu z konsekwencji należy przeanalizować również jego drugą przesłankę i rozważyć, czy skutek B, do którego ma doprowadzić pewne działanie A, jest faktycznie czymś niepożądanym. Ocena stopnia akceptowalności tej przesłanki musi być jednak z natury rzeczy o wiele bardziej subiektywna niż w przypadku P1. Oczywiście, to, co jest

⁹ Por. podrozdział 4.2, poświęcony argumentom odwołującym się do analogii.

niepożądane dla jednej osoby, dla innej może być neutralne lub nawet korzystne. Za przykład niech posłuży taki oto argument.

AK 9: Proponowana przez rząd ustawa o środkach masowego przekazu powinna wylądować w koszu. Jej przyjęcie oznaczałoby zlikwidowanie mediów publicznych w Polsce.

Osoba formułująca takie ostrzeżenie najwyraźniej zakłada, że likwidacja mediów publicznych jest czymś niepożądanym i nie powinno się do tego dopuścić. Można sobie jednak łatwo wyobrazić, że jeden z odbiorców tego argumentu odpowie: *No i co w tym złego? W niektórych krajach media publiczne praktycznie nie istnieją i nikomu to nie przeszkadza.* Wygłaszając takie stwierdzenie, osoba ta pokazuje, że przedstawiony jej argument ocenia jako bezwartościowy, ponieważ nie akceptuje jego domyślnej przesłanki mówiącej, iż sytuacja, w której w jakimś kraju nie ma państwowych mediów, jest czymś złym. Dla osoby o innych poglądach argument AK 9 może być jednak w pełni przekonujący.

4.1.2.2. Wsparcie konkluzji przesłankami

Akceptacja przesłanek argumentu z konsekwencji nie oznacza jeszcze, oczywiście, że cały taki argument zostaje oceniony pozytywnie. Pomimo że na pierwszy rzut oka przesłanki *ad consequentiam* dostarczają jego konkluzji mocnego wsparcia, mogą się jednak zdarzyć sytuacje, w których to, że A z dużym prawdopodobieństwem spowoduje niepożądany skutek B, nie stanowi dobrego uzasadnienia tezy, że należy zapobiec A. Tak dzieje się na przykład wtedy, gdy A może przynieść również jakiś pozytywny rezultat, który zrównoważy lub nawet z nadwyżką zrekompensuje niepożądane B. Gdyby się tak miało stać, mógłby to być dobry powód, aby działanie A jednak podjąć. Opisywaną sytuację można porównać do takiej, w której jakieś lekarstwo ma wprawdzie nieprzyjemne skutki uboczne, jednak podanie go choremu jest jedynym znanym sposobem na zwalczenie groźnej choroby. Na pewno jako bardzo słaby ocenilibyśmy skierowany do chorego argument, aby nie brał takiego lekarstwa, ponieważ będzie się po nim przez pewien czas czuł gorzej.

Wróćmy na chwilę do wspomnianego wcześniej argumentu, który często powracał podczas dyskusji poprzedzających wprowadzanie w Polsce zakazu palenia w miejscach publicznych:

AK 10: *Przyjęcie ustawy zakazującej palenia w pubach i restauracjach będzie dużym błędem. Ludzie przestaną odwiedzać te lokale i wiele z nich upadnie.*

Osoba formułująca taki argument skupia się jedynie na ewentualnych negatywnych skutkach wprowadzenia zakazu palenia, pomijając (nieświadomie lub celowo) pozytywne rezultaty, jakie może on przynieść. Niedoskonałość AK 10 da się łatwo obnażyć, pokazując, że wprowadzenie nowego przepisu, choć z jednej strony ma szansę faktycznie okazać się bolesne dla niektórych właścicieli lokali gastronomicznych, to z drugiej strony może przynieść również pozytywne skutki dla innej, znacznie większej, grupy ludzi. Na przykład: *Nawet gdyby parę restauracji upadło, to warto zapłacić taką cenę za zdrowie i życie tych ludzi, których ustawa antynikotynowa uratuje przed rakiem płuc.*

Pewną modyfikacją sytuacji, w której uczynienie A może oprócz spowodowania negatywnych skutków B przynieść również pozytywne rezultaty, stanowi taka, w której powstrzymanie się przed A zagraża doprowadzeniem do czegoś jeszcze gorszego niż B. W takim wypadku zdecydowanie się na A, pomimo spodziewanych strat, też może być właściwym posunięciem (szczególnie wtedy, gdy dla A nie ma rozsądnej alternatywy). Jako przykład może tu posłużyć dość często obserwowane postępowanie, kiedy rząd jakiegoś kraju z obawy przed spadkiem popularności powstrzymuje się przed przeprowadzeniem bolesnych dla obywateli reform. Słabość argumentu: *Nie powinniśmy przeprowadzać trudnych reform, gdyż spadnie poparcie dla naszego rządu*, można jednak czasem pokazać, podkreślając, że nieprzeprowadzenie koniecznych zmian wywoła niechybnie kryzys w finansach państw, co sprawi, że poparcie dla rządu spadnie jeszcze bardziej, niż mogłoby się to stać w wyniku przeprowadzenia reform, o których mowa.

4.1.2.3. Krytyczne pytania dla argumentu z konsekwencji

D.N. Walton, C. Reed i F. Macagno proponują, aby poddając ocenie argument z negatywnych konsekwencji, zadać trzy krytyczne pytania¹⁰:

1. Jakie jest prawdopodobieństwo, że pojawią się rezultaty, o których mowa w argumentcie?
2. Jakie są dowody wspierające twierdzenie, że rezultaty takie nastąpią, i czy dowody te są wystarczające?

¹⁰ D.N. Walton, C. Reed, F. Macagno: *Argumentation Schemes...*, s. 332–333; D.N. Walton: *Argumentation Schemes...*, s. 76–77; Idem: *Fundamentals...*, s. 106.

3. Czy zarysowują się również warte rozważenia pozytywne konsekwencje planowanego działania?

Jak się wydaje, dzięki przeprowadzonym wcześniej rozważaniom pytania te można nieco rozwinąć, uszczegółowić i uporządkować.

Odnosnie do przesłanki P1 argumentu opierającego się na schemacie SK krytyczne pytanie powinno brzmieć:

1. Jak duże jest prawdopodobieństwo, że A faktycznie doprowadzi do B?
Aby odpowiedzieć na to pytanie, należy przede wszystkim rozważyć następujące kwestie:

1a. Czy znane jest jakieś prawo pozwalające wnioskować, że A może doprowadzić do B?

1b. Czy znane są przypadki, że kiedyś w podobnej sytuacji A doprowadziło do B?

1c. Czy to, że A doprowadzi do B, potwierdza jakiś ekspert?

Odpowiadając na pytania 1b. i 1c. dobrze jest skorzystać ze wskazówek dotyczących oceny argumentów z podobieństwa i autorytetu.

Odnosnie do przesłanki P2 zawartej w schemacie SK należy zapytać:

2. Czy B, do którego A ma doprowadzić, jest faktycznie złe?

Trzeba pamiętać, że odpowiedź na takie pytanie może być w wielu przypadkach bardzo subiektywna. To, co jedna osoba uważa za niepożądane, ktoś inny może ocenić zupełnie inaczej.

Odnosnie do wsparcia, jakiego P1 i P2 udzielają konkluzji, należy zadać następujące ogólne pytanie:

3. Czy jest możliwa sytuacja, w której to, że A doprowadzi do faktycznie złego B, nie byłoby dobrym uzasadnieniem tezy, że nie należy czynić A? Pytanie to można uszczegółowić następująco:

3a. Czy A może doprowadzić również do pozytywnych skutków, które przewyższą lub przynajmniej zrównoważą niepożądane B?

3b. Czy zaniechanie A (lub zrobienie czegoś alternatywnego wobec A) nie doprowadzi do skutku jeszcze gorszego niż B?

Całościowa ocena argumentu z konsekwencji wymaga zebrania wszystkich informacji, jakie wypływają z odpowiedzi na postawione krytyczne pytania, a następnie zadecydowania na tej podstawie, czy stwierdzenie, iż nie należy podejmować pewnego działania A, jest dobrze uzasadnione. Zwykle nie jest to zadanie proste. Rozważenie wszystkich „za” i „przeciw”, zadecydowanie, czy jakaś sytuacja jest bardziej lub mniej pożądana od innej, lub też w jakim stopniu jedna może zrównoważyć drugą, wymaga często nie tylko wiedzy z zakresu dziedziny, której dotyczy argument, lecz także przyjęcia pewnych założeń etycznych. Sprawę znacznie utrudnia fakt, że w trakcie oceny argumentu z konsekwencji trzeba porównywać dwie niewspółmierne wartości — wysokość prawdopodobieństwa, że pewne działanie A doprowadzi do skutku B, oraz stopień, w jakim owo

B jest niepożądane. Niełatwo na przykład odpowiedzieć na pytanie, czy to, że bardzo niewielkie, wręcz mikroskopijne, są szanse na to, że A doprowadzi do B, stanowi dobrą przesłankę wspierającą tezę, że nie należy czynić A, jeśli ów ewentualny skutek B jest bardzo, ale to bardzo zły. Czy to, że istnieje minimalne prawdopodobieństwo awarii w planowanej gdzieś elektrowni jądrowej, można uznać za dobre uzasadnienie konkluzji, że elektrowni tej nie powinno się budować, w obliczu faktu, że gdyby taka awaria jednak nastąpiła, doprowadziłaby do śmierci setek tysięcy osób? Odpowiedzi na pytania tego typu, choć na pewno istotne, wykraczają jednak poza obszar niniejszego opracowania.

4.1.3. Odmiany *ad consequentiam*

Za jedną z odmian argumentów z konsekwencji uznać należy argumenty odwołujące się do strachu (ang. *appeal to fear*). Szczególną cechą, odróżniającą argumenty tego rodzaju od innych *ad consequentiam*, stanowi to, że negatywne rezultaty, o których w nich mowa, są z jakiegoś powodu bolesne dla osoby, do której taki argument jest skierowany¹¹. Na przykład: *Chyba nie chcesz, aby poraził cię prąd? Więc lepiej nie dotykaj mokrymi rękami instalacji elektrycznej. Czy też: Uważaj na to, co chcesz powiedzieć. Nowak mówił podobnie i już tu nie pracuje*. Nadawcy takich wypowiedzi zdają się liczyć na to, że obawa przed dotkliwymi konsekwencjami skutecznie powstrzyma tego, do kogo argument kierują, przed podjęciem konkretnego działania. Próbuąc wzbudzić strach w odbiorcy argumentu, starają się przemówić nie tylko do jego intelektu, lecz także, a może przede wszystkim, do jego emocji. Jeśli zatem oceny argumentu odwołującego się do strachu dokonuje jego odbiorca, to oprócz zadania standardowych krytycznych pytań przewidzianych dla argumentów z konsekwencji powinien on również na chłodno rozważyć, czy sytuacja, przed którą jest ostrzegany, stanowi dla niego realne zagrożenie, czy też może tylko ktoś stara się wywołać w nim irracjonalny strach¹².

Nieco inną odmianą *ad consequentiam* są argumenty zawierające groźby (łac. *argumentum ad baculum*, czyli „argument odwołujący się do kija”, ang. *argument to the stick, appeal to force*). W argumentach tego typu ich nadawca przedstawia się jako ten, kto sprawi, że osoba, do której argument jest skierowany, poniesie nieprzyjemne konsekwencje działania, które zamierza

¹¹ D.N. Walton: *Fundamentals...*, s. 283.

¹² Por. *ibidem*, s. 285.

rozpocząć lub kontynuować¹³. Na przykład: *Jeśli nie przestaniesz zachować się w ten sposób, złożę oficjalną skargę do dyrektora*. Ponieważ ostrzeżenia tego rodzaju nie wiążą się bezpośrednio z interesującymi nas w tym opracowaniu argumentami równi pochyłej, nie będziemy się nimi obecnie bliżej zajmować.

4.2. Argumenty z analogii

Kolejną grupę argumentów blisko związanych z równią pochyłą stanowią niewątpliwie argumenty określane jako „z podobieństwa”, „z analogii” lub „przez analogię” (łac. *a similitudine, a simili, per analogiam*). Mówiąc najogólniej, są to „argumenty, w których przesłankach wskazywane jest podobieństwo jakichś przedmiotów (rzeczy, osób, zjawisk, sytuacji itp.) jako podstawa do wysunięcia konkluzji, że przedmiotom tym przysługuje podobieństwo także pod innym względem”¹⁴.

Tak jak niektórzy autorzy równię pochyłą traktują jako odmianę argumentów z konsekwencji, tak inni wspominają o niej przy okazji omawiania argumentów z analogii¹⁵. Nie powinno to dziwić, skoro elementy wnioskowania z analogii występują zarówno w logicznych równiach pochyłych, jak i w części empirycznych odmian tego argumentu. Te pierwsze opierają się na rozumowaniu, w którym na podstawie tego, że pewne obiekty są do siebie podobne (różnią się w sposób niezauważalny, minimalny itp.), oraz tego, że jeden z nich należy do pewnej kategorii, wyciągany jest wniosek, że również drugi powinien zostać zaliczony do tej samej kategorii. Natomiast w niektórych empirycznych równiach pochyłych typu „decyzyjnego” podobieństwo ma służyć uzasadnieniu tego, że nastąpi opisywany w argumencie łańcuch zdarzeń. Argumenty takie zawierają rozumowanie: *Skoro w sytuacji A zostanie podjęta pewna decyzja, to również taka sama (lub bardzo podobna) decyzja powinna zapaść (lub zapadnie) w zbliżonych do A sytuacjach B, C itd.*

¹³ Por. ibidem, s. 286—287; D.N. Walton, C. Reed, F. Macagno: *Argumentation Schemes...*, s. 333. Należy jednak podkreślić, że niektórzy autorzy używają terminu *ad baculum* na określenie wszelkich argumentów mających na celu wywołanie w odbiorcy strachu. Zob. K. Szymanek: *Sztuka argumentacji. Słownik terminologiczny*. Warszawa, Wydawnictwo Naukowe PWN, 2002, s. 50; T. Govier: *A Practical Study of Argument*. Belmont, Wadsworth/Thomson Learning, 2005, s. 202.

¹⁴ K. Szymanek: *Argument z podobieństwa*. Katowice, Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego, 2008, s. 95.

¹⁵ T. Govier: *A Practical Study...*, s. 382—385.

4.2.1. Istota argumentów z analogii

Jako przykłady typowych argumentów z analogii mogą posłużyć następujące wypowiedzi¹⁶:

AA 1¹⁷: *Skoro nazywamy terrorystą Usamę Ibn Ladina z tego powodu, że kierowana przez niego organizacja swoimi zamachami uśmierciła wielu niewinnych ludzi, to miano terrorysty należy nadać także prezydentowi Bushowi. Przecież, wydając rozkaz ataku na Afganistan, Bush spowodował śmierć setek, jeśli nie tysięcy niewinnych ofiar.*

AA 2: *Wszystkie znane z przeszłości cywilizacje: zarówno cywilizacja starożytnego Egiptu czy Indii, jak i amerykańskie kultury Inków i Azteków, po okresie świetności upadały w stosunkowo niedługim czasie, zatem i cywilizacja europejska, rozwijająca się tak imponująco przez ostatnie wieki, musi kiedyś upaść.*

AA 3: *Skoro szczepionka zadziałała na szczurach, których system immunologiczny jest bardzo podobny do naszego, zatem będzie ona skuteczna również dla ludzi.*

AA 4: *Na pewno za złe uznalibyśmy, gdyby jakieś pozaziemskie istoty o wyższym od naszego poziomie rozwoju zadawały nam, ludziom, ból i zabijały nas jako swoje pożywienie. Podobnie złem jest zabijanie i zjadanie przez nas niżej od nas stojących zwierząt.*

Rozumowanie, do którego odwołują się argumenty z analogii, można oddać następującą formułą: *Ze względu na podobieństwo między A i B, dane twierdzenie T słuszne w odniesieniu do A jest też słuszne w odniesieniu do B*¹⁸. W przesłankach takich argumentów stwierdza się podobieństwo między dwoma szeroko rozumianymi obiektami oraz to, że jednemu z nich przysługuje pewna cecha (można o nim orzec pewne twierdzenie), na podstawie czego wyciąga się wniosek, że cecha ta przysługuje również drugiemu obiektowi (można o nim orzec to samo twierdzenie). Zarówno „obiekty”, o których mowa w argumentach z analogii, jak i przysługujące

¹⁶ Przykłady te pochodzą z prac: K. Szymanek, K.A. Wieczorek, A.S. Wójcik: *Sztuka argumentacji. Ćwiczenia w badaniu argumentów*. Warszawa, Wydawnictwo Naukowe PWN, 2003, s. 80; B.N. Waller: *Critical Thinking. Consider the Verdict*. Upper Saddle River, New Jersey, Prentice Hall, 2001, s. 321.

¹⁷ Argumenty z analogii będziemy oznaczać literami AA oraz kolejnymi liczbami.

¹⁸ K. Szymanek, K.A. Wieczorek, A.S. Wójcik: *Sztuka argumentacji...*, s. 80.

im „cechy” należy rozumieć bardzo szeroko. Porównywanymi obiektami mogą być osoby i rzeczy, ale również wydarzenia czy też złożone sytuacje. Przypisywane im cechy nie muszą natomiast stanowić ich obiektywnych własności; mogą to być również orzekane o nich subiektywne twierdzenia — na przykład to, że coś należy potraktować w określony sposób, ocenić jako dobre lub złe.

Przykładowo, w AA 1 stwierdza się podobieństwo między dwoma ludźmi: Usamą Ibn Ladinem i prezydentem USA G.W. Bushem. Następnie na podstawie tego, że jeden z nich (Ibn Ladin) uznawany jest powszechnie za terrorystę (można o nim orzec, iż ma cechę bycia terrorystą), wyciąga się wniosek, że terrorystą nazwać należy również byłego amerykańskiego prezydenta. W AA 2 na podstawie obserwacji, że pod pewnymi względami podobne są do siebie wielkie starożytne cywilizacje i współczesna cywilizacja europejska, oraz faktu, że dawne cywilizacje po okresie rozkwitu szybko upadały (przypisywana im cecha), wyciągany jest wniosek, że upadnie również nasza obecna cywilizacja. W przypadku argumentu AA 3 stwierdzenie dwóch faktów: tego, że systemy immunologiczne szczurów i ludzi są podobne, oraz tego, że szczepionka zadziałała na szczury, służy do wyciągnięcia wniosku, że szczepionka zadziała skutecznie również na ludzi. Nieco bardziej skomplikowany jest argument AA 4. Postulowane w nim podobieństwo dotyczy dwóch sytuacji: takiej, że hipotetyczne istoty pozaziemskie hodowałyby i następnie zjadałyby ludzi, oraz takiej, że ludzie hodują i zjadają zwierzęta. Następnie na podstawie stwierdzenia, że pierwszą z tych sytuacji określilibyśmy jako coś złego, formułuje się konkluzję, że za złe powinniśmy uznać również zabijanie i zjadanie zwierząt przez ludzi.

Argumenty z analogii możemy podzielić na dwie grupy: *indukcyjne* i *a priori*¹⁹. Argumenty indukcyjne charakteryzują się tym, że dotyczą kwestii empirycznych, istnienia lub nieistnienia pewnego stanu rzeczy; muszą się one opierać na rzeczywistym (a nie wymyślonym) przypadku. Ich konkluzja zawiera zwykle jakieś przewidywanie, które, przynajmniej teoretycznie, jest możliwe do zweryfikowania na drodze doświadczenia. Argumenty tego typu występują często w nauce — na przykład przewiduje się skuteczność jakiegoś leku dla człowieka na podstawie jego skuteczności zbadanej na zwierzętach. Z kolei argumenty z podobieństwa *a priori* odnoszą się do jakiejś decyzji. Ich konkluzja z reguły zawiera ocenę pewnej rzeczy lub zjawiska, stwierdzenie, jak należy je potraktować. Argumenty takie mogą się opierać na hipotetycznym przypadku; nie podlegają one empirycznej weryfikacji. Padają często podczas sporów dotyczących problemów etycznych,

¹⁹ T. Govier: *A Practical Study...*, s. 366—374; Eadem: *Euclid's Disease and Desperate Violinists: Do Analogies Have Missing Premises?*. In: Eadem: *The Philosophy of Argument*. Newport News, Virginia, Vale Press, 1999, s. 138; K. Szymanek: *Argument z podobieństwa...*, s. 183.

prawniczych czy politycznych. Z przytoczonych wcześniej argumentów do grupy analogii indukcyjnych zaliczyć należy AA 2 i AA 3, natomiast do *a priori* AA 1 i AA 4.

4.2.2. Schematy argumentów z analogii

Za najogólniejszy schemat argumentów z analogii uznać można następujący ciąg zdań (SA1)²⁰:

- P1: A i B są podobne.
- P2: A ma cechę y (o A można powiedzieć y).
- K: Zatem B ma cechę y (o B można powiedzieć y).

Przesłanki P1 i P2 wspierają konkluzję w sposób łączny.

Przesłanka P1 przybiera czasem bardziej szczegółowy charakter i zawiera wyjaśnienie, dzięki czemu A i B są podobne. Najczęściej jest to wymienienie jakichś wspólnych cech łączących A i B. W takim przypadku schemat argumentu z podobieństwa wygląda następująco (SA2)²¹:

- P1: A i B mają wspólne cechy x_1, x_2, x_3, \dots
- P2: A ma cechę y.
- K: Zatem B ma cechę y.

Schemat ten bywa czasem przedstawiany również w takiej postaci (SA3)²²:

- P1: A ma cechy x_1, x_2, x_3, \dots
- P2: B ma cechy x_1, x_2, x_3, \dots
- P3: A ma cechę y.
- K: Zatem B ma cechę y.

Sprawdźmy, jak wyglądałyby dwa z cytowanych wcześniej argumentów z analogii po poddaniu ich standaryzacji i sprowadzeniu do schematu SA1 lub SA2. Argument AA 1 przybrałby następującą formę:

²⁰ Por.: D.N. Walton: *Fundamentals...*, s. 96; D.N. Walton, C. Reed, F. Macagno: *Argumentation Schemes...*, s. 56; K. Szymanek: *Argument z podobieństwa...*, s. 105.

²¹ K. Szymanek: *Argument z podobieństwa...*, s. 103; I.M. Copi, C. Cohen: *Introduction to Logic*. New Jersey, Pearson Prentice Hall, 2005, s. 447.

²² T. Govier: *A Practical Study...*, s. 361–362.

- P1: *Zarówno Ibn Ladin (A), jak i prezydent Bush (B) przyczynili się do śmierci wielu niewinnych ludzi.*
 P2: *Ibn Ladin (A) uznawany jest za terrorystę.*
 K: *Za terrorystę powinien zostać uznany prezydent Bush (B).*

Z kolei AA 3 należałoby przedstawić tak:

- P1: *System immunologiczny szczurów (A) jest podobny do systemu immunologicznego ludzi (B).*
 P2: *Szczepionka skutecznie zadziałała na szczury (A).*
 K: *Zatem szczepionka skutecznie zadziała na ludzi (B).*

Argumenty z analogii sformułowane w języku potocznym mogą czasem występować jako entymematy. Najczęściej pomijana w nich bywa przesłanka stwierdzająca podobieństwo obiektów A i B²³. Przykładowo, argumentowi AA 3 możemy nadać skróconą postać: *Skoro szczepionka zadziałała na szczury, to będzie ona skuteczna również dla ludzi.* W takim przypadku to, że organizmy ludzi i szczurów są pod pewnymi względami podobne, zostałyby pozostawione domyślności odbiorcy. Podobną sytuację odzwierciedla następujący argument: *Skoro Adam nie zdołał naprawić tego komputera, to zapewne sztuka ta nie uda się również Bogdanowi.* Autor takiej wypowiedzi najwyraźniej zakłada, choć nie wypowiada tego wprost, że Adam i Bogdan mają podobne umiejętności w zakresie naprawy komputerów.

4.2.3. Ocena argumentów z analogii

Ocena wartości argumentów z podobieństwa nie jest prosta ani jednoznaczna. Dokładne przeanalizowanie wszystkich stanowisk, jakie w tej sprawie zajmują różni badacze, wykracza poza ramy niniejszego opracowania²⁴. Ograniczymy się zatem jedynie do pobieżnego przedstawienia dwóch najbardziej znanych teorii — doktryny „ukrytej generalizacji” oraz tak zwanego standardowego podejścia.

²³ W wypadku schematu SA3 byłyby to dwie przesłanki: P1 i P2, zawierające opis cech, dzięki którym A i B są podobne.

²⁴ Osoby zainteresowane tym tematem znajdą wszystkie interesujące informacje w pracy K. Szymańek: *Argument z podobieństwa...*

4.2.3.1. Doktryna „ukrytej generalizacji”

Niektórzy z logików uznają argumenty z podobieństwa za entymematy, w których pominięta została jedna istotna przesłanka. Schemat argumentu uzupełnionego o taki „ukryty” element powinien, ich zdaniem, mieć następującą postać (SA3)²⁵:

- P1: A ma cechy x_1, x_2, x_3, \dots
 P2: B ma cechy x_1, x_2, x_3, \dots
 P3: A ma cechę y .
 P4*: Wszystkie obiekty mające cechy x_1, x_2, x_3, \dots mają również cechę y .
 K: Zatem B ma cechę y ²⁶.

Oznaczona gwiazdką, dodana przesłanka jest nazywana ukrytą generalizacją lub G-twierdzeniem²⁷. Sposób rekonstrukcji argumentu z analogii przy użyciu ukrytej generalizacji zilustrujemy prostym przykładem²⁸:

- AA 5:
 P1: *Ziemia posiada atmosferę i wodę.*
 P2: *Mars posiada atmosferę i wodę.*
 P3: *Na Ziemi istnieje życie organiczne.*
 K: *Zatem na Marsie istnieje życie organiczne.*

Argument ten, zgodnie z omawianą koncepcją, należałoby uzupełnić „ukrytą” przesłanką P4 o brzmieniu: *Na wszystkich planetach mających atmosferę i wodę istnieje życie organiczne.*

Argument zrekonstruowany przez dodanie do niego G-twierdzenia staje się argumentem dedukcyjnym. Wsparcie, jakiego jego przesłanki udzielają konkluzji, jest najwyższe — nie jest możliwe, aby były one prawdziwe, a jednocześnie konkluzja, do jakiej prowadzą, fałszywa. W związku z tym ocena wartości takiego argumentu może polegać jedynie na zbadaniu stopnia, z jakim można zaakceptować jego przesłanki. Należy się spodziewać, że w większości przypadków najbardziej narażona na zarzut braku akcep-

²⁵ Ibidem, s. 122; T. Govier: *Euclid's Disease...*, s. 142.

²⁶ Schemat ten może również przybrać następującą formę: P1: A i B są podobne; P2: A ma cechę y ; P3*: Wszystkie obiekty podobne do A mają cechę y ; K: Zatem: B ma cechę y .

²⁷ K. Szymanek: *Argument z podobieństwa...*, s. 121. W angielskim oryginale: *universal claim*, w skrócie *U-claim*. Zob. T. Govier: *Euclid's Disease...*, s. 146.

²⁸ Por. K. Szymanek: *Argument z podobieństwa...*, s. 124.

towalności będzie dodana przesłanka mająca postać G-twierdzenia. Jeśli ktoś stwierdzi na przykład, że wątpliwe jest, aby na wszystkich planetach mających atmosferę i wodę istniało życie, to za słaby będzie musiał uznać argument AA 5.

Ocenę argumentów z podobieństwa z wykorzystaniem „ukrytej generalizacji” zaleca między innymi B.N. Waller. Zobaczmy, w jaki sposób autor ten analizuje przytoczony argument AA 4. Zdaniem B.N. Wallera, oryginalny AA 4 należy zrekonstruować, nadając mu następującą postać²⁹:

AA 4': Złe byłoby, gdyby superinteligentni najeźdźcy z kosmosu powodowali cierpienie ludzi, hodując ich i zabijając jako swoje pożywienie. Byłoby to złe, ponieważ złem jest, gdy jedna grupa zadaje niepotrzebne cierpienie innej tylko dlatego, że członkowie tej pierwszej są inteligentniejsi od członków drugiej. Zatem złe jest, gdy ludzie zadają niepotrzebne cierpienie przedstawicielom innych gatunków, prowadząc ich hodowlę, a następnie zabijając jako swoje pożywienie.

Drugie zdanie przytoczonej wypowiedzi stanowi oczywiście dodaną do oryginalnego argumentu generalizację. Po sprowadzeniu tak zrekonstruowanego argumentu do schematu SA3' otrzymamy:

- P1: *W sytuacji (A), w której hipotetyczni kosmici zjadają ludzi, istota o wyższej inteligencji zadaje niepotrzebne cierpienie istocie znajdującej się na niższym poziomie.*
- P2: *W sytuacji (B), w której ludzie zjadają zwierzęta, istota o wyższej inteligencji zadaje niepotrzebne cierpienie istocie znajdującej się na niższym poziomie.*
- P3: *Sytuacja, w której hipotetycznie kosmici zjadają ludzi, jest zła.*
- P4: *Każda sytuacja, w której istota o wyższej inteligencji zadaje niepotrzebne cierpienie istocie stojącej na niższym poziomie, jest zła.*
- K: *Sytuacja, w której ludzie zjadają zwierzęta, jest zła.*

Ocenę tak zrekonstruowanego argumentu sprowadza B.N. Waller do odpowiedzi na dwa pytania:

1. Czy prawdziwa jest ogólna zasada, do której odwołuje się argument?
W przypadku AA 4' należałoby więc rozważyć, czy faktycznie zawsze zła jest sytuacja, w której istota o wyższej inteligencji zadaje nieuzasadniony ból istocie niżej od niej stojącej.
2. Czy dobra jest opisana w argumencie analogia, czyli czy oba przypadki A i B faktycznie podpadają pod sformułowaną w P4 ogólną regułę?

²⁹ B.N. Waller: *Critical Thinking...*, s. 322.

Odnosnie do argumentu AA 4' ktoś mógłby na przykład uznać, że w wypadku ludzi i zwierząt mamy do czynienia nie tyle z różnicą stopnia inteligencji, ile ze swego rodzaju przeskokiem jakościowym. Przypadek ten nie podpada więc pod zasadę, która mówi tylko o istotach różniących się poziomem inteligencji.

Przytoczmy jeszcze jedną analizę argumentu w duchu doktryny „ukrytej generalizacji”, analizę, której dokonał B.N. Waller³⁰. Rozpatrzmy następujący argument:

AA 6: Dlaczego rząd miałby ingerować w ceny usług świadczonych przez firmy takie jak elektrownie, gazownie itp.? Takie zakłady powinny mieć prawo do samodzielnego ustalania cen na swoje produkty. Jeśli ktoś otwiera zakład fryzjerski, to ma on pełne prawo sam ustalić cennik za strzyżenie. Właścicielowi pralni chemicznej nikt nie narzuca, ile ma kosztować czyszczenie garnituru. Podobnie elektrownie czy też gazownie powinny móc same ustalać ceny na prąd i gaz, bez żadnych ograniczeń narzucanych przez rząd.

B.N. Waller proponuje następującą rekonstrukcję tego argumentu:

AA 6': Uznajemy, że fryzjerzy mają prawo do ustalania własnych cen. Uznajemy, że fryzjerzy mają prawo do ustalania własnych cen, ponieważ uważamy, że wszystkie firmy mają prawo do ustalania cen według własnego uznania. Ponieważ elektrownie i gazownie są firmami, podpadają pod tę samą zasadę, a więc powinny mieć prawo do ustalania własnych cen, bez ograniczeń narzucanych przez rząd.

Po sprowadzeniu tego rozumowania do schematu SA3' otrzymujemy:

- P1: *Zakłady fryzjerskie (A) są firmami.*
- P2: *Elektrownie, gazownie (B) itp. są firmami.*
- P3: *Fryzjerzy mają prawo sami ustalać ceny na swoje produkty i usługi.*
- P4: *Wszystkie firmy mają prawo same ustalać ceny na swoje produkty i usługi.*
- K: *Elektrownie, gazownie itp. mają prawo same ustalać ceny za swoje produkty i usługi.*

Zdaniem B.N. Wallera, badany argument jest niepoprawny, ponieważ nieprawidłowa jest sformułowana w trakcie jego rekonstrukcji ogólna za-

³⁰ Ibidem, s. 325—326.

sada. Do ustalania własnych cen mają prawo jedynie firmy działające na wolnym rynku. Tymczasem działające w USA elektrownie oraz gazownie mają status lokalnych monopolistów. Zgadząmy się, że fryzjerzy mogą ustalać własne ceny, bo wiemy, że jeśli opłaty w jednym zakładzie uznamy za zbyt wysokie, możemy zawsze skorzystać z usług innego. W przypadku elektrowni nie mamy takiego wyboru. Ogólna zasada, z jaką się faktycznie zgadzamy, brzmi zatem: wszystkie *działające na wolnym rynku* firmy mają prawo do swobodnego ustalania cen. Ponieważ elektrownie i gazownie, jako lokalni monopolisci, nie podpadają pod tę regułę, nie możemy ich w tym kontekście porównywać z zakładami fryzjerskimi.

Argument AA 5 uświadamia poważny problem, z jakim musi się zmierzyć każdy, kto chce zastosować koncepcję „ukrytej generalizacji” do analizy argumentów z podobieństwa. W wielu sytuacjach dużą trudność może stanowić sformułowanie właściwej reguły, do której argument miałby się odwoływać. Ponieważ reguła ta rzadko jest jasno wyartykułowana, zwykle trzeba się jej domyślić, postarać się ją „wydobyć” z przedstawionych w argumencie przypadków. W samej koncepcji „ukrytej generalizacji” nie znajdujemy jednak żadnych wskazówek, jak należy to zrobić. W wielu wypadkach, aby to uczynić, trzeba odwołać się do intuicji i wycucia „ducha” argumentu, co może okazać się zawodne. Jak słusznie zauważa K. Szymanek: „Do rzadkości należy argument, w którym można by sformułować jasną, niekwestionowaną zasadę, odnoszącą się do obu rozpatrywanych sytuacji. Oprócz tego z całą pewnością różni badacze podaliby różnorodne reguły [...]”³¹.

Problem ze sformułowaniem G-twierdzenia nie jest jedyną wadą doktryny „ukrytej generalizacji”. Zwolennicy tej koncepcji powinni również w sposób przekonujący odpowiedzieć na fundamentalne pytanie: na jakiej podstawie stwierdzają, że do argumentu należy w ogóle dodać przesłankę mającą postać G-twierdzenia? Nie jest to zwykle przesłanka ani oczywista, ani też taka, co do której można z całkowitą pewnością sądzić, że osoba formułująca argument przyjęłaby ją bez zastrzeżeń. Co więcej, przesłanka taka bywa najczęściej albo niemożliwa do zweryfikowania (lub przynajmniej bardzo wątpliwa, jak w przykładzie z Ziemią i Marsem), albo po prostu jawnie fałszywa. Tak więc, pomimo to, że uzupełnienie o nią argumentu czyni go dedukcyjnym, trudno uznać, że dzięki temu staje się on w jakikolwiek sposób „lepszy”. Wręcz przeciwnie, pozostawiony w takiej postaci, argument staje się łatwy do zaatakowania i obalenia³². Dopisanie do argumentu G-twierdzenia można więc uznać za niezgodne ze stosowaną często przy rekonstrukcji argumentu „zasadą życzliwości”³³.

³¹ K. Szymanek: *Argument z podobieństwa...*, s. 192.

³² Ibidem, s. 123.

³³ T. Govier: *Euclid's Disease...*, s. 143. Na temat „zasady życzliwości” zob. podrozdział 2.2.2.

Jak zauważa T. Govier, dodanie do argumentu G-twierdzenia sprawia, że traci on charakter rozumowania odwołującego się do analogii³⁴. Stwierdzenie podobieństwa między obiektami A i B przestaje być w takich przypadkach potrzebne do wsparcia konkluzji argumentu. To bowiem, że B ma pewną cechę y , wynika już z tego, że ma on cechy x_1, x_2, x_3, \dots , oraz z „ukrytej” przesłanki mówiącej, że wszystkie obiekty mające cechy x_1, x_2, x_3, \dots mają również y . Informacje, że A jest podobne do B, ponieważ dzielą one z sobą cechy x_1, x_2, x_3, \dots , oraz że B ma y , stają się zbędne. Dobrze widać to na przykładach analizowanych wcześniej argumentów. W przypadku AA 5 do wyciągnięcia konkluzji, że istnieje życie na Marsie, wystarczają jedynie przesłanki P2 i P4:

P2: *Mars ma atmosferę i wodę.*

P4: *Na wszystkich planetach mających atmosferę i wodę istnieje życie organiczne.*

K: *Zatem na Marsie istnieje życie organiczne.*

Podobnie jest w odniesieniu do argumentu AA 4. Jego konkluzja wynika z przesłanek już wtedy, gdy przedstawimy go w takiej okrojonej postaci:

P2: *W sytuacji, w której ludzie zjadają zwierzęta, istota o wyższej inteligencji zadaje niepotrzebne cierpienie istocie znajdującej się na niższym poziomie.*

P4: *Każda sytuacja, w której istota o wyższej inteligencji zadaje niepotrzebne cierpienie istocie stojącej na niższym poziomie, jest zła.*

K: *Sytuacja, w której ludzie zjadają zwierzęta, jest zła.*

Jak widać, gdy do argumentu dodamy G-twierdzenie, przesłanki P1 i P3 stają się zbędne. Z tak zrekonstruowanego argumentu znikają wszelkie porównania, wobec czego przestaje on być argumentem z podobieństwa.

4.2.3.2. „Standardowe podejście”

Sposób analizy argumentów z analogii określane zwykle mianem „standardowego podejścia” nie stanowi tak spójnej, w pełni opracowanej koncep-

³⁴ T. Govier: *Two Unreceived Views about Reasoning and Argument*. In: Eadem: *Problems in Arguments Analysis and Evaluation*. Dordrecht, Foris Publications, 1987, s. 60; Eadem: *Euclid's Disease...*, s. 143.

cji, jak opisana w poprzednim podrozdziale doktryna G-twierdzenia. Jest to raczej zestaw często spotykanych w literaturze przedmiotu kryteriów, stosowanych w ocenie argumentów z analogii³⁵. W ujęciu różnych autorów szczególności tej metody mogą się nieco różnić, jednak jej idea pozostaje zwykle taka sama. Choć „standardowe podejście” jest w wielu miejscach niedoskonałe³⁶, to na ogół dobrze się sprawdza w odniesieniu do prostych rozumowań odwołujących się do analogii, na przykład takich, z jakimi zwykle mamy do czynienia w kontekście argumentów równi pochyłej.

Do rozważań w tym podrozdziale za podstawową formę argumentu z analogii przyjmujemy schemat SA1:

P1: A i B są podobne.

P2: A ma cechę y (o A można powiedzieć y).

K: Zatem B ma cechę y (o B można powiedzieć y).

D.N. Walton, C. Reed i F. Macagno proponują, aby dokonując oceny takiego argumentu, zadać następujące cztery krytyczne pytania³⁷:

1. Czy A faktycznie ma cechę y?
2. Czy A i B są rzeczywiście podobne do siebie (tak jak to stwierdzono w przesłance)?
3. Czy między A i B nie ma istotnych różnic?
4. Czy istnieje jakiś obiekt C, który jest również podobny do A, ale który nie ma cechy y?

Zajmijmy się bliżej tak sformułowanymi pytaniami. Pytanie pierwsze to oczywiście pytanie o prawdziwość przesłanki P2. Odpowiedź na nie jest zwykle najprostsza i, szczególnie w wypadku argumentów z analogii typu indukcyjnego, na ogół wypada pozytywnie. To, czy pewien szeroko rozumiany obiekt ma daną cechę, jest zwykle łatwe do zweryfikowania. Pewnych problemów z odpowiedzią na pierwsze pytanie mogą jednak czasem przysporzyć argumenty z analogii *a priori*, które, przypomnijmy, nie muszą się opierać na rzeczywistym przypadku, a twierdzenie, przenoszone w ich konkluzji z obiektu A na obiekt B, ma często charakter oceny. Przykładowo, odnośnie do argumentu AA 1, nie każdy musi zgodzić się z uznaniem Ibn

³⁵ K. Szymanek: *Argument z podobieństwa...*, s. 130. Za przykłady prac, w których analizę argumentów z analogii prowadzi się zgodnie ze „standardowym podejściem”, uznać można na przykład: I.M. Copi, C. Cohen: *Introduction to Logic...*; J. Hoaglund: *Critical Thinking*. Newport News, Vale Press, 2004; C.W. Tindale: *Fallacies and Argument...*; D.N. Walton: *Fundamentals...*

³⁶ Zob. K. Szymanek: *Argument z podobieństwa...*, s. 148.

³⁷ D.N. Walton, C. Reed, F. Macagno: *Argumentation Schemes...*, s. 62. W innym miejscu (s. 315) ci sami autorzy podają trzy pytania, łącząc w jedno pytanie 2. i 3. Podobnie, do trzech pytań ogranicza się D.N. Walton: *Fundamentals...*, s. 97.

Ladina za terrorystę. Podobnie, w wypadku AA 4 ktoś może utrzymywać, że z moralnego punktu widzenia nie byłaby jakoś szczególnie zła sytuacja, w której hipotetyczni, stojący na dużo od nas wyższym poziomie rozwoju, kosmici hodowali ludzi jako swoje pożywienie. Jeśli ktoś nie zaakceptuje twierdzenia zawartego w P2, to oczywiście musi on uznać cały argument za pozbawiony jakiegokolwiek wartości. P1 rozpatrywana w izolacji od P2 nie dostarczy konkluzji żadnego sensownego wsparcia.

Pytanie drugie z podanego wyliczenia dotyczy prawdziwości przesłanki P1. Największy problem związany z odpowiedzią na to pytanie stanowi niewątpliwie doprecyzowanie tego, co ma oznaczać „podobieństwo” między A i B — czego dokładnie ma ono dotyczyć. Oczywiście jest, że nie może tu chodzić o *jakiegokolwiek* podobieństwo — bo takie między dwoma dowolnymi obiektami w zasadzie zawsze można znaleźć. Powinno być to takie podobieństwo, które pozwoli na przeniesienie pewnego twierdzenia z jednej z porównywanych rzeczy na drugą. Na czym jednak dokładnie powinno owo podobieństwo polegać?

Autorzy przyjmujący „standardowe podejście” w ocenie argumentów z analogii zaznaczają zwykle, że podobieństwo między porównywanymi w argumentacie obiektami powinno dotyczyć *cech istotnych*. Jak słusznie zauważają I.M. Copi i C. Cohen, jedna istotna cecha łącząca obiekty A i B wzmacnia argument z analogii o wiele bardziej niż wiele nieistotnych podobieństw³⁸. Problem istotności cech zilustrujemy prostym przykładem. Załóżmy, że stwierdzamy podobieństwo, na razie nie precyzujemy jakie, między dwoma przedmiotami A i B, a następnie na podstawie obserwacji, że jeden z tych przedmiotów pływa po wodzie, wyciągamy konkluzję, że również drugi nie zatonie, jeśli zostanie wrzucony do wody. Jakiego rodzaju podobieństwo między A i B moglibyśmy uznać za wystarczające do uznania takiego wniosku za przynajmniej średnio uzasadniony? Na pewno nie byłoby to podobieństwo na przykład pod względem koloru. Argument: *Skoro te dwa przedmioty są tego samego koloru i jeden z nich pływa po wodzie, to zapewne pływać będzie i drugi*, każdy odrzuci od razu jako bezwartościowy. Inaczej byłoby zapewne, gdyby stwierdzone między A i B podobieństwo dotyczyło materiału, z jakiego zostały one wykonane. Argument: *Skoro te dwa przedmioty są wykonane z tego samego materiału i jeden z nich pływa po wodzie, to zapewne pływać będzie i drugi*, uznamy niewątpliwie za o wiele mocniejszy od poprzedniego. Dzieje się tak dlatego, że to, z czego dany przedmiot jest wykonany, traktujemy jako cechę istotną w kontekście tego, czy ów przedmiot zatonie w wodzie, czy też nie, natomiast kolor jest w takim przypadku bez znaczenia.

I.M. Copi i C. Cohen, pisząc o istotnych cechach obiektów porównywanych w argumentach z analogii, posługują się następującym przykła-

³⁸ I.M. Copi, C. Cohen: *Introduction to Logic...*, s. 453.

dem³⁹. Załóżmy, że ktoś na podstawie stwierdzenia podobieństwa między posiadaną wcześniej parą butów i parą dopiero co zakupioną, dochodzi do wniosku, że nowe buty będą mu służyły równie dobrze jak stare. W takim przypadku cechą istotną, uprawdopodobniającą w znacznym stopniu wyciągniętą w argumentie konkluzję, będzie na pewno to, że obie pary butów pochodzą od tego samego producenta, natomiast zupełnie bez znaczenia pozostanie to, że obie zostały kupione we wtorek.

Wymóg, aby w ocenie argumentu z analogii brać pod uwagę podobieństwa istotne, jest bardzo ważny, wiąże się z nim jednak poważny problem: sprecyzowanie tego, co oznacza określenie „cecha istotna”, nie wydaje się, niestety, możliwe. Pojęcie cechy istotnej jest zawsze zrelatywizowane do tego, jaką konkluzję w danym argumentie się wyciąga — nie ma cech „istotnych” samych w sobie⁴⁰. Ktoś, kto próbuje określić, która cecha porównywanych obiektów jest w konkretnym argumentie istotna, a która nie jest, musi w dużej mierze polegać na intuicyjnym wyczuciu.

Odpowiedź na pytanie, czy porównywane w argumentie z analogii przedmioty A i B są faktycznie do siebie podobne, nie musi się ograniczać do ustalenia, jak istotne są łączące je cechy. Kolejną ważną kwestię wymagającą zbadania, przynajmniej w niektórych przypadkach, stanowi liczba aspektów, w jakich porównywane obiekty są podobne. Wróćmy na chwilę do wspomnianego wcześniej argumentu, w którym ktoś stwierdza podobieństwo zachodzące między dwiema parami butów, na podstawie czego wyciąga konkluzję, że z nowej pary będzie zadowolony tak samo jak ze starej. Wniosek taki uznamy na pewno za lepiej uzasadniony, gdy podobieństwo między parami butów dotyczyć będzie nie tylko producenta, lecz także fasonu, ceny oraz materiału, z jakiego buty zostały wykonane⁴¹. Im więcej można stwierdzić podobieństw między obiektami, tym większe jest zwykle prawdopodobieństwo, że będą one podobne pod jeszcze innym, dotąd nieznanym względem.

Rozważmy kolejny przykład: załóżmy, że stwierdzamy pewne podobieństwo między dwiema osobami A i B, a następnie na postawie tego, że jedna z nich głosuje w wyborach na partię P, wyciągamy wniosek, że i druga poprze tę samą partię. Jeżeli jedynym podobieństwem łączącym osoby A i B jest ich wiek (cecha w tym kontekście na pewno dość istotna), to konkluzję takiego argumentu trudno uznać za dobrze uzasadnioną. Jeśli jednak stwierdzimy również, że osoby A i B mają takie samo wykształcenie, mieszkają w mieście o podobnej wielkości, wyznają tę samą religię (lub nie wyznają żadnej) oraz obie są właścicielami małych firm, to wniosek, że w wyborach zagłosują na tę samą partię, należy na pewno uznać za o wiele bardziej prawdopodobny.

³⁹ Ibidem.

⁴⁰ K. Szymanek: *Argument z podobieństwa...*, s. 136.

⁴¹ I.M. Copi, C. Cohen: *Introduction to Logic...*, s. 453.

W niektórych indukcyjnych argumentach z analogii istotna w ocenie stopnia akceptowalności przesłanki P1 może się okazać nie liczba podobieństw łączących A i B, lecz liczba różnych obiektów A (A_1, A_2, A_3 itd.), które zostały porównane z B. Na przykład, jeżeli ktoś był zadowolony z kilku różnych par butów danego producenta, zwiększa to znacznie szanse, że będzie on zadowolony również z kolejnej pary od niego pochodzącej. Podobnie, gdy na podstawie obserwacji, że jeden konkretny pies pewnej rasy jest łagodny, ktoś wyciągnie wniosek, że łagodny będzie również drugi jej przedstawiciel, taka konkluzja nie jest na pewno tak dobrze uzasadniona, jak byłaby wtedy, gdyby wyciągająca ją osoba zetknęła się wcześniej z na przykład sześcioma innymi łagodnymi psami tej rasy⁴².

Rozważania te pokazują, że przytoczone krytyczne pytanie numer 2 można rozbić na bardziej szczegółowe pytania:

- 2a. Czy podobieństwo między A i B dotyczy cech istotnych w kontekście konkluzji, jaka jest na jego podstawie wyciągana?
- 2b. Czy A i B podobne są pod wieloma względami?
- 2c. Czy B jest podobne również do innych A_1, A_2, A_3, \dots , które mają cechę y?

Trzecie z przytoczonych krytycznych pytań, które sformułowali D.N. Walton, C. Reed i F. Macagno, odnosi się przede wszystkim do siły wsparcia, jakiego przesłanki argumentu z analogii udzielają konkluzji. Odpowiedź na to pytanie może pomóc w rozstrzygnięciu, czy jest możliwe, aby pomimo prawdziwości przesłanek argumentu jego konkluzja okazała się fałszywa. Prawdopodobieństwo takiej sytuacji wzrasta na pewno wtedy, gdy oprócz podobieństw (nawet licznych i istotnych), łączących porównywane w argumencie A i B, między tymi obiektami występują również ważne różnice.

Wróćmy na chwilę do rozważanego wcześniej argumentu, w którym na podstawie tego, że pewne dwa przedmioty wykonane są z tego samego materiału, oraz tego, że jeden z nich pływa po wodzie, wyciągnięty został wniosek, że również drugi przedmiot nie powinien zatonać. Uzasadnienie takiej konkluzji uznalibyśmy za o wiele słabsze, gdybyśmy dowiedzieli się na przykład, że przedmioty te wykonane są wprawdzie z tego samego materiału, jednak różnią się budową: jeden ma wydrążoną w środku, zawierającą powietrze, komorę, natomiast drugi ma postać pełnej bryły.

Wpływ różnic między porównywanymi obiektami na stopień uzasadnienia konkluzji jest też wyraźnie widoczny w następującym argumencie z analogii zaczerpniętym z podręcznika I.M. Copiego i C. Cohena⁴³:

⁴² Ibidem, s. 452.

⁴³ Ibidem, s. 445.

AA 7: *Szachy i warcaby mają wiele wspólnego. Są to gry przeznaczone dla dwóch osób, rozgrywane na takich samych planszach składających się z 64 ciemnych i jasnych kwadratów. W obu tych grach kluczem do zwycięstwa jest zbijanie pionków przeciwnika. Skoro reguły rządzące grą w warcaby są łatwe do opanowania dla początkującego gracza, podobnie musi być również w przypadku szachów.*

Szachy i warcaby faktycznie mają wiele wspólnych cech. Jednak konkluzję wyciągniętą na tej podstawie w przytoczonym argumencie trudno uznać za dobrze uzasadnioną z powodu istotnych różnic dzielących te gry. Szachy cechuje większa różnorodność figur, które poruszają się po planszy na wiele różnych sposobów. Fakt ten sprawia, że opanowanie reguł gry w szachy jest o wiele trudniejsze niż zasad rządzących warcabami.

Rozpatrzmy jeszcze inny argument z analogii typu *a priori*:

AA 8: *W wypadkach drogowych ginie tyle samo, lub nawet o wiele więcej, niewinnych osób niż z powodu przedawkowania narkotyków. Skoro nie zakazujemy jazdy samochodem, to dlaczego mamy zakazywać posiadania narkotyków?*

Po standaryzacji tego argumentu otrzymamy:

P1: *Zarówno w wyniku jazdy samochodem (A), jak i w konsekwencji zażywania narkotyków (B) ginie wielu ludzi.*

P2: *Jazda samochodem jest legalna.*

K: *Zatem narkotyki też powinny być legalne.*

Fakt, że w wyniku jakiegoś działania ginie wiele osób, jest na pewno istotny dla tego, czy działanie takie powinno być legalne, czy też nie. Wymienione w tym argumencie przypadki oprócz niewątpliwego podobieństwa dzielą jednak również spore różnice, w których świetle wyciągniętą w argumencie konkluzję uznać należy za słabo uzasadnioną. Jedną z najważniejszych różnic stanowi na pewno to, że śmierć poniesiona w wypadku samochodowym jest niejako „skutkiem ubocznym” działalności, która sama w sobie przynosi społeczeństwu wiele istotnych korzyści. Zażywanie narkotyków podobnych korzyści z pewnością nie niesie.

Czwarte z przedstawionych krytycznych pytań, podobnie jak pytanie trzecie, również związane jest z oceną stopnia, w jakim przesłanki argumentu z analogii wspierają konkluzję. Jego zadanie może przynieść wiele korzyści szczególnie w sytuacji, gdy nie jest do końca jasne, czy stwierdzone w przesłance podobieństwo między porównywanymi obiektami A i B są istotne w kontekście wyciąganej na ich podstawie konkluzji, ani też to, czy

między A i B nie ma ważnych różnic. W takim wypadku pomocne może się okazać sprawdzenie, czy istnieje jakiś inny obiekt C, podobny do A i B pod wymienionymi w argumencie względami, który jednak nie ma cechy y, której istnienie stwierdza się w A i następnie postuluje w B. Znalezienie takiego obiektu świadczyłoby o tym, że stwierdzone w argumencie podobieństwo między A i B nie jest wystarczające, aby na podstawie tego, że jeden z tych obiektów ma y, wyciągnąć konkluzję, że ma ją również drugi. Dla ilustracji rozważmy następujący argument:

AA 9: Adam skończył filozofię i nie może teraz znaleźć pracy. A więc i Bogdan, który właśnie kończy ten kierunek, też zapewne zostanie bezrobotnym.

Po sprowadzeniu argumentu do standardowej postaci otrzymamy:

- P1: *Adam i Bogdan podobni są pod względem skończonego lub kończonego kierunku studiów.*
P2: *Adam po skończeniu studiów nie może znaleźć pracy.*
K: *Zatem Bogdan również nie będzie mógł znaleźć pracy po skończeniu studiów.*

Ukończenie takiego, a nie innego kierunku studiów stanowi na pewno cechę istotną w kontekście tego, czy młodemu człowiekowi jest łatwo czy trudno znaleźć pracę. Może być to jednak cecha niewystarczająca do wyciągnięcia na jej podstawie kategorycznej konkluzji, szczególnie w sytuacji, gdyby Adama i Bogdana, o których mowa w argumencie, dzieliły indywidualne różnice (na przykład charakteru, miejsca zamieszkania). Aby to wyraźnie pokazać, można się powołać na przykład Cezarego, innego absolwenta filozofii, któremu udało się znaleźć doskonałą pracę. Stwierdzenie, że istnieje Cezary, który też skończył filozofię (a więc jest pod wymienionym w argumencie względem podobny do Adama i Bogdana), a nie ma cechy, którą twórca argumentu chce przenieść z Adama na Bogdana, pokazuje, że konkluzji rozważanego argumentu przesłanki nie uzasadniają dobrze.

4.3. Argumenty *ad absurdum*

4.3.1. Istota i schemat argumentów *ad absurdum*

Kolejny typ argumentów, z którymi równia pochyła ma niewątpliwie wiele związków, to takie, które zawierają rozumowanie określane jako *ad absurdum*. Mówiąc najogólniej, są to argumenty, w których fakt, że konsekwencje przyjęcia pewnego poglądu (lub zaakceptowania pewnego stanowiska) można określić jako absurdalne, służy do wyciągnięcia wniosku, że pogląd ten (lub stanowisko) należy odrzucić⁴⁴. Argumenty *ad absurdum* można sprowadzić do następującego schematu SAB:

P1: Przyjęcie poglądu A musi prowadzić do przyjęcia poglądu B (lub: Jeśli ktoś za słuszny uznaje pogląd A, to za słuszny powinien uznać również pogląd B).

P2: Pogląd B jest absurdalny.

K: Zatem należy odrzucić pogląd A.

Jako przykłady argumentów tego typu mogą posłużyć przytoczone wypowiedzi:

AB 1: *Gdyby uznać za słuszny bezwzględny zakaz zabijania zwierząt, to tym samym uznalibyśmy za słuszny bezwzględny zakaz zabijania tasiemców i innych pasożytów*⁴⁵.

AB 2: *Niektórzy posłowie chcieliby obniżenia wieku, w którym obywatele uzyskują bierne prawo wyborcze z 18 do 16 lat. To może od razu powiedzmy, że szesnastolatkom należy również pozwolić na picie alkoholu, zawieranie związków małżeńskich, że mogą oni prowadzić samochody, czy też uzyskiwać nieskrępowany dostęp do broni palnej*⁴⁶.

Argumenty *ad absurdum* wysuwane bywają często podczas dyskusji jako odpowiedź na argument przeciwnika lub zaprezentowane przezeń stanowisko:

⁴⁴ Por. K. Szymanek: *Sztuka argumentacji...*, s. 48.

⁴⁵ Ibidem, s. 48.

⁴⁶ Jest to, cytowany z pamięci, autentyczny argument, którego użył jeden z polskich polityków.

AB 3: X: Ciężarne uczennice nie powinny chodzić do szkoły. I nie chodzi tu nawet o to, że dają zły przykład innym, ale o zdrowie — zarówno ich samych, jak i ich dziecka. Kto będzie odpowiadał za możliwe urazy, o jakie nietrudno w szkole, na przykład w czasie przerw?

Y: W takim razie trzeba by uznać, że wszystkie ciężarne kobiety powinny się zamurować we własnych domach na 9 miesięcy. No bo skoro przerwa w szkole niesie takie straszliwe zagrożenie zdrowia i życia matki i płodu, to równie niebezpieczny jest spacer przez miasto, przejazd komunikacją miejską i mnóstwo innych czynności wykonywanych przez kobiety w ciąży⁴⁷.

AB 4: X: Tylko kara śmierci daje pełną gwarancję, że zabójca nie popełni kolejnej zbrodni. Dlatego jej stosowanie jest konieczne.

Y: Rozumując w ten sposób, można stwierdzić, że tylko bezwzględny zakaz spożywania alkoholu może uchronić od śmierci potencjalne ofiary nietrzeźwych kierowców, zakaz produkcji ostrych narzędzi sprawi, że nikt nikogo nie zadźga nożem, a wyeliminowanie z użycia wszelkich rodzajów sznurka da gwarancję, że nikt się nigdy nie powiesi.

Jak widać, w argumentach *ad absurdum* zarówno przesłanka P2, jak i konkluzja są często pomijane. Jednak kontekst wypowiedzi takich jak przytoczone zwykle nie pozostawia wątpliwości, że należy je uzupełnić o brakujące elementy zgodnie ze schematem SAB. Jest to sytuacja bardzo podobna do tej, o jakiej mówiliśmy w podrozdziale 4.1 przy okazji argumentów z konsekwencji.

Argumenty *ad absurdum* przypominają rozumowania określane przez logików terminami *reductio ad falsum* oraz *reductio ad absurdum*⁴⁸. W tych ostatnich jednak dowodzi się nie szeroko rozumianej niesłuszności jakiegoś poglądu i konieczności jego odrzucenia, lecz fałszywości pewnego twierdzenia. *Reductio ad falsum* służy jako metoda udowadniania fałszywości jakiegoś zdania przez wykazanie, że wynika z niego fałszywy wniosek⁴⁹. Rozumowanie, do którego się w takiej sytuacji odwołujemy, opiera się na niezawodnej regule wnioskowania *modus tollendo tolens*: *Jeśli p, to q. Nieprawda, że q. Zatem: nieprawda, że p*⁵⁰. Za przykład mogą tu posłużyć następujące wnioskowania:

⁴⁷ Jest to autentyczny, nieznacznie przeredagowany, fragment dyskusji na internetowym forum.

⁴⁸ K. Szymanek: *Sztuka argumentacji...*, s. 48.

⁴⁹ Por. *ibidem*, s. 280.

⁵⁰ Zob. podrozdział 2.4.2.

Gdyby cnoty można było nauczyć, to Temistokles, Arystydes, Perykles — ludzie dobrzy, nauczyliby jej swoich synów. Tymczasem wiadomo, iż ich synowie nie byli dobrymi ludźmi⁵¹.

Gdyby wprowadzona do szkół edukacja seksualna była skuteczna, coraz mniej nastolatków zachodziłoby w niechcianą ciążę. Statystyki pokazują jednak, że w ostatnich latach liczba ciężarnych uczennic stale wzrasta. Jak więc widać, nauka o seksie w szkole nie przynosi zamierzonych efektów.

Reductio ad absurdum z kolei to „rozumowanie prowadzące do obalenia twierdzenia poprzez wyciągnięcie z niego dwóch sprzecznych wniosków⁵². Chcąc wykazać fałszywość jakiegoś zdania *p*, pokazujemy, że można z niego wywnioskować zarówno pewne zdanie *q*, jak i jego zaprzeczenie, czyli: nieprawda, że *q*. Rozumowanie takie opiera się na niezawodnej regule inferencyjnej: *Jeśli p, to q. Jeśli p, to nieprawda, że q.* Zatem: *Nieprawda, że p.* K. Szymanek jako przykład *reductio ad absurdum* podaje wnioskowanie, które przeprowadził Galileusz, chcąc obalić pogląd, jakoby prędkość spadającego swobodnie ciała była proporcjonalna do jego ciężaru (konkluzje wzajemnie sprzeczne zostały wytłuszczone):

*Przypuśćmy, że prędkość spadania ciał jest proporcjonalna do ich ciężaru i wyobraźmy sobie dwa swobodnie spadające ciała: mniejsze X o wadze 1 kilograma i większe Y o wadze 10 kilogramów, które połączone ze sobą cieniutką linką. Jeśli ciała te będą spadać swobodnie, to ciało Y będzie hamowane w swoim biegu przez ciało X, które jako lżejsze spada wolniej [tu korzysta się z założenia, że prędkość spadania ciał zależy od ich ciężaru]. Zatem ciało Y będzie spadać z prędkością mniejszą, niż normalnie spadają ciała ważące 10 kilogramów. Ponieważ jednak X i Y są połączone linką, tworzą razem ciało Z o masie 11 kilogramów, które spada z większą prędkością niż jakiegokolwiek ciało o wadze 10 kilogramów [tu powtórnie korzysta się z założenia, że prędkość spadania ciał zależy od ich ciężaru], a więc — w szczególności — z prędkością większą od prędkości ciała Y. Ciało Y spada w takim razie — jako część ciała Z — z większą prędkością, niż normalnie spadają ciała ważące 10 kilogramów. Z ostatniego zdania wynika więc, że **nie jest prawdą, iż ciało Y będzie spadać z prędkością mniejszą, niż normalnie spadają ciała ważące 10 kilogramów⁵³.***

⁵¹ Platon, *Menon*. Cyt. za: K. Szymanek: *Sztuka argumentacji...*, s. 281.

⁵² K. Szymanek: *Sztuka argumentacji...*, s. 279.

⁵³ *Ibidem*, s. 280.

Za szczególny przypadek *reductio ad absurdum* można uznać rozumowanie, w którym z samego zdania p wyprowadza się jego zaprzeczenie. Na mocy niezawodnej reguły: *Jeśli p , to nieprawda, że p* . Zatem: *Nieprawda, że p* — dowodzi to fałszywości zdania p . W ten sposób można na przykład obalić twierdzenie A : *Żaden pogląd nie jest prawdziwy*. Jeśli bowiem przyjmiemy, że jest to zdanie prawdziwe, to musimy uznać, że fałszywy jest pogląd wyrażony w zdaniu A . Wykazujemy w ten sposób prawdziwość implikacji *Jeśli A , to nieprawda, że A* . Na mocy wymienionej reguły dowodzi to fałszywości A ⁵⁴. W podobny sposób Arystoteles dowodził, że filozofia jest potrzebna: *Gdyby filozofia nie była potrzebna, to i tak byłaby potrzebna — mianowicie po to, by poprawnie dowieść, że nie jest potrzebna*.

4.3.2. Ocena argumentów *ad absurdum*

4.3.2.1. Wsparcie konkluzji przesłankami

Opisane w poprzednich akapitach rozumowania *reductio ad falsum* oraz *reductio ad absurdum* przebiegają według niezawodnych reguł wnioskowania. Jeśli zatem może tkwić w nich jakiś błąd, to jedynie w warstwie materialnej. Tylko fałszywość którejś z przesłanek może stanowić słabość takiego rozumowania — wsparcie bowiem, jakiego udzielają one konkluzji, jest największe z możliwych.

Szeroko rozumiane argumenty *ad absurdum* nie muszą jednak służyć wykazywaniu fałszywości jakiegoś zdania. Mogą one być używane w celu wykazania, że pewnego poglądu nie sposób zaakceptować — co nie jest tym samym, co udowodnienie jego fałszywości. Schemat SAB, w przeciwieństwie do podobnych do niego reguł logiki formalnej, nie jest niezawodny. Choć zwykle dowiedzenie, że jakiś pogląd prowadzi do absurdalnych konsekwencji, stanowi dobrą podstawę, aby pogląd ten odrzucić, to jednak można sobie wyobrazić sytuację, że ktoś akceptuje przesłanki argumentu opartego na SAB, a jednocześnie nie zgadza się z jego konkluzją. Wiąże się to na pewno z nieostrością i względnością pojęcia „absurd”. W przeciwieństwie do logicznych kategorii prawdy i fałszu, potocznie rozumiana absurdalność jest stopniowalna. Ktoś może się zgodzić, że wprawdzie przyjęcie jakiegoś poglądu rodzi absurdalne konsekwencje, jednakże utrzymywać jednocześnie, że jego odrzucenie prowadzi do innych, jeszcze bardziej absurdalnych

⁵⁴ Ibidem, s. 280.

skutków⁵⁵. Ktoś taki argumentu o schemacie SAB nie mógłby oczywiście uznać za dobry. Ponieważ jednak sytuacje takie nie zdarzają się zapewne zbyt często, można uznać, że w praktyce wsparcie, jakiego przesłanki argumentu *ad absurdum* udzielają konkluzji, jest bardzo mocne.

4.3.2.2. Akceptowalność przesłanek

Niewątpliwie, słabość argumentów *ad absurdum* najczęściej wiąże się z przesłanką P1. Przyglądając się różnorodnym przykładom argumentów tego typu, łatwo zauważyć, że teza zawarta w tej przesłance często bywa trudna do zaakceptowania. W wielu wypadkach stwierdzenie, że przyjęcie pewnego poglądu A zmusza w jakikolwiek sposób do uznania kolejnego poglądu B, nie ma żadnego uzasadnienia. Jest to błąd lub, zapewne częściej, świadome nadużycie, do którego może dochodzić przynajmniej dwójako.

Pierwszy sposób na nieuprawnione wyciągnięcie z pewnego poglądu absurdalnych konsekwencji — to specyficzna „nieżyczliwa” interpretacja tego poglądu. Rozważmy na przykład argument AB 1. Jeśli ktoś domaga się „bezwzględnego zakazu zabijania zwierząt”, to trudno sądzić, że chodzi mu o absolutnie wszystkie zwierzęta i o zakaz obowiązujący w każdej sytuacji. Należy raczej uznać, że osoba wysuwająca taki postulat używa pojęcia „zwierzę” w potocznym znaczeniu, w którym odnosimy je jedynie do ssaków, a już na pewno nie podciągamy pod nie pasożytów. Trudno też przyjąć, że ktoś taki chciałby, aby zakazem zabijania objąć na przykład zwierzęta zarażone wścieklizną lub z innego powodu groźne dla ludzi. Można z dużą dozą prawdopodobieństwa uznać, że chodzi mu raczej o zakaz zabijania zwierząt bez wyraźnego powodu, na przykład podczas polowań, a także strzelania do bezpańskich psów czy kotów, zabijania byków na corridzie itp. Wyciągnięcie z postulatu wprowadzania „zakazu zabijania zwierząt” wniosku, że musiałoby się to wiązać również z zakazem zabijania pasożytów, może więc nastąpić jedynie wskutek skrajnie nieżyczliwej, dosłownej interpretacji czyjejś wypowiedzi.

Analogiczna jest sytuacja, gdy czyjeś twierdzenie zostaje celowo wypaczone. Podczas dyskusji często się zdarza, że jeden z jej uczestników specjalnie przekręca pogląd, którego broni przeciwnik, na przykład nad-

⁵⁵ Jest to sytuacja podobna do tej, z jaką zetknęliśmy się przy okazji omawiania argumentów z konsekwencji. W ich wypadku również można uznawać, że A prowadzi do niepożądanego skutku B, a jednocześnie utrzymywać, że pomimo to A należy uczynić, ponieważ powstrzymanie się przed tym doprowadziłoby do jeszcze gorszego C. Por. podrozdział 4.1.2.2.

miernie go uogólnia, aby następnie pokazać, jak absurdalne konsekwencje można z niego wyciągnąć. Zbudowany w taki sposób argument *ad absurdum* należy jednak uznać jedynie za pozbawiony merytorycznej wartości wybieg erystyczny, a nie rzetelny głos w dyskusji. Podpada on niewątpliwie pod chwyt erystyczny opisany przez A. Schopenhauera jako „fabrykowanie konsekwencji” (sposób 24): „Z wypowiedzi przeciwnika wyprowadza się sztucznie przez fałszywe wnioskowanie i przekręcanie pojęć twierdzenia, które wcale nie były w niej zawarte, ani też nie były zamierzone, które są natomiast absurdalne lub niebezpieczne”⁵⁶.

Drugi rodzaj nadużycia związanego z przesłanką P1 argumentu *ad absurdum* wiąże się z użyciem analogii. Konieczność (faktyczna lub rzekoma) przyjęcia pewnego poglądu B po zaakceptowaniu innego twierdzenia A często uzasadniana bywa tym, że A i B zasadniczo niczym się od siebie nie różnią, bądź też, że różnice między nimi są bez znaczenia. W tle takiego argumentu obecne jest więc następujące rozumowanie: poglądy A i B nie różnią się niczym istotnym; zatem gdy ktoś przyjmuje A, to jeśli chce być konsekwentnym (chce zachować spójność swoich poglądów), powinien również zaakceptować B⁵⁷.

Gdyby poglądy A i B rzeczywiście niczym istotnym się nie różniły, to stwierdzenie zawarte w pierwszej przesłance argumentu *ad absurdum* należałoby ocenić jako dobrze uzasadnione. W wielu wypadkach jednak podobieństwo A i B pozostawia wiele do życzenia, co da się zwykle wykazać, korzystając z opisanej w podrozdziale 4.2.3.2 metody oceny argumentów z analogii. Pomocne może się okazać przede wszystkim zadanie dwóch pytań: czy podobieństwo A i B dotyczy spraw istotnych oraz czy między A i B nie ma ważnych różnic.

Przeanalizujmy na przykład argument AB 4. Osoba X swoje poparcie dla konieczności stosowania kary śmierci (w domyśle: orzekanej zapewne wobec tych, którym udowodniono zabójstwo) uzasadnia tym, że tylko ona stanowi gwarancję, że zabójca nie popełni zbrodni ponownie. Osoba Y, posługując się argumentem *ad absurdum*, stwierdza, że przyjęcie takiego poglądu musi skutkować akceptacją podobnych twierdzeń: że należy zakazać spożywania alkoholu, bo tylko to da gwarancję, że nikt nie zginie potrącony przez pijanego kierowcę; należy wprowadzić zakaz produkcji i używania wszelkich ostrych narzędzi, bo jedynie to sprawi, że nikt nikogo nie zabije nożem; należy wprowadzić zakaz produkcji sznurka, bo wyłącznie to zagwarantuje, że nikt się na nim nie powiesi. Zrównanie wymienionych sytuacji z karą śmierci to jednak oczywiste nadużycie. Jedyne podobieństwo

⁵⁶ A. Schopenhauer: *Erystyka, czyli sztuka prowadzenia sporów*. Tłum. B. i L. Kohnorscy. Kraków, Wydawnictwo Literackie, 1973, s. 66.

⁵⁷ Stwierdzenie, że poglądy A i B są do siebie podobne, można też w takich wypadkach uznać za niewypowiedzianą przesłankę, która ma za zadanie uzasadnić P1.

między opisanymi zakazami i karą śmierci sprowadza się do tego, że ich wprowadzenie faktycznie, podobnie jak zabicie mordercy, wyeliminowałoby możliwość spowodowania czyjeś śmierci w określony sposób. Ale między tymi sytuacjami zaznaczają się jednocześnie poważne różnice. Kara śmierci, oczywiście obwarowana pewnymi zastrzeżeniami⁵⁸, może być uznana za jedyną metodę wyeliminowania realnego niebezpieczeństwa, jakie pewna grupa ludzi stwarza dla społeczeństwa. Niebezpieczeństwem związanym z używaniem alkoholu, ostrych przedmiotów czy też sznurka można natomiast próbować przeciwdziałać w inny sposób. Alkohol, nóż lub sznurek są ponadto tylko narzędziami, których użycie nie musi nieść z sobą śmiertelnych zagrożeń, a z których korzystanie (może z wyjątkiem alkoholu) przynosi jednocześnie ludziom wiele korzyści. Stwierdzenie więc, że konsekwencja wymaga, aby ktoś, kto uznaje karę śmierci, zaakceptował również zakaz używania alkoholu bądź produkcji noży, pozbawione jest jakichkolwiek podstaw. Można, bez popadania w sprzeczność, głosić pierwszy z tych poglądów i sprzeciwiać się pozostałym.

Podobne wątpliwości dotyczą argumentu AB 2. Stwierdzenie, że osoby w wieku 16 lat mogłyby uzyskiwać prawo do udziału w wyborach, absolutnie nie pociąga za sobą konieczności akceptacji poglądu, że należy również obniżyć wiek, w którym ludzie otrzymują inne przywileje. Można na przykład uznawać, że człowiek w wieku 16 lat osiągnął już wystarczającą dojrzałość społeczną, aby mógł wybierać swych przedstawicieli w parlamencie, a jednocześnie sądzić, że osoba taka nie jest mimo wszystko wystarczająco dojrzała fizycznie, psychicznie i emocjonalnie, aby pozwolić jej bez żadnych ograniczeń spożywać alkohol, zawierać związek małżeński czy posługiwać się bronią palną.

Jak dotąd, przesłankę P1 argumentów *ad absurdum* analizowaliśmy jedynie pod kątem możliwych nadużyć, jakie mogą się z nią wiązać. Przesłanka ta nie musi być jednak z gruntu zła. Jeśli poglądy A i B faktycznie niewiele się od siebie różnią, a dodatkowo pogląd A nie został w żaden sposób zniekształcony, to zawarte w P1 stwierdzenie można uznać za akceptowalne. Za przykład posłużyć tu może argument AB 3 po poddaniu go pewnym modyfikacjom. Osoba X wyraziła pogląd, że ciężarne uczennice nie powinny chodzić do szkoły, uzasadniając go tym, że przebywanie w budynku szkolnym na przykład w czasie przerw może być niebezpieczne dla zdrowia przyszłej matki i jej dziecka. Oryginalny kontrargument *ad absurdum* zbudowany przez osobę Y trąci oczywiście przesadą. Wyciągnięcie z poglądu osoby X wniosku, że przyszłe matki powinny „zamurować się na dziewięć

⁵⁸ Chodzi o zastrzeżenia na przykład takie, że kara śmierci może być orzekana tylko wobec morderców recydywistów, którym udowodniono winę ponad wszelką wątpliwość, którzy nie żałują swojego czynu, itp.

miesiący w domu”, jest na pewno nieuprawnione. Spróbujmy jednak argument Y nieco przeformułować, na przykład tak:

AB 3': X: *Ciężarne uczennice nie powinny chodzić do szkoły. I nie chodzi tu nawet o to, że dają zły przykład innym, ale o zdrowie — zarówno ich samych, jak i ich dziecka. Kto będzie odpowiadał za możliwe urazy, o jakie nietrudno w szkole, na przykład w czasie przerw?*

Y: *W takim razie ciężarne kobiety powinny mieć zakaz przebywania we wszystkich innych miejscach, w których ryzyko odniesienia jakiegogoś urazu jest podobne do tego, jakie istnieje w szkole, lub większe od niego: na imprezach sportowych i rozrywkowych, w centrach handlowych, czy też środkach komunikacji miejskiej.*

Taka odpowiedź na wyrażony przez X pogląd jest jak najbardziej uprawniona — trudno jej zarzucić jakąkolwiek przesadę. Osoba X jasno i jednoznacznie określiła, dlaczego uważa, że ciężarne uczennice nie powinny chodzić do szkoły — dlatego, że jest to, jej zdaniem, niebezpieczne dla zdrowia przyszłych matek oraz ich dzieci. Jeśli więc chce być konsekwentna, to powinna się zgodzić, że uzasadnienie to odnosi się również do innych miejsc niż szkoła.

Stwierdzenie, że konsekwencje przyjęcia jakiegoś poglądu zostały określone prawidłowo, nie kończy procesu oceny przesłanek argumentu *ad absurdum*. Należy jeszcze zbadać akceptowalność P2, czyli zastanowić się, czy owe konsekwencje są faktycznie absurdalne. Przykładowo, rozpatrując argument AB 3' ktoś może odrzucić P2, stwierdzając, że nie ma, jego zdaniem, niczego absurdalnego w poglądzie, że ciężarne kobiety nie powinny przebywać we wszystkich wymienionych miejscach. Sytuacje, w których osoba oceniająca argument *ad absurdum* nie zaakceptuje jego drugiej przesłanki, zdarzają się jednak na pewno bardzo rzadko. Ci, którzy takie argumenty konstruują, dokładają zwykle wszelkich starań, aby konsekwencje, jakie wprowadzają z czyichś poglądów, były naprawdę absurdalne.

4.4. Paradoks łysego i jemu podobne

Kilkakrotnie wspomniane już w tej pracy paradoksy łysego i stosu (sorytu⁵⁹) odkrył najprawdopodobniej żyjący w IV wieku p.n.e. Eubulides

⁵⁹ Ta ostatnia nazwa pochodzi od greckiego σῶρος (*soros*) oznaczającego „stos”, „kupa” czy „sterta”.

z Miletu, uczeń Euklidesa⁶⁰. Paradoksy te nie stanowią typów argumentów w takim samym znaczeniu jak rozumowania opisane w poprzednich podrozdziałach tego rozdziału. Ze względu jednak na ich niewątpliwe związki z argumentami równi pochyłej ich dokładniejsze omówienie wydaje się w tym miejscu konieczne.

Zobaczmy, jak w sposób barwny i jednocześnie klarowny przedstawia paradoks łysego Kazimierz Ajdukiewicz: „Dowodził on [Eubulides — K.A.W.] np., że nie istnieje łysy człowiek. Przy czym »łysy człowiek« nie w znaczeniu »człowiek nie posiadający ani jednego włosa«, ale w znaczeniu potocznym, w którym o wielu naszych znajomych mówimy, że są łysi. Otóż zgodzimy się na to (mówię to z naciskiem), że jeśli weźmiemy dwóch ludzi, z których jeden nie jest łysy, a drugi ma tylko o jeden włos mniej niż tamten, to i ów drugi nie jest łysy. Uszeregujmy więc ludzi w takim porządku, że na czele szeregu stanie ktoś o najbujniejszej szacie włosów na głowie, dajmy na to człowiek o 100 000 włosów na głowie — a zatem człowiek niewątpliwie niełysy — po nim zaraz drugi, który będzie miał o jeden włos mniej niż tamten, i podobnie dalej, a więc tak, aby czupryny dwóch kolejno po sobie w tym szeregu następujących różniły się tylko o jeden włos. Jeśli w tym szeregu ustawimy 100 001 ludzi, to ostatni nie będzie miał już ani jednego włosa na głowie. Otóż ponieważ pierwszy nie jest łysy, więc i drugi w tym szeregu nie będzie łysy, ale i trzeci też łysy nie będzie, gdyż będzie posiadał tylko o jeden włos mniej niż jego niełysy poprzednik, tak samo czwarty, piąty i w ogóle każdy. Gdyby bowiem w tym szeregu byli ludzie łysi, to musiałby (licząc od góry) dajmy na to x -ty z kolei, być pierwszym łysym w tym szeregu. Ale skoro ów x -ty jest pierwszym łysym, w takim razie jego poprzednik już nie będzie łysy, bo inaczej ów x -ty nie byłby pierwszym łysym w tym szeregu, lecz co najmniej drugim. Wytworzyłaby się więc sytuacja taka, że mielibyśmy dwóch ludzi, z których jeden jest łysy, a drugi nie jest łysy, choć ten pierwszy ma tylko o jeden włos mniej niż ów drugi. Sytuacja, która — jak się już na to zgodziliśmy — jest niemożliwa. Zatem w tym szeregu nikt nie może być pierwszym łysym, a zatem w ogóle nie ma łysego. Zatem i człowiek bez jednego włosa na głowie łysym nie jest.

Co możecie zarzucić temu rozumowaniu? Wszystko jest wszakże w najlepszym porządku! Razi Was konkluzja, że człowiek nie mający ani jednego włosa nie jest łysy? Zobaczycie, że lepiej wam będzie na to się zgodzić, bo jeśli nie, to Eubulides wykaże wam wszystkim, że jesteście łysi, i żadne środki kosmetyczne na porost włosów wam nie pomogą. Dobrze — powie Eubulides — chcecie, żeby człowieka, który nie ma żadnego włosa, uznać

⁶⁰ Zob.: D. Laertios: *Żywoty i poglądy słynnych filozofów*. Tłum. I. Krońska, K. Leśniak, W. Olszewski. Warszawa, PWN, 1988, s. 137; K. Ajdukiewicz: *Paradoksy starożytnych*. W: Idem: *Język i poznanie*. T. 1. Warszawa, PWN, 1985, s. 138.

za łysego? W takim razie w szeregu ludzi, uporządkowanym wedle liczby włosów, nie będzie innych ludzi tylko sami łysi. Bo gdyby się znaleźli jacyś niełysi, to wśród nich, licząc od góry, musiałyby się znaleźć ostatni niełysy, tj. taki niełysy, po którym już sami łysi następują. To jest jednak niemożliwe, gdyż znowu bezpośredni następca owego ostatniego niełysego, mający tylko o jeden włos od niego mniej, musiałyby być łysym. Jeśli więc chcecie tego, kto nie ma wcale włosów, nazywać łysym, toście wszyscy tak samo, jak on, łysi⁶¹.

Z rozumowania obecnego w paradoksie łysego łatwo można skorzystać również w innych kontekstach. W podobny sposób da się, przykładowo, wykazać, że każdy człowiek jest młody (albo stary), biedny (lub bogaty), niski (bądź wysoki) itp. Jak pisze dalej K. Ajdukiewicz: „Gdyby Eubulides chciał, mógłby wam tak samo udowodnić, że wszyscy jesteście niemowlętami, bo wszakże jeśli z dwóch istot ludzkich jedna jest o godzinę starsza niż druga i jedna jest niemowlęciem, to i druga nim będzie. Można też ułożyć z ludzi szereg, zaczynający się od dziecka nowo narodzonego, aż do najstarszego człowieka, tak, aby dwaj następujący po sobie w tym szeregu różnili się co do wieku o 1 godzinę. Rozumowanie poszłoby dalej tak samo jak z łysymi i byłoby niewzruszonym dowodem niemowlęcego wieku 100-letniego starca. Tak samo można udowodnić, że nie istnieje na świecie żadne miasto, opierając się na założeniu, że jeśli z dwu siedlisk ludzkich, których liczba mieszkańców różni się o 1, jedno nie jest miastem, to i drugie nim nie jest, i wiele, wiele innych paradoksów w tym stylu można przedstawić⁶².”

W starożytności rozumowanie zawarte w paradoksie łysego odnoszono również do paradoksu stosu (lub, jak kto woli, sterty). W tym paradoksie punkt wyjścia stanowią dwa, wydawałoby się trudne do zanegowania, twierdzenia: pierwsze, że niewielka liczba ziaren (na przykład trzy, cztery czy pięć) na pewno nie tworzy stosu, oraz drugie, że jeśli do grupki ziaren, które nie są stosem, dodamy jedno, nie spowoduje to powstania stosu (mówiąc inaczej: jedno ziarno nie jest w stanie przemienić niestosu w stos). Na tej podstawie, za pomocą rozumowania identycznego jak w paradoksie łysego, można dowieść, że żadna ilość ziaren (na przykład zboża), jakkolwiek wielka by była, nie jest w stanie utworzyć stosu. W wersji „odwrotnej” tego paradoksu można oczywiście w identyczny sposób dowieść, że kilka ziarenek zboża (na przykład dwa, a nawet jedno) tworzy już stertę.

⁶¹ K. Ajdukiewicz: *Paradoksy starożytnych...*, s. 138.

⁶² *Ibidem*, s. 139.

4.4.1. Nieostrość

Nie ulega wątpliwości, że powstawanie przedstawionych w poprzednim podrozdziale paradoksów wiąże się ściśle z posługiwaniem się w prowadzących do nich rozumowaniach nazwami nieostrymi⁶³, takimi jak *stos*, *człowiek łysy*, a także *ktos młody*, *stary*, *bogaty*, *biedny*, *wysoki*, *niski*. Terminy tego typu są używane w każdej wersji omawianych paradoksów. Zdaniem wielu autorów, paradoksy powstają dlatego, że nazwy nieostre są „tolerancyjne” — małe zmiany nie mają wpływu na to, czy daną nazwę można użyć w stosunku do pewnego obiektu, czy też nie⁶⁴. Jeżeli jakaś osoba jest łysa (w potocznym rozumieniu), to łysy jest również ktoś, kto ma od niej parę włosów mniej lub więcej. Podobne rozumowanie dotyczy określania osób jako bogatych, biednych, niskich, wysokich itp. Paradoks powstaje, ponieważ duże zmiany, które w sposób oczywisty mają znaczenie dla ustalenia, czy pewien termin może być w danym przypadku użyty, mogą powstać wskutek kumulacji zmian małych.

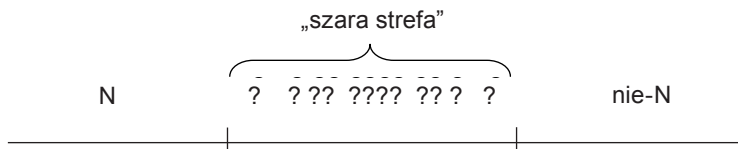
Ze względu na wagę, jaką dla paradoksów łysego i jemu podobnych ma posługiwanie się pojęciami nieostrymi, musimy o tych ostatnich powiedzieć parę słów więcej. Stwierdzenie, że jakaś nazwa jest nieostra, oznacza, że w odniesieniu do niektórych obiektów nie da się jednoznacznie stwierdzić, czy są one desygnatami tej nazwy, czy też nie⁶⁵. Należy pamiętać, że nieostrość jakiejś nazwy nie przejawia się w ten sposób, że nie ma w ogóle przedmiotów, o których nazwę taką można orzec z całkowitą pewnością. Oznacza ona jedynie to, że istnieją obiekty, co do których nie wiadomo, czy pod tę nazwę podpadają, czy też nie. Za przykład niech posłuży nieostra nazwa *człowiek wysoki*. Każdy się zgodzi, że można jej zgodnie z prawdą użyć na określenie człowieka mierzącego 195 cm, natomiast nie będzie prawidłowe opisanie nią osobnika mającego 130 cm wzrostu. Wątpliwości powstają jednak w odniesieniu do ludzi mierzących na przykład 176 cm, 180 cm, 183 cm. Czy są oni wysocy, czy też nie? Na pytanie to nie sposób odpowiedzieć w sposób jednoznaczny. W związku z tym w kontekście nieostrej nazwy N możemy wyróżnić trzy zbiory obiektów: niewątpliwych desyg-

⁶³ K. Szymanek: *Sztuka argumentacji...*, s. 296; R.M. Sainsbury: *Paradoxes*. Cambridge, Cambridge University Press, 1995, s. 24.

⁶⁴ R.M. Sainsbury: *Paradoxes...*, s. 28; W. Suchoń: *Prolegomena do retoryki logicznej*. Kraków, Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego, 2005, s. 38–39; J. Odrowąż-Sypniewska: *Zagadnienie nieostrości*. Warszawa, Wydział Filozofii i Socjologii Uniwersytetu Warszawskiego, 2000, s. 9.

⁶⁵ K. Szymanek: *Sztuka argumentacji...*, s. 211. Desygnat nazwy jest to obiekt, o którym można tę nazwę zgodnie z prawdą orzec. Przykładowo, każda książka jest desygnatem nazwy *książka*, a każdy człowiek jest desygnatem nazwy *człowiek*.

natów N, niewątpliwych niedesygnatów N oraz przedmiotów, co do których nie ma jasności, czy można je opisać za pomocą N. Obiekty z trzeciej grupy tworzą tak zwany „obszar nieostrości” lub „szarą strefę”. Sytuację tę przedstawia rysunek 4.2.



Rysunek 4.2. Nazwy nieostre

Jest to więc zupełnie inna sytuacja niż w przypadku nazw ostrych, takich jak *liczba parzysta*, w odniesieniu do których granicę między ich desygnatami i niedesygnatami można przedstawić za pomocą jednej linii (por. rysunek 4.3).



Rysunek 4.3. Nazwy ostre

Nieostrości nazwy nie należy mylić z jej wieloznacznością lub względnością⁶⁶. Przykładowo, nazwa *zamek* jest wieloznaczna, ale nie jest z tego powodu nieostra. Gdy ktoś stwierdza, że kupił sobie zamek, to nie wiemy wprawdzie, czy chodzi mu o zamek w sensie budowli, czy też o zamek do drzwi. Gdybyśmy jednak zobaczyli ten obiekt, nie mielibyśmy zapewne wątpliwości, czy można wobec niego orzec nazwę *zamek*, czy też jest to coś innego. Z kolei wyrażenie *człowiek o wzroście ponad średnią* jest względne, ale również nie jest nieostre. Ludzi o innym wzroście określimy tą nazwą na przykład w Szwecji, a o innym — w Japonii. Ale w żadnym z tych krajów nie mielibyśmy wątpliwości, jeśli oczywiście wiedzielibyśmy, ile wynosi średnia wzrostu jego obywateli, czy danego człowieka można określić tą nazwą, czy też nie.

Pojęcia nieostre występują w języku niezwykle często. Można nawet przyjąć, że jakimś stopniem nieostrości obarczone są niemal wszystkie nazwy określające realne obiekty, nawet takie, których na pierwszy rzut oka nie podejrzewalibyśmy o to. Posłużmy się przykładem nazwy *kartka papieru*⁶⁷. Wielu ludziom wydaje się, że dobrze wiedzą, do jakich przedmiotów możemy tę nazwę odnieść. Ale to tylko pozór. Oczywiście, że kartką papieru jest na przykład strona wyrwana z zeszytu lub książki. Gdy od takiej strony ode-

⁶⁶ Por. R.M. Sainsbury: *Paradoxes...*, s. 25–26.

⁶⁷ Zob. Z. Ziemiński: *Logika praktyczna*. Warszawa, Wydawnictwo Naukowe PWN, 1996, s. 35.

tniemy nożyczkami pewną jej część, na przykład połowę, to zapewne dalej będzie to kartka papieru. Jeśli jednak proces ten powtórzymy kilkakrotnie, zaczną się nasuwać wątpliwości. Czy jest *kartką* papieru ścinek o wymiarach 3×3 cm? A czy jest nim 5×5 cm? A 2×10 cm? Podobne wątpliwości mogłyby nas ogarnąć, gdybyśmy tę przykładową kartkę w jakiś sposób powiększali. Czy można nazwać kartką na przykład arkusz 50×100 cm? Trudno o jednoznaczną odpowiedź na to pytanie. To, czy coś uznamy za kartkę papieru, zależy nie tylko od wielkości, lecz także od kształtu. Czy gdybyśmy z czegoś, co niewątpliwie jest kartką, wycięli kółko albo trójkąt, to czy dalej byłaby to kartka, tylko o nietypowym kształcie, czy też już coś innego? A gdybyśmy na brzegach kartki wycięli jakiś wzorek? Gdyby były to niewielkie ząbki, powiedzielibyśmy zapewne, że nadal mamy przed sobą kartkę papieru, tyle że z ząbkowanymi brzegami. Jeśli jednak wycinane ząbki stawałyby się coraz większe i nabierałyby coraz dziwniejszych kształtów, wątpliwości na pewno by się nasunęły.

Weźmy inną nazwę — *stół*. Na pierwszy rzut oka wydaje się, że wiemy dokładnie, jakie przedmioty możemy nią określić, a jakie nie. To jednak, jak się okazuje, nie do końca prawda. Czy jest na przykład stołem deska położona na dwóch podpórkach? Albo czy jest nim duży pniak, na którym ktoś rozłożył obrus i postawił talerz z zupą? A jeśli powiemy, że nie jest to stół, to czy byłby nim ten sam pień po tym, gdyby jakiś ludowy rzeźbiarz wyciął w nim coś w rodzaju nóg? Podobne wątpliwości można mnożyć.

4.4.2. Definicje regulujące

Pomimo że nazw nieostrych jest tak wiele, nie utrudnia to w jakiś szczególny sposób naszej komunikacji. W większości przypadków stuprocentowa ostrość używanych pojęć nie jest konieczna, abyśmy się mogli doskonale zrozumieć. Tam natomiast, gdzie jest ona wymagana, na przykład w procesie tworzenia różnego rodzaju przepisów i aktów prawnych, można ją uzyskać dzięki zastosowaniu tak zwanych definicji regulujących. Zadanie takich definicji polega na wyznaczeniu jasnej granicy między desygnatami jakiegoś pojęcia a jego niedesygnatami. Za przykład niech posłuży nam nazwa *człowiek dorosły*. W potocznym rozumieniu cechuje ją nieostrość, natomiast w pewnych sytuacjach (takich jak sprzedaż biletu do kina na film „przeznaczony dla widzów dorosłych”) konieczne jest jednoznaczne określenie, czy daną osobę nazwa ta obejmuje, czy też nie. W takich przypadkach można posłużyć się definicją regulującą: *Człowiek dorosły, to człowiek, który ukończył 18. rok życia.*

Oczywiście, nie każda definicja regulująca jest dobra. I jeśli większych wątpliwości nie wzbudza przytoczona przed chwilą definicja człowieka dorosłego, to już zapewne mało kto zaakceptowałby stwierdzenia: *Człowiek dorosły to człowiek, który ukończył 12. rok życia*, czy też: *Człowiek dorosły to człowiek, który ukończył 40. rok życia*. Powód tego wyjaśnić bardzo prosto. Podstawowym warunkiem poprawności definicji regulującej jest to, aby wyznaczana przez nią granica między desygnatami a niedesygnatami danej nazwy przebiegała gdzieś w „obszarze nieostrości”. Gdy budujemy taką definicję, mamy więc pewną dowolność w jej sformułowaniu, ale nie jest to pełna wolność. Wyznaczany za pomocą definicji regulującej „ostry” zbiór desygnatów danej nazwy N musi z jednej strony zawierać wszystkie niewątpliwe desygnaty N (obiekty, które każdy użytkownik języka bez wahania określiłby tą nazwą), a z drugiej strony być rozłączny ze zbiorem niewątpliwych niedesygnatów N⁶⁸. Budując definicję nazwy *człowiek dorosły*, mogliśmy zatem uznać za cezurę czasową wiek 17, 19 czy 20 lat, ale już nie 13 ani 30 lat. Przyjęcie bowiem tych ostatnich wartości byłoby zbyt odległe od powszechnie uznawanego znaczenia definiowanego terminu.

4.4.3. Rozumowanie zawarte w paradoksie łysego

Ponieważ paradoksy łysego, stosu, a także inne do nich podobne opierają się na takim samym rozumowaniu, nie trzeba omawiać każdego z nich osobno. Wystarczy przeanalizować jeden z nich, a otrzymane wyniki odnieść do pozostałych. Dla wygody, rozważania w dalszej części niniejszego rozdziału będziemy przeprowadzać na przykładzie paradoksu „wysokiego” (lub patrząc od drugiej strony „niskiego”)⁶⁹. Oto rozumowanie, do którego można sprowadzić ten paradoks.

Na pewno uznamy za wysokiego człowieka, którego wzrost wynosi 195 cm (przesłanka P1). Zgodzimy się również zapewne z tym, że jeśli człowiek, który jest wysoki, zmaleje z jakiegoś powodu o 1 cm, to dalej będzie on wysoki (przesłanka P2). Różnica 1 cm nie ma znaczenia decydującego

⁶⁸ M. Tokarz: *Wykłady z logiki*. Tychy, Wyższa Szkoła Zarządzania i Nauk Społecznych, 1998, s. 72.

⁶⁹ Unikniemy w ten sposób problemów związanych z oryginalnym sformułowaniem paradoksu łysego. Ktoś może bowiem uważać, że łyse jest jedynie ten, kto nie ma na głowie żadnego włosa — osoba mająca choć jeden włos łyse już nie jest. W przypadku paradoksu „wysokiego” problem taki nie powstaje. Pomocne w przeprowadzeniu dalszych rozważań będzie również to, że wszyscy ludzie w miarę podobnie rozumieją wyrażenie „człowiek wysoki”.

o uznaniu jakiegoś człowieka za wysokiego lub za niewysokiego. Ustawmy teraz w szereg pewną liczbę osób — powiedzmy 71 — w taki sposób, że pierwsza z nich będzie mierzyć 195 cm, a każda następna o 1 cm mniej — druga 194 cm, trzecia 193 cm, czwarta 192 cm itd., aż do ostatniej osoby, której wzrost będzie wynosił 125 cm. Zgodnie z P1, pierwszego człowieka w takim szeregu musimy uznać za wysokiego. W takim razie jednak, zgodnie z P2, za wysokiego musimy uznać również człowieka drugiego w utworzonym przez nas szeregu, ponieważ mierzy on tylko centymetr mniej od poprzednika. Na podobnej zasadzie, jako wysokiego musimy określić również trzeciego człowieka w szeregu, czwartego, piątego itd. aż do ostatniego — siedemdziesiątego pierwszego. Każdy z nich bowiem jest niższy tylko o centymetr od stojącego przed nim, którego wcześniej określiliśmy już jako wysokiego. Tym sposobem dochodzimy do wniosku, że wysoki jest człowiek mierzący 125 cm. Oczywiście, nic nie stoi na przeszkodzie, aby podobne rozumowanie prowadzić dalej, wykazując, że wysoki jest również osobnik, którego wzrost wynosi na przykład 103 cm czy 80 cm.

Powyższe rozumowanie (PW — paradoks wysokiego) możemy przedstawić w postaci ciągu wielu następujących po sobie podargumentów:

- P1: *Człowiek mierzący 195 cm jest wysoki.*
- P2: *Jeśli człowiek mierzący 195 cm jest wysoki, to również człowiek mierzący 194 cm jest wysoki.*
- P3: *(Zatem) Człowiek mierzący 194 cm jest wysoki.*
- P2': *Jeśli człowiek mierzący 194 cm jest wysoki, to również człowiek mierzący 193 cm jest wysoki.*
- P4: *(Zatem) Człowiek mierzący 193 cm jest wysoki.*
- P2'': *Jeśli człowiek mierzący 193 cm jest wysoki, to również człowiek mierzący 192 cm jest wysoki.*
- P5: *(Zatem) Człowiek mierzący 192 cm jest wysoki.*
- [...]
- K: *Zatem człowiek mierzący 125 cm jest wysoki.*

W skrócie:

- P1: *Człowiek mierzący 195 cm jest wysoki.*
- P2: *Jeśli człowiek mierzący x cm jest wysoki, to również człowiek mierzący $x - 1$ cm jest wysoki.*
- K: *Zatem człowiek mierzący 125 cm jest wysoki.*

4.4.4. Rozwiązania paradoksu łysego

Stojąc w obliczu jakiegokolwiek paradoksalnego rozumowania, mamy do wyboru trzy możliwości:

- 1) zgodzić się z jego konkluzją,
- 2) pokazać, że przesłanki nie stanowią dobrego uzasadnienia konkluzji,
- 3) odrzucić którąś z przesłanek⁷⁰.

W odniesieniu do omawianych obecnie paradoksów pierwsza droga wydaje się niemożliwa do zaakceptowania. Trudno sobie wyobrazić, aby można się zgodzić na przykład z twierdzeniem, że człowiek mierzący 125 cm jest wysoki, tym bardziej że w podobny sposób można, przeprowadzając takie samo rozumowanie w drugą stronę, udowodnić coś przeciwnego, na przykład że ktoś mierzący 205 cm jest niski. Opcja druga również wydaje się na pierwszy rzut oka nie do przyjęcia. Rozumowanie zawarte w argumencie PW zalicza się niewątpliwie do grona dedukcyjnych, czyli takich, w których wniosek wynika logicznie z przesłanek. Konkluzja pośrednia P3 wynika z P1 i P2 na mocy niezawodnej reguły inferencyjnej *modus ponens*⁷¹. Podobnie, zgodnie z tą samą regułą, z P3 i P2' wynika P4; z P4 i P2'' wynika P5 itd., aż do ostatecznego wniosku.

W związku z tym jedyną pozostającą możliwością jest zanegowanie którejś z przesłanek rozumowania prowadzącego do paradoksu⁷². Gdyby się okazało, że któraś z nich jest fałszywa, tłumaczyłoby to, dlaczego posługując się nienagannym z punktu widzenia logiki rozumowaniem, dochodzimy do niemożliwego do zaakceptowania wniosku. Ponieważ przesłanka P1 nie budzi wątpliwości, dalsze badania powinny skupić się na kolejnych wersjach P2, czyli zdaniach opartych na schemacie: *Jeśli człowiek mierzący x cm jest wysoki, to również człowiek mierzący $x - 1$ cm jest wysoki*. W jaki sposób można próbować wykazywać, że przesłanka ta jest fałszywa lub przynajmniej w pewnych okolicznościach trudna do zaakceptowania? R.M. Sainsbury w pracy *Paradoxes* podaje trzy warianty odpowiedzi na to pytanie.

1. Pierwsze z możliwych rozwiązań paradoksu łysego i jemu podobnych ma ścisły związek z tak zwaną epistemologiczną koncepcją nieostrości⁷³. Teoria ta zakłada, że zaliczenie jakiegoś pojęcia do grona nieostrych to nic

⁷⁰ Por. R.M. Sainsbury: *Paradoxes...*, s. 30.

⁷¹ Reguła ta przybiera kształt: *Jeśli p , to q . Zatem: q .*

⁷² R.M. Sainsbury: *Paradoxes...*, s. 31; D.N. Walton: *Slippery Slope Arguments*. Newport News, Vale Press, 1999, s. 41.

⁷³ Epistemologiczna teoria nieostrości, podobnie jak wspomniana w dalszej części tego rozdziału teoria nadwartościowania, omówiona jest szczegółowo w pracy J. Odrowąż-Sypniewska: *Zagadnienie nieostrości...*

innego, jak wynik naszej niewiedzy⁷⁴. W rzeczywistości między desygnatami i niedesygnatami nazwy nieostrej istnieje jednoznaczna granica, tylko my nie wiemy, gdzie ona dokładnie przebiega. W wypadku nazwy *człowiek wysoki* granicę taką stanowi być może 185 cm, może 180 cm, a może 175 cm. Z powodu ograniczeń naszej wiedzy nie potrafimy dostrzec linii jednoznacznie oddzielającej ludzi wysokich od niewysokich, choć jakiś wszechwiedzący umysł mógłby to uczynić. W związku z tym dla pewnej (nieznanej nam) wartości x stwierdzenie: *Jeśli człowiek mierzący x cm jest wysoki, to również człowiek mierzący $x - 1$ cm jest wysoki*, jest fałszywe. Oznacza to niepoprawność materialną jednego (ale nie wiadomo którego) podargumentu w argumencie PW, a w efekcie — błądność tego ostatniego.

Opisane rozwiązanie, choć bardzo proste, jest jednak dla większości ludzi trudne do zaakceptowania, gdyż zbyt kłóci się z naszymi intuicjami odnośnie do nazw nieostrych. Założenie, że desygnaty od niedesygnatów tych nazw oddziela jednoznaczna granica, a niemożność jej ustalenia to jedynie kwestia naszego braku wiedzy, jest na pewno trudne do utrzymania.

2. Bardziej wiarygodne wydaje się rozwiązanie paradoksu łysego, jeśli je oprzeć na tak zwanej teorii nadwartościowania (*theory of supervaluation*)⁷⁵. Zwolennicy tego podejścia nie negują intuicyjnie poprawnego założenia, że między niewątpliwymi desygnatami nazwy nieostrej a jej niewątpliwymi niedesygnatami rozciąga się swoista „szara strefa”. Konieczność odrzucenia twierdzenia: *Jeśli człowiek mierzący x cm jest wysoki, to również człowiek mierzący $x - 1$ cm jest wysoki*, uzasadniają oni w inny sposób — pokazując, że niektóre ze zdań powstających z tego schematu nie mają wartości logicznej, nie są ani prawdziwe, ani fałszywe.

Zgodnie z teorią nadwartościowania, „szara strefa” w odniesieniu do nazw nieostrych istnieje, a znajdujące się w niej obiekty możemy traktować w sposób dowolny — dopuszczalne jest zarówno zaliczenie ich do grona desygnatów danego pojęcia, jak i do jego niedesygnatów. Mówiąc inaczej, gdy chcemy doprecyzować nieostre pojęcie, to, zdaniem zwolenników omawianego podejścia, mamy prawo wyznaczać linię graniczną między jego desygnatami a niedesygnatami w dowolnym miejscu „obszaru nieostrości”⁷⁶. Ktoś, na przykład, próbując za pomocą definicji regulującej wyostrzyć termin *człowiek wysoki*, może zadecydować, że termin ten będzie oznaczać człowieka o wzroście przekraczającym 175 cm. Równie dobrze jednak ktoś inny może ustalić, że nazwę tę będzie odnosił do każdego osobnika mierzącego powyżej 178 cm, a ktoś jeszcze inny — do człowieka mającego ponad

⁷⁴ R.M. Sainsbury: *Paradoxes...*, s. 32.

⁷⁵ Ibidem, s. 33–39.

⁷⁶ J. Odrowąż-Sypniewska: *Zagadnienie nieostrości...*, s. 20; por. podrozdział 4.4.2.

182 cm wzrostu. Każde z tych rozwiązań (podobnie zresztą jak wiele innych) jest tu uprawnione w równym stopniu.

Stanowisko takie prowadzi do wniosku, że zdania, które stwierdzają, że jakkolwiek obiekt należący do „szarej strefy” nazwy nieostrej jest desygnatem tej nazwy lub że nie jest on jej desygnatem, nie mają ustalonej wartości logicznej. Za prawdziwe w myśl *theory of supervaluation* uznać możemy bowiem takie i tylko takie zdania, które pozostają prawdziwe przy każdym możliwym „wyostrzeniu” obecnego w nich nieostrego terminu. Wartość logiczną fałszu przypisać możemy z kolei takim i tylko takim zdaniom, które pozostają fałszywe przy każdym doprecyzowaniu tego terminu. Pozostałe zdania określić musimy jako ani prawdziwe, ani fałszywe⁷⁷. Tak więc, zgodnie z omawianą teorią prawdziwe jest na przykład zdanie *Człowiek mierzący 205 cm jest wysoki*, natomiast fałszywe — *Człowiek mierzący 140 cm jest wysoki*. Zdanie *Człowiek mający 178 cm wzrostu jest wysoki* nie ma natomiast wartości logicznej, ponieważ stałoby się ono prawdziwe, gdybyśmy linię oddzielającą osoby wysokie od niewysokich ustanowili w jednym miejscu (na przykład przy wzroście 176 cm), a fałszywe, gdybyśmy wykreślili ją gdzie indziej (na przykład przy 180 cm). Uogólniając: ani prawdziwe, ani fałszywe w myśl *theory of supervaluation* będą wszystkie zdania postaci *Człowiek mający x cm wzrostu jest wysoki*, w których za x podstawimy taką wartość, że termin *człowiek mający x cm* znajdzie się w obszarze nieostrości nazwy *człowiek wysoki*.

W konsekwencji tego, co powiedzieliśmy, również nie wszystkie zdania oparte na schemacie: *Jeśli człowiek mający x cm jest wysoki, to również człowiek mający x — 1 cm jest wysoki*, są prawdziwe — niektóre z nich nie mają wartości logicznej. Zgodnie z klasyczną logiką zdanie mające postać implikacji *Jeśli p, to q* jest fałszywe, gdy jego pierwszy człon p (tak zwany poprzednik implikacji) jest prawdziwy, natomiast drugi człon q (następnik implikacji) — fałszywy. Jeśli ustalimy linię graniczną, oddzielającą ludzi wysokich od niebędących wysokimi, dokładnie w miejscu x, to poprzednik naszej implikacji (*człowiek mający x cm jest wysoki*) będzie prawdziwy, natomiast jej następnik (*człowiek mający x — 1 cm jest wysoki*) — fałszywy. W konsekwencji całe zdanie będzie fałszywe. Przy innym ustanowieniu linii granicznej rozważana implikacja będzie jednak prawdziwa, ponieważ oba jej człony będą jednocześnie prawdziwe lub oba jednocześnie fałszywe.

Zilustrujmy to konkretnym przykładem i rozważmy zdanie Z: *Jeśli człowiek mający 178 cm jest wysoki, to również człowiek mający 177 jest wysoki*. Gdybyśmy za pomocą definicji regulującej ustalili, że *Przez człowieka wysokiego rozumieć będziemy człowieka mierzącego 178 cm lub wyższego, wów-*

⁷⁷ R.M. Sainsbury: *Paradoxes...*, s. 35; J. Odrowąż-Sypniewska: *Zagadnienie nieostrości...*, s. 21.

czas poprzednik zdania Z (*człowiek mający 178 cm jest wysoki*) będzie prawdziwy, a jego następnik (*człowiek mający 177 cm jest wysoki*) — fałszywy. W konsekwencji całe Z będzie fałszywe. Gdybyśmy natomiast „wyostrzyli” nazwę *człowiek wysoki* w taki sposób, że za wysokich uznalibyśmy wszystkich ludzi mierzących powyżej 175 cm, wówczas zarówno poprzednik, jak i następnik Z pozostałyby prawdziwe, co sprawiłoby, że prawdziwe byłoby również samo Z. Ponieważ, jak widzimy, zdanie Z nie ma określonej wartości logicznej, nie można go w pełni zaakceptować. Podobnie, na mocy teorii nadwartościowania, należy odrzucić wiele innych implikacji wchodzących w skład podargumentów schematu PW.

3. Trzecia z przedstawionych przez R.M. Sainsbury’ego koncepcji rozwiązania paradoksu łysego wydaje się najbliższa duchowi logiki nieformalnej. Zwolennicy tego podejścia — które określić możemy mianem teorii stopniowalności prawdy (*degree of truth theory*) — nie tylko kwestionują prawdziwość przesłanek obecnych w rozumowaniu, na jakim opiera się rozważany przez nas paradoks, lecz także podają w wątpliwość poprawność samego wniosku⁷⁸.

Zgodnie z *degree of truth theory*, prawdziwość zdań może być stopniowalna. Przykładowo, na pytanie: *Czy osoba mierząca 178 cm jest wysoka?*, można odpowiedzieć: *Jest to do pewnego stopnia prawda*, albo: *Jest w tym jakaś część prawdy*⁷⁹. Wartość logiczna zdania: *Osoba mierząca 178 cm jest wysoka*, mieściłaby się więc gdzieś pomiędzy 1 (całkowita prawda) a 0 (kompletny fałsz). Można z dużym prawdopodobieństwem orzec, że wartość ta powinna być bliższa 1 niż 0 (jest ono bardziej prawdziwe niż fałszywe); jednocześnie z całkowitą pewnością można stwierdzić, że wartość ta musi być wyższa od wartości zdania *Osoba mierząca 176 cm jest wysoka* i niższa od wartości zdania *Osoba mierząca 182 cm jest wysoka*. Jeślibyśmy, przykładowo, pierwszemu z tych trzech zdań przypisali wartość 0,7, to drugiemu moglibyśmy przyznać 0,65, a trzeciemu — 0,8. Ogólnie, za w pełni prawdziwe (wartość 1) należy uznać w ramach *degree of truth theory* wszystkie te zdania oparte na schemacie *Osoba mierząca x jest wysoka*, w których za x wstawiona jest wartość sprawiająca, że desygnat nazwy *osoba mierząca x* jest również ponad wszelką wątpliwość desygnatem nazwy *osoba wysoka*. Całkowicie fałszywe (wartość 0) z kolei są wszystkie te zdania oparte na analizowanym schemacie, w których x odpowiada takiej wartości, że desygnat nazwy *osoba mierząca x* na pewno nie jest desygnatem terminu *osoba wysoka*. Wartości ułamkowe mają natomiast takie zdania o formie *Osoba x jest wysoka*, w których wartość x opisuje wzrost mieszczący się w „obszarze nieostrości” terminu *osoba wysoka*.

⁷⁸ R.M. Sainsbury: *Paradoxes...*, s. 40—46.

⁷⁹ Ibidem, s. 40.

Zobaczmy teraz, jak zgodnie z omawianą teorią należy oceniać wartość logiczną zdań mających postać implikacji, w sytuacji gdy ich człony nie są ani w pełni prawdziwe, ani w pełni fałszywe. W kontekście tego, co powiedzieliśmy dotąd, w takiej sytuacji poprzednik implikacji o formie F: *Jeśli człowiek mający x cm jest wysoki, to również człowiek mający $x - 1$ cm jest wysoki*, musi się cechować wyższym stopniem prawdziwości niż jej następnik. Gdy poruszamy się w obszarze nieostrości, wówczas zdanie *Człowiek mający x cm jest wysoki* jest na pewno bliższe prawdy niż zdanie *Człowiek mający $x - 1$ cm jest wysoki*. Jak pisze R.M. Sainsbury, można dyskutować o szczegółach, jednakże nie ulega wątpliwości, że wartość logiczna zdań o formie F musi być mniejsza od 1⁸⁰. Wniosek taki można wyciągnąć, powołując się na analogię do oceny wartości logicznej implikacji w klasycznej dwuwartościowej logice. Zgodnie z prawami logiki, implikacja, której poprzednik jest prawdziwy, a następnik fałszywy, jest fałszywa. Podobnie, w *degree theory* nie może być w pełni prawdziwa implikacja, której poprzednik jest „prawdziwszy” od następnika.

Stwierdzenie, że przynajmniej niektóre przesłanki rozumowania, na którym opiera się paradoks Łysego, nie mogą być prawdziwe, nie kończy jednak sprawy. Nie wyjaśnia to bowiem jeszcze do końca tego, jak przesłanki, których stopień prawdziwości jest jednak mimo wszystko dość wysoki, doprowadzają ostatecznie do całkowicie fałszywej konkluzji. Jedną z dróg do wyjaśnienia tego zjawiska może, zdaniem R.M. Sainsbury’ego, wieść przez stwierdzenie, że przesłanki takiego rozumowania nie stanowią dobrego uzasadnienia konkluzji. Wiąże się to wprawdzie z podważeniem prawomocności niezawodnej z punktu widzenia klasycznej logiki reguły wnioskowania *modus ponens*, jednak w ramach *degree of truth theory* jest to jak najbardziej możliwe. Jak bowiem zauważa R.M. Sainsbury, konkluzja argumentu o formie *Jeśli p , to q . p . Zatem: q* może mieć niekiedy niższy stopień prawdziwości niż każda z jego przesłanek⁸¹. Jako przykład rozpatrzmy następujące wnioskowanie:

- P1: *Jeśli człowiek mierzący 186 cm jest wysoki, to człowiek mierzący 185 cm jest wysoki.*
 P2: *Człowiek mierzący 186 cm jest wysoki.*
 K: *Zatem człowiek mierzący 185 cm jest wysoki.*

Założmy, że stopień prawdziwości poprzednika P1 (czyli zdania *Człowiek mierzący 186 cm jest wysoki*) szacujemy na 0,96, natomiast następnika (*Człowiek mierzący 185 cm jest wysoki*) — na niewiele mniej, czyli 0,95.

⁸⁰ Ibidem, s. 41.

⁸¹ Ibidem, s. 42.

Prawdziwość całej przesłanki P1 należy na pewno ocenić wysoko, powiedzmy na 0,99. Gdy jednak dodamy teraz do niej P2, której przypisaliśmy stopień prawdziwości 0,96, wówczas na mocy *modus ponens* wyciągniemy z nich konkluzję, która ma (również wcześniej przypisaną) wartość logiczną 0,95. Jest to więc mniej, niż wynosił stopień prawdziwości którejkolwiek z przesłanek. Jak zauważa R.M. Sainsbury, gdy stosujemy regułę *modus ponens* do zdań, którym przypisujemy różne stopnie prawdziwości (a nie tylko 0 i 1, jak w klasycznej logice), może ona powodować „wyciek” prawdy („leakage” of truth). Wyciek ten może być niewielki w razie jednorazowego zastosowania reguły, jeśli jednak używamy jej wielokrotnie, tak jak się to dzieje na przykład w przypadku paradoksu łysego, to może on sprawić, że *modus ponens* stanie się zawodna⁸².

⁸² Ibidem.

5. Ocena argumentów równi pochyłej

W rozdziale 1. wspomnieliśmy, że argumenty równi pochyłej bardzo różnie oceniają piszący o nich autorzy. Podczas gdy niektórzy badacze traktują je niezwykle poważnie, inni uznają je co najwyżej za pozbawione większej wartości chwytły erystyczne. Przytaczane dotąd przykłady argumentów równi pochyłej wyraźnie pokazują, że jednym i drugim nie sposób odmówić przynajmniej części racji. Wśród argumentów *slippery slope* bowiem znajdują się zarówno warte rozważenia przestrogi, jak i rozumowania, które trudno traktować serio. Na pewno nie można powiedzieć, że wszystkie argumenty tego typu są ze swej natury poprawne albo że wszystkie są z gruntu złe.

Niniejszy rozdział poświęcony będzie ocenie argumentów równi pochyłej. Jako podstawowego narzędzia służącego do badania tych argumentów używać będziemy metody analizy schematów argumentacyjnych¹. Analizując schematy różnych typów argumentów *slippery slope*, zbadamy, gdzie mogą się kryć słabości opartych na nich rozumowań, a także w jakich sytuacjach konkluzje takich rozumowań można uznać za dobrze uzasadnione. Tam, gdzie będzie to możliwe, sformułujemy krytyczne pytania pozwalające na ocenę konkretnych argumentów opartych na danym schemacie.

¹ Zob. podrozdział 2.5.3.5, a także zastosowanie tej metody do badania argumentów — w podrozdziałach 4.1, 4.2 i 4.3.

5.1. Ocena logicznych równi pochyłych

5.1.1. Argumenty oparte na schematach SL1 i SL2

W podrozdziale 3.4.1 za podstawową formę logicznych równi pochyłych uznaliśmy schemat SL1.

- P1: Przypadek A_1 należy do kategorii K.
- P2: Przypadki od A_1 do A_n tworzą ciąg, w którym każdy kolejny element różni się od poprzedniego tylko o r .
- P3: Różnica r rozpatrywana sama w sobie nie jest w danym kontekście znacząca.
- K: Zatem wszystkie przypadki od A_1 do A_n należą do kategorii K.

Ponieważ schemat SL2 jest równoważny SL1, wszystkie uwagi, jakie poczynimy, będą dotyczyły argumentów opartych na którymkolwiek z nich².

O tym, że argumenty oparte na SL1 lub SL2 mogą prowadzić do trudnej do zaakceptowania konkluzji, przekonują omówione w podrozdziale 4.4 paradoksy, które do schematów tych bardzo łatwo dają się sprowadzić. Paradoks Łysego i jemu pokrewne wyraźnie pokazują, że to, iż sąsiednie elementy pewnego ciągu różnią się jedynie minimalnie, na pewno nie stanowi gwarancji, że nie ma istotnych różnic między skrajnymi elementami tego ciągu. Niezależnie od tego, jakie rozwiązanie paradoksów tego typu przyjmimy, nie zmieni to faktu, że zawarte w nich rozumowania przynajmniej w niektórych wypadkach prowadzą do jawnie fałszywej konkluzji: nie można na przykład zaliczyć do jednej kategorii i określić mianem „wysoki” dwóch osób, z których jedna mierzy 200 cm, a druga 150 cm. Możemy nie wiedzieć, gdzie dokładnie przebiega granica między zbiorami, do których każdy z tych ludzi należy, możemy granicę tę uważać za płynną lub „szeroką”, możemy kwestionować jej przebieg podany przez kogoś innego, ale musimy jednocześnie przyznać, że granica taka w jakiejś formie istnieje. Nie ulega bowiem wątpliwości, że tylko jeden z ludzi, o których mówimy, jest wysoki, natomiast drugi ewidentnie wysoki nie jest.

² Przypomnijmy, że schemat SL2 przedstawia się następująco: P1: Przypadki od A_1 do A_n tworzą ciąg, w którym każdy kolejny element różni się od poprzedniego tylko o r . P2: Różnica r rozpatrywana sama w sobie nie jest w danym kontekście znacząca. K: Zatem jeśli zaliczymy A_1 do kategorii K, to będziemy musieli zaliczyć do K również A_n .

Pokrewieństwo logicznych równi pochyłych z paradoksem łysego skłania niektórych autorów do natychmiastowego i bezdyskusyjnego odrzucenia wszelkich argumentów tego typu. Na przykład R.J. Fogelin stwierdza wprost, że takie równie pochyłe nie są w niczym lepsze od starożytnych paradoksów — jedno i drugie opierają się na nieuprawnionym założeniu, że seria niewielkich różnic nie daje w efekcie znaczącej zmiany³. Jako wymowną ilustrację swojego stanowiska przytacza R.J. Fogelin argument mający pokazać, że nie istnieją żadne istotne różnice między przedmiotami nieożywionymi (takimi jak choćby kryształ soli) a żywymi skomplikowanymi organizmami (na przykład amerykański futbolista Joe Namath). Argument ten przebiega następująco:

ARP 5.1: *Kryształ soli nie jest żywym organizmem. Jednak kryształ soli jest bardzo podobny do bardziej złożonych kryształów, a te są podobne do pewnych wirusów. Można nawet powiedzieć, że wirusy są wysoce złożonymi kryształami. Ale wirusy lokują się na granicy między przedmiotami nieożywionymi a żywymi. Nie odżywiają się one i nie rozmnażają samodzielnie. Zamiast tego wirusy atakują mechanizmy reprodukcyjne w komórkach, które następnie wytwarzają kolejne wirusy. Gdy wirusy stają się bardziej złożone, granica między nimi a „wyższymi” formami życia staje się mniej oczywista. Przez serię podobnych małych zmian otrzymujemy istotę, która na pewno żyje — Joego Namatha. Możemy zatem powiedzieć, że nie ma faktycznej granicy między żywymi istotami i nieożywionymi rzeczami — procesy życiowe to po prostu bardziej skomplikowane procesy niezyciowe.*

Jak zauważa R.J. Fogelin, za pomocą argumentu równi pochyłej można oczywiście w podobny sposób dowodzić przeciwnej konkluzji, czyli twierdzić, że wszystko na świecie żyje, choć niektóre rzeczy, jak na przykład kryształ soli, mają tego życia w sobie bardzo niewiele.

Stanowisko bardzo podobne do R.J. Fogelina reprezentuje T. Govier⁴. Za ilustrację logicznej równi pochyłej autorce tej służą starożytne paradoksy oraz jedna ze współczesnej wersji tego argumentu, w której z faktu, że rozwój człowieka od zapłodnionej komórki jajowej do w pełni ukształtowanego noworodka przebiega w sposób ciągły, wyciąga się konkluzję, że nie ma in-

³ R.J. Fogelin: *Understanding Arguments. An Introduction to Informal Logic*. New York, Harcourt Brace Jovanovich, 1978, s. 77–78.

⁴ T. Govier: *What's Wrong with Slippery Slope Arguments?*. In: Eadem: *The Philosophy of Argument*. Newport News, Virginia, Vale Press, 1999, s. 72–74; T. Govier: *A Practical Study of Argument*. Belmont, Wadsworth/Thomson Learning, 2005, s. 382–384.

nej możliwości niż uznanie momentu poczęcia za początek życia ludzkiego. Na podstawie tych przykładów T. Govier stwierdza, że wszelkie rozumowania oparte na schemacie SL1 lub SL2 obarczone są *błędem asymilacji*, który powstaje w wyniku ignorowania faktu, że nawet bardzo małe różnice między obiektami mogą się kumulować, dając w efekcie dużą zmianę. Przyjęcie takiego błędnego założenia prowadzi do nieuprawnionego, zdaniem T. Govier, zaliczenia wszystkich elementów danego ciągu do jednej kategorii — tej, do której przypisany został pierwszy element.

Przykłady logicznych równi pochyłych podawane przez R.J. Fogelina i T. Govier (a także bardzo do nich podobne, które przytaczają inni autorzy) to argumenty w sposób oczywisty błędne lub bardzo słabe. Większość rozumowań ilustrujących te argumenty, a nawiązujących do paradoksu łysego, prowadzi do konkluzji tak absurdalnych (jak na przykład zrównanie kryształu soli z amerykańskim futbolistą w przykładzie R.J. Fogelina), że trudno jest traktować je poważnie. W tym miejscu nasuwają się jednak istotne pytania: czy przykłady te nie zostały dobrane tendencyjnie? Czy na pewno **wszystkie** argumenty oparte na schemacie SL1 lub SL2 należy bezwzględnie odrzucić? Zdaniem D.N. Waltona, taka postawa jest nieuzasadniona. Autor ten uważa, że logiczne równie pochyłe są często argumentami słabymi, co nie oznacza jednak wcale, że muszą być one całkowicie błędne⁵. Rozumowania oparte na schemacie SL1 lub SL2 są oczywiście narażone na pewne charakterystyczne usterki, jak na przykład wskazany przez T. Govier błąd asymilacji, co jednak wcale nie oznacza, że błąd ten zawsze musi w nich wystąpić, ani też tego, że jest to jedyny błąd, jakim mogą być obarczone.

Jak się wydaje, sytuację związaną z oceną logicznych równi pochyłych porównać można do tej, która cechuje niektóre rozumowania tradycyjnie zaliczane do „błędów logicznych” (*fallacies*), ilustrowane zwykle bardzo podobnymi do siebie przykładami, których niepoprawność widać już na pierwszy rzut oka. Przywołajmy przykład w pewnym sensie pokrewny logicznym równiom pochyłym — tak zwany błąd połączenia (*fallacy of composition*, *fallacia compositionis*). Błąd ten definiowany jest jako nieuprawnione przeniesienie własności poszczególnych elementów na całość, na którą się składają⁶. Często podawanym przykładem błędu połączenia jest rozumowanie: *Skoro każda z części tej maszyny jest lekka, to również cała maszyna jest lekka*. Argument taki jest oczywiście błędny. Przykład ten nie nakazuje jednak, wbrew temu, co niektórzy mogliby sądzić⁷, aby traktować jako niepoprawne

⁵ D.N. Walton: *Slippery Slope Arguments*. Newport News, Vale Press, 1999, s. 63—65.

⁶ K. Szymanek: *Sztuka argumentacji. Słownik terminologiczny*. Warszawa, Wydawnictwo Naukowe PWN, 2002, s. 147.

⁷ Stanowisko takie zdają się reprezentować na przykład I.M. Copi i C. Cohen. Autorzy ci twierdzą, że równie błędne jak cytowany argument są również takie rozumowania: *Sko-*

wszystkie argumenty oparte na schemacie: *Każda część pewnej całości posiada cechę C. Zatem całość ta również ma cechę C.* Nie w każdym takim rozumowaniu musi występować **błąd** połączenia. Jak zauważa D.N. Walton, można znaleźć oparte na tym schemacie poprawne argumenty, na przykład: *Skoro każda część tej maszyny wykonana jest z metalu, to również cała maszyna wykonana jest z metalu*⁸. Pochopne przypisywanie błędu **każdemu** rozumowaniu odwołującemu się do omawianego schematu może być wynikiem tego, że w niemal wszystkich opracowaniach z zakresu logiki jako jego ilustracje podawane są argumenty jawnie niepoprawne — takie jak ten, w którym z faktu, że każda część maszyny jest lekka, wyciąga się konkluzję, że lekka jest cała maszyna. Powtarzając wielokrotnie takie przykłady, często nie zauważamy, że można znaleźć również inne.

Podobna sytuacja może dotyczyć logicznych równi pochyłych. Ogólnie znane paradoksalne rozumowania, oparte na SL1 lub SL2, mogą skłaniać do tego, aby jako błędne traktować wszelkie argumenty odwołujące się do tych schematów. Przyjmując takie stanowisko, zapominamy jednak, że schematy argumentacyjne nie muszą gwarantować absolutnej poprawności opartych na nich rozumowań. Z punktu widzenia logiki nieformalnej znalezienie kontrprzykładu (rozumowania błędnego) dla danego schematu nie oznacza w żadnym wypadku konieczności jego bezwzględnego odrzucenia. Nie wyklucza ono bowiem tego, że w określonych okolicznościach schemat ów może generować wartościowe argumenty. Kontrprzykład wskazuje jedynie, że dany schemat jest narażony na pewne specyficzne błędy. W przypadku *fallacy of composition* takim charakterystycznym błędem jest nieuprawnione przypisanie pewnej całości cech jej elementów składowych; w przypadku logicznych równi pochyłych jest to zignorowanie faktu, że mogą się kumulować małe różnice między obiektami podpadającymi pod pewne nieostre pojęcie. W obu tych przypadkach błędów takich da się jednak czasem uniknąć.

5.1.1.1. Od czego zależy błąd asymilacji?

Jak się wydaje, aby w argumencie równi pochyłej typu logicznego wystąpił błąd asymilacji, muszą zostać spełnione dwa warunki. Po pierwsze, kluczowe pojęcie, którego dotyczy zawarte w argumencie rozumowanie, po-

ro każdy akt tej sztuki to arcydzieło, to również cała sztuka jest arcydziełem, czy też: Skoro każdy okręt jest gotowy do walki, to cała flota jest gotowa do walki. I.M. Copi, C. Cohen: *Introduction to Logic*. New Jersey, Pearson Prentice Hall, 2005, s. 159.

⁸ D.N. Walton: *Informal Logic. A Handbook for Critical Argumentation*. New York, Cambridge University Press, 1989, s. 130.

winno być nieostre. Po drugie, podczas charakterystycznej dla równi pochyłej sekwencji wielu kroków musi dokonać się przejście z obszaru, w którym przynależność obiektów do zbioru określanego owym kluczowym pojęciem nie budzi wątpliwości, do „obszaru nieostrości” lub jeszcze dalej — do obszaru, w którym o obiektach tych można powiedzieć, że na pewno nie należą do zbioru określanego danym pojęciem. Jeśli któryś z tych warunków nie jest spełniony, błąd asymilacji nie wystąpi. Argument oparty na schemacie SL1 bądź SL2 trzeba będzie w takim przypadku uznać za zasadny lub też obarczony błędem innego rodzaju. Na poparcie tak sformułowanych też rozważmy kilka przykładów.

Przeanalizujmy następujący argument:

ARP 5.2: *Osoba A_1 licząca 30 lat jest pełnoletnia. Osoby od A_1 do A_n można ustawić w liczący 200 elementów ciąg w taki sposób, że każda kolejna osoba będzie o miesiąc młodsza od poprzedniej. Zatem osoba A_n jest pełnoletnia.*

Jeśli argument ten sprowadzimy do schematu SL1, to dojdziemy do wniosku, że jest on co prawda niepoprawny, ale nie z powodu błędu asymilacji. Jego błędność wynika z fałszywości niewypowiedzianej tu wprost przesłanki P3 ze schematu SL1 mówiącej, że różnica jednego miesiąca jest w danym przypadku nieistotna. Ponieważ termin *człowiek pełnoletni* jest ostry, różnica w wieku danej osoby wynosząca miesiąc (a nawet dzień) jest istotna w ustaleniu, czy osobę tę będziemy mogli uznać za desygnat tego terminu. Odnośnie do osób ustawionych w szereg, w sposób wskazany w rozważanym argumentcie, nie można powiedzieć: *Jeżeli osoba w wieku x jest pełnoletnia, to również osoba w wieku $x - 1$ miesiąc jest pełnoletnia*. Dla pewnej wartości x zdanie otrzymane z takiej formy okaże się w sposób oczywisty fałszywe. Argument ARP 5.2 jest więc niepoprawny, jednak nie z powodu błędu asymilacji, lecz z uwagi na fałszywość jednej z przesłanek. Stanowiąca istotę błędu asymilacji kumulacja małych różnic, w której wyniku otrzymujemy dużą zmianę, nie ma tu znaczenia. Zauważmy bowiem, że za w pełni poprawny uznamy podobny argument, w którym skumulowana różnica między pierwszym a ostatnim elementem przedstawionego w nim ciągu będzie nawet większa.

ARP 5.2': *Osoba A_1 licząca 50 lat jest pełnoletnia. Osoby od A_1 do A_n można ustawić w liczący 300 elementów ciąg w taki sposób, że każda kolejna osoba będzie o miesiąc młodsza od poprzedniej. Zatem osoba A_n jest pełnoletnia.*

Jak łatwo obliczyć, osoba A_n liczy sobie 25 lat, a więc na pewno jest pełnoletnia. Błąd asymilacji powstałby jednak, gdybyśmy w rozważanym

pierwotnie argumentem (ARP 5.2) ostry termin *człowiek pełnoletni* zastąpili terminem nieostrym *człowiek dorosły*. Rozumowanie przebiegałoby wówczas w następujący sposób:

ARP 5.2'': *Osoba A_1 licząca 30 lat jest dorosła. Osoby od A_1 do A_n można ustawić w liczący 200 elementów ciąg w taki sposób, że każda kolejna osoba będzie o miesiąc młodsza od poprzedniej. Zatem osoba A_n jest dorosła.*

W takim argumentem niewypowiedzianą wprost przesłankę, zgodnie z którą różnica jednego miesiąca jest nieistotna w określeniu, czy dana osoba jest dorosła, można uznać za akceptowalną. Trudno bowiem wskazać takich dwóch ludzi, którzy różnią się wiekiem o miesiąc i z których jednego można uważać za z całą pewnością dorosłego, natomiast drugiego — nie. Z powodu błędu asymilacji, wychodząc w argumentem ARP 5.2'' od akceptowalnych przesłanek, dochodzimy do fałszywego wniosku, że dorosłą jest osoba licząca mniej niż 14 lat.

Zauważmy jednak, że sama nieostrość kluczowego dla danego argumentu terminu nie jest warunkiem wystarczającym wystąpienia błędu asymilacji. Aby błąd ten mógł się pojawić, droga wiodąca od pierwszego do ostatniego elementu przedstawionego w argumentem ciągu musi przynajmniej raz przekroczyć granicę oddzielającą niewątpliwe desygnaty danego pojęcia od obiektów, o których nie można jednoznacznie orzec, czy są one takimi desygnatami, czy też nimi nie są. Rozważmy na przykład argument, w którym łańcuch łączący pierwszy i ostatni przypadek jest bardzo krótki — składa się tylko z dwóch ogniw:

ARP 5.3: *Osoba A_1 jest wysoka. Osoba A_1 jest wyższa od osoby A_2 o pół centymetra, natomiast A_2 jest wyższa od osoby A_3 również o pół centymetra. Zatem osoba A_3 jest wysoka.*

Niezależnie od tego, jakiego wzrostu jest osoba A_1 , przytoczonemu argumentowi trudno zarzucić błąd asymilacji. Jeśli tylko prawdziwe są jego przesłanki, prawdziwa powinna się również okazać jego konkluzja. Różnica dzieląca pierwszy i ostatni element przedstawionego w argumentem ciągu jest za mała, aby mogła spowodować przejście ze zbioru zawierającego niewątpliwe desygnaty pojęcia *człowiek wysoki* do obszaru nieostrości tego pojęcia lub tym bardziej — do zbioru, którego elementami byłyby jego niewątpliwe niedesygnaty.

Warto zauważyć, że błędem asymilacji może nie być obarczony również argument opisujący o wiele dłuższy ciąg, wiodący od A_1 do A_n . Wyobraźmy sobie na przykład sytuację, w której dla kogoś nie jest jasne, czy pewną

osobę A_n należy określić mianem *osoba wysoka*. Załóżmy dodatkowo, że nie ma możliwości dokładnego zmierzenia tej osoby za pomocą odpowiedniej miarki, co pozwoliłoby precyzyjnie określić jej wzrost i na tej podstawie wydać werdykt. Ale w grupie, w której trwa dyskusja, znajduje się osoba A_1 i wiadomo o niej, że mierzy dokładnie 2 m. Można ponadto znaleźć 9 innych ludzi, których da się ustawić w taki sposób, że pierwszy będzie niższy od A_1 o mniej więcej 1 cm (co można stwierdzić bez użycia jakichkolwiek przyrządów pomiarowych), każdy następny niższy od poprzedniego również o około 1 cm, a ów szereg będzie zamykać osoba A_n . W opisanej sytuacji można przedstawić poprawny pod każdym względem argument oparty na schemacie SL1:

ARP 5.4: *Osoba A_1 (mierząca 2 m) jest wysoka. Osoby od A_1 do A_n tworzą łańcuch o 10 ogniwach, taki że każda kolejna osoba jest niższa od poprzedniej o 1 cm. Tak więc osoba A_n również jest wysoka.*

Argument ten stanowi przekonujący dowód, że osoba A_n ma około 191 cm wzrostu, a więc, według ogólnie obowiązujących standardów, jest wysoka. W argumentie tym nie został popełniony błąd asymilacji, ponieważ podczas wykonywania kolejnych kroków wiodących od stwierdzenia, że osoba A_1 jest wysoka, do konkluzji, że wysoka jest również A_n , nie dokonano się przejście z obszaru, w którym nie ma wątpliwości, czy pewna osoba jest wysoka, do strefy, w której nie da się tego jednoznacznie stwierdzić (czyli do obszaru nieostrości terminu *wysoki*). Za obarczony błędem asymilacji moglibyśmy uznać dopiero na przykład następujący argument:

ARP 5.4': *Mierząca 195 cm osoba A_1 jest wysoka. Osoby od A_1 do A_n tworzą łańcuch o 20 ogniwach, taki że każda kolejna osoba jest niższa od poprzedniej o 1 cm. Tak więc osoba A_n (mierząca 176 cm) również jest wysoka.*

W tym przypadku, posuwając się od A_1 do A_n , przeszliśmy od obiektu, który można uznać za niewątpliwą desygnat pojęcia *człowiek wysoki*, do obiektu, o którym trudno jednoznacznie orzec, czy można go określić tym mianem. Błąd asymilacji byłby jeszcze wyraźniejszy, gdybyśmy wydłużyli łańcuch A_1 — A_n tak bardzo, że poprowadziłby do elementu, który z całkowitą pewnością nie jest desygnatem nazwy *człowiek wysoki*. Stałoby się tak, gdyby nasz ciąg liczył nie 20, lecz na przykład 30 elementów.

Z tego, co dotychczas powiedzieliśmy w niniejszym podrozdziale, wynika, że sprawdzenie, czy w argumentie został popełniony błąd asymilacji, wymaga rozważenia dwóch kwestii:

1. Czy kategoria K , o której mowa w schemacie SL1 lub SL2, określana jest pojęciem nieostrym?
2. Czy ciąg $A_1—A_n$, o którym mowa w przesłance P2 schematu SL1 (lub P1 schematu SL2), jest wystarczająco długi bądź czy różnice między jego elementami są wystarczająco duże, aby umożliwić przejście z obszaru niewątpliwych desygnatów pojęcia określającego kategorię K w obszar nieostrości tego pojęcia lub jeszcze dalej, w obszar jego niewątpliwych niedesygnatów?

Jak się wydaje, w przypadku większości (jeżeli nie wszystkich) znanych argumentów opartych na schematach SL1 lub SL2 odpowiedź na oba te pytania jest twierdząca. Sytuacje, które zostały wskazane wcześniej jako te, w których błąd asymilacji się nie pojawia, są na pewno dość sztuczne i prawdopodobieństwo ich wystąpienia w rzeczywistych argumentach jest raczej niewielkie. Świadczy to o znacznej słabości argumentów opartych na schematach SL1 i SL2 — w praktyce trudno jest natrafić na dobre argumenty tego typu. Istnienie takich sytuacji pokazuje jednak zarazem, że rozważane obecnie logiczne równie pochyłe nie muszą stanowić, przynajmniej teoretycznie, argumentów *a priori* niepoprawnych.

5.1.1.2. Usterki inne niż błąd asymilacji

Błąd asymilacji, choć niewątpliwie najczęstszy w równiach pochyłych opartych na schematach SL1 i SL2, nie jest jednak jedynym, na jaki argumenty te są narażone. W niektórych przypadkach słabość tych argumentów może tkwić gdzie indziej — w przesłankach P1 i P3 (schemat SL1) lub P2 (schemat SL2). Twierdzenia zawarte w tych przesłankach po bliższym zbadaniu mogą się czasem okazać trudne do zaakceptowania. Jako przykład możemy tu przytoczyć cytowany już argument, zaczerpnięty z pracy M. Scrivena⁹:

ARP 3.5: *Wszyscy uznajemy za dopuszczalne brutalne metody przesłuchań zbrodniarzy czy jeńców wojennych polegające na krzyczeniu na przesłuchiwanego lub świeceniu mu lampą w oczy itp. Trudno jest jednak wskazać jednoznaczną, ostrą granicę między powyższymi dozwolonymi zachowaniami a działaniami takimi jak policzkowanie więźnia, przykładanie mu ostrza noża do gardła, zaciskanie drutu dookoła szyi, podłączanie elektrod z prądem do genitaliów, a w dalszej kolejności odcięcie palca, czy też odstrzelenie ucha. Skoro zga-*

⁹ M. Scriven: *Reasoning*. New York, MacGraw-Hill, 1976 s. 118—119.

dzamy się na te pierwsze metody, to dlaczego mielibyśmy powstrzymać się przed drugimi?

Choć argument ten, inaczej niż te omawiane w poprzednim podrozdziale, nie nawiązuje wprost do paradoksów sorytu, to jednak jest on często podawany jako przykład logicznej równi pochyłej i daje się łatwo sprowadzić do schematu SL1¹⁰:

- P1: *Brutalne metody przesłuchań zbrodniarzy i jeńców wojennych, takie jak krzyczenie czy też świecenie lampą w oczy, są dopuszczalne.*
- P2: *Różne metody przesłuchań można ułożyć w ciąg w taki sposób, że na jego początku znajdzie się krzyczenie na podejrzanego i świecenie mu lampą w oczy, w dalszej kolejności policzkowanie go, przykładanie mu noża do gardła, zaciskanie drutu dookoła szyi, podłączanie elektrod z prądem do genitaliów, a w końcu odcięcie palca, czy też odstrzelenie ucha.*
- P3: *Różnice między kolejnymi działaniami przedstawionymi w P2 są nieistotne.*
- K: *Wymyślne tortury należy uznać za tak samo dopuszczalne, jak brutalne metody przesłuchań.*

W przytoczonym argumentcie można się dopatrywać błędu asymilacji związanego z użyciem nieostrego terminu *dopuszczalne metody*¹¹. Ktoś może uznać, że różnice między każdą parą elementów sąsiadujących z sobą w przedstawionym w P2 ciągu są faktycznie bardzo małe, jednak ostatecznie składają się na różnicę tak wielką, że uznanie za *dopuszczalne* działania opisanego w A₁ nie zmusza do uznania za takie działania opisanego w A_n.

Nie jest to jednak jedyny sposób, w jaki można próbować podważyć argument ARP 3.5. Wątpliwości oceniającej go osoby mogą wzbudzić również przesłanki P1 i P3. Po pierwsze, ktoś może nie zaakceptować twierdzenia zawartego w P1, uznając, że brutalne metody przesłuchań nie są niczym usprawiedliwione. Gdyby tak uczynił, wykazałby w ten sposób słabość argumentu inną niż błąd asymilacji.

Po drugie, ktoś może nie zgodzić się również z twierdzeniem zawartym w P3. Zauważmy, że w przypadku argumentu ARP 3.5, inaczej niż w standardowych argumentach nawiązujących do paradoksów sorytu, różnice między poszczególnymi ogniwami łańcucha łączącego A₁ i A_n nie są

¹⁰ Por. D.N. Walton: *Slippery Slope Arguments...*, s. 41–42.

¹¹ Zauważmy, że musi tu chodzić o metody *dopuszczalne* w sensie moralnym. Pojęcie *metody prawnie dopuszczalne* jest już bowiem ostre (choć jednocześnie wieloznaczne — w różnych krajach co innego może być prawnie dozwolone).

identyczne. Różnice te nie dają się również opisać za pomocą liczb, tak jak to było możliwe w przypadku wcześniej rozważanych argumentów. Tutaj nie można mówić o różnicy na przykład jednego centymetra między kolejnymi ludźmi stojącymi w szeregu, różnicy jednego włosa na głowie czy jednego dnia (tygodnia, miesiąca itp.) dzielącej pewne zdarzenia. Różnice między krzyżowaniem na podejrzanego a policzkowaniem go bądź między przykładaniem mu noża do gardła a zaciskaniem mu drutu wokół szyi są innego rodzaju. W przypadku argumentu M. Scrivena można na pewno bez popadania w sprzeczność uznać za mało ważną różnicę między jedną parą elementów, ale jednocześnie stwierdzić, że między inną parą różnica jest już jednak istotna. Ktoś może na przykład stwierdzić, że krzyżowanie na podejrzanego różni się zasadniczo od policzkowania go, ponieważ w tym drugim przypadku zadaje się ból fizyczny, czego nie robi się w pierwszym. Jeszcze większa różnica wydaje się występować między takimi zachowaniami jak odcięcie palca lub odstrzelenie ucha a tymi, które zostały umieszczone w szeregu przed nimi. Podczas wcześniej wymienianych w argumencie metod przesłuchań nie dochodzi wszak do trwałego uszkodzenia ciała więźnia, z czym mamy ewidentnie do czynienia w przypadku kolejnych metod. Różnica taka jest na pewno istotna w kontekście tego, co można uznać za usprawiedliwione i dopuszczalne, a czego za takie uznać nie sposób.

Rozważania te pokazują, że podczas oceny argumentów równi pochyłej opartych na schemacie SL1 lub SL2 oprócz dwóch wcześniej przytoczonych pytań, mających na celu wykrycie ewentualnego błędu asymilacji, należy zadać dwa kolejne:

3. Czy przypadek A_1 rzeczywiście należy do kategorii K^{12} ?
4. Czy różnice między każdą parą sąsiadujących z sobą elementów ciągu $A_1—A_n$ są faktycznie w danym kontekście nieistotne?

5.1.2. Argumenty oparte na schemacie SL3

Zastanówmy się teraz nad oceną argumentów równi pochyłej opartych na schemacie SL3:

- P1: Przypadki od A_1 do A_n tworzą ciąg, w którym każdy kolejny element różni się od poprzedniego tylko o r .
- P2: Różnica r rozpatrywana sama w sobie nie jest w danym kontekście znacząca.

¹² To pytanie odnosi się jedynie do argumentów opartych na SL1.

- P3 (Konkluzja pośrednia): Jeśli zaliczymy A_1 do kategorii K, to będziemy musieli zaliczyć do K również A_n .
 P4: Nie jest możliwe zaliczenie A_n do K.
 K: Zatem nie należy zaliczać A_1 do K.

W schemacie tym zawarty jest podargument, w którym P1 i P2 uzasadniają P3, oraz argument właściwy, w którym z P3 i P4 wyciągany jest ostateczny wniosek. Tak zbudowany argument można, a nawet należy, oceniać dwuetapowo — osobno rozważyć podargument uzasadniający przesłankę P3 i osobno argument właściwy, prowadzący do zasadniczej konkluzji. Jako że podargument *P1, P2, zatem P3* to nic innego jak analizowany w poprzednim podrozdziale argument, oparty na schemacie SL2, obecnie zajmiemy się jedynie argumentem wiodącym od P3 i P4 do ostatecznego wniosku.

Argument *P3, P4, zatem K* stanowi niewątpliwie jedną z wersji argumentu *ad absurdum*. W podrozdziale 4.3 powiedzieliśmy, że uzasadnienie, jakiego przesłanki takiego argumentu udzielają wyciąganej z nich konkluzji, jest na pewno mocne. Jeśli zaliczenie przypadku A_1 do kategorii K faktycznie skutkuje koniecznością zaliczenia do niej również A_n , a jednocześnie to ostatnie jest z jakichś względów niemożliwe, to jest to na pewno dobry powód, aby A_1 do K nie zaliczać. Trudno sobie wyobrazić realistyczną sytuację, w której można by zaakceptować takie przesłanki, a odrzucić wyciąganą z nich konkluzję. Jeśli więc w argumentcie tego typu tkwi jakaś słabość, to należy jej szukać przede wszystkim w warstwie materialnej — ocena takiego argumentu powinna polegać na zbadaniu, czy akceptowalne są jego przesłanki.

Jak powiedzieliśmy w podrozdziale poświęconym *ad absurdum*, najsłabsze ogniwo tego argumentu stanowi zwykle przesłanka stwierdzająca, że zaakceptowanie pewnego stanowiska musi prowadzić do przyjęcia kolejnego poglądu, czyli odpowiednik przesłanki P3 w rozpatrywanym przez nas obecnie argumentcie równi pochyłej, opartym na schemacie SL3. W klasycznych *ad absurdum* nadużycia związane z tą przesłanką polegają zwykle bądź na celowym wypaczeniu jakiegoś poglądu, po to aby można było z niego łatwiej wyciągnąć absurdalne konsekwencje, bądź też na nieprawidłowym odwołaniu się do analogii¹³. Odkrycie tych nadużyć może stanowić dobrą podstawę do odrzucenia przesłanki, a w konsekwencji — całego argumentu. W wypadku argumentów *slippery slope* opartych na schemacie SL3 sytuacja jest jednak nieco inna. Przesłanka P3 nie zawiera twierdzenia po prostu ogłoszonego przez nadawcę argumentu, którego stopień akceptowalności należy określić samodzielnie. Uzasadniają ją przesłanki

¹³ Zob. podrozdział 4.3.2.2.

P1 i P2 — tak więc jej ocena musi wynikać z oceny całego podargumentu P1 i P2, zatem P3. Ale jak już zauważyliśmy, podargument ten to po prostu argument oparty na schemacie SL2, którego konkluzja rzadko bywa dobrze uzasadniona. Przeprowadzone w poprzednim podrozdziale rozważania pokazują, że zwykle w argumencie takim popełniony zostaje błąd asymilacji lub też nieakceptowalna jest jego druga przesłanka. Jeśli zatem którąś z tych usterek stwierdzimy w podargumencie uzasadniającym P3, musimy uznać przesłankę tę za trudną do zaakceptowania. To z kolei oczywiście prowadzi do wystawienia niskiej oceny całemu argumentowi.

Prowadzone tu rozważania teoretyczne zilustrujemy analizą trzech argumentów równi pochyłej opartych na schemacie SL3. Na początek rozpatrzymy cytowany w rozdziale 1. argument stanowiący jedną z wersji klasycznej logicznej równi pochyłej.

ARP 1.1: *Zwolennicy prawa do aborcji twierdzą, że zapłodniona komórka jajowa to jeszcze nie człowiek, w związku z czym jej usunięcie to tylko zwykły zabieg medyczny. Gdy jednak przyjmujemy ten pogląd, to okaże się, iż równie bezkarne powinno pozostać zabicie noworodka! Każdy bowiem zwolennik prawa do aborcji musi się zgodzić, że jeśli nie jest niczym złym przerwanie ciąży na przykład w dziewiętnastym dniu po poczęciu, to równie dopuszczalne będzie to także w dwudziestym dniu. Jeden dzień na pewno nie ma tu większego znaczenia — z jakiej racji bowiem dozwolone byłoby dokonanie aborcji w jednym momencie, a zabronione kilkanaście godzin później. Ale w takim razie równie usprawiedliwiona musi się okazać aborcja w dwudziestym pierwszym dniu ciąży, dwudziestym drugim i kolejnych dniach, aż dojdziemy do momentu, w którym dziecko powinno się urodzić. Jeśli zatem za dopuszczalną uznamy aborcję w jednym, obojętnie którym, momencie ciąży, zmuszeni będziemy dopuścić ją w każdym momencie! Nie sądzę, aby ktoś chciał tego na prawdę...*

Po standaryzacji tego argumentu i sprowadzeniu go do schematu SL3 otrzymamy:

P1: *Przypadki aborcji można teoretycznie ustawić w szereg w taki sposób, że będą się różniły tylko tym, że w każdym kolejnym płód będzie starszy od poprzedniego o jeden dzień — na pierwszym miejscu takiego ciągu znalazłoby się przerwanie ciąży wykonane w sytuacji, gdy płód ma, przykładowo, dziewiętnaście dni, a na ostatnim — aborcja wykonana tuż przed urodzeniem się dziecka.*

- P2: *Różnica jednego dnia jest nieistotna z punktu widzenia rozwoju płodu¹⁴.*
- P3: *Jeżeli uznamy za dopuszczalną aborcję w przypadku dziewiętnastodniowego płodu, to powinniśmy uznać ją za dopuszczalną również w odniesieniu do mającego się za chwilę urodzić dziecka.*
- P4: *Zezwolenie na aborcję mającego się za chwilę urodzić dziecka jest niemożliwe do zaakceptowania.*
- K: *Zatem nie można się godzić na aborcję w dziewiętnastym dniu po poczęciu (ani w żadnym innym).*

W argumencie tym na pewno nie budzi zastrzeżeń uzasadnienie, jakiego P3 i P4 udzielają konkluzji. Wsparcie, jakiego przesłanki te udzielają końcowemu wnioskowi, jest bardzo silne. Większość ludzi zapewne zgodzi się również z twierdzeniem zawartym w przesłance P4. Jeśli więc coś może zaszkodzić zasadniczemu argumentowi, to tylko brak akceptacji P3. Tu jednak, tak jak się można było spodziewać na podstawie przeprowadzonych przed chwilą teoretycznych rozważań, natrafiamy na najsłabszy punkt argumentu. P3 nie jest na pewno oczywista w takim stopniu, aby można ją zaakceptować samą w sobie. Potrzebuje ona dobrego uzasadnienia. Tymczasem wsparcie, jakiego udzielają jej P1 i P2, trudno uznać za wystarczające. W podargumencie P1, P2, zatem P3 ewidentnie został popełniony błąd asymilacji. Wprawdzie różnicę jednego dnia w rozwoju płodu faktycznie można uznać za nieistotną, jednak w ciągu dziewięciu miesięcy różnice te się kumulują. Pomimo że rozwój prowadzący od dopiero co zapłodnionej komórki jajowej do noworodka przebiega w sposób ciągły i różnice między jego poszczególnymi stadiami mogą być trudne do zauważenia, to jednak różnica między jego pierwszym a ostatnim etapem jest widoczna, można powiedzieć, gołym okiem. Kilku- czy kilkunastodniowy zarodek na pewno nie jest tym samym, co w pełni ukształtowane dziecko, w związku z czym ktoś, kto dopuszcza aborcję w przypadku pierwszego z nich, nie jest w żaden sposób logicznie zobowiązany do zezwolenia na nią również w drugim.

Podsumowując ocenę ARP 1.1, należy więc powiedzieć, że najsłabszy punkt tego argumentu stanowi trudna do zaakceptowania przesłanka P3 — w jej uzasadnieniu popełniony został błąd asymilacji. Ponieważ P3 i P4 wspierają ostateczną konkluzję łącznie, brak akceptacji P3 zmusza do wystawienia bardzo niskiej oceny całemu argumentowi.

Zajmijmy się teraz podobnym w znacznym stopniu do ARP 1.1 argumentem, który mógłby zostać wysunięty podczas sporu o dopuszczalność eutanazji.

¹⁴ Gdyby ktoś z krytyków tego argumentu kwestionował przesłankę P2, zawsze można zmienić określony w P1 odcinek czasu z jednego dnia na, przykładowo, pół dnia, godzinę, pięć minut czy sekundę.

ARP 5.5: *Załóżmy, że uznamy za uzasadnioną pomoc w odejściu ogromnie cierpiącemu pacjentowi, któremu lekarze dają najwyżej tydzień życia, jeżeli on sam o to poprosi. Jeśli jednak zgodzimy się na to, to powinniśmy spełnić również taką samą prośbę rodziny podobnie cierpiącego człowieka, który jest dodatkowo nieprzytomny i nie może sam wyrazić swojej woli. Taka postawa wielu ludziom również wydaje się uzasadniona. Jak jednak odróżnić takie sytuacje od tych, w których pacjent cierpi na nieuleczalną, powodującą wiele cierpień chorobę, ale lekarze szacują, że pozostało mu jeszcze kilka miesięcy życia? Czy mamy poczekać, aż do spodziewanej śmierci pozostanie mu tylko tydzień i dopiero wtedy zezwolić na eutanazję? Przecież to byłby absurd! A gdyby z prośbą taką wystąpiła rodzina chcąca oszczędzić choremu niepotrzebnych cierpień przed nieuniknionym odejściem? Dlaczego im mielibyśmy odmówić? Okazuje się zatem, że ktoś, kto potraktuje jako dozwoloną eutanazję w przypadku, który możemy uznać za uzasadniony sam w sobie, musi zgodzić się na nią również wtedy, gdy poproszą o nią bliscy chorego, który stanowi dla nich obciążenie. Na to ostatnie nikt zapewne nie chciałby przystać. Dlaczego zatem zgadzamy się na pierwsze?*

W omawianym argumencie kluczowa przesłanka P3 ze schematu SL3 wyrażona jest w przedostatnim zdaniu: *Kto potraktuje jako dozwoloną eutanazję w przypadku, który możemy uznać za uzasadniony sam w sobie, musi zgodzić się na nią również wtedy, gdy poproszą o nią bliscy chorego, który stanowi dla nich obciążenie.* Gdyby stwierdzenie to było prawdziwe, stanowiłoby na pewno dobry powód, aby przyjąć domyślną konkluzję argumentu i nie zgadzać się na eutanazję w żadnym wypadku. Łatwo jednak zauważyć, że uzasadnienie tej przesłanki jest w argumencie bardzo słabe. Oczywiście, pomiędzy sytuacją, w której ktoś zgadza się na eutanazję ogromnie cierpiącego pacjenta, znajdującego się w ostatnim stadium nieuleczalnej choroby, a taką, w której godzi się na uśmiercenie chorego, który jest utrapieniem dla zmęczonej jego chorobą rodziny, da się na pewno utworzyć łańcuch przypadków pośrednich. Niektóre z sąsiadujących z sobą ogniw takiego łańcucha mogą być faktycznie trudne do odróżnienia. W przypadku innych ogniw występować będą jednak na pewno istotne różnice — podobnie jak w analizowanym wcześniej argumencie ARP 3.5 „dowodzącym” dopuszczalności tortur. Łańcuch taki można zapewne w kilku miejscach „przerwać” bez popadania w sprzeczność¹⁵. Można na przykład zgodzić się na eutanazję pacjenta, które-

¹⁵ Jak pisze J. Rachels w komentarzu do argumentu bardzo podobnego do ARP 5.5: „Istnieją racjonalne podstawy do odróżnienia znajdującego się w agonii człowieka, który chce umrzeć, od osoby starej i niedołężnej, która umrzeć nie chce. [...] W pierwszym wypadku człowiek prosi o śmierć, w drugim nie. Co więcej, w pierwszym wypadku cierpi

mu lekarze dają szansę na rok pełnego cierpień życia, gdy sam zainteresowany o to poprosi, a odmówić takiej zgody w podobnej sytuacji, kiedy życzenie takie wyraża jedynie rodzina chorego. Różnice między takimi sytuacjami są zapewne dla każdego wyraźnie widoczne. Podobnych różnic na pewno dałoby się znaleźć więcej, ale ich jednoznaczne wskazanie utrudnia fakt, że nie wiadomo dokładnie, które sytuacje należy potraktować jako „sąsiadujące” z sobą w prezentowanym w argumencie łańcuchu. Nie zmienia to faktu, że przesłankę P3 rozważanego argumentu należy uznać za niedostatecznie uzasadnioną, a w związku z tym cały argument — za słaby.

Skupmy się jeszcze na koniec na argumencie pochodzącym z artykułu ks. Marka Dziewieckiego zamieszczonego w „Naszym Dzienniku”¹⁶.

ARP 1.4: *Gdyby przyjąć za zasadne chronienie kogoś tylko dlatego, że należy do jakiejś mniejszości, to trzeba byłoby chronić nie tylko homoseksualistów, lecz także pedofilów, sodomitów, nekrofilów czy inne jeszcze patologie seksualne, z których większość jest aż tak szkodliwa, że zakazana prawem. W konsekwencji również inne mniejszości domagałyby się swoich „praw”. Dla przykładu, alkoholicy czy narkomani mogliby domagać się tego, by nie zwalniano ich z pracy ze względu na ich „orientację” wobec alkoholu czy narkotyków. Podobnie złodzieje mogliby się domagać tego, by ich nie karano za odmienną „orientację” wobec cudzej własności.*

Argument ten trudno traktować poważnie. Jego autor stara się pokazać, że konsekwencją przyjęcia poglądu, iż należy chronić homoseksualistów przed dyskryminacją, jest konieczność przyznania szczególnej ochrony również narkomanom, złodziejom, pedofilom i nekrofilom. Oczywiście, większość z tych konsekwencji jawi się jako absurdalne¹⁷. Trudno jednakże określić, dlaczego przyjęcie wyjściowego poglądu miałyby do takich skutków prowadzić. M. Dziewiecki wymienia jedno podobieństwo łączące opisane w argumencie grupy ludzi — każda z nich stanowi jakąś mniejszość. Owo podobieństwo ma, jego zdaniem, sprawiać, że wszystkie te grupy należy traktować podobnie. Jeśli ktoś uznaje, że należy chronić jedną grupę mniejszościową, to, zdaniem autora argumentu, konsekwencja wymaga, aby tak

straszliwie, a w drugim — nie. [...] zatem nie jesteśmy logicznie zobowiązani do zaakceptowania eutanazji w drugim wypadku po prostu dlatego, że pozwoliliśmy na nią w pierwszym”. J. Rachels: *The End of Life. Euthanasia and Morality*. Oxford, Oxford University Press, 1986, s. 173.

¹⁶ „Nasz Dziennik” z 19 marca 2007.

¹⁷ Jak wspominaliśmy w podrozdziale 3.3.4, w niektórych argumentach równi pochyłej jako niepożądana może być przedstawiana większa część opisanego w nich łańcucha, a nie tylko jego ostatnie ogniwo.

samo potraktował on wszystkie inne. Stanowisko takie jest jednak trudne do utrzymania. Między pierwszym ogniwem opisanego w argumencie łańcucha (przyznanie ochrony osobom o orientacji homoseksualnej) a ogniwami kolejnymi (przyznanie szczególnej ochrony złodziejom, pedofilom itp.) zaznaczają się ważne różnice, które sprawiają, że przypadków tych nie trzeba, wręcz nie należy, traktować podobnie¹⁸. Na różnice te autor argumentu sam zresztą słusznie zwraca uwagę — zachowania, których akceptacja miałaby być, jego zdaniem, wynikiem uznania za słuszne ochrony homoseksualistów przed dyskryminacją, są szkodliwe i zakazane prawem. Tak więc istnieje przynajmniej jeden wyraźny powód, dla którego przyjęcie pierwszego przedstawionego w argumencie poglądu wcale nie musi, a nawet absolutnie nie powinno, skutkować aprobatą poglądów kolejnych.

5.1.3. Argumenty oparte na schemacie SL4

Specyfiką nieco inną od dotąd omawianych logicznych równi pochyłych odznaczają się argumenty oparte na schemacie SL4.

- P1: Przypadki od A_1 do A_n tworzą ciąg, w którym każdy kolejny element różni się od poprzedniego tylko o r .
- P2: Różnica r rozpatrywana sama w sobie nie jest w danym kontekście znacząca.
- K: Zatem nie jest możliwe ustalenie jasnej (wyraźnej, jednoznacznej itp.) granicy między A_1 i A_n .

W takich argumentach, inaczej niż w przypadku omawianych wcześniej, nie ma możliwości popełnienia błędu asymilacji, ponieważ brak tu kluczowego dla powstania tego błędu stwierdzenia, że skrajne elementy ciągu wiodącego od A_1 do A_n należy zaliczyć do jednej kategorii — na przykład, że pozwolenie na A_1 zobowiązuje nas logicznie do pozwolenia również na A_n . Osoba zgłaszająca taki argument może uznawać, że między A_1 i A_n zaznaczają się ważne różnice, jednak ze względu na to, że przejście między tymi przypadkami następuje w sposób płynny, nie da się między nimi wyznaczyć ostrej, jednoznacznej granicy¹⁹.

Jak się wydaje, argumenty oparte na schemacie SL4 narażone są na słabości dwojakiego rodzaju. Pierwszy wiąże się z prawdziwością przesłanki P2. Gdyby się okazało, że wbrew zawartemu w tej przesłance twierdzeniu, mię-

¹⁸ Por. podrozdział 4.2.3.2.

¹⁹ Por. E. Lode: *Slippery Slope Arguments and Legal Reasoning*. „California Law Review” 1999, vol. 87, s. 1488.

dzy przynajmniej niektórymi elementami łańcucha wiodącego od A_1 do A_n zachodzą duże różnice, byłby to na pewno dobry powód, aby zakwestionować wyprowadzaną z P1 i P2 konkluzję. W takim przypadku linię graniczną oddzielającą A_1 od A_n można by z powodzeniem poprowadzić właśnie między tymi różniącymi się elementami. Jako przykładem posłużmy się tu nieco zmodyfikowanym argumentem ARP 3.5. Załóżmy, że ktoś z przesłanek tego argumentu nie wyciąga konkluzji stwierdzającej, iż tortury stosowane wobec więźniów są tak samo dopuszczalne jak brutalne metody przesłuchań, lecz wyprowadza z nich wniosek bardziej umiarkowany — taki, że nie da się w jasny sposób, na przykład w przepisach prawa, podzielić metod wydobywania zeznań z jeńców na te, na które można pozwolić, i te, których powinno się zakazać. Choć konkluzja taka może się wydawać lepiej uzasadniona niż ta, jaka została wyciągnięta w oryginalnym argumencie ARP 3.5, to jednak można ją również w miarę łatwo podważyć. Jak bowiem stwierdziliśmy, między niektórymi sąsiadującymi z sobą elementami ciągu przedstawionego w przesłance P1 argumentu ARP 3.5 dają się zauważyć istotne różnice. Na przykład, niektóre ze stosowanych wobec więźniów metod przesłuchań powodują trwałe obrażenia ciała, a inne nie. Wywoływanie takich obrażeń można na pewno uznać za dobre kryterium pozwalające w miarę jednoznacznie oddzielić zachowania dające się uznać za dozwolone podczas przesłuchań od zachowań niedopuszczalnych. Jest to oczywiście tylko jedna z możliwych propozycji. Jeśli ktoś znajdzie inne ważne różnice między przedstawionymi w argumencie elementami ciągu prowadzącego od A_1 do A_n , to linię oddzielającą te przypadki może poprowadzić w innym miejscu.

Znalezienie istotnych różnic między sąsiednimi ogniwami łańcucha łączącego pewne przypadki nie zawsze jest możliwe. Dotyczy to wszelkich argumentów wprost nawiązujących do paradoksu łysego. Rozważmy na przykład następujący argument, stanowiący pewną modyfikację ARP 1.1 czy też ARP 3.3.

ARP 5.6: Rozwój ludzkiego życia dokonuje się w sposób ciągły. Dopiero co zapłodniona komórka jajowa nie różni się zasadniczo od jednodniowego zarodka. Ten nie różni się od zarodka dwudniowego, ten od trzydniowego... itd., aż do momentu narodzin dziecka. Oczywiście, między kilkudniowym embriosem a noworodkiem istnieją niezaprzeczalne różnice, jednak nie jest możliwe ustalenie, gdzie dokładnie przebiega granica oddzielająca żywego człowieka od zarodka, który człowiekiem jeszcze nie jest.

W przywołanym argumencie różnice między wszystkimi kolejnymi ogniwami zarysowanego w nim łańcucha są dokładnie takie same i na pewno są one niewielkie. Czy w związku z tym konkluzję takiego argumentu można

uznać za dobrze uzasadnioną? W tym miejscu natrafiamy na drugą słabość argumentów opartych na schemacie SL4, słabość, można powiedzieć, zasadniczą. Nawet bowiem jeśli przesłanki takich argumentów są w pełni prawdziwe, to nie stanowią dobrego wsparcia dla wyciąganej z nich konkluzji — to, że przejście pomiędzy A_1 i A_n następuje w sposób ciągły, nie oznacza, że nie da się wytyczyć między nimi ostrej granicy²⁰. Poprowadzenie wyraźnej linii granicznej między którąś z par elementów łańcucha łączącego A_1 i A_n jest w takich przypadkach jak najbardziej możliwe, o czym świadczy wiele przykładów sytuacji, w których rozróżnienie takie jest z powodzeniem czynione.

Przykładowo, można uszeregować wszystkich Polaków pod względem osiągniętych rocznych dochodów. Różnice między zarobkami kolejnych osób stojących w takim szeregu są na pewno bardzo niewielkie. Trudno zauważalna jest w szczególności różnica między osobą zarabiającą rocznie 85 527 zł, a taką, która otrzymuje 85 529 zł. A jednak, w myśl obowiązujących w roku 2011 przepisów, zostały one zaliczone do dwóch różnych grup podatników — druga z nich musiała oddać fiskusowi wyższy procent swych dochodów niż pierwsza. Podobna sytuacja dotyczy różnego rodzaju egzaminów, w których ostateczną ocenę wyznacza się na podstawie liczby punktów, jakie zdobyła zdająca osoba — na przykład podczas matury. Oczywiście, nie ma na pewno wielkiej różnicy w wiedzy dwóch uczniów — tego, który otrzymał na egzaminie maturalnym z matematyki 31,0% możliwych do zdobycia punktów, i tego, który dostał ich 29,0%. A jednak uczniowie ci znajdują się po dwóch stronach linii granicznej oddzielającej tych, którzy zdali maturę, od tych, którzy jej nie zdali. Jeszcze inny podobny przykład stanowić może ustalenie dopuszczalnej prędkości na drodze, prędkości, po której przekroczeniu kierowca karany jest mandatem. Różnica między 139 km/h a 141 km/h jest niemal niezauważalna, a jednak rozwijanie pierwszej z nich na autostradzie jest w Polsce dozwolone, natomiast jazda z drugą stanowi wykroczenie.

Przykłady te pokazują, że konkluzja przynajmniej niektórych argumentów opartych na schemacie SL3 jest dobrze uzasadniona. Trudno by było zgodzić się na przykład z rozumowaniem: *Nie można ustalić progu, od którego matura jest zaliczona, ponieważ pomiędzy uczniem, który uzyskał najwyższą liczbę punktów, a tym, który zdobył ich najmniej, można utworzyć łańcuch składający się z uczniów, z których każdy kolejny otrzymał tylko jeden punkt mniej od znajdującego się przed nim*. Podobnie, odrzucimy zapewne jako niepoprawny argument: *Ponieważ różnica prędkości 1 km/h jest niemal niezauważalna, nie można ustalić granicy, po której przekroczeniu kierowca będzie karany mandatem*²¹.

²⁰ Por. ibidem, s. 1499—1500.

²¹ Jak zauważa J. Glover, gdyby poprawny był argument stwierdzający, że nie można wyznaczyć jednoznacznej granicy tam, gdzie mamy do czynienia z kontinuum podobnych do siebie przypadków, trzeba by było albo zakazać jazdy samochodem, albo dopuścić po-

Jak widać, wyznaczenie wyraźnej linii granicznej na kontinuum podobnych do siebie przypadków jest jak najbardziej możliwe. Do rozwiązania pozostaje jednak jeszcze jeden poważny problem: gdzie dokładnie linię taką należy poprowadzić? Dlaczego mamy nakreślić granicę w tym, a nie innym miejscu?

W podrozdziale 4.4.2 powiedzieliśmy, że w celu wyznaczenia jasnych granic, likwidujących przynajmniej część problemów generowanych przez nieostre pojęcia, można posłużyć się definicją regulującą. Od definicji takiej wymaga się, aby uwzględniała powszechnie przyjmowane rozumienie terminu nieostrego. Oznacza to, że na przykład, ustalając za pomocą definicji regulującej, kogo będziemy rozumieli pod określeniem *człowiek wysoki*, możemy przyjąć jako wartość graniczną wzrost 175 cm, 180 cm czy też 185 cm, ale już nie 150 cm lub 210 cm. Ustalenie 150 cm lub 210 cm jako arbitralnej granicy oddzielającej osoby wysokie od takich, które nimi nie są, zbytnio kłóciłoby się z przyjętym rozumieniem pojęcia *człowiek wysoki*.

Kryterium to obowiązujące w budowaniu definicji regulujących, choć pomocne, nie zawsze jest możliwe do zastosowania podczas wyznaczania linii granicznej na kontinuum podobnych sobie obiektów. Kreślenie takiej linii bowiem nie w każdym wypadku musi się wiązać z precyzowaniem pojęcia, które ma już jakieś przyjęte, choć oczywiście nie do końca określone, znaczenie. Raczej trudno zakładać, aby na uściśleniu jakiegoś terminu polegało na przykład ustalanie progów podatkowych, według których ludzie oddają fiskusowi mniejszy lub większy procent swych dochodów, bądź też wyznaczanie granicy punktowej, od której zaliczany jest egzamin maturalny. Ktoś może wprawdzie utrzymywać, że postępując w ten sposób, ujednoznaczamy pojęcia *człowiek dobrze/źle zarabiający* bądź *uczeń, który opanował obowiązujący materiał*. Ale nawet gdyby tak było, nie pomogłoby to zbyt wiele, ponieważ i tak nie dysponujemy potocznym, powszechnie uznanym znaczeniem tych terminów, którym moglibyśmy się posłużyć przy wykreślaniu linii mającej podzielić przypadki na różne kategorie. W jaki sposób i przede wszystkim w którym miejscu można zatem w takich sytuacjach wyznaczyć właściwą granicę?

Jak się wydaje, na postawione pytania nie ma jednoznacznej odpowiedzi. Zdaniem T. Govier, miejsce, w którym wyznaczamy w takich przypadkach granicę, zależy od celu, w jakim to robimy²². W związku z tym granice wyznaczone w różnych celach mogą się znajdować w innych miejscach. Przykładowo, Ministerstwo Edukacji może uznać 30,0% uzyskanych na egzaminie punktów za próg zaliczenia matury, ale władze pewnej uczelni mogą

ruszanie się po drogach z każdą prędkością. J. Glover: *Causing Death and Saving Lives*. Penguin, 1977, s. 166. Za: E. Lode: *Slippery Slope Arguments...*, s. 1500.

²² T. Govier: *What's Wrong...*, s. 74. Zob. też E. Lode: *Slippery Slope Arguments...*, s. 1499.

stwierdzić, że będą przyjmować jedynie tych kandydatów, którzy osiągnęli na maturze wynik powyżej 50,0%. Podobnie, prędkość samochodu uważana za dozwoloną na drodze jest inna w terenie zabudowanym, inna — na drodze ekspresowej, a jeszcze inna — na autostradzie. Może się ona również różnić w zależności od typu pojazdu.

Na pewno wskazane jest, aby wybór takiego, a nie innego punktu, w którym ustanawiamy granicę, był w jakiś racjonalny sposób uzasadniony²³. Przykładowo, ktoś, kto wyznacza limity dopuszczalnych prędkości samochodów, powinien wziąć pod uwagę badania dotyczące bezpieczeństwa poruszania się na drodze. Na ich podstawie mógłby stwierdzić, jaka prędkość jest właściwa w danych warunkach, i dzięki temu wyznaczyć linię graniczną oddzielającą prędkość dozwoloną od tej, za której rozwijanie kierowcy będą karani mandatem. Podobnie, określenie progów podatkowych w takim, a nie innym miejscu powinno się wiązać z uwzględnieniem różnego rodzaju wskaźników ekonomicznych, stopnia zamożności społeczeństwa, średnich zarobków itp.

Jak się jednak wydaje, niezależnie od tego, jak dobrze będzie uzasadnione wyznaczenie linii granicznej w konkretnym punkcie, linię tę zawsze będzie można kwestionować, a nawet przesuwać. W tym sensie argumentom opartym na schemacie SL4 należy przyznać przynajmniej część racji. Gdyby z przesłanek takiego argumentu ktoś wyciągnął konkluzję, iż pomiędzy A_1 i A_n nie da się wyznaczyć **niepodważalnej, niemożliwej do zakwestionowania** granicy, to jego rozumowanie można by uznać za uzasadnione. Należy jednak pamiętać, że stwierdzenie to jest czymś innym niż powiedzenie, że granicy takiej nie powinno się wytyczać. W wielu wypadkach bowiem lepiej nakreślić linię graniczną w sposób arbitralny, licząc się z tym, że umieszczenie jej w danym miejscu będzie podawane w wątpliwość, a nawet że będzie ona w przyszłości przesuwana, niż nie rysować takiej linii wcale.

5.2. Ocena empirycznych równi pochyłych

W podrozdziale 3.4.2 za podstawową formę empirycznych równi pochyłych uznaliśmy schemat SE1:

²³ Dobre uzasadnienie dokonanego wyboru jest ważne, ponieważ, jak słusznie zauważa R.J. Fogelin, wyznaczenie linii granicznej w takim, a nie innym miejscu może mieć ogromne znaczenie dla osób, które znajdują się po różnych jej stronach. Jest tak na przykład w wypadku uczniów, których wyniki uzyskane na maturze różnią się bardzo niewiele, a jednak jeden z nich otrzymuje świadectwo dojrzałości z pozytywnym wynikiem egzaminu, natomiast drugi — nie. R.J. Fogelin: *Understanding Arguments...*, s. 79—80.

P1: A_1 doprowadzi do A_2 , A_2 doprowadzi do A_3 , itd., aż do A_n .

P2 (Konkluzja pośrednia): A_1 doprowadzi do A_n .

P3: A_n jest niepożądane.

K: Nie należy czynić A_1 (nie można pozwolić na A_1 , należy zapobiec A_1 itp.).

Równie pochyłe tego typu stanowią niewątpliwie odmianę opisanych w podrozdziale 4.1 argumentów z negatywnych konsekwencji. Podobnie jak tamte, zawierają one ostrzeżenie, aby nie wykonywać pewnego działania, ponieważ może to przynieść trudny do zaakceptowania rezultat. Wystarczy rzut oka na schematy obu tych argumentów, aby zauważyć, że empiryczne równie pochyłe to nic innego, jak argumenty z konsekwencji z dodaną przesłanką P1, której zadaniem jest uzasadnienie P2. W związku z tym większość uwag poczynionych w podrozdziale 4.1.2 odnośnie do argumentów z konsekwencji znajdzie obecnie zastosowanie w ocenianiu wartości empirycznych równi pochyłych.

5.2.1. Akceptowalność przesłanek

5.2.1.1. Przesłanki P1 i P2

Omawiając argumenty z konsekwencji, powiedzieliśmy, że ich najslabszy punkt stanowi przesłanka stwierdzająca, że pewne działanie musi doprowadzić do niepożądanego rezultatu. Przewidywanie takie jest bowiem bardzo często jedynie nieuzasadnioną, niczym nieopartą opinią autora argumentu. Nie inaczej jest w przypadku empirycznych równi pochyłych. Zarzuty formułowane przez osoby, które nie zgadzają się z argumentami tego typu, wymierzone są najczęściej w przesłankę P2 schematu SE1. „Przecież A_1 wcale nie musi doprowadzić do A_n !” — to prawdopodobnie najpopularniejszy i zapewne również najbardziej trafny sposób krytyki empirycznych równi pochyłych²⁴.

O ile jednak w odniesieniu do „zwykłych” argumentów z konsekwencji przesłanka ostrzegająca, iż jakieś działanie może doprowadzić do niepożądanego skutku, nie jest zwykle w żaden sposób *explicite* wspierana, o tyle w empirycznych równiach pochyłych twierdzenie to jest dodatkowo uza-

²⁴ Por. E. Lode: *Slippery Slope Arguments...*, s. 1524.

sadniane przesłanką P1, która opisuje, krok po kroku, całą drogę od A_1 do A_n . Na pierwszy rzut oka mogłoby się zatem wydawać, że argumenty równi pochyłej są mocniejsze niż pozostałe *ad consequentiam* — trudno zarzucić gośłośność zawartemu w nich stwierdzeniu, iż pewne działanie A_1 doprowadzi do niepożądanego A_n . Przesłanka P1 opisuje przecież dokładnie, w jaki sposób miałyby się to stać. Dokładniejsza analiza pozwala jednak zauważyć, że takie wsparcie może przesłance P2, a w konsekwencji całemu argumentowi, nie wyjść na dobre. Paradoksalnie, ale czasem może ono bardziej zaszkodzić, niż pomóc. Jest tak z przynajmniej dwóch powodów.

Po pierwsze, opisywana w przesłance P1 droga wiodąca od początkowego zdarzenia A_1 do końcowego rezultatu A_n składać się musi z przynajmniej kilku etapów. Tymczasem, jak nietrudno zauważyć, im dłuższy jest jakikolwiek łańcuch, tym większe jest prawdopodobieństwo, że któreś z jego ogniów okaże się słabe. Wystarczy, że choć w jednym przypadku dowolne zdarzenie A_i nie doprowadzi do A_{i+1} , a cały proces zostanie przerwany — niebezpieczeństwo spowodowania niepożądanego A_n zostanie zażegnane lub przynajmniej mocno oddalone.

Po drugie, nawet gdy wszystkie przejścia na drodze prowadzącej od A_1 do A_n są w wysokim stopniu prawdopodobne, wcale nie musi to oznaczać, że równie duże są szanse na doprowadzenie do postulowanego w argumencie ostatecznego niepożądanego skutku. Jak słusznie pisze M. Tokarz odnośnie do oceny argumentów równi pochyłej, „Gdy przejść takich — silnych, ale niededukcyjnych — jest wiele, każde z nich nieco osłabia siłę następnego, zupełnie tak samo jak w wypadku złożonych zdarzeń losowych. Przypuśćmy na przykład, że mam 25% szans otrzymania pracy w firmie X, a jeśli ją otrzymam, to mam 25% szans na to, że dostanę się do działu zaopatrzenia; kiedy zaś tam akurat trafię, to z prawdopodobieństwem 25% w ciągu dwóch lat obejmę w tym dziale firmy X kierownicze stanowisko. Mimo stosunkowo wysokich prawdopodobieństw składowych prawdopodobieństwo wynikowe tego, że za dwa lata od dziś zostanę kierownikiem w firmie X, nie wynosi 25%, lecz niewiele więcej niż 1%. W taki sam sposób wpływają na siebie wnioski wyprowadzane w wyniku kilkakrotnych inferencji, nawet dość mocnych”²⁵.

Rozważania te dobrze ilustruje cytowana już w rozdziale 1. przestroga, którą sformułował św. Jan Chryzostom.

ARP 1.6: Ani śmiech, ani wesołość nie wydają się grzechem. Lecz przeciw do grzechu prowadzą. Bowiem z rozbawienia rodzi się brudna mowa, a z brudnej mowy jeszcze brudniejsze uczynki. Od wesołości już tylko krok do obrazy i kłótni, a od kłótni do bójki, która

²⁵ M. Tokarz: *Argumentacja, perswazja, manipulacja. Wykłady z teorii komunikacji*. Gdańsk, Gdańskie Wydawnictwo Psychologiczne, 2006, s. 174.

kończy się zazwyczaj uszkodzeniem ciała, kalectwem, a nawet zabójstwem. Zatem jeśli gotowi jesteście przyjąć dobrą radę, unikajcie nie tylko brudnej mowy, kłótni i bójek — unikajcie też niewczesnego śmiechu.

Oczywiście, każdy etap „staczania się” po tak przedstawionej równi pochyłej jest sam w sobie możliwy. Zdarza się wszak, że wesoła zabawa kończy się obrazą, obraza przeradza się w kłótnię, kłótnia — w bójkę, a ta ostatnia skutkuje zabójstwem. Ale szanse, że w konkretnym przypadku zostanie zrealizowany **cały** nakreślony w argumencie scenariusz zdarzeń, są na pewno niewielkie. O wiele bardziej prawdopodobne jest, że proces ten zostanie w którymś momencie zatrzymany.

To, że opisana w przesłance P1 droga wiodąca od A_1 do A_n jest zwykle długa i składa się z wielu etapów, nie oznacza oczywiście, że nie sposób jej pokonać. Co więcej, zdarzają się sytuacje, w których prawdopodobieństwo spowodowania pewnego rezultatu „krok po kroku” jest o wiele większe niż wtedy, gdyby miało się to stać bezpośrednio — sytuacje, w których A_n nie jest wprawdzie natychmiastowym skutkiem pewnego działania A_1 , jednakże wykonanie A_1 faktycznie zwiększa szanse na zaistnienie A_2 , co z kolei przybliży do A_3 itd. — aż do A_n . Przykładowo, jednorazowe zażycie niewielkiej ilości narkotyku rzadko powoduje natychmiastową śmierć, jednak, na zasadzie równi pochyłej, może do takiego skutku po pewnym czasie doprowadzić. Osoba, która raz spróbowała substancji zmieniającej świadomość, może zapragnąć powtórzyć taki eksperyment. Po kilku razach dojdzie do jej uzależnienia psychicznego od zażywanego środka, a następnie — do fizycznego. Będzie musiała przyjmować kolejne, coraz większe dawki, co z czasem wyniszczy jej organizm i może skończyć się śmiercią. Dlatego też ostrzeżenie, aby nie próbować żadnego narkotyku, gdyż przez szereg pośrednich stadiów może to doprowadzić do tragicznego finału, uważane bywa zwykle za poprawny argument równi pochyłej²⁶.

Sytuacje, w których przesłanka P1 argumentów równi pochyłej jest dobrze uzasadniona i stanowi mocne wsparcie dla P2, można zilustrować, odwołując się do używanej czasem w związku z tymi argumentami metafory. Jeden mały kamień potrącony na szczycie góry sam nie spowoduje oczywiście ogromnych zniszczeń. Może on jednak potrącić kolejny, większy kamień, ten uderzy w zwisający płat śniegu, który zacznie się zsuwać po zboczu, co wywoła ostatecznie groźną lawinę pochłaniającą życie wielu ludzi.

Istnieje na pewno wiele różnorodnych mechanizmów prowadzących do powstawania sytuacji podobnych do tej, jaka powoduje zejście lawiny. W wielu dziedzinach dostrzegamy specyficzne sprzężenie zwrotne, w które-

²⁶ Ibidem, s. 174—175.

go wyniku małe, pozornie nieistotne zdarzenie może wywołać samonakręcającą się spiralę coraz bardziej widocznych — i często również coraz bardziej niepożądanych — skutków. Jako jeden z przykładów może tu posłużyć mechanizm odpowiedzialny za topnienie lodowców — tak zwany *ice-albedo feedback*. Niewielki wzrost temperatury w pokrytym lodem terenie może wydawać się mało znaczący. Powoduje on jednak częściowe stopienie się pokrywy lodu i odsłonięcie niewielkich obszarów ziemi. Ciemna ziemia pochłania więcej energii słonecznej niż biały lód, co dodatkowo przyczynia się do wzrostu temperatury, prowadząc do dalszego, coraz szybszego topnienia lodu. Obserwujemy tu zatem następujący proces: im wyższa temperatura, tym mniej lodu; im mniej lodu, tym większe pochłanianie energii; im większe pochłanianie energii, tym wyższa temperatura itd.

Bardzo podobny w swej istocie mechanizm może działać w ekonomii i powodować zjawisko tak zwanej galopującej inflacji. Spadek wartości pieniądza wywołuje naciski na wzrost płac, co w rezultacie zwiększenia popytu prowadzi do wzrostu cen i dalszego, coraz szybszego spadku wartości pieniądza. Proces ten może łatwo i w szybkim tempie zdestabilizować gospodarkę kraju. Podobne zjawisko, choć wywoływane nieco innymi czynnikami, dotyka niekiedy graczy giełdowych²⁷. Niewielki, czasem przypadkowy, spadek cen akcji może skłonić niektórych inwestorów, obawiających się dalszej obniżki, do sprzedaży posiadanych walorów. Duża liczba zleceń sprzedaży prowadzi do jeszcze większego spadku cen, co zwiększa grupę osób chcących pozbyć się taniejących papierów. Ostatecznie wśród inwestorów dochodzi do paniki — wszyscy chcą akcje sprzedać, a nikt nie chce ich kupować. W wyniku tego ceny papierów bardzo szybko spadają do nieracjonalnie niskiego poziomu²⁸. R.B. Cialdini opisuje autentyczny przypadek, jak podobny proces omal nie doprowadził do upadku jednego z banków w Singapurze. Pewnego dnia pod drzwiami tego banku zebrał się spory tłumek ludzi. Jak pisze R.B. Cialdini, „Niektórzy z przechodniów błędnie odczytali to jako znak, że ludzie zbierają się, by wyciągnąć oszczędności. Sami więc dołączyli się, by wybrać własne pieniądze. Wskutek paniki, jaka ogarnęła klientów, bank musiał zamknąć drzwi wkrótce po ich otwarciu, aby nie dopuścić do kompletnego krachu”²⁹. W całej tej sprawie najciekawsze jest, skąd wziął się ów tłumek osób pod drzwiami banku. Otóż byli to ludzie czekający na autobus, który nie przyjeżdżał z powodu strajku... Jak widać, niektóre „równie pochyłe” mogą mieć swój początek w zupełnie nieoczekiwanych

²⁷ Za wybuch paniki na giełdzie w większej mierze niż w wypadku inflacji odpowiedzialne są na pewno czynniki psychologiczne.

²⁸ Analogiczne zjawisko może oczywiście zadziałać również w drugą stronę i skutkować wywindowaniem cen akcji bardzo wysoko.

²⁹ R.B. Cialdini: *Wywieranie wpływu na ludzi. Teoria i praktyka*. Tłum. B. Wojciszke. Gdańsk, Gdańskie Wydawnictwo Psychologiczne, 2001, s. 147.

przyczynach. Przykłady kilku innych mechanizmów odpowiedzialnych za powstawanie sytuacji opisywanych czasem w argumentach równi pochyłej poznamy w rozdziale 6.

Stwierdzenie istnienia prawidłowości zwiększającej szanse na to, że wykonanie pewnego działania może, krok po kroku, doprowadzić do niepożądanego skutku, nie oznacza jeszcze, że przesłankę P1 argumentu równi pochyłej odwołującego się do takiego mechanizmu można przyjąć bez zastrzeżeń. Należy bowiem pamiętać, że mechanizmy, o których tu mówimy, nie mają zwykle charakteru bezwzględnych, niedopuszczających wyjątków praw, takich, jakimi są na przykład prawa fizyki. To, czy dany mechanizm zostanie uruchomiony, zależy często od wielu zewnętrznych czynników. Przykładowo, wprawdzie wiadomo, że pewne nieostrożne zachowania na szczycie ośnieżonej góry mogą spowodować groźną lawinę, ale to, czy faktycznie ją wywołają, zależy między innymi od ilości i rodzaju śniegu zalegającego na zboczu, temperatury powietrza, od ukształtowania terenu, nachylenia stoku itp. Podobnie, choć dla wielu osób jednorazowy kontakt z narkotykiem staje się pierwszym krokiem do uzależnienia, to oczywiście nie dzieje się tak w każdym przypadku. To, czy dany człowiek popadnie w ciężki nałóg, uwarunkowane jest na pewno takimi czynnikami jak jego konstrukcja psychiczna, środowisko, w jakim żyje, przebyte doświadczenia życiowe itp. Wymowny przykład, odnoszący się do analogicznej sytuacji, przytacza E. Lode: ostrzeżenie, iż wypicie jednego kieliszka wódki doprowadzi do życiowej katastrofy, może być uzasadnione, jeśli zostanie skierowane do borykającego się z wieloma problemami, próbującego zachować abstynencję alkoholika, natomiast należy je uznać raczej za bezpodstawne w odniesieniu do okazjonalnie popijającego studenta³⁰.

5.2.1.2. Przesłanka P3

Ocena akceptowalności przesłanek empirycznych równi pochyłych wymaga oczywiście zajęcia się nie tylko P1 i P2, lecz także P3. Koniecznie należy zbadać, czy skutek, do którego ma doprowadzić działanie A_1 , jest faktycznie niepożądany³¹. Jak już jednak pisaliśmy w podrozdziale 4.1.2.1 przy okazji omawiania argumentów z konsekwencji, ocena takiej przesłanki musi być ze swej natury bardzo subiektywna. Coś, co jest niepożądane dla jednej osoby, może być w pełni akceptowalne dla innej. Dodatkowo, poglą-

³⁰ E. Lode: *Slippery Slope Arguments...*, s. 1493.

³¹ Zob. *ibidem*, s. 1522–1523.

dy na to, co jest dobre, a co złe, mogą się zmieniać w czasie³². Rzecz uważana za nieakceptowalną dziś może się okazać do przyjęcia jutro.

Przykładowo, gdy w Polsce w 2011 roku toczyła się dyskusja nad projektem ustawy mającej umożliwić prawne rejestrowanie konkubinatów, niektórzy sprzeciwiali się przyjęciu takiego rozwiązania, argumentując, że na zasadzie równi pochyłej doprowadzi ono do przyznawania coraz większych przywilejów parom homoseksualnym, a ostatecznie — przyznania im prawa do adopcji dzieci. Argument taki mógł być przekonujący jedynie dla tych, którzy adopcję dzieci przez pary jedнопłciowe uznają za coś złego. Tymczasem na pewno nie brakuje osób, które nie mają nic przeciwko takiemu rozwiązaniu albo nawet uznają je za coś pożądanego. Można się również spodziewać, że poglądy na tę sprawę będą się zmieniały wraz z upływem czasu.

Co ciekawe, działanie niektórych mechanizmów odpowiedzialnych za to, że pewne zdarzenie A_1 może z czasem doprowadzić do niepożądanego w danym momencie A_n , może sprawić również, że gdy A_n faktycznie nastąpi, nie będzie już wydawało się takie straszne. Rozpatrzmy na przykład argument ostrzegający, że jeśli zgodzimy się na częściowe ograniczenie możliwości palenia w miejscach publicznych, musimy mieć świadomość faktu, że skończy się to kiedyś wydaniem przez władze całkowitego zakazu palenia tytoniu wszędzie poza własnym mieszkaniem. Za przyszłe stopniowe rozszerzanie zakazu palenia może być odpowiedzialny opisany w podrozdziale 6.5 mechanizm związany ze zmianą liczebności grup nacisku: stopniowe utrudnianie palenia będzie skutkowało zmniejszaniem się liczby palaczy, a tym samym również osób, które będą przeciwnie zakazom palenia. Gdy ostatecznie wprowadzone zostanie bardzo restrykcyjne prawo antynikotynowe, przeciwników takiego rozwiązania już prawie nie będzie. Do tego procesu mogą się przyczynić również wspomniane w podrozdziałach 6.6.2 i 6.6.3 mechanizmy: „heurystyka »jest — powinno być«” oraz „dostrzeżenie skuteczności przyjętego rozwiązania”.

5.2.2. Wsparcie konkluzji przesłankami

Jak zauważyliśmy w podrozdziale 4.1.2.2, przesłanki argumentu z konsekwencji dostarczają jego konkluzji mocnego wsparcia. Jeśli jakieś działanie ma przynieść niepożądane rezultaty, to z praktycznego punktu widzenia

³² Por. M.J. Rizzo, D.G. Whitman: *The Camel's Nose Is in the Tent: Rules, Theories and Slippery Slopes*. „UCLA Law Review” 2003, vol. 51, no. 2, s. 543.

jest to zwykle dobry powód, aby działania takiego nie podejmować. Pogląd ten podziela wielu autorów piszących o argumentach równi pochyłej³³. Często można usłyszeć stwierdzenie, że jeśli przesłanki takiego argumentu są akceptowalne, to jego konkluzję należy uznać za uzasadnioną w wysokim stopniu. Jak pisze na przykład T. Hołówka: „Są to [argumenty równi pochyłej — K.A.W.] mocne argumenty roztropnościowe przeciw podejmowaniu »pierwszego kroku«, o ile: (a) został on adekwatnie przedstawiony, (b) nie potrafimy zakwestionować żadnego z ogniw rysującego się »łańcucha« [...], (c) końcowego rezultatu rzeczywiście nie można zaaprobować”³⁴. Podobną opinię wyrażają R.H. Johnson i A.J. Blair, a za nimi M. Tokarz: „[...] gdy potrafimy wykazać, że nasze działanie spowoduje niepożądane konsekwencje, jest to silny argument za tym, aby tego działania nie podejmować”³⁵.

Z przytoczonymi twierdzeniami trudno się nie zgodzić. Oceniając wsparcie konkluzji argumentu równi pochyłej jego przesłankami, musimy jednak wziąć pod uwagę to, co powiedzieliśmy odnośnie do argumentów z konsekwencji. Sytuacja, w której pomimo przyjęcia przesłanek takiego argumentu nie zaakceptujemy jego konkluzji, jest możliwa. Stałoby się tak, gdyby pierwsze działanie A_1 , oprócz niepożądanego A_n , o którym mowa w argumencie, mogło przynieść również inne, tym razem pozytywne skutki, a także wtedy, gdyby powstrzymanie się od A_1 mogło doprowadzić do konsekwencji jeszcze bardziej niepożądanych niż A_n ³⁶. Analiza empirycznego argumentu równi pochyłej wymaga więc zadania pytań analogicznych do 3a i 3b sformułowanych odnośnie do argumentów z konsekwencji: czy A_1 może doprowadzić również do pozytywnych skutków, które przewyższą lub chociaż zrównoważą niepożądane A_n ? Czy zaniechanie A_1 (lub zrobienie czegoś alternatywnego wobec A_1) nie doprowadzi do skutku jeszcze gorszego niż A_n ? Odpowiedzi na te pytania są szczególnie istotne w kontekście tego, że, jak się wydaje, autorzy argumentów równi pochyłej często starają się przedstawiać wyłącznie w czarnych barwach ostateczny skutek, do jakiego pierwsze działanie może doprowadzić, a także mają tendencje do (świadomego lub nie) pomijania możliwych pozytywnych następstw jego

³³ Chodzi nam tu oczywiście o empiryczny typ równi pochyłej. Niektórzy z autorów, o których obecnie mowa, nie akcentują tego wyraźnie, jednak można się domyślać (choćby z podawanych przez nich przykładów), że mają na myśli właśnie empiryczną odmianę argumentu *slippery slope*.

³⁴ T. Hołówka: *Kultura logiczna w przykładach*. Warszawa, Wydawnictwo Naukowe PWN, 2005, s. 127. Zob. też Eadem: *Błędy, spory, argumenty. Szkice z logiki stosowanej*. Warszawa, Wydział Filozofii i Socjologii Uniwersytetu Warszawskiego, 1998, s. 81.

³⁵ M. Tokarz: *Argumentacja, perswazja...*, s. 173; R.H. Johnson, A.J. Blair: *Logical Self-Defense*. Toronto, McGraw-Hill, Ryerson, 1983, s. 160—161. Zob. też: D.N. Walton: *Slippery Slope Arguments...*, s. 94; B.N. Waller: *Critical Thinking. Consider the Verdict*. Upper Saddle River, New Jersey, Prentice Hall, 2001, s. 270.

³⁶ Zob. E. Lode: *Slippery Slope Arguments...*, s. 1523—1524.

wykonania. Dopiero rozważenie wszystkich możliwych skutków zarówno powzięcia działania A_1 , jak i powstrzymania się przed nim może pozwolić na stwierdzenie, czy konkluzja konkretnego argumentu równi pochyłej jest dobrze uzasadniona.

Jak już jednak mówiliśmy w podrozdziale 4.1.2.2, dokonanie takiej analizy argumentu nie jest proste. Jej przeprowadzenie wymaga na pewno dobrej znajomości tematu, którego dotyczy argument. Tylko ktoś obeznany z daną dziedziną potrafi przewidzieć i ocenić wszystkie zyski i straty, jakie może przynieść powzięta w jej ramach decyzja lub podjęte działanie. Taka wiedza, choć konieczna, to jednak nie wszystko. Ostateczne stwierdzenie, czy ewentualne niepożądane skutki zdecydowania się na jakiś krok stanowią wystarczający powód, aby ową decyzję zmienić, wymaga często przyjęcia pewnych założeń etycznych, zadecydowania, co jest „lepsze”, a co „gorsze”. Nie jest to łatwe, szczególnie gdy wiąże się z koniecznością porównywania rzeczy niewspółmiernych. W przypadku wielu argumentów równi pochyłej sprawę dodatkowo komplikuje fakt, że niepożądane konsekwencje działania A_1 , przed którymi argument ostrzega, bywają zwykle odległe w czasie i nie są zagwarantowane w stu procentach, podczas gdy korzyści płynące z A_1 mogą być natychmiastowe i w zasadzie pewne. Wyobraźmy sobie na przykład przestrożę skierowaną do pewnego człowieka, aby nie zaciągał kredytu, gdyż zapewne przysporzy mu to kłopotów z jego spłaceniem, co spowoduje, że będzie musiał się ratować kolejną pożyczką, już wyżej oprocentowaną, której też nie będzie miał z czego spłacać, wskutek czego wpadnie w spiralę długów, z której jedynym wyjściem okaże się na przykład sprzedaż mieszkania. Jeśli człowiek, do którego taki argument jest skierowany, znajduje się w trudnej sytuacji finansowej i nie ma stałej pracy gwarantującej mu regularne dochody, to ostrzeżenie takie można uznać za zasadne — prawdopodobieństwo, że nastąpi łańcuch zdarzeń, jaki został przedstawiony w argumentie, jest na pewno wysokie. Co powiedzielibyśmy jednak, gdyby mający zaciągnąć kredyt człowiek był ciężko chory, a pożyczki potrzebowałby na zakup drogiego lekarstwa, dzięki któremu mógłby szybko stanąć na nogi? W takiej sytuacji natychmiastowy zysk z wykonania działania, przed którym argument ostrzega, mógłby na pewno w znacznym stopniu zrekompensować ewentualne negatywne konsekwencje takiego kroku. Czy jednak podjęcie takiego ryzyka jest opłacalne? Aby na to pytanie odpowiedzieć, należałoby oszacować prawdopodobieństwo zarówno tego, że lekarstwo okaże się skuteczne, jak i tego, że człowiek, o którym mówimy, po zaciągnięciu kredytu faktycznie wpadnie w spiralę zadłużenia. Wyliczenie dokładnych procentów, nawet gdyby było możliwe, nie kończyłoby jednak sprawy. To bowiem, czy działanie A_1 (czyli zaciągnięcie kredytu) uznamy za uzasadnione, zależy również od ustalenia, co jest dla nas istotniejsze — możliwość szybkiego powrotu do zdrowia czy uniknięcie problemów ze spłatą długu w przyszłości. Sprawy te trudno porównać.

5.2.3. Krytyczne pytania dotyczące empirycznych równi pochyłych

Podsumowując dotychczasowe rozważania dotyczące oceny empirycznych równi pochyłych, możemy sformułować krytyczne pytania, jakie powinna zadać osoba, która chce poznać wartość konkretnego argumentu tego typu. Pytania te powinny brzmieć następująco:

1. Czy duże są szanse, że działanie A_1 doprowadzi do skutku A_n ?
 - 1a. Jak długi jest łańcuch łączący A_1 z A_n i jak mocne jest każde jego ogniwo?
 - 1b. Czy istnieje jakiś znany mechanizm pozwalający stwierdzić, że wykonanie działania A_1 zwiększa szanse na dojście, krok po kroku, do A_n ?
 - 1c. Jeżeli mechanizm, o który pytaliśmy w poprzednim punkcie, istnieje, to czy ma on zastosowanie do konkretnego przypadku, o którym mowa w argumencie?
2. Czy A_n jest faktycznie niepożądane?
3. Czy istnieje jakaś sytuacja, w której to, że A_1 doprowadzi do faktycznie niepożądanego A_n , nie byłoby dobrym uzasadnieniem tezy, że nie należy czynić A_1 ?
 - 3a. Czy A_1 może doprowadzić również do pozytywnych skutków, które przewyższą lub przynajmniej zrównoważą niepożądane A_n ?
 - 3b. Czy zaniechanie A_1 (lub zrobienie czegoś alternatywnego wobec A_1) nie doprowadzi do skutku jeszcze gorszego niż A_n ?

6. Zjawisko równi pochyłej podczas podejmowania decyzji*

W rozdziale 3. podzieliliśmy empiryczne równie pochyłe na dwie kategorie: argumenty „decyzyjne” i argumenty „mechaniczne”. Jak pamiętamy, argumenty pierwszego z wymienionych typów tym się różnią od argumentów drugiego rodzaju, że każdy element opisanego w nich łańcucha wydarzeń wiodącego ostatecznie do niepożądanego sytuacji wiąże się z ludzką decyzją. Kluczowa dla empirycznych argumentów równi pochyłej przesłanka P1 przyjmuje w ich wypadku postać: *Podjęcie decyzji A_1 doprowadzi do podjęcia decyzji A_2 , decyzja A_2 doprowadzi do decyzji A_3 itd., aż do A_n .*

Na pierwszy rzut oka „decyzyjne” równie pochyłe mogą sprawiać wrażenie argumentów słabych i łatwych do obalenia. Skoro każdy krok opisanej w P1 drogi prowadzącej do niepożądanego skutku wymaga ludzkiej decyzji, to zatrzymanie się w odpowiednim momencie wydaje się dość proste. Nasuwają się pytania: dlaczego ktoś miałby podejmować decyzje prowadzące do niepożądanych efektów? Czy można wskazać jakiś powód, dla którego miałby to robić? A nawet gdyby ktoś z jakichś względów zamierzał dokonywać takich, zgubnych w skutkach, wyborów, to czy nie można by go w pewnym momencie powstrzymać? Na pytania te postaramy się odpowiedzieć w tym rozdziale.

W podrozdziale 5.2.1.1 powiedzieliśmy, że uznanie twierdzenia zawartego w przesłance P1 empirycznych równi pochyłych może wymagać pewnego wsparcia. Czy przesłankę taką zaakceptujemy, zależy w dużej mierze od tego, czy potrafimy wskazać jakąś prawidłowość, dzięki której przebycie drogi od A_1 do A_n staje się łatwiejsze, gdy podzielimy ją na przynajmniej

* W podrozdziałach 6.1—6.3 niniejszego rozdziału wykorzystane zostały przeredagowane fragmenty z artykułu: K.A. Wieczorek: *Mechanizmy „staczania się” po równi pochyłej*. „Filozofia Nauki” 2011, nr 2 (74), s. 63—83.

kilka etapów pośrednich. W przypadku „mechanicznych” równi pochyłych znalezienie takiej prawidłowości może być dość trudne z uwagi to, że wymaga zwykle dobrej znajomości dziedziny, do której odnosi się dany argument. Do właściwej oceny przesłanki P1 argumentów typu „mechanicznego” potrzebne są często specjalistyczne informacje z zakresu na przykład medycyny, ekonomii, biologii, fizyki. Inaczej jest w wypadku „decyzyjnych” równi pochyłych. Wskazanie ewentualnego uzasadnienia opisanego w przesłance P1 tych argumentów ciągu zdarzeń wymaga wiedzy dotyczącej tylko jednej sprawy — tego, w jaki sposób ludzie podejmują decyzje. Znajomość specyfiki obszaru, w jakim decyzje te zapadają, nie jest konieczna.

„Decyzyjne” równie pochyłe mogą opisywać trzy typy sytuacji. Po pierwsze, może być tak, że wszystkie decyzje, o jakich mowa w takim argumentcie, podejmuje jedna osoba. Po drugie, może zdarzyć się tak, że na kolejne elementy łańcucha wiodącego od A_1 do A_n składają się decyzje różnych osób. Przykładowo, wydający wyrok sędzieja bierze pod uwagę werdykt wydany w podobnej sprawie przez innego sędziego, który z kolei skorzystał z wzorca ustanowionego decyzją podjętą przez jeszcze innego sędziego. Po trzecie wreszcie, na scenariusz opisywany w argumentcie mogą składać się decyzje podejmowane przez grupy osób — na przykład podczas głosowań sejmowych, różnego typu referendum.

Jak pokażemy, w każdej z trzech wymienionych sytuacji mogą zadziałać specyficzne mechanizmy znacznie zwiększające prawdopodobieństwo tego, że opisany w argumentcie scenariusz zostanie zrealizowany. Mechanizmy te odpowiadają za powstawanie ciągów zdarzeń, które możemy określić mianem **zjawiska równi pochyłej** podczas podejmowania decyzji. Zjawisko takie manifestuje się w ten sposób, że w określonych warunkach dokonanie pewnego, jak by się mogło wydawać słusznego lub przynajmniej niebudzącego większych kontrowersji, wyboru może doprowadzić do podejmowania kolejnych decyzji, w tym ostatecznie takiej, która spowoduje trudną do zaakceptowania sytuację.

6.1. Wykorzystanie precedensu

Rozpatrzmy po raz kolejny, cytowany po raz pierwszy w rozdziale 1., argument ARP 1.3.

ARP 1.3: *Dopuszczenie możliwości skrócenia cierpień osobom znajdującym się w ostatnim stadium śmiertelnej choroby przez zaprzestanie ich sztucznego odżywiania lub odłączenie od oddychającej za*

nie aparatury może wydawać się humanitarnym gestem lub przynajmniej działaniem usprawiedliwionym. Gdy jednak pozwolimy na to, wkrótce pojawią się głosy, aby zalegalizować eutanazję przez podanie śmiertelnej trucizny cierpiącym i beznadziejnie chorym osobom, które o to poproszą. Gdy ludzie przywykną do tego, ktoś zgłosi postulat, aby o eutanazji mógł decydować nie tylko chory, lecz także jego bliscy. A stąd będzie już tylko krok do tego, aby uśmiercać na żądanie, własne lub rodziny, osoby stare, niepełnosprawne, czy też po prostu przysparzające innym kłopotów.

Autor tego argumentu najwyraźniej zakłada, że ponieważ różne sytuacje, w których będzie rozważany problem wydania zgody na eutanazję, są do siebie w znacznym stopniu podobne (lub przynajmniej trudno znaleźć między nimi istotne różnice), to będą w nich zapadały takie same decyzje. Argument ten wydaje się zatem opierać na schemacie, stanowiącym pewną modyfikację SE2 przedstawionego w podrozdziale 3.4.2.2, w którym przesłankę P1 wspiera dodatkowe twierdzenie. Twierdzenie to możemy umieścić w schemacie jako „ukrytą” przesłankę P4.

SE2’:

P4 (Przesłanka domyślna): Przypadek S_1 jest podobny do przypadku S_2 , S_2 jest podobny do S_3 itd., aż do S_n .

P1 (Konkluzja pośrednia): Podjęcie decyzji A_1 odnośnie do przypadku S_1 doprowadzi do podjęcia analogicznej decyzji A_2 odnośnie do przypadku S_2 , podjęcie A_2 doprowadzi do podjęcia podobnej decyzji A_3 odnośnie do przypadku S_3 itd., aż do decyzji A_n odnośnie do przypadku S_n .

P2 (Konkluzja pośrednia): Podjęcie decyzji A_1 doprowadzi do podjęcia decyzji A_n .

P3: Sytuacja powstała w wyniku decyzji A_n jest niepożądana.

K: Nie należy podejmować decyzji A_1 .

Na pierwszy rzut oka argumenty oparte na takim schemacie bardzo przypominają logiczne równie pochyłe odwołujące się do schematów SL2 i SL3. W jednych i drugich z tego, że pewne przypadki są podobne, wyprowadzany jest wniosek, że przypadki te mają zostać podobnie potraktowane (konkluzja K w SL2, konkluzja pośrednia P3 w SL3 oraz konkluzja pośrednia P1 w SE2’). Oba wymienione typy argumentów dzieli jednak również bardzo ważna różnica. W logicznych równiach pochyłych mowa jest o tym, że jeśli ktoś uznaje pewne przypadki za podobne, to jest on w jakiś sposób logicznie zobowiązany do ich równego traktowania. W argumentach typu „decyzyjnego” natomiast nie ma mowy o żadnym rodzaju konieczności —

ich konkluzja stwierdza empiryczny fakt, że przypadki te istotnie zostaną tak potraktowane. Różnica ta jest niezwykle istotna dla oceny obu typów argumentów. Jeśli bowiem bliższa analiza argumentu logicznego pokaże, że przypadki, o których w nim mowa, wcale nie są tak bardzo do siebie podobne, jak sądził autor argumentu, to wsparcie dla konkluzji wyciągniętej na podstawie tego podobieństwa upada — konieczność równego traktowania takich przypadków znika. W wypadku „decyzyjnych” równi pochyłych jest inaczej — nawet jeśli się okaże, że między przypadkami wymienionymi w domyślnej przesłance P4 zaznaczają się ważne różnice, nie unieważnia to wyciąganej z tej przesłanki konkluzji (czyli P1). Nie można bowiem wykluczyć, że osoba podejmująca decyzje, o których mowa w P1, nie zauważy owych różnic albo z jakichś powodów je zignoruje. Dlatego też na przykład to, że w rozdziale 5. za słaby uznaliśmy „logiczny” argument ARP 5.5, nie zmusza do uznania za równie słaby podobnego do niego „decyzyjnego” ARP 1.3.

Ocena argumentów takich jak ARP 1.3 wymaga odpowiedzi na pytanie: czy istnieją jakieś mechanizmy sprawiające, że ludzie, podejmując decyzje odnośnie do podobnych do siebie, ale nie identycznych, przypadków będą skłonni pomijać różnice dzielące te przypadki i traktować je tak samo? W poświęconych argumentom równi pochyłej opracowaniach znaleźć można przynajmniej dwie takie prawidłowości. Obie związane są z wykorzystaniem decyzji podjętej w jednej sprawie jako precedensu przy dokonywaniu kolejnych wyborów. Przyczyny powstania każdego z tych mechanizmów są jednak nieco inne. Jeden z nich jest wynikiem trudności, jakich czasem przysparza odróżnienie od siebie podobnych (choć nie identycznych) przypadków, natomiast drugi powstaje, gdy uzasadnienie jednej decyzji wykorzystuje się następnie jako usprawiedliwienie kolejnej. W kolejnych dwóch podrozdziałach omówimy te mechanizmy dokładnie.

6.1.1. Trudności z odróżnieniem podobnych przypadków

Precedens możemy określić jako decyzję podjętą w jakiejś sprawie i służącą jako przykład czy też model w podejmowaniu następnych decyzji, w ustanawianiu nowego prawa, w uczynieniu wyjątku wobec obowiązującej reguły itp.¹. Do precedensów odwołują się często prawnicy, szczególnie w krajach anglosaskich (między innymi w Stanach Zjednoczonych, Wiel-

¹ Por. D.N. Walton: *Slippery Slope Arguments*. Newport News, Vale Press, 1999, s. 117.

kiej Brytanii, Kanadzie), gdzie prawo nakazuje sędziom, aby wydając wyroki, kierowali się rozstrzygnięciami, jakie zapadły wcześniej w podobnych sprawach. O precedensach możemy jednak mówić również w odniesieniu do decyzji podejmowanych przez „zwykłych ludzi” w bardziej codziennych sprawach.

Zdaniem E. Lode’a, podstawowe niebezpieczeństwo związane z precedensowym systemem prawnym polega na tym, że sędziowie, wydając kolejne wyroki w zbliżonych sprawach, mogą mieć trudności z właściwym odróżnieniem od siebie podobnych, choć nie identycznych przypadków². W wyniku tego linia oddzielająca to, co jest prawnie dozwolone, od tego, co zakazane, może wraz z kolejnymi, następującymi po sobie decyzjami sądów stale się przesuwac. Załóżmy, że jeden sędzia uzna wydaną wcześniej decyzję w sprawie A za precedens, na którego podstawie pozwole na m. Kolejny może posłużyć się tym wyrokiem jako wskazówką i pozwolić na n, które wprawdzie od m różni się niewiele, ale od A już w większym stopniu. Następny sędzia, podejmując decyzję, może uznać za precedens przypadek n, itd. Jak pisze W. van der Burg, „Sędzia X myśli, że n i B są do siebie podobne, a linia oddzielająca przypadki niepodobne do siebie powinna przebiegać pomiędzy m i n. Sędzia Y natomiast jest zdania, że linia graniczna powinna przebiegać między n i B. Jeśli sędzia Y zaakceptuje n, to sędzia X, na podstawie precedensu ustanowionego przez Y, uczyni kolejny krok i zaakceptuje B. Chociaż żaden z sędziów nie dokona samodzielnie przejścia od A do B, to wspólnie pokonają oni tę drogę”³.

Oczywiście, droga, o której mowa w przytoczonym cytacie, może składać się z większej liczby kroków. Pomimo że każdy sędzia, kierując się precedensem ustanowionym przez swego poprzednika, będzie tylko nieznacznie przesunął pewną granicę, to jednak w ostatecznym efekcie wspólnie przesuną ją bardzo daleko. Co istotne, ruch ten będzie odbywał się niepostrzeżenie. Choć pewien przypadek x, uznawany za graniczny na początku, jest zasadniczo odmienny od y, do którego granica zostanie przez wiele kolejnych decyzji przeniesiona, to różnice między nimi zacierają się, gdy patrzymy na poszczególne odcinki drogi, która od x do y doprowadziła. Zdaniem W. van der Burga, cały ten proces dobrze ilustruje analogia, którą posłużył się B. Williams. Otóż opisuje on sytuację, w której coraz bardziej niekompetentne falsyfikaty obrazów holenderskiego malarza Jana Vermeera wykonane przez Hana van Meegerena klasyfikowano jako oryginały. Działo się tak, ponieważ „Każdą kolejną podróbkę odnoszono do korpusu dzieł zawierającego podróbki poprzednie, tak że dopiero wtedy, gdy wszystkie fałszerstwa

² E. Lode: *Slippery Slope Arguments and Legal Reasoning*. „California Law Review” 1999, vol. 87, s. 1505.

³ W. van der Burg: *The Slippery Slope Argument*. „Ethics” 1991, vol. 102, s. 50.

zostały wzięte w nawias, a ostatnie z nich porównano z pełnym korpusem Vermeerów, wśród których nie było żadnego van Meegerena, oczywiście się stało, jak są okropne⁴.

Przykład ten wyraźnie pokazuje, że analizowany obecnie mechanizm przypomina sytuację, z którą zetknęliśmy się przy okazji omawiania paradoksu łysego oraz związanych z nim logicznych równi pochyłych. Pomimo że sąsiadujące z sobą elementy pewnego ciągu są niemal nieodróżnialne od siebie, to jednak mogą się one skumulować, dając w efekcie bardzo dużą różnicę. „Decyzyjnym” argumentom równi pochyłej przestrzegającym przed tym, że w takich sytuacjach ludzie mogą mieć tendencje do podobnego traktowania skrajnych elementów ciągu, nie można jednak zarzucić błędu asymilacji. Nie mówimy w nich bowiem o żadnej logicznej konieczności, lecz opisujemy realne zjawisko.

Jak już pisaliśmy w podrozdziale 3.2.1.1, problemy z odróżnianiem od siebie kolejnych, podobnych do siebie przypadków wiążą się często z nieostrością języka. Jeśli jakiś termin jest nieprecyzyjny, to różni ludzie mogą go odnosić do różnych przypadków⁵. Wskutek tego pewna kategoria, do której przypadki te są zaliczane, staje się coraz obszerniejsza. Gdy kolejna osoba chce dodać do niej nowy element x, wówczas wraz z upływem czasu coraz łatwiej znaleźć jej przypadek — już przez kogoś do tej kategorii zakwalifikowany — do którego x jest w jakiś sposób podobny. Jako przykładem posłużmy się tu po raz kolejny często poruszonym w argumentach równi pochyłej (takich jak ARP 1.3) problemem dopuszczalności eutanazji. Zwykle dyskutujący na ten temat używają wielu bardzo nieprecyzyjnych pojęć. Załóżmy na przykład, że ktoś proponuje, aby dozwolona była eutanazja w przypadku chorych, którzy znajdują się w *ostatnim stadium śmiertelnej choroby*, cierpią z powodu *trudnego do zniesienia bólu* oraz *świadomie i dobrowolnie* o śmiertelny zastrzyk poproszą⁶. Rozwiązanie takie wydaje się na pewno wielu osobom uzasadnione, ale użyte w przytoczonym sformułowaniu wyrażenia są w dużym stopniu nieostre i dopuszczają różne warianty interpretacyjne. Fakt ten może stać się przyczyną powstania sytuacji, przed którą wiele argumentów równi pochyłej przestrzega. Co bowiem oznacza dokładnie zwrot „ostatnie stadium śmiertelnej choroby”? Czy jest to kilkanaście godzin, parę dni czy może kilka miesięcy? Można się spodziewać,

⁴ B. Williams: *Kiedy stajemy na równi pochyłej?*. W: Idem: *Ile wolności powinna mieć wola?*. Tłum. T. Baszniak, T. Duliński, M. Szczubiałka. Warszawa, Fundacja Aletheia, 1999, s. 136.

⁵ E. Lode: *Slippery Slope Arguments...*, 1999, s. 1507.

⁶ Por.: ibidem, s. 1508; E. Volokh: *The Mechanisms of the Slippery Slope*. „Harvard Law Review” 2003, vol. 116, s. 1058; T. Hołówka: *Błędy, spory, argumenty. Szkice z logiki stosowanej*. Warszawa, Wydział Filozofii i Socjologii Uniwersytetu Warszawskiego, 1998, s. 91.

że wraz z kolejnymi przypadkami stosowania eutanazji czas ten będzie się wydłużał. Gdy na przykład sąd (lub inny organ decydujący o legalności zabiegu) uzna za zgodne z prawem podanie śmiertelnego zastrzyku choremu, któremu lekarze rokują trzy tygodnie życia, to zachodzi duże prawdopodobieństwo, że następnym razem tak samo potraktowana zostanie pomoc w odejściu pacjentowi, który cierpi na podobną chorobę, a lekarze szacują, że od naturalnej śmierci dzieli go około miesiąca. Gdyby taki przypadek został uznany za niezgodny z prawem, można by zasadnie zapytać: jakie znaczenie wobec ogromnego cierpienia i niemożliwej do uniknięcia śmierci ma te kilka dni? Czy może należało poczekać jeszcze tydzień i dopiero wtedy dokonać eutanazji? Przecież takie postępowanie byłoby jawnie absurdalne. W ten sposób czas dzielący chorego od spodziewanej śmierci (sam w sobie przecież też trudny do dokładnego określenia), w którym dopuszczalne byłoby stosowanie eutanazji, mógłby się coraz bardziej wydłużać.

Podobne problemy sprawiać może użyty w przytoczonym określeniu warunków, w jakich eutanazję można by dopuścić, zwrot „trudny do zniesienia ból”. W jaki bowiem sposób należy mierzyć stopień bólu i kto ma decydować, który ból jeszcze można znieść, a którego już znieść nie sposób? W zależności od rodzaju i zaawansowania choroby stopień nasilenia bólu jest przecież nieporównywalny. Uznanie jednego rodzaju cierpienia za wystarczające, aby pacjentowi pomóc w samobójstwie, może łatwo zostać uznane za precedens, na którego mocy prawo do eutanazji będzie się poszerzać. E. Volokh, powołując się na artykuł H. Hendina *The Slippery Slope. The Dutch Example*, podaje w tym kontekście przykład Holandii, gdzie w pewnym momencie za uprawniający do podania choremu śmiertelnej dawki trucizny zaczęto uznawać nie tylko ból fizyczny, lecz także psychiczny, spowodowany na przykład chroniczną depresją albo uzależnieniem od alkoholu i leków⁷. W 1994 roku holenderski psychiatra pomógł w popełnieniu samobójstwa pięćdziesięcioletniej kobiecie, która nie była fizycznie chora, lecz jedynie popadła w stan depresji po stracie dwóch synów. Lekarz argumentował, że „niemożliwe do zniesienia cierpienie psychiczne nie różni się niczym od niemożliwego do zniesienia cierpienia fizycznego”. Sąd zgodził się z tym stanowiskiem, stwierdzając, że istotne znaczenie ma „nieodwracalność niemożliwego do zniesienia bólu, a nie jego źródło”.

Równie trudne, jak zmierzenie, które cierpienie kwalifikuje się jako niemożliwe do zniesienia, jest określenie, czy ktoś prosi o pomoc w przyspieszeniu śmierci „świadomie i dobrowolnie”. Na pewno nie sposób tego jednoznacznie ustalić, a zaliczenie do takiej kategorii jednego przypadku otwiera furtkę kolejnym, w których „świadomość” pacjenta bądź „dobrowolność” jego decyzji będą co prawda niezauważalnie, ale mimo wszystko mniejsze.

⁷ E. Volokh: *The Mechanisms...*, s. 1058.

Poszerzanie zbioru, do którego zaliczane są przypadki określone jakimś pojęciem, może przebiegać niezależnie od czyjejś woli, ale nie da się również wykluczyć sytuacji, że komuś będzie zależało, aby dane określenie odnosić do coraz większej liczby przypadków. Zdaniem E. Lode'a, niektórzy lekarze, w pogoni za sławą czy też pieniędzmi, mogą próbować świadomie sprawiać, aby na przykład pojęcie „ostatnie stadium śmiertelnej choroby” stawało się coraz bardziej pojemne. Podobna sytuacja mogłaby się również zdarzyć na przykład wówczas, gdyby na mocy prawa terapia genowa była dozwolona tylko w celu leczenia *defektów* genetycznych. Firmy czerpiące zyski ze stosowania takich metod miałyby interes, aby jak najbardziej rozszerzać znaczenie tego nieostrego pojęcia⁸.

6.1.2. Wykorzystanie uzasadnienia jednej decyzji do umotywowania kolejnej

Fakt, że ludzie czasem podobnie traktują różne przypadki, nie musi być wynikiem tego, że pomiędzy owymi przypadkami rozciąga się kontinuum takich, które są trudne do odróżnienia od siebie. Sytuacja taka może powstać również wtedy, gdy uzasadnienie, jakiego użyto w celu usprawiedliwienia pewnej decyzji, zostanie później wykorzystane jako wsparcie dla kolejnej⁹.

Większość podejmowanych przez ludzi decyzji ma jakieś uzasadnienie. Uzasadnienia te są czasami wyraźnie wyartykułowane, ale mogą też pozostawać niejawne i nawet osoba podejmująca daną decyzję nie musi do końca zdawać sobie z nich sprawy. Jednakże to, w jaki sposób decyzja zostaje umotywowana, może mieć duży wpływ na kolejne wybory dokonywane przez tę osobę. Zilustrujmy to prostym przykładem. Rozważmy różne powody sprawiające, że ktoś rzuca palenie. Jedna osoba może zdecydować się na ten krok, ponieważ stwierdza, że wdychanie papierosowego dymu i zawartych w nim substancji jest szkodliwe, a ona chce być zdrowa. Ktoś inny jednak może spróbować skończyć z paleniem z pobudek finansowych — doszedł bowiem do wniosku, że nałóg kosztuje go zbyt dużo. Ktoś jeszcze inny decyzję o zerwaniu z papierosami wytłumaczy tym, że jest to niezdrowe dla jego dzieci i jednocześnie stanowi dla nich zły przykład. Uzasadnienie decyzji o rzuceniu palenia, jakie podała każda z wymienionych osób, może czasem posłużyć za wsparcie dla innego postanowienia. Jeśli ktoś, przykładowo, rzucił palenie, ponieważ chce być zdrowy, to może następnie stwierdzić,

⁸ E. Lode: *Slippery Slope Arguments...*, s. 1510.

⁹ Zob. E. Volokh: *The Mechanisms...*, s. 1064—1066.

że powinien również zmienić dietę na mniej tłustą, unikać picia alkoholu w większych ilościach albo zacząć uprawiać sport. Z kolei osoba, która przestała palić, ponieważ doszła do wniosku, że ją na to nie stać, może w ten sam sposób umotywować kolejne decyzje, na przykład jeżdżenie do pracy autobusem, a nie samochodem czy rezygnację z drogich obiadów w restauracji na rzecz gotowania w domu¹⁰. Na uzasadnienie decyzji o zerwaniu z nałogiem może się też powoływać ktoś z bliskich byłego palacza w celu wymuszenia na nim innych wyborów. Może mu na przykład powiedzieć: *Skoro chcesz być zdrowy, to rzucenie palenia nie wystarczy — powinieneś też więcej się ruszać. Bądź więc konsekwentny i zacznij biegać*; albo: *Skoro przestałeś palić, aby nie dawać złego przykładu dzieciom, to nie powinieneś też wracać do domu nietrzeźwy*.

Przeniesienie uzasadnienia jednej decyzji na inną może doprowadzić do sytuacji, które opisują niektóre argumenty równi pochyłej. Ktoś, kto podejmuje akceptowalną z jego punktu widzenia decyzję A_1 , może sprawić, że następnie podjęta zostanie kolejna decyzja A_n , której pierwotnie chciałby uniknąć. Zilustrujmy to przykładem zaczerpniętym z pracy E. Volokha¹¹. Załóżmy, że władze pewnego miasta zamierzają zainstalować na ulicach kamery robiące zdjęcia przechodniom, którzy przekraczają ulicę na czerwonym świetle. Czy przyjęcie takiego, dla wielu osób akceptowalnego, rozwiązania (A_1) może przyczynić się do tego, że w przyszłości w mieście zostaną rozlokowane kamery filmujące obywateli na każdym kroku — nie tylko wtedy, gdy popełniają oni jakieś wykroczenie (A_n)? Zdaniem E. Volokha, w pewnych warunkach jest to możliwe. Jeśli ludzie przyjmą jako uzasadnienie decyzji A_1 stwierdzenie *Władze mają prawo rejestrować zachowanie ludzi łamiących przepisy ruchu drogowego*, to trudno będzie wykorzystać to uzasadnienie jako wsparcie ewentualnej decyzji A_n . Jeśli jednak decyzja A_1 zostanie usprawiedliwiona w ten sposób, że *Władze mają prawo do rejestrowania zachowania obywateli w miejscach publicznych*, to uzasadnienie to może zostać w przyszłości użyte w celu poparcia pomysłu montowania kamer nie tylko w pobliżu skrzyżowań ze światłami. Ktoś, usprawiedliwiając taki krok, mógłby argumentować: *Skoro montując kamery przy przejściach dla pieszych, zgodziliśmy się, że władza może rejestrować zachowanie ludzi na ulicach, to powinniśmy zgodzić się również na kamery w innych miejscach, w których przecież też może dochodzić do różnych wykroczeń*.

Powstanie omawianego mechanizmu jest szczególnie prawdopodobne w sytuacjach, gdy nie do końca wiadomo, jakie było faktyczne uzasadnienie pierwszej decyzji, lub też wtedy, gdy istnieje kilka możliwych motywów jej

¹⁰ Więcej na temat uzasadniania swojego postępowania i związanej z tym konsekwencji powiemy w podrozdziale 6.2.

¹¹ E. Volokh: *The Mechanisms...*, s. 1089.

podjęcia i nie wiadomo, który z nich należy uznać za najważniejszy. W takim przypadku osoba chcąca wykorzystać jedną decyzję jako precedens, skutkujący podjęciem kolejnej, może wybrać sobie tę część uzasadnienia pierwszej decyzji, która będzie się najlepiej nadawała do umotywowania tej drugiej. E. Volokh podaje w tym kontekście następujący autentyczny przykład¹². W roku 1979 sąd w Stanach Zjednoczonych uznał, że organa rządowe mogą bez podania jakiegokolwiek przyczyny uzyskiwać dostęp do danych ujawniających, jakie numery obywatele wybierali ze swych telefonów. Decyzja ta została uzasadniona na kilka sposobów. Po pierwsze, sąd uznał, że sam numer, pod jaki ktoś dzwonił, nie ujawnia treści rozmowy. Za inne uzasadnienie posłużył argument, że ludzie nie powinni się spodziewać, że ukrywane będą dane, które sami dobrowolnie ujawniają swoim operatorom telefonicznym — ci ostatni bowiem mają przecież pełny dostęp do bilingów swych abonentów. Wyrok z 1979 roku był przywoływany bardzo często dwadzieścia dwa lata później, gdy po zamachach 11 września Kongres Stanów Zjednoczonych rozważał przyjęcie ustaw pozwalających organom rządowym na śledzenie, bez podania przyczyny, na jaki adres obywatele wysyłają listy elektroniczne oraz jakie strony odwiedzają w Internecie¹³. W dyskusjach na ten temat pomijano jednak najczęściej bardzo istotny szczegół. W uzasadnieniu wyroku dotyczącego udostępniania bilingów telefonicznych sąd wyjaśniał, dlaczego uznaje, iż obywatele nie powinni się spodziewać, że numery telefoniczne, które wybierają, pozostaną niejawne. Zdaniem sądu, ludzie zdają sobie sprawę, że operatorzy telefoniczni gromadzą dane o wybieranych przez abonentów numerach — wydruki z tymi numerami otrzymują przecież na comiesięcznych rachunkach. Dane te są wykorzystywane między innymi w rozpatrywaniu reklamacji za niesłusznie, zdaniem abonenta, naliczone opłaty, w celu wykrywania oszustw czy też sprawdzania awarii linii. Ten fragment uzasadnienia wyroku dotyczącego możliwości udostępniania rządowi wybieranych numerów telefonicznych oczywiście w żaden sposób nie usprawiedliwia śledzenia tego, jakie strony internetowe ktoś odwiedza. Zapewne dlatego pozostawał on niezauważony albo też — nie można wykluczyć takiej ewentualności — świadomie pomijali go ci, którzy chcieli decyzją sprzed dwudziestu dwóch lat usprawiedliwić precedens mający ułatwić przyjęcie nowego prawa.

Rozważmy teraz następujący, zapewne nie do końca hipotetyczny, przykład. Na początku XXI wieku w wielu krajach wprowadzano mniej lub bardziej restrykcyjne zakazy palenia w miejscach publicznych — na przykład w barach i restauracjach. Przeciwnicy takich rozwiązań próbowali się im przeciwstawiać, przytaczając między innymi argumenty równi pochyłej

¹² Ibidem, s. 1091.

¹³ Ibidem, s. 1077—1078.

mówiące, że zakazy takie będą coraz bardziej rozszerzane, aż do momentu, w którym palenie zostanie praktycznie niemal zupełnie zdelegalizowane. Czy ostrzeżenia zawarte w takich argumentach można uznać za uzasadnione? Jak się wydaje, nie są one pozbawione podstaw. Wiele zależy jednak od tego, w jaki sposób wprowadzenie zakazu palenia zostało usprawiedliwione. Jeśli na przykład w oficjalnym uzasadnieniu tego przepisu znalazł się zapis, że jego ustanowienie motywowane było chęcią ochrony praw osób niepalących, które nie życzą sobie wdychać dymu papierosowego, to ów zapis może stanowić furtkę dla późniejszego poszerzenia zakazu. Skoro chronimy niepalących przed dymem w restauracjach, to ktoś może zapytać, dlaczego nie robimy tego w innych miejscach. W konsekwencji zakaz palenia mógłby zostać rozszerzony na wszystkie miejsca, w których dym może się dostać do płuc nieżyczącej sobie tego osoby: na ulice, parki, plaże, na klatki schodowe bloków mieszkalnych, a także na mieszkania prywatne, w których znajduje się chociaż jedna niepaląca osoba¹⁴. W każdym z tych przypadków wprowadzanie przepisu zakazującego palenia może być uzasadniane chęcią uszanowania praw osób niepalących do niewdychania dymu papierosowego.

6.2. Konsekwencja w działaniu i dysonans poznawczy

6.2.1. Reguła konsekwencji

Opisane w podrozdziale 6.1 mechanizmy związane z wykorzystaniem precedensu mogą zostać uruchomione przede wszystkim w takich sytuacjach, w których kolejne decyzje prowadzące od pierwszego wyboru do jego ostatecznego, niepożądanego skutku podejmują różne osoby. Obecnie zajmujemy się mechanizmem, który może się ujawnić wtedy, gdy cały ciąg takich decyzji jest dziełem tego samego człowieka. Mechanizm ten, mający podłoże psychologiczne, sprawia, że całkiem prawdopodobne mogą się okazać sytuacje, gdy jakaś osoba po dokonaniu pewnego wyboru A_1 , samego w sobie uzasadnionego lub przynajmniej niegroźnego, zaczyna następnie podejmować kolejne decyzje A_2, A_3, \dots, A_n , które są w jakiś sposób podobne do A_1 , ale jednocześnie coraz to bardziej odbiegające od tego, co uważamy za właściwe, rozsądne, moralnie akceptowalne itp.

¹⁴ Scenariusz taki wcale nie jest nieprawdopodobny. Jak doniosła codzienna prasa, w 2010 roku w Wielkiej Brytanii powstał projekt zakazu palenia na placach zabaw, przy wejściach do szkół oraz w samochodach prywatnych, w których jadą dzieci.

Za powstanie tego zjawiska odpowiada znana psychologom tak zwana reguła konsekwencji. Mówiąc najkrócej, zasada ta stwierdza, że gdy podejmiemy pewną decyzję, czy też rozpoczniemy jakieś działanie, mamy tendencję do trwania przy raz obranym kursie niezależnie od zmieniających się okoliczności. Jak pisze R.B. Cialdini, „Kiedy dokonamy już wyboru lub zajmiemy stanowisko w jakiejś sprawie, uruchamia się zarówno wewnątrz nas, jak i w innych silny nacisk na zachowanie konsekwentne i zgodne z tym, w co już się zaangażowaliśmy”¹⁵. M. Tokarz z kolei charakteryzuje omawianą zasadę następująco: „W dużym uproszczeniu chodzi o to, że raz podjęta decyzja stwarza wewnętrzny stan zobowiązania co do decyzji następujących — na ogół wybieramy taki sposób działania, który jest podobny do działań, jakie w analogicznych okolicznościach podjęliśmy poprzednio”¹⁶.

Konsekwencja w działaniu sama w sobie nie jest oczywiście niczym złym; wręcz przeciwnie, jest ona w większości przypadków pożądana i korzystna. Jest ona również powszechnie uważana za cechę pozytywną — kojarzy się zwykle z racjonalnością, uczciwością, siłą charakteru. Człowiek niekonsekwentny, przeciwnie, postrzegany jest jako zagubiony, dwulicowy, a nawet psychicznie chory¹⁷. Pewien problem wyłania się jednak wtedy, gdy konsekwencja zaczyna prowadzić do działań coraz to bardziej wątpliwych. Jak pokazują bowiem liczne eksperymenty, a także przeanalizowane przez psychologów przykłady rzeczywistych ludzkich zachowań, osoba, która, być może nawet nieświadomie, chce pozostać konsekwentna po dokonaniu pewnego wyboru, zaczyna z czasem podejmować kolejne decyzje, które są coraz bardziej niekorzystne zarówno dla niej, jak i dla innych.

Doskonałą ilustracją działania mechanizmu konsekwencji stanowi znane i często cytowane badanie wykonane w latach 60. XX wieku w Stanach Zjednoczonych przez psychologów Jonathana Freedmana i Scotta Frase-ra¹⁸. W przeprowadzonym eksperymencie podający się za robotnika badacz odwiedzał właścicieli domów jednorodzinnych w jednej z kalifornijskich dzielnic mieszkaniowych, prosząc ich o pozwolenie na postawienie w przydomowym ogrodzie ogromnej planszy z napisem: „Jedź ostrożnie!”. Ponieważ tablica była wielka i wyjątkowo szkaradna, nie dziwi fakt, że jedynie około 17% badanych wyraziło zgodę na zainstalowanie jej na terenie swej posiadłości. J. Freedman i S. Fraser pokazali jednak, jak wykorzystując

¹⁵ R.B. Cialdini: *Wywieranie wpływu na ludzi. Teoria i praktyka*. Tłum. B. Wojciszke. Gdańsk, Gdańskie Wydawnictwo Psychologiczne, 2001, s. 65.

¹⁶ M. Tokarz: *Argumentacja, perswazja, manipulacja. Wykłady z teorii komunikacji*. Gdańsk, Gdańskie Wydawnictwo Psychologiczne, 2006, s. 301.

¹⁷ R.B. Cialdini: *Wywieranie wpływu...*, s. 67.

¹⁸ Zob.: ibidem, 2001, s. 77; D. Doliński: *Psychologia wpływu społecznego*. Wrocław, Towarzystwo Przyjaciół Ossolineum, 2000, s. 16—17.

mechanizm konsekwencji, można skłonić do tego znacznie większą liczbę ludzi. Do innej grupy mieszkańców tej samej dzielnicy, zanim poproszono ich o ustawienie w ogrodzie dużej i brzydkiej tablicy, przychodził człowiek proponujący umieszczenie w oknie domu niewielkiej plakietki z napisem „Bądź bezpiecznym kierowcą”. Ponieważ spełnienie tej prośby nie było zbyt kłopotliwe, przystawali na nią prawie wszyscy, do których się z nią zwrócono. Decyzja ta okazywała się jednak niezwykle brzemienna w skutki. Gdy następnie dwa tygodnie później do tych samych osób zgłaszał się robotnik z propozycją ustawienia w ogrodzie obskurnej planszy z hasłem zachęcającym do ostrożnej jazdy, na prośbę tę odpowiadało pozytywnie już około 76% właścicieli domów. Jak widać, osoby, które wcześniej zgodziły się na umieszczenie w oknie plakietki, musiały odczuwać jakiś rodzaj wewnętrzznego przymusu, aby zachować się konsekwentnie i zgodzić się również na postawienie tablicy, mimo że duża część z nich nie miała na to zapewne zbyt wielkiej ochoty. To, że uczyniły one pierwszy, niewielki krok w pewnym kierunku, znacznie zwiększyło prawdopodobieństwo, że wykonają krok kolejny, już znacznie większy.

To, jak chęć bycia konsekwentnym prowadzi do decyzji, których w innych okolicznościach raczej nie podjęlibyśmy, pokazuje również inny eksperyment — tym razem R.B. Cialdiniego, J. Cacioppa, R. Bassetta i J. Millera¹⁹. W badaniu tym dwie grupy studentów proszono o zgłoszenie się do laboratorium psychologicznego rzekomo w celu wzięcia udziału w badaniach nad myśleniem. Osoby z pierwszej grupy na samym początku informowano, że badania te rozpoczną się bardzo wczesnym rankiem — o godzinie siódmej. Nietrudno się domyślić, że chęć wzięcia udziału w takim eksperymencie wyraziło stosunkowo niewielu studentów — tylko około 24% spośród tych, których o to poproszono. Wobec osób z drugiej grupy badanych eksperymentatorzy postąpili inaczej. Zaproponowali im udział w takich samych „badaniach nad myśleniem”, nie informując ich jednak początkowo o godzinie ich rozpoczęcia. Zgodę na zgłoszenie się do laboratorium wyraziło około 56% studentów. Gdy następnie poinformowano ich o wczesnej godzinie rozpoczęcia eksperymentu i dano możliwość zmiany wcześniejszej decyzji, okazało się, że ani jedna osoba nie chciała tego zrobić. Co więcej, prawie wszyscy (około 95%) studenci faktycznie stawili się w wyznaczonym dniu o siódmej rano przed laboratorium, aby dotrzymać złożonej obietnicy.

O sile działania zasady konsekwencji przekonuje to, że często i z dużym powodzeniem odwołują się do niej różni manipulatorzy próbujący nakłaniać swe ofiary do działań niekoniecznie dla tych ostatnich korzystnych. Na wykorzystaniu zasady konsekwencji opiera się na przykład technika

¹⁹ R.B. Cialdini: *Wywieranie wpływu...*, s. 98.

określana jako „stopa w drzwiach”²⁰. Sposób ten polega na przedstawieniu przez manipulatora wybranej osobie jakiejś niewielkiej prośby, której spełnienie nie jest pod żadnym względem kosztowne. Gdy jednak nieświadoma niczego ofiara zrobi to, o co została poproszona, przedstawia się jej drugą prośbę, tym razem już o wiele trudniejszą do spełnienia. Osoba stosująca taką technikę spodziewa się, że w tym kto spełni pierwszą niewielką prośbę, uruchomi się mechanizm konsekwencji. Sprawia on, że ofiara manipulacji nie będzie w stanie odmówić spełnienia kolejnej prośby, co zapewne zrobiłaby, gdyby została jej ona przedstawiona od razu, bez wcześniejszego przygotowania. Przedstawienie pierwszej prośby pełni tu więc funkcję pomocniczą — stanowi wsunięcie „stopy w drzwi” po to, aby następnie łatwiej było je otworzyć na oścież. Oto jak działanie techniki „stopy w drzwiach” obrazowo opisuje M. Tokarz. „Kiedy więc manipulanci chce pożyczyć tysiąc złotych na trzy miesiące, prosi najpierw o sto złotych do zwrotu za tydzień. Nie zapomina pożyczki oddać przed terminem (!) i w ten sposób staje się »facetem, któremu można bezpiecznie pożyczać pieniądze«. Gdy znacznie później zwraca się do ofiary o kwotę właściwą, zwykle nie ma już kłopotów z jej uzyskaniem (choć oczywiście stuprocentowej gwarancji ten chwyt — jak i żaden inny — nie daje)”²¹. Technika „stopy w drzwiach” może się okazać skuteczna również wówczas, gdy różnica między pierwszą a ostatnią prośbą skierowaną do ofiary manipulacji sprowadza się do czegoś więcej niż tylko do kwoty żądanych pieniędzy. R.B. Cialdini pisze: „Jak wykazały badania, spełnienie nawet tak niewielkiej prośby, jak zgoda na udzielenie wywiadu, może wprowadzić człowieka na »równię pochyłą«, kończącą się zgodą na oddanie na rzecz potrzebujących własnego szpiku kostnego lub narządów wewnętrznych”²².

Inna technika wywierania wpływu oparta na mechanizmie konsekwencji i mogąca wywoływać zjawisko równi pochyłej nazywana jest „niską piłką”²³. Sposób ten polega na przedstawieniu osobie, którą chcemy do czegoś nakłonić, oferty możliwie najbardziej atrakcyjnej, z pominięciem jej wszelkich negatywnych aspektów. Dopiero gdy propozycja zostanie wstępnie zaakceptowana, manipulator zaczyna ujawniać wiążące się z nią minusy. Liczy on jednak, że jego ofiara, chcąc zachować się konsekwentnie, nie zmieni już swego zdania i nie wycofa swojej zgody. Doskonały przykład działania techniki „niskiej piłki” stanowi chociażby opisany wcześniej eksperyment, w którym studentów proszono o wzięcie udziału w badaniu, nie podając początkowo, że wiąże się to z koniecznością zgłoszenia się do laboratorium o godzinie siódmej rano.

²⁰ Zob. np. D. Doliński: *Psychologia wpływu...*, s. 14—49.

²¹ M. Tokarz: *Argumentacja, perswazja...*, s. 303.

²² R.B. Cialdini: *Wywieranie wpływu...*, s. 77.

²³ Zob. np. D. Doliński: *Psychologia wpływu...*, s. 48—61.

Działanie mechanizmu konsekwencji znajduje potwierdzenie nie tylko w przeprowadzanych przez psychologów eksperymentach, lecz także w rzeczywistych zdarzeniach. Za przykład posłużyć tu mogą metody, jakie stosowali chińscy komuniści wobec amerykańskich jeńców pojmanych podczas wojny koreańskiej²⁴. Chińczykom udawało się wtedy bez użycia tortur i przemocy doprowadzić do tego, że zamknięci w obozach amerykańscy żołnierze zdradzali tajemnice wojskowe, donosili na swoich kolegów, a nawet publicznie potępiali własną ojczyznę. Doprowadzali do tego, używając polityki „małych kroków”, czyli faktycznie korzystali z przedstawionej techniki „stopy w drzwiach”. Początkowo Chińczycy nakłaniali amerykańskich żołnierzy do przystawania na pozornie niewinne i mało istotne zachowania, na które ci ostatni w miarę łatwo się godzili. Następnie wysuwali coraz większe żądania, których spełnienie, choć samo w sobie o wiele trudniejsze, przychodziło jednak Amerykanom o tyle łatwiej, że mogło im się jawić jako prosta konsekwencja tego, co już wcześniej zrobili. Chińczycy rozpoczynali na przykład od nakłaniania pojmanych jeńców do wygłaszania faktycznie prawdziwych i, jak by się mogło wydawać, niemających większego znaczenia stwierdzeń typu: *Stany Zjednoczone nie są doskonałe, czy też W krajach komunistycznych nie ma bezrobocia*. Gdy udało im się to osiągnąć, szli o krok dalej — nalegali, aby żołnierz, który stwierdził, że Ameryka nie jest doskonała, podał tego przykłady, a następnie listę takich wad własnoręcznie napisał i podpisał. Kolejnym krokiem było wysunięcie wobec więźnia żądania odczytania sporządzonej listy podczas dyskusji z innymi więźniami i rozwinięcia jej w postaci dłuższego wypracowania. Teksty te były następnie wykorzystywane w audycjach radiowych nadawanych w obozach jenieckich w Korei Północnej, a także kierowanych do walczących na froncie żołnierzy amerykańskich. Jak pisze R.B. Cialdini, jeniec, który zaczął od wygłaszania niewinnych stwierdzeń, nagle „budził się jako pomagający wrogowi »kolaborant«. Świadom tego, że napisał swoje wypracowanie w gruncie rzeczy bez wyraźnego przymusu czy gróźb, człowiek taki nieraz zmieniał obraz siebie samego we własnych oczach tak, aby uwzględnić ten postępek i etykietkę »kolaboranta«, co często prowadziło do jeszcze dalej idącej kolaboracji”²⁵.

²⁴ R.B. Cialdini: *Wywieranie wpływu...*, s. 75—77.

²⁵ Ibidem, s. 76. Nietrudno zauważyć, że przytoczony opis niezwykle przypomina scenariusze, przed którymi przestrzegają niektóre argumenty równi pochyłej.

6.2.2. Dysonans poznawczy

Interesującą sprawą z perspektywy analizy zjawiska równi pochyłej może się okazać odpowiedź na pytanie, z czego wynika przedstawiona konsekwencja w ludzkim działaniu, i to nawet wtedy, gdy wpływające z niej decyzje stają się coraz bardziej nierozsądne lub z innych powodów problematyczne. Jedno z możliwych wyjaśnień tego zjawiska znaleźć możemy w teorii dysonansu poznawczego.

Dysonans poznawczy określamy jako stan napięcia, „który występuje wtedy, gdy dana osoba posiada jednocześnie dwa elementy poznawcze (idee, postawy, przekonania, opinie), które są psychologicznie niezgodne ze sobą”²⁶. Przyczyną dysonansu może być na przykład podjęcie decyzji, której słuszności człowiek nie jest do końca pewien, albo zrobienie czegoś, co może zostać uznane za niewłaściwe, nierozsądne, nieetyczne itp. Napięcie wywołane dysonansem poznawczym pobudza ludzi do podjęcia prób jego zredukowania, podobnie „jak głód lub pragnienie pobudza nas do jedzenia i picia”²⁷. Próby te mogą iść zasadniczo w dwóch kierunkach: zmiany zachowania wywołującego dysonans oraz uzasadniania tego zachowania tak, aby przestało się ono wydawać nierozsądne.

Jako przykład powstawania dysonansu poznawczego i następnie jego redukcji przytoczany bywa często opis sytuacji, w jakiej znajduje się palacz tytoniu, który jest jednocześnie świadomy szkodliwości swojego nałogu. Niezgodność dwóch elementów — „palę papierosa” oraz „palenie wywołuje raka”, powoduje przykre napięcie (dysonans), do którego usunięcia palacz zapewne będzie w jakiś sposób dążył. Najprostszym sposobem zlikwidowania dysonansu jest oczywiście zmiana wywołującego je zachowania, czyli w tym przypadku rzucenie palenia. Jak jednak wiadomo, siła nałogu często sprawia, że metoda ta jest prosta tylko w teorii. W praktyce większość palaczy musi radzić sobie inaczej. Starają się więc oni tak uzasadnić (zracjonalizować) swoje działanie, aby sprawiało wrażenie o wiele rozsądniejszego, niż jest w rzeczywistości. Mogą na przykład utrzymywać, że związek palenia z rakiem nie został nigdy do końca udowodniony, podawać przykłady osób, które pomimo swego nałogu dożyły sędziwego wieku, stwierdzać, że dzięki papierosom nie tyją, że łatwiej im się uspokoić itp.

Usprawiedliwianie decyzji, która wywołała dysonans, nie musi się ograniczać do jej teoretycznej racjonalizacji. Może ono przenosić się również na

²⁶ E. Aronson: *Człowiek — istota społeczna*. Tłum. J. Radzicki. Warszawa, Wydawnictwo Naukowe PWN, 2008, s. 171.

²⁷ E. Aronson, T.D. Wilson, R.M. Akert: *Psychologia społeczna. Serce i umysł*. Tłum. A. Bezwińska, W. Domachowski, M. Draheim, E. Hornowska, M. Kowalczyk, Z. Kowalik, M. Zakrzewska. Poznań, Zys i S-ka, 1997, s. 82.

realne działania. Przykładowo, palacz, który wytłumaczył sobie nieszkodliwość nałogu, może mieć tendencje do zwiększania liczby wypalanych papierosów²⁸. *Skoro palenie nie czyni niczego złego, to dlaczego miałbym się ograniczać* — może on rozumować. Sięgając po kolejnego papierosa, jeszcze bardziej będzie utwierdzał się w przekonaniu, że palenie wcale mu nie szkodzi. Tak więc, paradoksalnie, redukcja dysonansu wywołanego pewnym zachowaniem może prowokować podejmowanie działań podobnych do tego, które dysonans pierwotnie wywołało. Zjawisko to może posłużyć za wytłumaczenie działania opisanego już zasady konsekwencji. Załóżmy, że podjęcie pewnej decyzji A_1 wywołuje w człowieku dysonans poznawczy — nie jest on do końca pewien, czy postąpił prawidłowo, lub wręcz ma silne poczucie, że zrobił coś niewłaściwego²⁹. Jednym ze sposobów redukcji nieprzyjemnego napięcia, jakie z tego wynika, może się okazać podejmowanie kolejnych decyzji A_2 , A_3 , ... itd., w jakiś sposób podobnych do A_1 . Postępując w ten sposób, człowiek „udowadnia” sobie, że pierwsza decyzja była słuszna. Jednocześnie może on jednak coraz to bardziej przekraczać granicę, która została w jakiś sposób naruszona początkowym posunięciem³⁰. Jak zauważają E. Aronson, T.D. Wilson i R.M. Akert, racjonalizacja zachowań, które wywołują dysonans, może prowadzić do tego, że człowiek podejmuje „coraz to głębsze i bardziej niemoralne działania”³¹. W ten sposób wyjaśnić można na przykład opisanie wcześniej zachowanie amerykańskich jeńców wojennych, którzy rozpoczęli od wygłaszania pozornie niewinnych stwierdzeń o tym, że Stany Zjednoczone nie są doskonałe, a skończyli, kolaborując z Chińczykami. Inną ilustrację przedstawianego zjawiska stanowić może zachowanie człowieka, który dopuszcza się po raz pierwszy, być może trochę przez przypadek albo pod wpływem zewnętrznych okoliczności, jakiegoś aktu okrucieństwa — na przykład wobec wroga w czasie wojny. Nawet jeśli postępek ten był niezamierzony, wydatnie zwiększa on prawdopodobieństwo, że jego sprawca będzie od tego momentu wykazywał tendencje do przejawiania podobnych zachowań i dokonywania kolejnych, być może coraz okrutniejszych

²⁸ Zob. A. Pratkanis, E. Aronson: *Wiek propagandy. Używanie i nadużywanie perswazji na co dzień*. Tłum. J. Radzicki, M. Szuster. Warszawa, Wydawnictwo Naukowe PWN, 2003, s. 42.

²⁹ Dysonans poznawczy może być szczególnie silny, gdy dokonany wybór wiąże się z podjęciem zachowania w jakiś sposób nieetycznego. Zob. E. Aronson, T.D. Wilson, R.M. Akert: *Psychologia społeczna...*, s. 91—92. Jak zauważa M. Tokarz, „Dysonans poznawczy jest więc najsilniejszy w sytuacjach, w których wydaje się nam, że wyszliśmy na durniów, i w sytuacjach budzących nasze poczucie winy”. M. Tokarz: *Dlaczego nie przekonują nas przekonywujące argumenty*. „Filozofia Nauki” 2007, nr 1 (57), s. 10.

³⁰ Zob. B. Chyrowicz: *Bioetyka i ryzyko. Argument „równi pochylej” w dyskusji wokół osiągnięć współczesnej genetyki*. Lublin, Towarzystwo Naukowe Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego, 2000, s. 325.

³¹ E. Aronson, T.D. Wilson, R.M. Akert: *Psychologia społeczna...*, s. 122.

czynów. Jak piszą A. Pratkanis i E. Aronson, w takiej sytuacji „im bardziej usprawiedliwiamy nasze okrucieństwo, tym staje się ono łatwiejsze. Pułapka racjonalizacji przybiera formę eskalacji: »Dopuszciliśmy się okrucieństwa. Usprawiedliwiam je, przekonując samego siebie, że ofiara na nie zasłużyła. Jeżeli ofiara zasłużyła na to okrucieństwo, to może zasługuje na kolejne i może to ja powinienem być jego sprawcą«³².

Niezwykle ciekawy z punktu widzenia związku redukcji dysonansu poznawczego z powstawaniem zjawiska równi pochyłej w trakcie podejmowania decyzji jest słynny eksperyment przeprowadzony po raz pierwszy w latach 60. XX wieku przez Stanleya Milgrama. W skrócie przebieg tego eksperymentu wyglądał następująco. Zgłaszającym się do psychologicznego laboratorium ochotnikom mówiono, że będą uczestniczyć w badaniach nad wpływem kar na uczenie się i zapamiętywanie. Ich zadaniem było nauczenie innego uczestnika eksperymentu (w rzeczywistości podstawionego aktora, o czym oni nie wiedzieli) listy wyrazów. Rzekomego „ucznia” za każdą błędną odpowiedź mieli karać, wymierzając mu, na polecenie czuwającego nad wszystkim, ubranego w biały kitel, poważnie wyglądającego „naukowca”, bolesne impulsy elektryczne o coraz większej mocy — na początku o stosunkowo słabym napięciu 15 V, a następnie coraz silniejsze aż do (oznaczonych jako xxx) 450 V. S. Milgram chciał sprawdzić, jak daleko uczestnicy badania będą w stanie posunąć się w spełnianiu poleceń rzekomego naukowca nakazującego im zadawać ból człowiekowi, który w pewnym momencie zaczyna krzyczeć, wic się z bólu i błagać, aby go uwolniono. Wyniki eksperymentu zaskoczyły zarówno jego twórcę, jak i innych fachowców. Wbrew przewidywaniom psychiatrów, którzy, zapoznawszy się z opisem badania, na mniej niż 1% oszacowali liczbę tych, którzy posuną się do zaaplikowania impulsu o najwyższej mocy, okazało się, że wstrząsy o napięciu 450 V zastosowało aż ponad 62% badanych³³.

Choć otrzymane przez S. Milgrama szokujące wyniki tłumaczy się zwykle wpływem silnie zakorzenionego w ludziach posłuszeństwa wobec autorytetu, to można spojrzeć na nie również z innej perspektywy. W tym, że tak wiele osób, naciskając kolejne guziki powodujące wstrząsy elektryczne, doszło do końca skali, istotne było zapewne nie tylko to, że zachęcał ich do tego czuwający nad całą sytuacją, poważnie wyglądający naukowiec, lecz także to, że aplikując swej ofierze impulsy, zaczynali oni od małych wartości i stopniowo dochodzili do coraz większych. Zadanie „uczniowi” pierwszego, jeszcze niezbyt wielkiego wstrząsu mogło w „nauczycielu” wywołać

³² A. Pratkanis, E. Aronson: *Wiek propagandy...*, s. 45. C. Tavis i E. Aronson piszą, że w tego typu przypadkach „wytwarza się błędne koło — agresja prowadzi do samousprawiedliwiania, które z kolei wzmacnia agresję”. C. Tavis, E. Aronson: *Błądzą wszyscy (ale nie ja)*. Tłum. A. Nowak. Sopot—Warszawa, Smak Słowa, 2008, s. 33.

³³ E. Aronson: *Człowiek...*, s. 48.

dysonans i pytanie: dlaczego ja, człowiek przecież z gruntu porządny, zadaje ból innej osobie? Ponieważ wstrząs nie był zbyt silny, „nauczyciel” potrafił swoje zachowanie w miarę łatwo wytłumaczyć — na przykład: *Robię to dla dobrej nauki*, a także: *Przecież tak mały impuls nie jest wcale bolesny*. Gdy jednak zracjonalizował w ten sposób pierwszy wykonany krok, otworzył sobie drogę do zadawania „uczniowi” kolejnych wstrząsów, z których każdy był przecież tylko niewiele silniejszy od poprzedniego. Oto jak komentuje ten aspekt eksperymentu E. Aronson: „Przypuśćmy, że na samym początku eksperymentu Milgram polecił swoim badanym, żeby stosowali wstrząs o napięciu 450 V. Czy myślisz, że wielu ludzi mogłoby być posłusznych? Prawdopodobnie niewielu. Przypuszczam, że w pewnym sensie lekkie wstrząsy na początku tego eksperymentu służyły jako zachęta, »wsunięcie nogi między drzwi«, badanych Milgrama. Ponieważ siła wstrząsu wzrasta stopniowo, osoba badana zostaje wciągnięta w szereg uzasadnień własnego postępowania. Jeśli jesteś osobą badaną, to gdy tylko uzasadniłeś krok pierwszy, uzasadnienie to ułatwia ci zrobienie drugiego kroku; gdy tylko uzasadniłeś krok drugi, łatwiej ci zrobić trzeci, i tak dalej. Kiedy w końcu dojdiesz do 450 V, no cóż, do licha, nie różni się to wiele od 435 V, prawda? Innymi słowy, kiedy ludzie raz zaczną się staczać po tym śliskim zboczku uzasadniania własnego postępowania, coraz trudniej jest im wyznaczyć linię, której nie powinni przekroczyć — ponieważ w końcu zadają sobie pytanie: »Dlaczego wyznaczyć ją tutaj, jeśli nie wyznaczyłem jej o 15 woltów niżej?«³⁴.

Podobne wytłumaczenie szokującego wyniku eksperymentu S. Milgrama znaleźć możemy w książce D. Dolińskiego *Psychologia wpływu społecznego*. Powołując się na pracę Stevena J. Gilberta³⁵, pisze on tak: „[...] scenariusz eksperymentów Milgrama przypomina w dużym stopniu **technikę wielokrotnej »stopy w drzwiach«**. Podobnie bowiem osoba badana proszona jest najpierw o wypełnienie łatwej prośby. Ma uderzyć innego człowieka prądem o napięciu 15 V. To doprawdy impuls, który nie zrobi mu żadnej krzywdy. [...] Wkrótce badany proszony jest o wciśnięcie kolejnego klawisza. Uderzenie znów nie będzie silne, a w dodatku tylko o 15 V silniejsze niż poprzednio. [...] Kolejne uderzenie? Znowu tylko 15 V więcej niż poprzednio. W zasadzie za każdym razem badany robi prawie tylko to, co zrobił już poprzednio! [...] Jeśli osoba badana wykonała pierwszy krok, wcisnęła pierwszy klawisz, to znajduje się w specyficznej pułapce własnej konsekwencji i przekonania, że każdy kolejny krok jest w zasadzie tylko powtórzeniem już wykonanego.

³⁴ Ibidem, s. 185.

³⁵ S.J. Gilbert: *Another Look at the Milgram Obedience Studies. The Role of Graduated Series of Chocks*. „Personality and Social Psychology Bulletin” 1981, vol. 7, s. 690—695.

Można zadać pytanie, jak zachowałby się badany, gdyby eksperymentator od razu polecił mu wcisnąć, powiedzmy, piętnasty klawisz (opisany symbolem 235 V). Jeśli Gilbert ma rację, to znaczna większość odmówiłaby spełnienia tego polecenia³⁶.

Inny przykład tego, jak redukcja dysonansu poznawczego może doprowadzić do ciągu decyzji i działań dających się zakwalifikować jako staczanie się po równi pochyłej, stanowi często opisywany w opracowaniach z zakresu psychologii społecznej przypadek 914 członków sekty Jima Jonesa, którzy w 1978 roku popełnili zbiorowe samobójstwo³⁷. Jones doprowadził ich do tego w rezultacie długiej serii małych kroków, z których pierwszym było złożenie niewielkiego datku na rzecz jego Kościoła. Następnie przywódca sekty sukcesywnie zwiększał swoje żądania — wymagał coraz większych składek, niektórych swych wyznawców namówił do sprzedania domów i przekazania pieniędzy Kościołowi, a następnie do opuszczenia rodzin i rozpoczęcia nowego życia w siedzibie sekty w Gujanie. Odcięci od świata, członkowie sekty musieli ciężko pracować, aż w końcu, w ramach sprawdzania lojalności, Jones zmusił ich kilkakrotnie do podjęcia próby samobójstwa „na niby”. Spełniając kolejne, coraz dalej idące prośby przywódcy sekty, ci początkowo zupełnie normalni ludzie, przeciętni obywatele Stanów Zjednoczonych, sami nie wiedząc kiedy, przekraczali kolejne granice, ostatecznie godząc się na dobrowolne odebranie sobie życia. Jak piszą A. Pratkanis i E. Aronson: „Żaden kolejny krok nie był wielkim, absurdalnym przeskokiem w stosunku do kroku, który go poprzedzał”³⁸. Oczywiście, dysonans poznawczy i wywoływana przezeń chęć konsekwentnego postępowania nie były na pewno jedynymi czynnikami, które doprowadziły do takiej tragicznej sekwencji zdarzeń. Z pewnością znaczącą rolę odegrała tu również charyzmatyczna osobowość przywódcy sekty Jima Jonesa, a także inna psychologiczna reguła, nakazująca ludziom, aby dostosowywali swoje zachowanie do zachowania innych³⁹. Można się jednak domyślać, że dysonans poznawczy był tu jednym z kluczowych czynników odpowiedzialnych za powstanie sytuacji, w której podjęcie jednej, jak by się mogło wydawać niegroźnej, decyzji doprowadziło, krok po kroku, do tragicznych skutków.

Choć dysonans poznawczy może stanowić dobre uzasadnienie ostrzeżeń zawartych w wielu argumentach *slippery slope*, autorzy piszący o równi pochyłej nie poświęcali dotąd zbyt wiele uwagi temu psychologicznemu zja-

³⁶ D. Doliński: *Psychologia wpływu...*, s. 194—195. Podobne wytłumaczenie wyników eksperymentu, który przeprowadził S. Milgram, podaje B. Chyrowicz: *Bioetyka i ryzyko...*, s. 325. Zob. też C. Tavris, E. Aronson: *Błądzą wszyscy...*, s. 41—41.

³⁷ Zob.: A. Pratkanis, E. Aronson: *Wiek propagandy...*, s. 263—275; E. Aronson: *Człowiek...*, s. 231; R.B. Cialdini: *Wywieranie wpływu...*, s. 140—143.

³⁸ A. Pratkanis, E. Aronson: *Wiek propagandy...*, s. 270.

³⁹ Zob. R.B. Cialdini: *Wywieranie wpływu...*, s. 143.

wisku. Krótki fragment na temat dysonansu poznawczego znaleźć można w pracy E. Lode'a *Slippery Slope Arguments and Legal Reasoning*⁴⁰. Autor ten przytacza opis eksperymentu przeprowadzonego przez parę psychologów: M.R. Leippe'a i D. Eisenstadt. Badacze ci nakłonili grupę białych studentów do napisania samodzielnych esejów popierających ideę zwiększenia liczby stypendiów przyznawanych studentom czarnoskórym, co miałyby się stać kosztem stypendiów przyznawanych białym studentom. Wyniki eksperymentu pokazały, że wielu studentów, którzy napisali takie prace, doprowadziło to do zmiany postawy — stali się oni bardziej przychylni wobec czarnoskórych; co jednak ważne, nie tylko w kwestii przyznawania im stypendiów. Byli oni na przykład bardziej — niż wcześniej — skłonni zaakceptować takie twierdzenia jak: *Czarni muszą przewycięzać w swoim życiu niesprawiedliwe przeszkody, a społeczeństwo mogłoby dużo zyskać, gdyby przeszkody te zostały usunięte*. Taką zmianę postawy wobec czarnoskórych psychologowie wytłumaczyli koniecznością zredukowania dysonansu, jakiego biali studenci doznali po napisaniu eseju niezgodnego z ich wcześniejszymi poglądami.

Zdaniem E. Lode'a, który w swej pracy skupił się na argumentach równi pochyłej związanych z dziedziną prawa, podobne zjawisko może dotyczyć wydających wyroki sędziów. Jako przykład podaje on sytuację, w której pewien sędzia, nie będąc do końca przekonany, czy dany wyrok (na przykład uniewinniający) w sprawie A_1 jest do końca właściwy, ostatecznie jednak się do niego przychylił. Zgodnie z teorią dysonansu poznawczego decyzja taka może wpłynąć na poglądy tego sędziego zarówno w tej konkretnej sprawie, jak i sprawach do niej zbliżonych. Sędzia ten, już bez większych wahań, będzie skłonny wydać podobny wyrok w zbliżonej sprawie A_2 , następnie w podobnej sprawie A_3 itd. E. Lode nie rozwija jednak tego tematu. Zauważając związek zjawiska dysonansu poznawczego z argumentami równi pochyłej, stwierdza tylko, że sprawa ta wymaga dokładniejszego zbadania⁴¹.

Krótkie nawiązanie do teorii dysonansu poznawczego znaleźć można również w pracy G. Colwella *Slippery Slopes, Moral Slides and Human Nature*. Autor ten uważa (choć jak sam zaznacza, nie ma to dowodów), że dysonans poznawczy może być czynnikiem odpowiedzialnym między innymi za wzrost przypadków niedobrowolnej eutanazji w Holandii na początku lat 90. XX wieku. Choć niedobrowolna eutanazja była tam wtedy prawnie zakazana, a także sprzeczna z obowiązującym holenderskich lekarzy kodeksem etycznym, w roku 1990 przeprowadzono ją w Holandii w 1 000 przypadków⁴². Zdaniem G. Colwella, lekarze, którzy choć raz dokonali takiego

⁴⁰ E. Lode: *Slippery Slope Arguments...*, s. 1513—1515.

⁴¹ Ibidem, s. 1515.

⁴² G. Colwell: *Slippery Slopes, Moral Slides and Human Nature*. „Informal Logic” 1995, vol. 17, no. 1, s. 50—51.

czynu, mogli odczuć dysonans — zrobili bowiem coś sprzecznego z prawem i obowiązującymi ich zasadami. Proces redukcji tego dysonansu i usprawiedliwiania własnego działania mógł ich doprowadzić do stwierdzenia, że prawo dotyczące eutanazji jest zbyt restrykcyjne, nie nadąża za życiem, w związku z czym można je łamać.

6.3. „Preferencje wieloszczytowe” a wynik głosowania

Zjawisko równi pochyłej można obserwować również wtedy, gdy kolejne, prowadzące do niepożądanych skutków decyzje podejmuje większa grupa ludzi za pomocą głosowania, w którym wygrywa ta opcja, która cieszy się największym poparciem. Jak się okazuje, podczas serii głosowań może dojść do niespodziewanej sytuacji. Załóżmy, że w danym momencie ludzie mają do wyboru trzy możliwości: nic nie zmieniać, wybrać opcję A lub wybrać opcję B. Przyjmijmy dalej, że w takiej sytuacji większość przychyliła się do A. Gdy jednak A zostanie przegłosowane, to w takich nowych okolicznościach ludzie postawieni przed kolejnym wyborem: pozostać przy A czy zdecydować się na B, mogą większością głosów wybrać B! Te osoby, które B uważają za coś niepożądanego, mogą więc zasadnie argumentować, że lepiej nie głosować za A, nawet jeśli samo w sobie wydaje się to słuszne, ponieważ, na zasadzie równi pochyłej, doprowadzi to do B, czego chcieliby uniknąć.

W niniejszym podrozdziale przedstawimy jeden z mechanizmów, który może spowodować zarysowane tu zjawisko. Opisując ten mechanizm, ograniczymy się do najprostszej możliwej równi pochyłej, składającej się z trzech etapów: sytuacji wyjściowej, którą oznaczать będziemy jako 0, sytuacji pośredniej, powstałej w wyniku pierwszej decyzji, którą oznaczymy jako A, oraz ostatecznego, niepożądanego skutku, opisanego jako N. Pokażemy, jak w niektórych przypadkach podjęcie decyzji powodującej przejście z sytuacji 0 do sytuacji A może wydatnie zwiększyć szanse na wykonanie kolejnego kroku i dotarcie do N, co na początku (czyli w sytuacji 0) wydawało się niemożliwe. Opisany mechanizm może oczywiście powodować zjawisko równi pochyłej również w sytuacjach, gdy droga od A do N składa się z większej liczby kroków.

Rozważmy następujący przykład, stanowiący niewielką modyfikację sytuacji opisanej przez E. Volokha⁴³. Załóżmy, że władze pewnego miasta wysuwają propozycję, aby w celu walki z drobną przestępczością (pobicia,

⁴³ E. Volokh: *The Mechanisms...*, s. 1048.

kradzieże kieszonkowe, akty wandalizmu itp.) zbudować dość kosztowny system kamer montowanych na ulicznych latarniach. Obraz z tych kamer byłby dostępny na przykład dla policji lub straży miejskiej. Aby nie narazić się na zarzut, że kamery zamiast do redukcji przestępczości będą używane do inwigilacji obywateli, władze zapewniają, że kamery te nie zostaną wyposażone w system rozpoznawania twarzy (pozwalający na identyfikację konkretnych osób), a obraz z nich nie będzie nigdzie zapisywany i przechowywany. Osoby mające dostęp do obrazu zdołają jedynie zauważyć, że obecnie w danym miejscu dochodzi do jakiegoś zdarzenia wymagającego interwencji odpowiednich służb.

Niektórzy z obywateli nie wierzą jednak w zapewnienia władz i uważają, że zainstalowanie kamer, o jakich mowa, będzie tylko pierwszym krokiem na równi pochyłej prowadzącym do sytuacji, którą uważają za groźną. Twierdzą oni, że po pewnym czasie władze, wbrew obecnym zapewnieniom, wyposażą kamery w specjalne oprogramowanie pozwalające na rozpoznawanie twarzy oraz identyfikację konkretnych osób, a płynący z nich obraz będzie zapisywany i przechowywany wiele lat. Dzięki temu cały system zamiast do redukcji przestępczości posłuży policji lub innym służbom do inwigilacji mieszkańców miasta. Ponieważ o tym, czy kamery będą montowane, ma zdecydować przeprowadzone wśród mieszkańców referendum, podczas poprzedzającej je dyskusji osoby niewierzące władzom wysuwają następujący argument równi pochyłej:

ARP 6.1: Nie powinniśmy się godzić na montowanie ulicznych kamer, nawet jeśli wydaje się to uzasadnione, ponieważ po pewnym czasie dojdzie to do tego, że kamery te posłużą do inwigilacji obywateli — zostaną wyposażone w system rozpoznawania twarzy, a płynący z nich obraz będzie rejestrowany.

Elementy scenariusza zawartego w tym ostrzeżeniu możemy przedstawić następująco:

- 0 — brak jakichkolwiek kamer na ulicach (sytuacja wyjściowa);
- A — instalacja kamer bez oprogramowania umożliwiającego rozpoznawanie twarzy i przechowywanie zapisanego obrazu (sytuacja przejściowa);
- N — wyposażenie kamer w programy umożliwiające rozpoznawanie twarzy i zapisywanie obrazu (niepożądany skutek).

Założmy dalej, że w referendum, które ma zdecydować o losach kamer, dane rozwiązanie musi zdobyć poparcie przekraczające 50%, aby mogło zostać zrealizowane. Przed głosowaniem przeprowadzono wstępne badanie opinii publicznej, które pokazało, że za tym, aby nie wprowadzać żadnych zmian (opcja 0) opowiada się 40,0% obywateli; 25,0% chciałoby, aby w mieś-

cie zamontować kamery, ale bez oprogramowania pozwalającego na rozpoznawanie twarzy i rejestrację obrazu (A); natomiast 35,0% mieszkańców najchętniej poparłoby kamery wyposażone w programy pozwalające na śledzenie obywateli (N)⁴⁴.

Czy w świetle takich wyników badań opinii publicznej scenariusz, którym przeciwnicy kamer straszą w argumentie ARP 6.1, ma szanse na realizację? Na pierwszy rzut oka wydaje się, że nie. Ponieważ zwolenników opcji N jest tylko 35,0%, nie mają wystarczającej siły, aby przeforsować swoje zdanie. Zwolennicy pozostawienia wszystkiego po staremu stanowią 40,0% ogółu, a więc też za mało, aby udało się utrzymać *status quo*. Największe szanse na realizację wydaje się mieć rozwiązanie A, czyli instalacja kamer pozbawionych możliwości identyfikacji osób i nagrywania obrazu. Wprawdzie opcja ta sama w sobie ma jedynie 25,0% zwolenników, jednak można się spodziewać, że poprą ją również ci, którzy najchętniej widzieliby w mieście kamery lepiej wyposażone. Nie mogąc dostać w pełni tego, co zadowoliliby ich najbardziej, opowiedzą się zapewne za rozwiązaniem, które choć częściowo przybliży ich do upragnionego celu. W takiej sytuacji zwolennicy instalowania na ulicach jakichkolwiek kamer mają nad przeciwnikami takiej inwestycji przewagę (60,0% : 40,0%) wystarczającą, aby przeforsować pomysł montowania kamer bez dodatkowego oprogramowania; jednocześnie grupa dążąca do najbardziej radykalnego rozwiązania (kamery w pełni wyposażone) nie jest dość liczna (stanowi tylko 35,0%), aby wykonać kolejny krok.

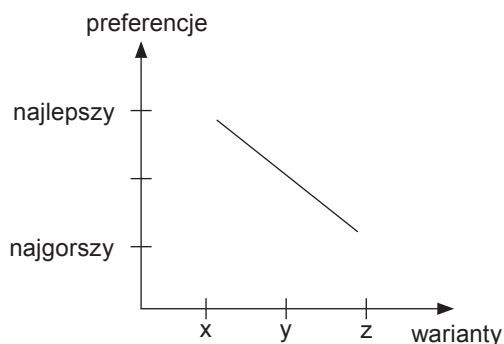
Mogłoby się zatem wydawać, że zwolennicy opcji A mogą podczas referendum zagłosować zgodnie ze swoimi przekonaniem, nie obawiając się, że niechęć doprowadzą do czegoś, co mogłoby się im nie spodobać (kamery umożliwiające inwigilację obywateli). W rzeczywistości sprawa nie jest jednak tak prosta i jednoznaczna. Aby się o tym przekonać, musimy przyjrzeć się dokładniej grupie zwolenników opcji 0, czyli tym, którzy nie chcą na ulicach jakichkolwiek kamer. Możemy zapytać: dlaczego sprzeciwiają się takiemu rozwiązaniu? Część na pewno dlatego, że uważa, iż kamery, nawet pozbawione możliwości rozpoznawania twarzy i rejestrowania obrazu, zbyt naruszają prywatność obywateli. Inni mogą się jednak kierować odmiennymi pobudkami. Mogą na przykład nie mieć nic przeciwko kamerom samym w sobie, a nawet w głębi duszy popierać

⁴⁴ Zauważmy na marginesie, że argument ARP 6.1 skierowany jest w zasadzie tylko do skupiającej 25,0% mieszkańców grupy osób, które chciałyby, aby na ulicach znalazły się kamery, obawiają się jednak tego, że posłużą one do inwigilacji obywateli. Tych bowiem, którzy są z gruntu przeciwni jakimkolwiek kamerom w mieście, przekonywać do głosowania przeciw ich instalacji nie trzeba, natomiast tych, którym nie przeszkadza, że obraz z kamer byłby rejestrowany i możliwe by było rozpoznawanie widocznych na nim ludzi, argument ARP 6.1 nie zdoła przestraszyć.

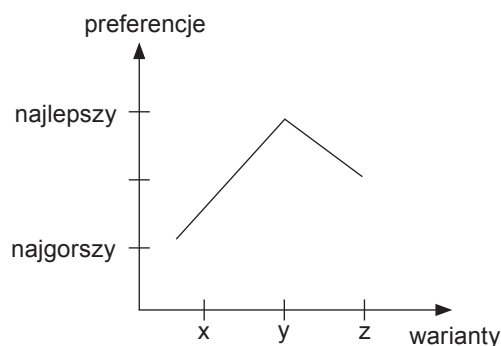
wyposażanie ich w dodatkowe funkcje. W referendum zagłosowaliby oni jednak przeciw jakimkolwiek kamerom, ponieważ jednocześnie uważają, że realizacja takiej inwestycji byłaby zbyt kosztowna, a w mieście są ważniejsze rzeczy, na które trzeba przeznaczyć pieniądze. Co się jednak stanie, gdy głosami innych (osób z grup popierających rozwiązanie A i N) zainstalowanie prostych kamer zostanie przeforsowane? Ludzie ci mogą wtedy pomyśleć: *Skoro wydano już tyle pieniędzy na kamery, to niech będą one przynajmniej porządne. Wyposażenie ich w system rozpoznawania twarzy i nagrywarki rejestrujące obraz to koszty relatywnie niewielkie w stosunku do już poniesionych.* Jeśli więc po pewnym czasie zwolennicy opcji N podejmą ponowną próbę realizacji swoich planów, to ta część mieszkańców, która wcześniej sprzeciwiała się kamerom jedynie z powodu zbyt wysokich kosztów ich instalacji, może teraz dołączyć do grupy N i poprze propozycję rozbudowania całego systemu o dodatkowe funkcje. Jeżeli osób tych będzie wystarczająco dużo, to mogą one sprawić, że pomysł ten zostanie zrealizowany. Gdyby na przykład 40,0% grupa obywateli początkowo przeciwnych jakimkolwiek zmianom składała się w połowie z tych, którzy nie chcą kamer, ponieważ uważają, że zbyt naruszają prywatność, a w drugiej połowie — z tych, którzy sądzą, że kamery są zbyt drogie, to w nowej sytuacji zwolennicy opcji B mogliby się wzbogacić o dodatkowe 20,0% głosów popierających ich rozwiązanie. Dałoby to w sumie 55,0% poparcie, wystarczające, aby przeforsować pomysł doposażenia kamer w dodatkowe programy do rozpoznawania twarzy i nagrywania obrazu. Jak więc widać, opisany w argumentie ARP 6.1 scenariusz ma szansę na realizację. Choć przeskok bezpośrednio z sytuacji 0 do N jest niemożliwy, to jednak zmiana warunków wywołana przejściem od 0 do A sprawia, że kolejny krok wiodący do N staje się realny.

Zdaniem E. Volokha, opisana sytuacja stanowi ilustrację szerszego zjawiska, związanego z faktem, że w niektórych przypadkach ludzie przejawiają tak zwane **preferencje wieloszczytowe** (*multi-peaked preferences*)⁴⁵. Rozpatrzmy krótki przykład pokazujący, czym się takie preferencje charakteryzują. Załóżmy, że musimy określić, który z trzech samochodów X, Y i Z kosztujących odpowiednio 50 tysięcy złotych, 70 tysięcy złotych i 90 tysięcy złotych, kupilibyśmy najchętniej, który wybralibyśmy jako drugi, a który jest dla nas najmniej atrakcyjny. Gdybyśmy uszeregowali samochody w kolejności X, Y, Z albo Z, Y, X lub też za najatrakcyjniejszy uznali samochód Y, to nasze preferencje określić należałoby jako jednoszczytowe. Na wykresach ilustrujących takie preferencje widoczny jest tylko jeden wierzchołek (por. rys. 6.1 i 6.2).

⁴⁵ E. Volokh: *The Mechanisms...*, s. 1048.



Rysunek 6.1. Preferencje jednoszczytowe

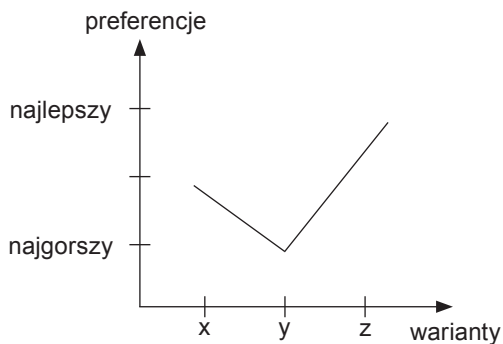


Rysunek 6.2. Preferencje wieloszczytowe

Możliwe są jednak również inne sytuacje. Załóżmy, że ktoś najbardziej pragnie samochodu najdroższego, czyli Z. Gdyby jednak z jakichś powodów nie mógł go dostać, w drugiej kolejności wybrałby X — na przykład rozumując następująco: *Skoro nie mogę mieć samochodu najlepszego, to niech będzie on przynajmniej tani*. Auto Y, jako — z jego punktu widzenia — ani wystarczająco dobre, ani dość tanie, wybrałby dopiero na końcu, po wyczerpaniu innych możliwości. Preferencje takiej osoby określilibyśmy jako wieloszczytowe. Na ilustrującym je wykresie widać dwa wierzchołki (por. rys. 6.3).

Sytuacja, w której ludzie podejmujący decyzję w głosowaniu przejawiają preferencje wieloszczytowe, sprzyja powstawaniu zjawiska równi pochyłej. Przekonać się o tym możemy, rozpatrując następujący przykład⁴⁶. Załóżmy, że w kraju, w którym wszelkie narkotyki są zakazane, rząd rozważa lekkie złagodzenie prawa, tak aby dopuszczalne stało się posiadanie niewielkiej ilości marihuany na własny użytek. Niektórzy z przeciwników takiego rozwiązania ostrzegają, że będzie to pierwszy krok na równi pochyłej, który

⁴⁶ Ibidem, s. 1051–1054.



Rysunek 6.3. Preferencje wieloszczytowe

z czasem doprowadzi do całkowitej legalizacji marihuany, co ich zdaniem, byłoby zdecydowanie niepożądane. Podobnie jak w rozważanym wcześniej przykładzie z montowaniem na ulicach kamer, możemy obecnie rozróżnić kolejne etapy „staczania się” po równi pochyłej:

- 0 — całkowity zakaz posiadania marihuany (sytuacja wyjściowa);
- A — dopuszczenie możliwości posiadania niewielkiej ilości marihuany na własny użytek (sytuacja przejściowa);
- N — całkowita legalizacja marihuany (niepożądany skutek).

Założmy dalej, że decyzja o tym, czy nowe prawo zostanie wprowadzone, ma zostać podjęta w referendum, a wstępne poparcie dla poszczególnych opcji wygląda następująco: 30,0% głosujących chciałoby, aby w dalszym ciągu obowiązywał ścisły zakaz posiadania marihuany (opcja 0), kolejne 30,0% poparłoby pewną liberalizację prawa względem tego narkotyku (A), natomiast 40,0% zgodziłoby się nawet na całkowitą legalizację marihuany (N). Jeżeli do przegłosowania zmiany w prawie potrzeba poparcia większego niż 50,0%, to zwolennicy rozwiązania N wydają się bez szans. Możliwe jest jedynie proponowane przez rząd częściowe złagodzenie prawa i dopuszczenie posiadania niewielkich ilości marihuany, jeżeli do liczącej 30,0% grupy zwolenników takiego rozwiązania przyłączą się ci, którzy chcieliby pełnej legalności „trawki” (40,0%). Wykonanie kolejnego kroku nie będzie jednak możliwe — grupa zwolenników rozwiązania N wydaje się zamknięta na możliwość pozyskania nowych członków. Rozumując w ten sposób, zakładamy jednak, że wszyscy głosujący przejawiają preferencje jednoszczytowe. Gdyby się okazało, że tak nie jest, wydarzenia mogą potoczyć się całkiem inaczej. Ostrzeżenie, że dopuszczenie możliwości posiadania niewielkiej ilości marihuany na własny użytek doprowadzi do pełnej legalizacji tego narkotyku, może się okazać zasadne.

Przyjrzyjmy się bliżej możliwym preferencjom osób mających głosować. Zwolennicy każdej z trzech wymienionych opcji mogą dzielić się na dwie grupy w zależności od tego, co stanowiłoby dla nich „drugi wybór”

w przypadku, gdyby nie mogli dostać tego, czego chcą najbardziej. Załóżmy że sytuacja w naszym przykładzie przedstawia się następująco.

Grupa tych, którzy nie chcą żadnych zmian (30,0% wszystkich głosujących) dzieli się na dwie podgrupy:

1. Osoby uważające, że marihuana jest zła, w związku z tym, im większe związane z nią restrykcje, tym lepiej. Osoby te preferują możliwe rozwiązania w kolejności: 0, A, N. Nie poprą one przejścia z sytuacji 0 do A ani też, gdyby zwolennikom opcji A udało się przeforsować swoje stanowisko, przejścia od A do N. Załóżmy, że osoby o takich poglądach stanowią 10,0% wszystkich potencjalnych wyborców.
2. Osoby, które uważają, że marihuana jest zła i powinna być zakazana. Jednocześnie wszakże uznają one, że gdyby z jakichś powodów marihuana miała być dozwolona, to lepiej, aby była legalna całkowicie niż częściowo. Ludzie ci sądzą na przykład, że umożliwienie posiadania niewielkich ilości marihuany stwarzałoby handlarzom narkotyków możliwość łatwego obchodzenia przepisów, co prowadziłoby do demoralizującej sytuacji, w której prawo stałoby się fikcją. Ludzie ci preferują dostępne opcje w kolejności: 0, N, A. Nie poprą oni na pewno przejścia od 0 do A, natomiast gdyby znaleźli się w sytuacji A i zarysowałyby się szanse jej zmiany na N, to poparliby takie rozwiązanie. Grupa ta liczy 20,0%.

Ludzie preferujący zalegalizowanie posiadania niewielkich ilości marihuany (30,0% wyborców) dzielą się na następujące dwie podgrupy skupiające, odpowiednio, 20,0% i 10,0% wszystkich głosujących.

3. Osoby uważające, że dopuszczenie posiadania marihuany na własny użytek jest uzasadnione, ale jednocześnie uznające, że pełna legalizacja „trawki” to złe rozwiązanie. Ich zdaniem, całkowity zakaz posiadania marihuany byłby lepszy niż jej powszechna dostępność. Ludzie ci preferują możliwe opcje w kolejności: A, 0, N. Poparliby zmianę z 0 na A, ale nie dalej.
4. Osoby uważające, że wystarczy, aby dozwolone było posiadanie marihuany na własne potrzeby, przy czym pełny dostęp do tego narkotyku byłby, jak sądzą, lepszy niż jego całkowity zakaz. Preferencje tych osób: A, N, 0, sprawiają, że w sytuacji 0 poparłyby one każdy dostępny projekt liberalizacji prawa względem marihuany, nie zagłosowałyby jednak za przejściem od A do N.

Zwolennicy pełnego dostępu do marihuany (40,0%) dzielą się na dwie podgrupy skupiające 10,0% i 30,0% wszystkich wyborców:

5. Osoby uważające, że marihuana powinna być w pełni legalna. Jednocześnie sądzą one, że wprowadzanie częściowej dostępności lekkich narkotyków nie ma sensu. Podobnie jak ludzie z grupy 2., obawiają się one, że taka niejasna sytuacja prowadziłaby do nadużyć i łatwego omijania prawa. Osoby te popierają dostępne opcje w kolejności: N, 0, A. Zagłosowałyby za przejściem z 0 do N i z A do N, jednak nie za zmianą z 0 do A.

6. Osoby, które uważają, że marihuana powinna być w pełni legalna, a jeśli nie jest to możliwe, to przynajmniej legalna częściowo. Ludzie ci, preferując potencjalne rozwiązania w kolejności: N, A, 0, poparliby zarówno przejście od 0 do A i N, jak i od A do N.

Poglądy i preferencje poszczególnych grup można zestawić w tabeli 6.1⁴⁷.

Tabela 6.1. Preferencje i poglądy różnych grup wyborców

Grupa	Preferencje			Poparcie dla zmian			Poglądy	Odsetek badanych
	pierwszy wybór	drugi wybór	najgorsza opcja	0→A	A→N	0→N		
1	0	A	N				Restrykcje związane z posiadaniem marihuany powinny iść tak daleko, jak to możliwe.	10,0
2	0	N	A		+		Marihuana powinna być zakazana, ale jej całkowita legalizacja jest lepsza niż częściowa.	20,0
3	A	0	N	+			Niewielkie ilości marihuany powinny być dozwolone, jednak nie należy jej w pełni legalizować.	20,0
4	A	N	0	+		+	Niewielkie ilości marihuany powinny być dozwolone. Jednocześnie lepsza jest pełna liberalizacja niż całkowity zakaz.	10,0
5	N	0	A		+	+	Marihuana powinna być w pełni legalna. Jednak częściowa legalizacja nie ma sensu.	10,0
6	N	A	0	+	+	+	Marihuana powinna być w pełni legalna. Jeśli to nie jest możliwe, należy ją zlegalizować przynajmniej częściowo.	30,0

Plusy w środkowych kolumnach tabeli pokazują, jakie zmiany osoby o danych poglądach gotowe są poprzeć.

⁴⁷ Por. ibidem, s. 1053.

Sprawdźmy teraz, czy zwolennicy rozwiązań A i N mają wystarczającą siłę, aby doprowadzić do uchwalenia nowych przepisów. W sytuacji 0 przejście bezpośrednio do N poparłyby osoby z grup 4., 5. i 6. W sumie dysponują one 50,0% głosów, a więc za małym odsetkiem (przy przyjętym założeniu, że do modyfikacji prawa konieczna jest ponad połowa głosów), aby takie zmiany przeprowadzić. Możliwe jest natomiast przejście od 0 do A, które popierają grupy 3., 4. i 6., skupiające w sumie 60,0% głosujących. Ale, gdy sytuacja już zmieni się z 0 na A, wówczas przejście do N stanie się możliwe! Zmianę prawa w tym kierunku gotowe są poprzeć grupy 2., 5. i 6. dysponujące 60,0% głosów. O tym, że przejście do N jest możliwe dopiero z A (a nie z 0), decyduje postawa osób z grupy 2., które (podobnie jak osoby z grupy 5.) przejawiają preferencje wieloszczytowe. W sytuacji 0 nie są one skłonne poprzeć N, czynią to jednak w sytuacji A.

6.4. Tolerancja dla małych zmian

Jak wykazaliśmy w podrozdziale 6.2, polityka doprowadzania do dużych zmian za pomocą małych kroczków bywa bardzo skuteczna w odniesieniu do ludzkich zachowań. Podobną prawidłowość można zaobserwować również w związku z wprowadzaniem nowych zwyczajów, z ustanawianiem nowych przepisów itp. Duże reformy bywają łatwiejsze do przeprowadzenia, gdy zostają rozłożone na kilka etapów. Za prawidłowość tę odpowiada zjawisko określone przez E. Volokha jako obojętność wobec małych zmian (*small change apathy*)⁴⁸.

Jak zauważa E. Volokh, niewielkie zmiany, na przykład w obowiązującym prawie, nie budzą zwykle większego zainteresowania ludzi. Nie pisze się o nich w gazetach, nie mówi w TV, nie dyskutuje w gronie znajomych. Najczęściej przechodzą one niemal zupełnie niezauważone, nie wywołując niczych protestów. Jak jednak wiemy już z poprzednich podrozdziałów, niewielkie, nieraz trudne do zauważenia zmiany mogą się z czasem skumulować, aby wywołać ostatecznie niespodziewany, mocno odczuwalny efekt.

Rozpatrzmy następujący przykład. Załóżmy, że rząd postanowiłby nagle nałożyć podatek na nabywców wszystkich samochodów, wynoszący 5,0% ceny kupowanego auta. Oczywiście, że nie dałoby się tego przeprowadzić w sposób niezauważalny. Momentalnie zareagowałyby na to wszystkie gazety oraz stacje radiowe i telewizyjne. Kierowcy urządziłyby zapewne głośne

⁴⁸ Ibidem, s. 1106.

manifestacje pod kancelarią premiera, a opozycja grzmiałaby, że rząd, który w ten sposób, kosztem obywateli, chce łątać dziurę budżetową, powinien natychmiast podać się do dymisji. W efekcie istniałoby duże prawdopodobieństwo, że autorzy pomysłu wprowadzenia podatku musieliby się wycofać ze swych planów.

Pomyślmy teraz, co by się mogło stać, gdyby rząd zaproponował wprowadzenie 3,0% podatku obciążającego osoby, które sprowadzają z zagranicy samochód kosztujący ponad 150 tysięcy złotych. Zapewne nie wzbudziłoby to większego zainteresowania. Poza niewielką grupką osób planujących zakup za granicą luksusowego samochodu nikogo by nowe prawo szczególnie nie obeszło. Bardzo możliwe, że przeciw takiemu podatkowi nie protestowałyby nawet politycy opozycji, bo albo nie wiedzieliby o planach jego wprowadzenia, albo baliby się narazić na zarzut, że zamiast chronić przed zakusami rządu „zwykłych ludzi”, bronią bogaczy. Uchwalenie nowego podatku nie byłoby więc w takiej sytuacji szczególnie trudne. Po pewnym czasie jednak rząd postanowiłby podnieść stawkę podatku do 4,0%, a następnie objąć nim również samochody nieco tańsze — powiedzmy kosztujące ponad 130 tysięcy. Taka zmiana w obowiązującym już od jakiegoś czasu prawie zapewne też nie wzbudziłaby większych emocji. Zostałaby odnotowana jedynie w postaci krótkich wzmianek w prasie ekonomicznej i motoryzacyjnej. Można się spodziewać, że podobnie byłoby, gdyby rząd po raz kolejny obniżył próg ceny samochodu, od jakiej płacony byłby podatek i zwiększył jego kwotę do 5,0% wartości auta, a także, po pewnym czasie, objął nim również pojazdy kupowane w kraju. Gdyby w końcu podatkiem objęto wszystkie samochody, byłaby to już tylko niewielka zmiana w porównaniu z obowiązującymi od dawna przepisami. Nawet gdyby zmiana ta wywołała protesty, to nie byłyby one zapewne tak liczne i gorące, jak mogłyby być, gdyby wcześniej, za pośrednictwem jednej decyzji, podatkiem takim obciążono od razu wszystkich nabywców samochodów. Protesty takie trudniej by też było uzasadnić. Rząd mógłby argumentować, że wprowadzone ostatecznie zmiany podatku miały na celu wyrównanie niesprawiedliwości — dlaczego bowiem niewielka grupka nabywców najtańszych aut miałaby być uprzywilejowana? — a także ujednoczenie przepisów zmierzające do zwiększenia ich efektywności. Rządzący mogliby na przykład przekonywać, że dzięki temu chcieli ukrócić stosowane przez sprzedawców samochodów wybiegi polegające na oferowaniu niektórym klientom drogich aut po rzekomo bardzo niskiej cenie (od której nie płacono podatku), a następnie sprzedawaniu im osobno kół do tych samochodów, lakieru, klimatyzacji, wycieraczek itp.

Jak pisze E. Volokh, za tolerancję dla małych zmian odpowiada kilka czynników⁴⁹. Pierwszy, o którym już wspominaliśmy, to nikłe zaintere-

⁴⁹ Ibidem, s. 1106—1112.

sowanie środków masowego przekazu takimi zmianami. Poza tym drobne zmiany bardzo często dotyczą bezpośrednio tylko niewielką grupę osób — a ludzie na ogół niezbyt interesują się sprawami, które nie dotyczą ich samych. Trudno więc, aby takie zmiany wywołały na przykład masowe protesty. W sprawach błahych, niemających bezpośredniego związku z naszym życiem, częściej polegamy na opiniach innych osób, których to opinii nie weryfikujemy osobiście. Łatwo więc zyskać akceptację drobnych reform, gdy poprą je jacyś eksperci czy członkowie pewnej umownej „elity”. Kolejny powód wiąże się z tym, że osoby sprzeciwiające się niewielkim i, przynajmniej pozornie, mało istotnym zmianom, postrzegane są jako ekstremiści, pieniacze itp. Można sądzić, że większość ludzi będzie się starała uniknąć zaliczenia do takiej kategorii i dla świętego spokoju nie będzie protestować przeciw drobnym zmianom, nawet jeśli te niezbyt im się podobają.

6.5. Zmiana układu sił grup nacisku

Kolejny mechanizm mogący powodować powstanie zjawiska równi pochyłej dotyczy, podobnie jak opisany w podrozdziale 6.3, sytuacji, w których decyzje podejmowane są w szeroko rozumianym głosowaniu. Dla powstania tego mechanizmu najistotniejsze jest to, że zmiana prawa, wprowadzanie nowych przepisów itp. zakłócają często dotychczasowy „układ sił”, co z kolei może przyczynić się do kontynuacji zmian w zapoczątkowanym kierunku. Jeśli, na przykład, w wyniku jakiejś decyzji pewna grupa wyrazieli jakichś interesów zostanie wzmocniona, to może ona skutecznie wpływać na dalsze, korzystne dla siebie zmiany. Analogicznie, jeżeli na skutek wprowadzenia nowego prawa jakaś grupa zostanie osłabiona (na przykład zmniejszy się jej liczebność), to może ona nie być w stanie przeciwstawić się następnym zmianom, jeszcze bardziej dla siebie niekorzystnym. Zilustrujmy to kilkoma przykładami przedstawionymi przez E. Volokha⁵⁰.

Załóżmy, że rząd jakiegoś kraju, w którym marihuana jest nielegalna, dopuści legalny handel tym narkotykiem, ale jednocześnie nie zgodzi się na jego reklamę. Dzięki działaniu omawianego mechanizmu może zdarzyć się tak, że z czasem zakaz reklamy „trawki” również zostanie zniesiony. Gdy bowiem handel marihuaną będzie już legalny, powstanie niewątpliwie potężny przemysł przynoszący ogromne zyski. Producenci i sprzedawcy tego narkotyku zyskają więc wystarczającą ilość środków na przeprowadzenie

⁵⁰ Ibidem, s. 1114—1120.

skutecznej kampanii na rzecz dalszej liberalizacji prawa, dzięki której zdołaliby osiągnąć jeszcze większy zarobek. W ich staraniach mogliby im pomóc również zatrudniani przez nich pracownicy, a także coraz liczniejsi legalni konsumenci marihuany. Decyzja A — legalizacja handlu marihuaną, może więc w ten sposób doprowadzić do decyzji N — zniesienia zakazu reklamy marihuany.

Kolejny przykład jest nieco bardziej skomplikowany. Rozpatrzmy hipotetyczną sytuację: w pewnym kraju, w którym obywatele mają nieskrępowany dostęp do broni palnej, rząd planuje ograniczenie tego prawa. Załóżmy, że w kraju tym wprowadzenie pełnego zakazu posiadania broni popiera 47,5% społeczeństwa, natomiast 52,5% jest temu przeciwne. Jeśli wprowadzanie nowego prawa wymaga poparcia ponad połowy głosujących, to w sytuacji początkowej (0) wprowadzenie całkowitego zakazu posiadania broni (sytuacja N) nie jest możliwe. Zauważmy jednak, że postawa wielu ludzi wobec prawa do posiadania broni może być w znacznym stopniu skorelowana z tym, czy faktycznie są oni właścicielami broni, czy też nie. Załóżmy więc dalej, że w kraju, o którym mowa, 50,0% obywateli posiada broń i w tej grupie 80,0% sprzeciwia się całkowitemu zakazowi, a 20,0% byłoby skłonne go poprzeć, natomiast drugie 50,0% mieszkańców broni nie ma i spośród nich 75,0% popiera projekt wprowadzenia zakazu posiadania broni, a 25,0% jest przeciwnych takiemu rozwiązaniu.

Co może się stać, jeśli w takiej sytuacji rząd nie spróbuje od razu całkowicie zakazać posiadania broni (N), lecz zaproponuje rozwiązanie mniej restrykcyjne (A) — wprowadzenie czasochłonnych i kosztownych procedur uzyskiwania pozwoleń na broń? Istnieje duże prawdopodobieństwo, że osoby, które broń posiadają, nie oprostują nowego prawa, ponieważ nie będzie ich ono bezpośrednio dotyczyć. Jednakże utrudnienia w zdobywaniu pozwoleń na broń sprawią, że z czasem osób, które broń posiadają, znacznie ubywać. Jeśli przedstawiona w poprzednim akapicie korelacja między posiadaniem broni i postawą wobec projektu zakazania tego przywileju pozostanie bez zmian, to wprowadzenie przez rząd zakazu stanie się możliwe. Gdyby na przykład stosunek posiadaczy broni do osób, które broni nie mają, zmienił się z 50 : 50 na 40 : 60, to za wprowadzeniem zakazu posiadania broni mogłoby zagłosować już nie 47,5%, lecz 53,0% obywateli. W ten sposób wprowadzenie rozwiązania A (utrudnienia w uzyskiwaniu pozwolenia na broń) przyczyniłoby się znacznie do powstania sytuacji N (zakazu posiadania broni)⁵¹.

Omawiany mechanizm może ujawnić się na wiele innych sposobów. Na przykład przyznanie imigrantom w jakimś kraju prawa głosu (A) może doprowadzić do tego, że przybysze z innych państw zaczną otrzymywać tam

⁵¹ Ibidem, s. 1117.

coraz więcej praw, co z kolei sprawi, że będzie ich szybko przybywać ponad rozsądną miarę (N). Wprowadzenie limitów wydatków na kampanie wyborcze dla związków zawodowych (A) może skutkować spadkiem politycznego znaczenia tych związków, co następnie ułatwi wprowadzenie kolejnych praw antyzwiązkowych i antypracowniczych (N)⁵². Podobnych przykładów można wskazać na pewno dużo więcej.

6.6. Inne przykładowe mechanizmy równi pochyłej

Opisane w poprzednich podrozdziałach mechanizmy nie wyczerpują listy prawidłowości odpowiedzialnych za to, że w określonych warunkach podejmowaniu decyzji może towarzyszyć zjawisko równi pochyłej. Obecnie przedstawimy bardzo krótko kilka innych tego typu mechanizmów, na które można natrafić w literaturze poświęconej argumentom *slippery slope*.

6.6.1. Desensytyzacja

Jedna z technik, którą stosują psychoterapeuci wobec osób z zaburzeniami lękowymi, nosi nazwę *systematycznej desensytyzacji*. Metoda ta polega na konfrontowaniu wprowadzonego w stan relaksu pacjenta z sytuacjami budzącymi w nim coraz większy lęk. W wyniku takich działań pacjent stopniowo przyzwyczaja się do tego, czego się obawiał, i wyzbywa nieuzasadnionego lęku⁵³. Na podobnej zasadzie działa terapia ekspozycji, nazywana również *zanurzaniem* lub *testowaniem rzeczywistości*. Polega ona na tym, że pacjent próbuje sobie wyobrazić sytuację fobiczną lub pozostawać w niej dłuższy czas, nie próbując uciekać. Jak piszą psychologowie M.E.P. Seligman, E.F. Walker, D.L. Rosenhan: „Dzięki zmuszaniu pacjenta do testowania rzeczywistości i pozostawania w sytuacji fobicznej, aby się przekonać, że katastrofa nie następuje, można zwykle uzyskać wygaśnięcie fobii”⁵⁴.

Jak zauważa G. Colwell, z podobnym zjawiskiem możemy się zetknąć również poza gabinetami terapeutów⁵⁵. Gdy jesteśmy wystawieni na działa-

⁵² Ibidem, s. 1119–1120.

⁵³ Zob. M.E.P. Seligman, E.F. Walker, D.L. Rosenhan: *Psychopatologia*. Tłum. J. Gilewicz, A. Wojciechowski. Poznań, Zysk i S-ka, 2003, s. 193–194.

⁵⁴ Ibidem, s. 194.

⁵⁵ G. Colwell: *Slippery Slopes...*, s. 54.

nie jakiegoś bodźca, nasza reakcja na niego może ulec stępieniu. W rezultacie coś, co wcześniej uważaliśmy za złe, możemy zacząć traktować jako coś normalnego. Przykładowo, przestają nas szokować wulgarne słowa, gdy słyszymy je często i niemal wszędzie, czy też śmiałe sceny erotyczne, gdy widzimy je w wielu filmach. Prawidłowość ta może powodować powstawanie zjawiska równi pochyłej. Gdy sytuacja powstała w wyniku pewnej decyzji staje się codziennością, umożliwia to dalsze decyzje stanowiące jakiś rodzaj kontynuacji pierwszego wyboru. Na przykład — by odwołać się do tematyki często poruszanej w argumentach równi pochyłej — dopuszczenie możliwości biernej eutanazji może przyzwyczaić ludzi do uznania eutanazji za coś normalnego; w rezultacie łatwiej będzie wprowadzić prawo zezwalające na eutanazję czynną⁵⁶. Inny przykład na działanie omawianego mechanizmu przedstawia E. Volokh: wprowadzenie w Stanach Zjednoczonych zakazu posiadania broni służącej przede wszystkim do ataku (*assault weapon*) może przyzwyczaić Amerykanów do myśli, że można w jakiś sposób ograniczyć dostęp obywateli do broni, co następnie ułatwi rządowi wprowadzenie zakazu posiadania również pistoletów służących głównie do obrony osobistej⁵⁷.

6.6.2. Heurystyka „jest — powinno być”

Zdaniem E. Volokha, ludzie w wielu przypadkach kierują się heurystyką „jest — powinno być”⁵⁸. Na przykład, gdy coś jest dozwolone, ludzie traktują to jako dobre, myślą, że „tak powinno być”; z kolei, gdy jakaś rzecz jest zakazana, mają tendencję do myślenia, że jest ona czymś złym. Postawa taka może być wynikiem braku wiedzy odnośnie do danej sprawy. Ponieważ ludziom często brakuje czasu lub możliwości, aby samodzielnie wyrobić sobie zdanie w pewnej kwestii, polegają oni na obowiązujących regulacjach prawnych. Ktoś może na przykład słabo orientować się w kwestii szkodliwości narkotyków, jednak na podstawie tego, że pejotl jest zakazany, wnioskuje, że substancja ta musi być w jakimś stopniu niebezpieczna dla zdrowia.

Zarysowany tu tok myślenia może wywołać zjawisko równi pochyłej w następujący sposób. Częściowe zezwolenie na coś, co dotychczas było zakazane, może zmienić postawę ludzi wobec tej rzeczy na bardziej pozytywnej, co ułatwi dalszą liberalizację prawa w tym względzie. Na przykład dopuszczenie posiadania niewielkich ilości marihuany może sprawić, że lu-

⁵⁶ Ibidem, s. 55.

⁵⁷ E. Volokh: *The Mechanisms...*, s. 1077.

⁵⁸ Ibidem, s. 1077—1082.

dzie przestaną uważać „trawkę” za coś absolutnie złego. To z kolei może ułatwić przeforsowanie prawa, w myśl którego marihuana stanie się w pełni legalna⁵⁹.

6.6.3. Dostrzeżenie skuteczności przyjętego rozwiązania

Jeśli wprowadzenie pewnych zmian w prawie zaczyna przynosić oczekiwane efekty, ludzie mogą chcieć, aby zmiany takie pogłębiać⁶⁰. Przykładowo, gdyby ograniczenie dostępu do broni palnej doprowadziło do zmniejszenia liczby zabójstw albo wprowadzenie restrykcji związanych z posiadaniem narkotyków spowodowało zmniejszenie narkomanii, ludzie mogliby zapragnąć, aby prawo dotyczące broni lub narkotyków było nadal zaostrzane. Podobnie, gdyby po wprowadzeniu zakazu palenia w niektórych miejscach zmniejszyła się zachorowalność na raka, to społeczeństwo mogłoby zacząć się przekonywać do rozszerzenia tego zakazu. Gdyby natomiast na przykład dopuszczenie posiadania małych ilości marihuany na własny użytek nie doprowadziło do wzrostu narkomanii, część osób mogłaby zmienić zdanie odnośnie do szkodliwości tego narkotyku i nawoływać do dalszej liberalizacji prawa w tym zakresie.

6.6.4. Chęć unikania skrajności

Zdaniem psychologów, ludzie zwykle preferują rozwiązania kompromisowe, mieszczące się gdzieś pośrodku skali wyznaczonej opcjami skrajnymi⁶¹. Prawidłowość tę potwierdziło wiele eksperymentów⁶². Zdaniem

⁵⁹ Być może, choć oczywiście pewności mieć tu nie możemy, opisywany mechanizm przyczynił się do zmiany postawy Polaków odnośnie do palenia w miejscach publicznych. Według badań CBOS-u, przed wprowadzeniem w Polsce w listopadzie 2010 roku zakazu palenia w miejscach publicznych rozwiązanie takie popierało około 74% społeczeństwa, natomiast trochę ponad pół roku po jego wprowadzeniu (w czerwcu 2011 roku) już około 82%. Źródło: „Gazeta Wyborcza” z 14 czerwca 2011.

⁶⁰ E. Volokh: *The Mechanisms...*, s. 1101—1102.

⁶¹ Zob. np. T. Tyszka: *Psychologiczne pułapki oceniania i podejmowania decyzji*. Gdańsk: Gdańskie Wydawnictwo Psychologiczne, 1999, s. 29.

⁶² Zob. np. M. Kelman, Y. Rottenstreich, A. Tversky: *Context-Dependence in Legal Decision Making*. „Journal of Legal Studies” 1996, vol. 25, no. 2, s. 290—295.

E. Volokha, może ona wywoływać efekt równi pochyłej⁶³. Wprowadzenie pewnego rozwiązania A może sprawić, że inne rozwiązanie B wyda się mniej ekstremalne i dzięki temu bardziej akceptowalne.

Przykładowo, w sytuacji gdy wszelkie środki odurzające są zakazane (sytuacja 0), całkowite zalegalizowanie lekkich narkotyków (B) może wydawać się propozycją ekstremalną, natomiast dopuszczenie możliwości posiadania niewielkich ilości marihuany na własny użytek (A) — rozsądnym kompromisem. Gdy jednak posiadanie „trawki” na własne potrzeby (A) stanie się legalne, wówczas pełna legalizacja miękkich narkotyków (B) może być postrzegana jako rozwiązanie kompromisowe między A i C, czyli dopuszczeniem do obrotu wszelkich, również „twardych”, narkotyków. W takiej sytuacji zrealizowanie propozycji B staje się bardziej prawdopodobne niż początkowo.

6.7. „Decyzyjne” równie pochyłe jako ostrzeżenie i wyzwanie

Opisane w podrozdziałach 6.1—6.6 mechanizmy pokazują, że „decyzyjnych” równi pochyłych nie można lekceważyć. Przynajmniej niektóre z ostrzeżeń zawartych w tych argumentach należy potraktować bardzo poważnie. W wielu bowiem przypadkach szanse na to, że postulowane w takich argumentach scenariusze zostaną zrealizowane, są o wiele większe, niż mogłoby się początkowo wydawać.

W tym miejscu nasuwa się ostatnie ważne pytanie: co powinniśmy zrobić, gdy ocenimy, że dobrze uzasadniona jest przesłanka argumentu równi pochyłej zawierająca stwierdzenie, że pewna decyzja A_1 , sama w sobie właściwa, może doprowadzić do niepożądanego skutku A_n ? Czy powinniśmy w takim wypadku bezwzględnie zaakceptować konkluzję argumentu i powstrzymać się przed A_1 ?

Odpowiedź na takie pytanie wcale nie jest oczywista. Po pierwsze, musimy cały czas pamiętać, że akceptacja stwierdzenia, iż pewna decyzja może z dużym prawdopodobieństwem doprowadzić do niechcianych konsekwencji, nie kończy oceny argumentu równi pochyłej. Ocena ta wymaga jeszcze zadania pozostałych krytycznych pytań wymienionych w podrozdziale 5.2.3 — w szczególności zbadania, czy decyzja, o której mowa, nie może wywołać również pozytywnych skutków, a także czy jej niepodjęcie nie przyniesie jeszcze gorszych rezultatów niż jej podjęcie. Po drugie, musimy mieć na uwadze, że opisane w niniejszym rozdziale mechanizmy, związane

⁶³ E. Volokh: *The Mechanisms...*, s. 1100.

z podejmowaniem decyzji przez ludzi, nie mają statusu praw bezwzględnych, niedopuszczających wyjątków. Mechanizmy owe nigdy nie dają stu-procentowej gwarancji, że w konkretnej sytuacji na pewno wystąpi zjawisko równi pochyłej. To, że pewna decyzja A_1 faktycznie doprowadzi do niepożą-danych konsekwencji, może być więc bardzo prawdopodobne, ale nigdy nie będzie całkowicie pewne.

Zawarte w konkluzji argumentów równi pochyłej stwierdzenie: *Nie nale-ży czynić A_1 można w związku z tym potraktować nie tyle jako bezwzględny nakaz, ile raczej jako warunkową przestrożę: Lepiej powstrzymać się przed A_1 , jeśli nie jesteśmy w stanie zapobiec negatywnym skutkom, do jakich może to doprowadzić*⁶⁴. Argumenty równi pochyłej ostrzegają bowiem nie przed tym, co na pewno się stanie, lecz przed tym, do czego może dojść, jeśli nie podejmiemy żadnych środków zaradczych. Jeżeli zatem mamy pewność, że jakaś decyzja A_1 jest słuszna sama w sobie, to straszący konsekwencjami jej podjęcia argument *slippery slope* powinniśmy potraktować nie jako wezwa-nie, aby A_1 nie podejmować, lecz raczej jako wyzwanie, aby zapobiec temu, do czego taki wybór może (choć nie musi!) doprowadzić. Jeśli znajdziemy dobry sposób, aby w dowolnym miejscu zatrzymać „lawinę”, którą pierw-sza decyzja może wywołać, nie musimy rezygnować z tego, co uważamy za właściwe.

Może wydawać się to paradoksalne, ale odpowiednio zrozumiany i po-traktowany z należyłą powagą argument równi pochyłej może się wydat-nie przyczynić do tego, że zawarte w nim ostrzeżenie okaże się bezzasadne. Dobrze uzasadniony argument *slippery slope* akcentuje wszak realne nie-bezpieczeństwo, którego ktoś mógł wcześniej nie dostrzec; pokazuje, na co trzeba zwrócić uwagę, aby skutki pewnej decyzji nie okazały się opłakane. Ponieważ jednak do natury mechanizmów wywołujących zjawisko równi pochyłej należy to, że prowadzą do niepożą-danych konsekwencji nie natych-miast, lecz krok po kroku, pozostawiają one zawsze trochę czasu, aby w porę zapobiec temu, do czego nie chcemy dopuścić. Oczywiście, trzeba jeszcze wiedzieć, jak to zrobić. Znajomość istoty konkretnego mechanizmu, do któ-rego odwołuje się dany argument, na przykład jednego z tych, jakie opisane zostały w niniejszym rozdziale, może stanowić nieocenioną pomoc.

⁶⁴ Uwagi te czynimy tu w kontekście „decyzyjnych” równi pochyłych, jednak można je w znacznej mierze odnieść do wszelkich empirycznych argumentów *slippery slope*.

Literatura

- Ajdukiewicz K.: *Okres warunkowy a implikacja materialna*. W: Idem: *Język i poznanie*. T. 2. Warszawa, PWN, 1985, s. 248—265.
- Ajdukiewicz K.: *Paradoksy starożytnych*. W: Idem: *Język i poznanie*. T. 1. Warszawa, PWN, 1985, s. 137—144.
- Aronson E.: *Człowiek — istota społeczna*. Tłum. J. Radzicki. Warszawa, Wydawnictwo Naukowe PWN, 2008.
- Aronson E., Wilson T.D., Akert R.M.: *Psychologia społeczna. Serce i umysł*. Tłum. A. Bezwińska, W. Domachowski, M. Draheim, E. Hornowska, M. Kowalczyk, Z. Kowalik, M. Zakrzewska. Poznań, Zysk i S-ka, 1997.
- Beauchamp T.L., Childress J.F.: *Zasady etyki medycznej*. Tłum. W. Jacó-rzyński. Warszawa, Książka i Wiedza, 1996.
- Blair A.J.: *Everyday Argumentation from an Informal Logic Perspective*. In: *Readings in Argumentation*. Eds. W.L. Benoit, D. Hample, P.J. Benoit. Berlin, New York, Foris Publication, 1992, s. 357—376.
- Blair A.J.: *Informal Logic and Logic*. „Studies in Logic, Grammar and Rhetoric” 2009, vol. 16 (29), s. 47—67.
- Blair A.J.: *Premise Relevance*. In: *Norms in Argumentation*. Ed. R. Maier. Dordrecht, Foris Publications, 1989, s. 67—84.
- Burg W. van der: *The Slippery Slope Argument*. „Ethics” 1991, vol. 102, s. 42—56.
- Chyrowicz B.: *Bioetyka i ryzyko. Argument „równi pochyłej” w dyskusji wokół osiągnięć współczesnej genetyki*. Lublin, Towarzystwo Naukowe Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego, 2000.
- Cialdini R.B.: *Wywieranie wpływu na ludzi. Teoria i praktyka*. Tłum. B. Wojciszke. Gdańsk, Gdańskie Wydawnictwo Psychologiczne, 2001.
- Colwell G.: *Slippery Slopes, Moral Slides and Human Nature*. „Informal Logic” 1995, vol. 17, no. 1, s. 43—66.
- Copi I.M., Cohen C.: *Introduction to Logic*. New Jersey, Pearson Prentice Hall, 2005.

- Doliński D.: *Psychologia wpływu społecznego*. Wrocław, Towarzystwo Przyjaciół Ossolineum, 2000.
- Eemeren F.H. van, Grootendorst R., Henkemans F.S.: *Fundamentals of Argumentation Theory. A Handbook of Historical Backgrounds and Contemporary Developments*. Hillsdale, New Jersey, Lawrence Earlbaum Associates, 1996.
- Enoch D.: *Once You Start Using Slippery Slope Arguments, You're on a Very Slippery Slope*. „Oxford Journal of Legal Studies” 2001, vol. 21, no. 4, s. 629—647.
- Fogelin R.J.: *Understanding Arguments. An Introduction to Informal Logic*. New York, Harcourt Brace Jovanovich, 1978.
- Freeman J.B.: *Argument Structure and Disciplinary Perspective*. „Argumentation” 2001, vol. 15, s. 397—423.
- Freeman J.B.: *The Place of Informal Logic in Philosophy*. „Informal Logic” 2000, vol. 20, no. 2, s. 117—128.
- Gilbert S.J.: *Another Look at the Milgram Obedience Studies. The Role of Graduated Series of Chocks*. „Personality and Social Psychology Bulletin” 1981, vol. 7, s. 690—695.
- Gough J., Tindale C.: *„Hidden” or „Missing” Premises*. „Informal Logic” 1985, vol. 7, no. 2, s. 99—106.
- Govier T.: *A New Approach to Charity*. In: Eadem: *Problems in Arguments Analysis and Evaluation*. Dordrecht, Foris Publications, 1987, s. 133—158.
- Govier T.: *A Practical Study of Argument*. Belmont, Wadsworth/Thomson Learning, 2005.
- Govier T.: *Euclid's Disease and Desperate Violinists: Do Analogies Have Missing Premises?*. In: Eadem: *The Philosophy of Argument*. Newport News, Virginia, Vale Press, 1999, s. 137—153.
- Govier T.: *Problems in Arguments Analysis and Evaluation*. Dordrecht, Foris Publications, 1987.
- Govier T.: *Reasoning with Pros and Cons: Conductive Arguments Revisited*. In: Eadem: *The Philosophy of Argument*. Newport News, Virginia, Vale Press, 1999, s. 155—180.
- Govier T.: *Reasons Why Arguments and Explanations Are Different*. In: Eadem: *Problems in Arguments Analysis and Evaluation*. Dordrecht, Foris Publications, 1987, s. 159—176.
- Govier T.: *Rigor and Reality*. In: Eadem: *Problems in Arguments Analysis and Evaluation*. Dordrecht, Foris Publications, 1987, s. 1—12.
- Govier T.: *The Philosophy of Argument*. Newport News, Virginia, Vale Press, 1999.
- Govier T.: *The Poverty of Formalism*. In: Eadem: *The Philosophy of Argument*. Newport News, Virginia, Vale Press, 1999, s. 83—103.
- Govier T.: *The Problem of Missing Premises*. In: Eadem: *Problems in Arguments Analysis and Evaluation*. Dordrecht, Foris Publications, 1987, s. 81—104.
- Govier T.: *Two Unreceived Views about Reasoning and Argument*. In: Eadem: *Problems in Arguments Analysis and Evaluation*. Dordrecht, Foris Publications, 1987, s. 55—80.

- Govier T.: *What Is a Good Argument?*. In: Eadem: *The Philosophy of Argument*. Newport News, Virginia, Vale Press, 1999, s. 107—122.
- Govier T.: *What's Wrong with Slippery Slope Arguments?*. In: Eadem: *The Philosophy of Argument*. Newport News, Virginia, Vale Press, 1999, s. 69—82.
- Groarke L.A., Tindale C.W.: *Good Reasoning Matters! A Constructive Approach to Critical Thinking*. Oxford, Oxford University Press, 2004.
- Hamblin C.L.: *Fallacies*. London, Methuen and Co. Ltd., 1970.
- Hample D.: *What Is a Good Argument?*. In: *Readings in Argumentation*. Eds. W.L. Benoit, D. Hample, P.J. Benoit. Berlin, New York, Foris Publication, 1992, s. 313—336.
- Hitchcock D.: *Relevance*. „Argumentation” 1992, vol. 6, s. 251—270.
- Hoaglund J.: *Critical Thinking*. Newport News, Vale Press, 2004.
- Hołówka T.: *Błędy, spory, argumenty. Szkice z logiki stosowanej*. Warszawa, Wydział Filozofii i Socjologii Uniwersytetu Warszawskiego, 1998.
- Hołówka T.: *Kultura logiczna w przykładach*. Warszawa, Wydawnictwo Naukowe PWN, 2005.
- Jacquette D.: *The Hidden Logic of Slippery Slope Arguments*. „Philosophy and Rhetoric” 1989, vol. 22, no. 1, s. 59—70.
- Johnson R.H.: *Charity Begins at Home. Some Reflections on the Principle of Charity*. „Informal Logic Newsletter” 1981, vol. 3, no. 3, s. 4—9.
- Johnson R.H.: *Manifest Rationality. A Pragmatic Theory of Argument*. Mahwah, New Jersey, Lawrence Erlbaum Associates, 2000.
- Johnson R.H.: *Some Reflections on the Informal Logic Initiative*. „Studies in Logic, Grammar and Rhetoric” 2009, vol. 16 (29), s. 17—46.
- Johnson R.H., Blair A.J.: *Informal Logic: Past and Present*. In: *New Essays in Informal Logic*. Eds. R.H. Johnson, A.J. Blair. Windsor, Informal Logic, 1994, s. 1—19.
- Johnson R.H., Blair A.J.: *Logical Self-Defense*. Toronto, McGraw-Hill, Ryerson, 1983.
- Kahane H., Cavender N.: *Logic and Contemporary Rhetoric. The Use of Reason in Everyday Life*. Belmont, Wadsworth/Thomson Learning, 2002.
- Kelman M., Rottenstreich Y., Tversky A.: *Context-Dependence in Legal Decision Making*. „The Journal of Legal Studies” 1996, vol. 25, no. 2, s. 287—318.
- Laertios D.: *Żywoty i poglądy słynnych filozofów*. Tłum. I. Krońska, K. Leśniak, W. Olszewski. Warszawa, PWN, 1988.
- Lafollette H.: *Living on a Slippery Slope*. „The Journal of Ethics” 2005, vol. 9, s. 475—499.
- Lamb D.: *Down the Slippery Slope. Arguing in Applied Ethics*. London, Routledge, 2003.
- Lambert K., Ulrich W.: *The Nature of Argument*. New York, Macmillan Publishing Co., 1980.
- Lode E.: *Slippery Slope Arguments and Legal Reasoning*. „California Law Review” 1999, vol. 87, s. 1469—1543.

- McKerrow R.E.: *Rhetorical Validity: An Analysis of Three Perspectives on the Justification of Rhetorical Argument*. In: *Readings in Argumentation*. Eds. W.L. Benoit, D. Hample, P.J. Benoit. Berlin, New York, Foris Publication, 1992, s. 297—311.
- Między prawdą i normą a błędem*. Red. E. Żarnecka-Biały. Kraków, Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego, 1997.
- Odrowąż-Sypniewska J.: *Zagadnienie nieostrości*. Warszawa, Wydział Filozofii i Socjologii Uniwersytetu Warszawskiego, 2000.
- Paprzycka K.: *Logika nie gryzie. Samouczek logiki zdań*. Poznań, Zysk i S-ka, 2009.
- Perelman C.: *Imperium retoryki. Retoryka i argumentacja*. Tłum. M. Chomicz. Warszawa, Wydawnictwo Naukowe PWN, 2002.
- Perelman C., Olbrechts-Tyteca L.: *The New Rhetoric: A Treatise on Argumentation*. Notre Dame/London, University of Notre Dame Press, 1969.
- Pratkanis A., Aronson E.: *Wiek propagandy. Używanie i nadużywanie perswazji na co dzień*. Tłum. J. Radzicki, M. Szuster. Warszawa, Wydawnictwo Naukowe PWN, 2003.
- Rachels J.: *The End of Life. Euthanasia and Morality*. Oxford, Oxford University Press, 1986.
- Rizzo M.J., Whitman D.G.: *The Camel's Nose Is in the Tent: Rules, Theories and Slippery Slopes*. „UCLA Law Review” 2003, vol. 51, no. 2, s. 539—592.
- Rossetti L.: *Raport o „logice nieformalnej”*. W: *Między prawdą i normą a błędem*. Red. E. Żarnecka-Biały. Kraków, Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego, 1997, s. 238—246.
- Ryle G.: *Logika formalna i nieformalna*. Tłum. A. Sierszulska. W: *Fragmety filozofii analitycznej. Filozofia logiki*. Wybrał i wstępem opatrzył J. Woleński. Warszawa, Wydawnictwo Spacja — Fundacja Aletheia, 1997, s. 79—95.
- Sainsbury R.M.: *Paradoxes*. Cambridge, Cambridge University Press, 1995.
- Salmon M.H.: *Logic and Critical Thinking*. Forth Worth, Philadelphia, Harcourt and Brace College Publishes, 1995.
- Schauer F.: *Slippery Slopes*. „Harvard Law Review” 1985, vol. 99, s. 361—383.
- Schopenhauer A.: *Erystyka, czyli sztuka prowadzenia sporów*. Tłum. B. i L. Kornsorcy. Kraków, Wydawnictwo Literackie, 1973.
- Scriven M.: *Reasoning*. New York, MacGraw-Hill, 1976.
- Seligman M.E.P., Walker E.F., Rosenhan D.L.: *Psychopatologia*. Tłum. J. Gilewicz, A. Wojciechowski. Poznań, Zysk i S-ka, 2003.
- Sherlock R.: *Selective Non-Treatment of Newborns*. „Journal of Medical Ethics” 1979, vol. 5, s. 139—140.
- Slob W.H.: *How to Distinguish Good and Bad Arguments: Dialogico-Rhetorical Normativity*. „Argumentation” 2002, vol. 16, no. 2, s. 179—196.
- Smith S.W.: *Evidence for the Practical Slippery Slope in the Debate on the Physician-Assisted Suicide and Euthanasia*. „Medical Law Review” 2005, vol. 13, s. 17—44.

- Smith S.W.: *Fallacies of the Logical Slippery Slope in the Debate on the Physician-Assisted Suicide and Euthanasia*. „Medical Law Review” 2005, vol. 13, s. 224—243.
- Spielthener G.: *A Logical Analysis of Slippery Slope Arguments*. „Health Care Analysis” 2010, vol. 18, no. 2, s. 148—163.
- Stanosz B.: *Wprowadzenie do logiki formalnej. Podręcznik dla humanistów*. Warszawa, Wydawnictwo Naukowe PWN, 2005.
- Suchoń W.: *Prolegomena do retoryki logicznej*. Kraków, Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego, 2005.
- Szymanek K.: *Argument z podobieństwa*. Katowice, Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego, 2008.
- Szymanek K.: *Sztuka argumentacji. Słownik terminologiczny*. Warszawa, Wydawnictwo Naukowe PWN, 2002.
- Szymanek K., Wieczorek K.A., Wójcik A.S.: *Sztuka argumentacji. Ćwiczenia w badaniu argumentów*. Warszawa, Wydawnictwo Naukowe PWN, 2003.
- Tavris C., Aronson E.: *Błądzą wszyscy (ale nie ja)*. Tłum. A. Nowak. Sopot—Warszawa, Smak Słowa, 2008.
- Thomas S.N.: *Practical Reasoning in Natural Language*. Englewood Cliffs, New Jersey, Prentice-Hall, 1986.
- Thomson J.J.: *A Defense of Abortion*. In: R.J. Fogelin: *Understanding Arguments. An Introduction to Informal Logic*. New York, Harcourt Brace Jovanovich, 1978.
- Tindale C.W.: *Fallacies and Argument Appraisal*. New York, Cambridge University Press, 2007.
- Tokarz M.: *Argumentacja, perswazja, manipulacja. Wykłady z teorii komunikacji*. Gdańsk, Gdańskie Wydawnictwo Psychologiczne, 2006.
- Tokarz M.: *Dlaczego nie przekonują nas przekonywające argumenty*. „Filozofia Nauki” 2007, nr 1 (57), s. 5—18.
- Tokarz M.: *Wykłady z logiki*. Tychy, Wyższa Szkoła Zarządzania i Nauk Społecznych, 1998.
- Toulmin S.E.: *The Uses of Argument*. Cambridge, Cambridge University Press, 1958.
- Tyszka T.: *Psychologiczne pułapki oceniania i podejmowania decyzji*. Gdańsk, Gdańskie Wydawnictwo Psychologiczne, 1999.
- Ulrich W.: *In Defense of the Fallacy*. In: *Readings in Argumentation*. Eds. W.L. Benoit, D. Hamble, P.J. Benoit. Berlin, New York, Foris Publication, 1992, s. 337—356.
- Volokh E.: *Same-Sex Marriage and Slippery Slopes*. „Hofstra Law Review” 2005, vol. 33, s. 1155—1201.
- Volokh E.: *The Mechanisms of the Slippery Slope*. „Harvard Law Review” 2003, vol. 116, s. 1026—1134.
- Waller B.N.: *Critical Thinking. Consider the Verdict*. Upper Saddle River, New Jersey, Prentice Hall, 2001.

- Walton D.N.: *A Pragmatic Theory of Fallacy*. Tuscaloosa, The University of Alabama Press, 1995.
- Walton D.N.: *Argumentation Schemes for Presumptive Reasoning*. Mahwah, New Jersey, Lawrence Erlbaum Associates, 1996.
- Walton D.N.: *Enthymemes, Common Knowledge, and Plausible Inference*. „Philosophy and Rhetoric” 2001, vol. 34, no. 2, s. 93—112.
- Walton D.N.: *Enthymemes*. „Logique et analyse” 1983, vol. 103, s. 395—410.
- Walton D.N.: *Fundamentals of Critical Argumentation*. New York, Cambridge University Press, 2006.
- Walton D.N.: *Informal Logic. A Handbook for Critical Argumentation*. New York, Cambridge University Press, 1989.
- Walton D.N.: *Slippery Slope Arguments*. Newport News, Vale Press, 1999.
- Walton D.N.: *Which of the Fallacies Are Fallacies of Relevance?* „Argumentation” 1992, vol. 6, s. 237—250.
- Walton D.N., Reed C., Macagno F.: *Argumentation Schemes*. New York, Cambridge University Press, 2008.
- Whitman J.P.: *The Many Guises of the Slippery Slope Argument*. „Social Theory and Practice” 1994, vol. 20, no. 1, s. 85—97.
- Wieczorek K.A.: *Argumenty „ad hominem”. Ich rodzaje oraz sposoby oceny*. W: „Folia Philosophica”. T. 24. Red. P. Łaciak. Katowice, Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego, 2006, s. 189—210.
- Wieczorek K.A.: *Logiczne i empiryczne równie pochyłe*. W: „Folia Philosophica”. T. 30. Red. P. Łaciak. Katowice, Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego, 2012, s. 239—258.
- Wieczorek K.A.: *Mechanizmy „staczania się” po równi pochyłej*. „Filozofia Nauki” 2011, nr 2 (74), s. 63—83.
- Wieczorek K.A.: *Nieformalne metody badania rozumowań*. W: „Folia Philosophica”. T. 27. Red. P. Łaciak. Katowice, Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego, 2009, s. 153—175.
- Wieczorek K.A.: *Wprowadzenie do logiki dla studentów wszystkich kierunków*. Warszawa, Wydawnictwo Skrypt, 2005.
- Williams B.: *Kiedy stajemy na równi pochyłej?* W: Idem: *Ile wolności powinna mieć wola?* Tłum. T. Baszniak, T. Duliński, M. Szczubiałka. Warszawa, Fundacja Aletheia, 1999.
- Wilson N.: *Substances without Substrata*. „Review of Metaphysics” 1959, vol. 12, s. 521—539.
- Woods J.: *Slippery Slopes and Collapsing Taboos*. „Argumentation” 2000, vol. 14, s. 107—134.
- Wright W.: *Historical Analogies, Slippery Slopes, and the Question of Euthanasia*. „Journal of Law, Medicine and Ethics” 2000, vol. 28, s. 176—186.
- Ziemiński Z.: *Logika praktyczna*. Warszawa, Wydawnictwo Naukowe PWN, 1996.

Indeks osobowy

- Ajdukiewicz Kazimierz 61, 170, 171, 251
Akert Robin M. 30, 228, 229, 251
Alexander Leo 28
Aronson Elliot 30, 228—232, 251, 254, 255
Arystoteles (Stagiryta) 20, 39, 40, 50, 56, 58, 165
Arystydes 164
Bassett Rodney 225
Baszniak Tadeusz 21, 110, 218, 256
Beardsley Monroe C. 44, 59
Beauchamp Tom L. 24—26, 98, 102, 119, 124, 251
Benoit Pamela J. 57, 251, 253—255
Benoit William L. 57, 251, 253—255
Bezwińska Anna 30, 228, 251
Blair Anthony J. 20, 26, 34, 54, 57, 59, 70, 71, 73, 75, 210, 251, 253
Burg Wibren van der 21, 23, 26, 27, 98, 102, 103, 119, 124, 217
Bush George W. 147, 148, 150
Cacioppo John T. 225
Cavender Nancy 20, 58, 92, 253
Childress James F. 24—26, 98, 102, 119, 124, 251
Chomicz Mieczysław 36, 254
Chryzostom Jan 18, 104, 205
Chyrowicz Barbara 16, 21, 25, 30, 229, 232, 251
Cialdini Robert B. 207, 224—227, 232, 251
Cohen Carl 26, 34, 74, 149, 156—159, 186, 187, 251
Colwell Gary 28, 30, 233, 246, 251
Copi Irving M. 26, 34, 74, 149, 156—159, 186, 187, 251
De Morgan Augustus 20
Dippner Joachim 129
Doliński Dariusz 224, 226, 231, 232, 252
Domachowski Waldemar 30, 228, 251
Draheim Mirosław 30, 228, 251
Duliński Tomasz 21, 110, 219, 256
Dziewiecki Marek 15, 198
Eemeren Frans H. van 55—58, 252
Einstein Albert 66, 67
Eisenstadt Donna 233
Enoch David 96, 97, 115, 137, 252
Eubulides z Miletu 17, 169—171
Euklides 170
Fogelin Robert J. 18, 20, 23, 25, 94, 95, 99, 185, 186, 203, 252, 255
Fonseca Dino 128
Fraser Scott 224
Freedman Jonathan 224
Freeman James B. 49, 70, 252

- Galileusz (Galileo Galilei) 164
Gilbert Steven J. 231, 232, 252
Gilewicz Joanna 246, 254
Glover Jonathan 201, 202
Gough James 39, 252
Govier Trudy 15, 20, 21, 24, 34–37,
40–42, 44, 50, 53, 60, 62, 63, 65,
70–75, 96, 99, 100, 104, 105, 107–
110, 117, 119, 120, 146, 148, 149, 151,
154, 155, 185, 186, 202, 252, 253
Groarke Leo A. 18, 115, 116, 253
Grootendorst Rob 55–58, 252
- Hamblin Charles L. 20, 55, 56, 253
Hample Dale 57, 64, 66, 251, 253–
255
Harrison Bruce 128
Hendin Herbert 219
Henkemans Francisca Snoeck 55–
58, 252
Hitchcock David 73, 253
Hitler Adolf 28
Hoaglund John 49, 156, 253
Hołówka Teresa 15, 17–21, 23, 24,
26, 61, 63, 64, 93, 100, 101, 104–
110, 113, 117, 119, 210, 218, 253
Hornowska Elżbieta 30, 228, 251
- Ibn Ladin Usama 147, 148, 150, 156,
157
- Jacórzyński Witold 24, 98, 251
Jacquette Dale 94, 99, 253
Johnson Ralph H. 20, 26, 34, 36,
40–42, 44, 54, 57–59, 69–71, 73,
74, 210, 253
Jones Jim (James Warren) 232
- Kahane Howard 20, 58, 59, 66, 92,
253
Kalukin Rafał 20
Kelman Mark 248, 253
Konorska Lucja 167, 254
Konorski Bolesław 167, 254
Kowalczyk Marek 30, 228, 251
Kowalik Zbigniew 30, 228, 251
- Krońska Irena 170, 253
- Laertios Diogenes 170, 253
Lafollette Hugh 25, 117, 253
Lamb David 18, 21, 24, 98, 102, 103,
253
Lambert Karl 43, 253
Leippe Michael R. 233
Leśniak Kazimierz 170, 253
Lode Eric 13, 16, 19, 21, 26, 27, 101,
102, 112, 117, 122–124, 199, 202,
204, 208, 210, 217, 218, 220, 233, 253
- Łaciak Piotr 35, 67, 91, 253
- Macagno Fabrizio 75, 85–87, 99,
112, 136, 143, 146, 149, 156, 159,
256
Maier Robert 73, 251
McKerrow Ray E. 64, 253
Meegeren Han van 217, 218
Milgram Stanley 230–232
Miller John A. 225
Moch Sławomir 138
- Namath Joe 185
Nowak Agnieszka 230, 255
Nowicki Maciej W. 127
- Odrowąż-Sypniewska Joanna 172,
177–179, 254
Olbrechts-Tyteca Lucie 55, 56, 254
Olszewski Witold 170, 253
- Paprzycka Katarzyna 53, 254
Perelman Chaim 36, 55, 56, 64, 71,
254
Perykles 164
Platon 164
Pratkanis Anthony 30, 229, 230,
232, 254
- Rachels James 18, 24, 28, 29, 101–
103, 122, 197, 198, 254
Radzicki Józef 30, 228, 229, 251, 254
Reed Chris 75, 85–87, 99, 112, 136,
143, 146, 149, 156, 159, 256

- Rizzo Mario J. 26, 117, 118, 209, 254
Rosenhan David L. 246, 254
Rossetti Livio 54, 60, 254
Rottenstreich Yuval 248, 253
Ryle Gilbert 54, 55, 61, 254
- Sainsbury Richard Mark 172, 173,
177—182, 254
Salmon Merrilee H. 18, 23, 93—95,
116, 120, 254
Schauer Frederick 16, 19, 21, 92, 117,
132, 254
Schopenhauer Arthur 167, 254
Scriven Michael 41, 59, 94, 95, 99,
116, 191, 193, 254
Seligman Martin E.P. 246, 254
Sextus Empiryk 17
Sherlock Richard 102, 254
Sierszulska Anna 55, 254
Singer Peter 29
Slob Wouter H. 63, 254
Smith Stephen W. 23, 29, 98, 254,
255
Sokrates 39, 40
Spielthener Georg 19, 23, 98, 255
Stanosz Barbara 53, 61, 255
Suchoń Wojciech 172, 255
Sullivan Joseph V. 101, 122
Szczubiałka Michał 21, 110, 218, 256
Szuster Marcin 30, 229, 254
Szymanek Krzysztof 33, 35—37, 39,
47, 48, 67, 80, 86, 146—151, 154,
156, 158, 162—164, 172, 186, 255
- Tavris Carol 230, 232
Temistokles 164
Thomas Stephen N. 41, 44, 45, 49,
58, 59, 61, 63, 80, 255
Thomson Judith J. 18, 94, 95, 255
Tindale Christopher W. 18, 22, 26,
27, 39, 86—88, 92, 115, 116, 137,
156, 252, 253, 255
Tokarz Marek 22, 25, 45, 46, 50, 53,
64, 70, 76—79, 92, 175, 205, 210,
224, 226, 229, 255
- Tomaszewicz Maciej 128
Toulmin Stephen E. 55, 56, 255
Tversky Amos 248, 253
Tyszka Tadeusz 248, 255
- Ulrich William 43, 68, 69, 253, 255
- Vermeer Jan 217, 218
Volokh Eugene 16, 21, 31, 32, 103,
117, 218—222, 234, 237, 242—244,
247—249, 255
- Walker Elaine F. 246, 254
Waller Bruce N. 16, 20, 26, 92, 147,
152, 153, 210, 255
Walton Douglas N. 13, 20—22, 24,
25, 39, 41, 69, 70, 73, 75, 84—88,
92, 99, 100, 104, 105, 107, 110—112,
116, 117, 119, 136, 137, 143, 145,
146, 149, 156, 159, 177, 186, 187,
192, 210, 216, 256
Whitman Douglas Glen 26, 117, 118,
209, 254
Whitman Jeffrey P. 23, 256
Wieczorek Krzysztof A. 35, 37, 47,
53, 67, 69, 80, 86, 91, 147, 213, 255,
256
Williams Bernard 21, 24, 110, 111,
119, 123, 217, 218, 256
Williams Glanville 27
Wilson Neil 41, 256
Wilson Timothy D. 30, 228, 229,
251
Wojciechowski Aleksander 246, 254
Wojciszke Bogdan 207, 224, 251
Woleński Jan 55, 254
Woods John 117, 256
Wójcik Andrzej S. 35, 37, 47, 67, 80,
86, 147, 255
Wright Walter 28, 29, 256
- Zakrzewska Marzena 30, 228, 251
Ziemiński Zygmunt 173, 256
Zmarzlik Jolanta 105
- Żarnańska-Biały Ewa 54, 254

Krzysztof A. Wieczorek

Slippery slope arguments The analysis from the perspective of informal logic

Summary

The book is devoted to the so called slippery slope arguments. The very arguments, often expressed during the debates concerning important and controversial ethical and social issues (among others the right to abortion and euthanasia, genetic engineering, access to illegal drugs, freedom of speech and its limitations), usually show how the approval of an ostensibly innocent point of view or the execution of a non-threatening action may become the first step on the way to the effect that is hard to accept.

Slippery slope arguments evoke many discussions among logicians and philosophers investigating them. While some of them regard the very arguments as warnings demanding a serious treatment, others treat them as eristic tricks not worth a lot. This book constitutes an attempt to answer the questions what the slippery slope arguments really are and what their real value is. Apart from a “slippery slope” referred to in the title, the arguments considered as related are thoroughly analysed: arguments from analogy, *ad consequentiam* arguments, *ad absurdum* arguments, as well as sorites paradox, known since ancient times.

Researching real arguments such as the ones presented in the work requires specific tools. The methods proposed by the traditional formal logic prove useless to reach this aim. Thus, the analysis of the arguments included in the book was conducted on the basis of the tools worked out within the scope of informal logic — a relatively young research area intensively developing since the second half of the 20th century.

Krzysztof A. Wieczorek

Les arguments de la pente savonneuse Une analyse de la perspective de logique non formelle

Résumé

Le livre est consacré aux arguments de la « pente savonneuse » (*slippery slope arguments*). Ces arguments, tirés souvent à l'occasion des disputes concernant d'importantes et controverses questions éthiques et sociales (entre autres le droit à l'avortement et à l'euthanasie, l'ingénierie génétique, l'accès aux drogues, la liberté d'expression et ses limites) montrent le plus souvent comment l'acceptation d'une opinion apparemment innocente, ou l'exécution d'une action inoffensive, peut devenir le premier pas vers des conséquences difficilement acceptables.

Les arguments de la pente savonneuse éveillent de nombreux désaccords parmi des logiciens et des philosophes, qui les examinent. Pendant que les uns les traitent comme des avertissements exigeant une sérieuse attention, les autres les voient comme des astuces éristiques insignifiantes. Le livre présent constitue une tentative de réponse à la question : que sont les arguments de la pente savonneuse ? quelle est leur vraie valeur ? Sauf la « pente savonneuse » du titre, l'auteur soumet à une analyse détaillée des arguments construits symétriquement : arguments par analogie, arguments *ad consequentiam*, arguments *ad absurdum* et le paradoxe sorite, connu dès l'Antiquité.

L'étude des arguments réels, comme ceux présentés dans ce livre, exige l'application des outils spécifiques. Les méthodes proposées par la logique formelle traditionnelle s'avèrent être inadéquates, c'est pourquoi à l'analyse des arguments exposés dans le livre l'auteur se sert des outils élaborés par la logique non formelle (*informal logic*), un domaine de recherches relativement nouveau, qui se développe intensivement à partir de la seconde moitié du XX^e siècle.

Redaktor Małgorzata Pogódek
Projektant okładki Paulina Dubiel
Redaktor techniczny Barbara Arenhövel
Korektor Lidia Szumigala
Skład i łamanie Alicja Załęcka

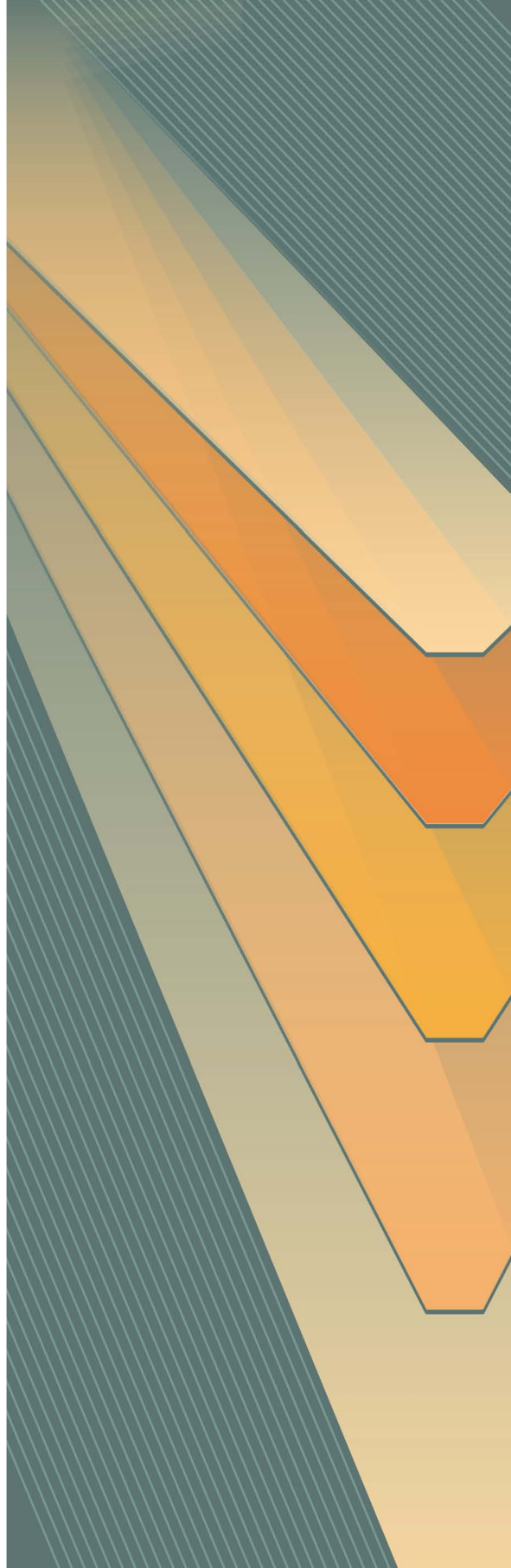
Copyright © 2013 by
Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego
Wszelkie prawa zastrzeżone

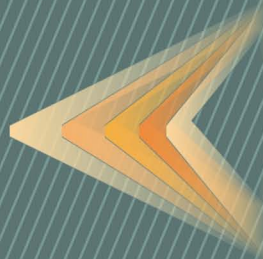
ISSN 0208-6336
ISBN 978-83-226-2151-6

Wydawca
Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego
ul. Bankowa 12B, 40-007 Katowice
www.wydawnictwo.us.edu.pl
[e-mail:wydawus@us.edu.pl](mailto:wydawus@us.edu.pl)

Wydanie I. Ark. druk. 16,5. Ark. wyd. 20,0. Papier
offset. kl. III, 90 g Cena 24 zł (+ VAT)

Druk i oprawa: PPHU TOTEM s.c.
M. Rejnowski, J. Zamiara
ul. Jacewska 89, 88-100 Inowrocław





Cena 24 zł (+ VAT)

ISSN 0208-6336

ISSN 978-83-226-2151-6